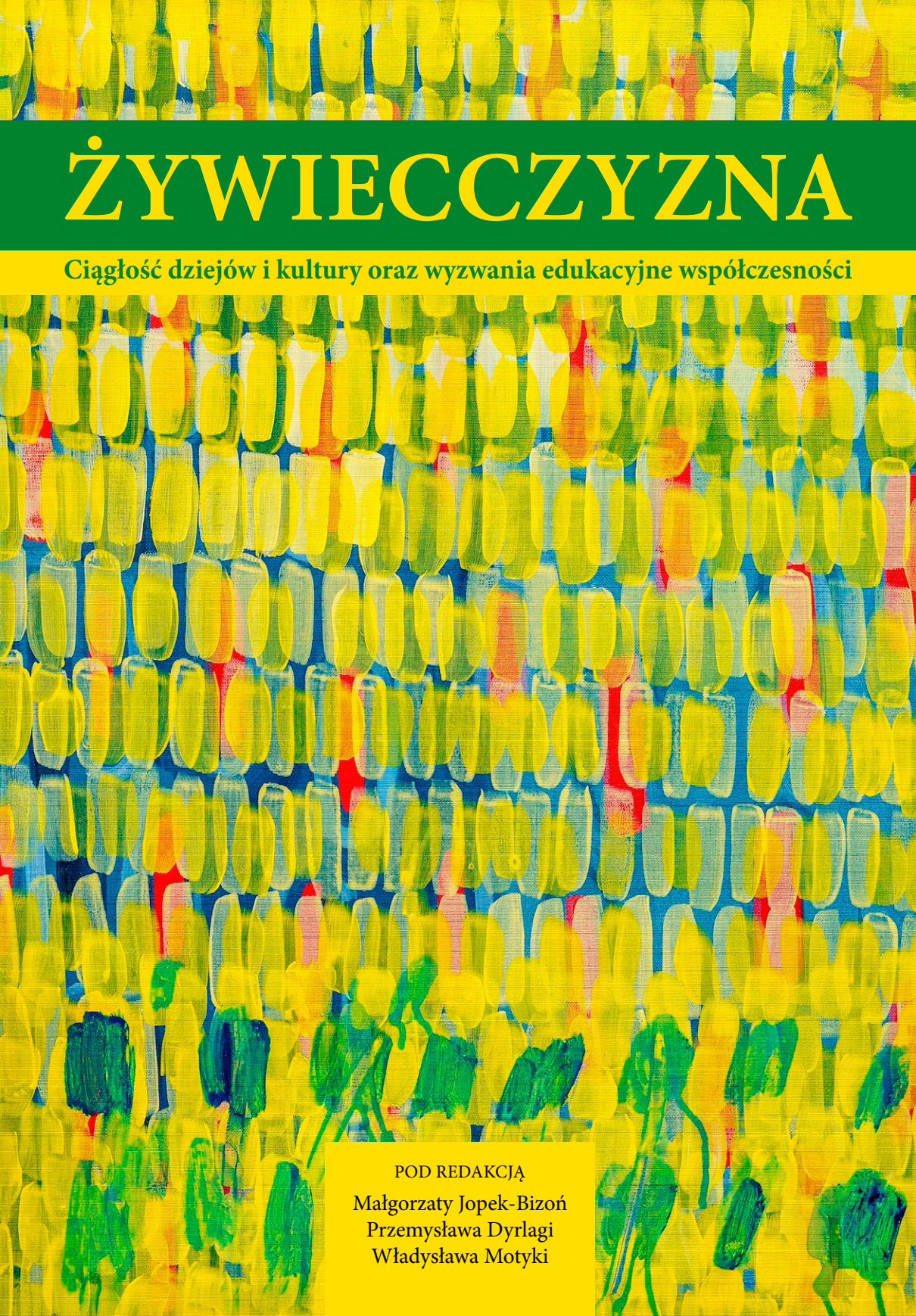




ŻYWIECCZYNA

Ciągłość dziejów i kultury oraz wyzwania edukacyjne współczesności

POD REDAKCJĄ
Małgorzaty Jopek-Bizoń
Przemysława Dyrłagi
Władysława Motyki

Żywiecczyzna

Ciągłość dziejów i kultury
oraz wyzwania edukacyjne współczesności

Żywiecczyzna.

Ciągłość dziejów i kultury
oraz wyzwania edukacyjne współczesności

Pod redakcją:
Małgorzaty Jopek-Bizoń
Przemysława Dyrłagi
Władysława Motyki

© Text Copyright by Authors
© Copyright by Wydawnictwo Attyka

Recenzenci naukowci:

dr hab. Miłosz Skrzypek, prof. UŚ
dr hab. Aniela Różańska, prof. UŚ

Redakcja:

dr Małgorzata Jopek-Bizoń
dr Przemysław Dyrłaga
mgr Władysław Motyka

Korekta:

Teresa Zielińska

Projekt okładki:

Wojciech Skrzypiec

Na okładce wykorzystano reprodukcję obrazu
prof. dr. hab. Ernesta Zawady.

Wydawnictwo Attyka

www.attyka.net.pl

Kraków 2026

Publikacja została sfinansowana ze środków potencjału badawczego
Rady Dyscypliny Pedagogika Uniwersytetu Bielsko-Bialskiego.

ISBN 978-83-67620-65-9

Spis treści

Wstęp	7
--------------------	----------

Rozdział I

Historyczne i kulturowe podstawy tożsamości Żywiecczyny (geneza – przestrzeń – wspólnota)

Grzegorz Wnętrzak Małopolska tożsamość Żywiecczyny	11
Andrzej Adam Majewski Powstawanie wsi na prawie wołoskim w państwie żywieckim w XV–XVII wieku	27
Monika Kosibór Życie na granicy na przykładzie Pewelki z dóbr ślemieńskich i Huciska z dóbr żywieckich	34
Lech Krzyżanowski Sądy powiatowe/grodzkie w Żywcu i w Milówce w okresie międzywojennym. Sprawy i ludzie	43

Rozdział II

Dziedzictwo religijne i kulturowe w doświadczeniu historycznym regionu (wartości – pamięć – strata)

ks. Szymon Tracz Kilka uwag o sakralnych importach artystycznych na Żywiecczyźnie	61
Piotr Rypień Życie religijne podczas okupacji niemieckiej na Żywiecczyźnie	80
Rafał Kosiński Sprawa dobudowania wieży do kościoła Świętego Krzyża w Żywcu	96

Przemysław Dyrłaga	
Grabież dzwonów z kościołów i kaplic na Żywiecczyźnie podczas I i II wojny światowej. Zarys problematyki	107

Rozdział III

Krajobraz, kultura i tożsamość regionalna jako przestrzeń edukacji (środowisko – kultura żywa – świadomość regionalna)

Michał Sobala	
Pamięć krajobrazu – dzieje Żywiecczyny zapisane na polanach	121
Piotr Kołpak	
Wołoskie dziedzictwo toponimiczne w krajobrazie historycznym Beskidu Małego i Pasm Pewelsko-Krzeszowskich	136
Andrzej Peć	
Palenie huby, czyli o zachowaniach magicznych w obrzędowości wiosennej na pograniczu Górali Babiogórskich i Żywieckich	159

Rozdział IV

Młodzież, edukacja i kompetencje wobec wyzwań współczesności (teraźniejszość – przyszłość – odpowiedzialność)

Małgorzata Jopek-Bizoń	
Edukacja w perspektywie tożsamości i kultury: młodzież Żywiecczyny w świetle wcześniejszych analiz i nowych wyzwań	171
Dagmara Mika	
Kluczowe kompetencje młodzieży regionu transgranicznego	195
Władysław Motyka	
Górska Żywiecczyna. Działania artystyczne i edukacyjne na rzecz zachowania i upowszechniania folkloru muzycznego Górali Żywieckich	208

Wstęp

Żywiecczyzna to region wyjątkowy w skali Polski. Położona na pograniczu ze Słowacją, była obszarem różnorodnych wpływów kulturowych – polskich, węgierskich, słowackich, czeskich i niemieckich. Pewną rolę odegrało też w przeszłości osadnictwo wołoskie (o genezie rumuńsko-ruskiej) oraz prowadzona w niektórych rejonach przez Habsburgów akcja kolonizacyjna Niemców austriackich, głównie z Tyrolu. Geneza miejscowej kultury jest zatem niezwykle złożona, dzięki czemu region jest bardzo zróżnicowany wewnętrznie i przez to pod wieloma względami atrakcyjny turystycznie. Wielkie znaczenie dla ukształtowania jego tożsamości miało również specyficzne położenie geograficzne – w dolinach rzek Soły i Koszarawy oraz potoków będących ich dopływami – a także sąsiedztwo nie mniej zróżnicowanych kulturowo regionów: Śląska Cieszyńskiego, Małopolski, Kisuc i Orawy. Z historycznego punktu widzenia pamiętać jednak zawsze należy, że Żywiecczyzna, mimo swych dawnych i obecnych związków ze Śląskiem, stanowi część Małopolski, a jej dorobek kulturowy jest również bliższy temu regionowi niż pozostałym sąsiednim.

Celem niniejszej monografii jest ukazanie ciągłości dziejów i kultury Żywiecczyzny oraz ich znaczenia w kontekście współczesnych wyzwań edukacyjnych. Publikacja podejmuje próbę powiązania przeszłości z teraźniejszością w perspektywie edukacji regionalnej i międzykulturowej, traktowanej jako istotny obszar refleksji pedagogicznej oraz ważny element procesów kształtowania tożsamości jednostkowej i zbiorowej. Region, rozumiany jako przestrzeń historyczna, kulturowa i społeczna, staje się w tym ujęciu nie tylko przedmiotem badań, lecz także środowiskiem uczenia się, wychowania i transmisji wartości.

Monografia została pomyślana jako interdyscyplinarne źródło wiedzy, które może znaleźć zastosowanie zarówno w obszarze edukacji formalnej, jak i pozaformalnej. W warunkach dynamicznych przemian społecznych, kulturowych i technologicznych XXI w. edukacja pozaformalna odgrywa coraz bardziej znaczącą rolę w procesach kształcenia, socjalizacji i budowania kompetencji, zwłaszcza w wymiarze regionalnym i lokalnym. Z tego względu prezentowane opracowania adresowane są do szerokiego grona odbiorców: nauczycieli, edukatorów, pracowników instytucji kultury, animatorów życia społecznego, a także badaczy zainteresowanych problematyką edukacji regionalnej, kulturowej i międzykulturowej.

Uwzględniając zmieniające się modele kształcenia, strategie dydaktyczne oraz rosnącą rolę zróżnicowanych źródeł wiedzy – w tym zasobów funkcjonujących w prze-

strzeni cyfrowej – monografia oferuje wieloaspektowe spojrzenie na Żywiecczyznę jako obszar o bogatym dziedzictwie historycznym, kulturowym i społecznym. Zgromadzone artykuły, reprezentujące różne dyscypliny naukowe, tworzą spójną narrację ukazującą zarówno materialne, jak i niematerialne elementy dziedzictwa regionu, które mogą pełnić funkcję treści i narzędzi edukacyjnych.

Istotnym założeniem publikacji jest wyjście poza perspektywę wyłącznie retrospektywną. Autorzy podejmują refleksję nad współczesnymi uwarunkowaniami edukacyjnymi i społecznymi, a także nad przyszłymi potrzebami w zakresie kompetencji i postaw. Szczególną uwagę poświęcono zagadnieniom związanym z przygotowaniem młodego pokolenia do funkcjonowania w zmieniającej się rzeczywistości społeczno-zawodowej, w tym kształtowaniu kompetencji kluczowych, międzykulturowych i obywatelskich. W tym sensie monografia wpisuje się w aktualne dyskusje pedagogiczne dotyczące relacji między edukacją, rynkiem pracy, tożsamością i odpowiedzialnością społeczną.

Równolegle publikacja podejmuje problematykę kształtowania postaw obywatelskich, ze szczególnym uwzględnieniem świadomości regionalnej, a nawet lokalnej, jako ważnego komponentu tożsamości. Przyjęte w monografii ujęcie tożsamości ma charakter wielopoziomowy – obejmuje identyfikację z „małą ojczyzną”, wspólnotą regionalną i narodową oraz wymiarem globalnym, rozumianym jako przestrzeń współodpowiedzialności i dialogu międzykulturowego. Edukacja regionalna jawi się tu jako istotny i konieczny element wychowania obywatelskiego, sprzyjający budowaniu poczucia przynależności, zakorzenienia i otwartości na różnorodność.

Struktura monografii została podporządkowana logice prowadzącej czytelnika od historycznych i kulturowych podstaw regionu, poprzez analizę dziedzictwa religijnego, krajobrazowego i niematerialnego aż po refleksję nad współczesnymi procesami edukacyjnymi i wyzwaniami stojącymi przed młodzieżą Żywiecczyzny oraz w szerszym kontekście regionów pogranicza. Taki układ pozwala ukazać Żywiecczyznę jako przestrzeń ciągłości i zmiany, w której przeszłość stanowi ważny punkt odniesienia dla współczesnych i przyszłych działań edukacyjnych.

Współredaktorzy:
dr Małgorzata Jopek-Bizoń
dr Przemysław Dyrłaga
mgr Władysław Motyka

Rozdział I

Historyczne i kulturowe podstawy tożsamości Żywiecczyny (geneza – przestrzeń – wspólnota)

Małopolska tożsamość Żywiecczyny

The Małopolska (Lesser Poland) region identity of the Żywiec region

Grzegorz Wnętrzak

Akademia Sztuki Wojennej w Warszawie
Instytut Historii i Polemologii

Abstrakt

W artykule autor poruszył kwestię tożsamości regionalnej Żywiecczyny, w szczególności jej związki z Małopolską, której jest częścią, pomimo że od 1999 r. większa część tego regionu położona jest na terenie województwa śląskiego. Ukazał historię tego regionu w szerszym tle historii Małopolski i Śląska, ukazując związki z oboma regionami. W przekonaniu autora związki z Małopolską są nie tylko dłuższe, lecz także trwalsze, miały również zdecydowanie większy wpływ na ukształtowanie jego oryginalnego dziedzictwa kulturowego. Dostrzega także zagrożenia, które dla niej płyną obecnie, a związane są z utożsamieniem obecnego województwa śląskiego z historycznym Śląskiem w przekazie publicznym i z brakiem rzetelnej edukacji regionalnej.

Abstract

In the article, the author addressed the issue of regional identity of the Żywiec region, particularly its connections with Lesser Poland, of which it is a part, despite the fact that since 1999 a larger portion of this region is located within the Silesian Voivodeship. He presented the history of this region in the broader context of the history of Lesser Poland and Silesia, highlighting its connections with both regions. In the author's belief, the ties with Lesser Poland are not only longer but also more enduring, and they have had a significantly greater impact on shaping its original cultural heritage. He also recognizes the threats currently facing it, linked to the identification of the present Silesian Voivodeship with historical Silesia in public discourse and the lack of proper regional education.

Regionalizm jest dziś niezwykle modny. Do żelaznego repertuaru działań promocyjnych poszczególnych miast, miejscowości, powiatów czy województw należy promocja dziedzictwa regionalnego. Bez wątpienia jest to zjawisko pozytywne w coraz bardziej zglobalizowanym świecie, gdyż ukazuje dążność mieszkańców

do zaprezentowania swych okolic jako wyróżniających się na tle innych czymś wyjątkowym.

Problem pojawia się jednak, gdy chcemy zdefiniować, czym właściwie region jest i czym się charakteryzuje. Istnieje wielość definicji, a także swoisty chaos związany z mnóstwem wydawanych publikacji, z których wiele rości sobie prawo do narzucania własnej wizji nie tylko samego pojęcia regionu, lecz także jego granic czy relacji z innymi regionami. To mieszanie pojęć związanych z historią, geografią, etnografią czy gospodarką, od których nie są wolne nawet publikacje naukowe, nie mówiąc już o działalności polityków, dziennikarzy, liderów opinii, prowadzi tylko do pogłębiania tego chaosu. Od tego problemu nie jest wolna również Żywiecczyzna. Bo jak można ją definiować? A może w ogóle jej nie ma? W zależności bowiem od inwencji wspomnianej wyżej twórczości naukowej, publicystycznej, dziennikarskiej, reklamowej etc. miasto Żywiec może leżeć jednocześnie na Śląsku, Podbeskidziu, Beskidach, na terenie szeroko czy wąsko pojętej góralszczyzny czy wreszcie na Żywiecczyźnie. Niektórzy przypomną sobie jeszcze o tożsamości małopolskiej. Nie chodzi rzecz jasna o to, że takie opinie muszą być z zasady błędne, choć czasami rzecz jasna i takie błędy się zdarzają. Chodzi raczej o to, że chaos pojęciowy nie sprzyja wykształceniu się zdrowego regionalizmu opartego na rzeczowych podstawach. Przykładowo teren Żywiecczyzny położony jest na obszarze Beskidów (Żywieckiego, Śląskiego i Małego oraz leżącej pomiędzy nimi Kotliny Żywieckiej), ale jest to tylko jeden z wymiarów – geograficzny. W wymiarze administracyjnym powiat żywiecki jest częścią województwa śląskiego, którego nazwa nie jest adekwatna do obszaru przezeń zajmowanego. Są to fakty nie do podważenia, widoczne na każdej mapie – odpowiednio fizycznej czy administracyjnej.

Jednocześnie w wymiarze tożsamościowym wielu mieszkańców nie identyfikuje się z powyższymi pojęciami, intuicyjnie czuje ich niepełność (jak Beskidy czy Podbeskidzie) czy też wręcz obcość (jak w przypadku Śląska). Najbezpieczniej wówczas powiedzieć, że mieszkając w Żywcu, Milówce, Lipowej, Jeleśni czy Gilowicach, jest się po prostu na Żywiecczyźnie. Czy jednak samo to pojęcie wyczerpuje kwestię identyfikacji regionalnej? Czy jest tożsame z powiatem żywieckim, czy też wykracza poza jego obecne granice? Czy Żywiecczyzna to jest to samo, co obszar zamieszkały przez etnograficzną grupę górali żywieckich? I wreszcie najważniejsze pytanie: czy nawet jeśli ustalimy granice Żywiecczyzny i relację tego pojęcia do istniejących realiów geograficznych czy współczesnego podziału administracyjnego, to czy wyczerpuje to, lub powinno wyczerpywać, tożsamość regionalna? Innymi słowy, czy Żywiecczyzna jest odrębnym regionem od postrzeganych jako sąsiednie obszarów, takich jak Śląsk, Małopolska, Orawa, czy też może ich częścią? A jeśli to drugie, to których? I jakie czynniki decydują o tym, by dany obszar włączać, bądź nie, do innego, większego regionu?

Niniejszy artykuł jest próbą odpowiedzi na powyższe pytania, w szczególności na ostatnie z nich. Autor skłania się do tezy, że Żywiecczyzna, której granice są już opisane w literaturze przedmiotu, w wymiarze tożsamościowym istnieje jako realny region, który nawiązuje przede wszystkim do jego przeszłości – jest to więc region historyczny (Buczek, 1964; Podraza, 1999; w kontekście granic Żywiecczyzny: Wnętrzak, 2005). W tym wymiarze nie wchodzi on w kolizję z innymi typami regionów (jak wspomniane wyżej geograficzny czy administracyjny, o których wspomniano, że przedstawiają zupełnie inną niż tożsamościowa rzeczywistość).

Pewien wyjątek należy jednak zrobić dla kwestii natury etnograficznej. Choć pojęcia „region historyczny” i „region etnograficzny” wydają się sobie bliskie, i tak jest w rzeczywistości, to jednak nie są one w pełni tożsame. Ich granice mogą i często się pokrywają, ale nie musi tak być zawsze. Na przykład pojęcie „Żywiecczyzna” jest szersze niż pojęcie terytorium zajmowanego przez górali żywieckich. Nie jest przecież żadną tajemnicą, że choć górale ci stanowią największą grupę ludności tego regionu historycznego, to nie są jej jedynymi autochtonami. Osobną tradycję ma przecież miasto Żywiec ze swymi mieszczańskimi tradycjami. A przecież Żywiec leży na Żywiecczyźnie – przecież byłoby nawet semantycznym i geograficznym błędem, gdyby centralnie położone miasto dające nazwę regionowi w nim nie leżało! Dodajmy przy tym, że również niektóre wsie na terenie Żywiecczyzny, zwłaszcza te położone w Kotlinie Żywieckiej, a nie w górach, mają tradycje niegóralskie – związane są one raczej z tradycją lachowską, choć kwestia ta budzi sporo kontrowersji. Wreszcie w niektórych wsiach we wschodniej części Żywiecczyzny mamy do czynienia z grupą górali – wszakże nie żywieckich, ale babiogórskich, podkreślających swą odrębność etnograficzną od wszystkich sąsiadów – nie tylko górali podhalańskich, Kliszczaków czy Orawiaków, lecz także górali żywieckich (o etnografii Żywiecczyzny: Reinfuss, 1939–1945; Reinfuss, 1989; Jakóbiec, 1901).

Nie znaczy to także, że temat ten nie będzie wzbudzał innych kontrowersji, tym bardziej że autor jest przekonany, iż Żywiecczyzna nie jest jedynym regionem historycznym, z którym można się tutaj identyfikować. Jest bowiem częścią innego regionu, znacznie większego terytorialnie, czyli niejako jej tożsamość historyczna zawiera się w innym regionie – co więcej, wbrew obecnemu podziałowi administracyjnemu regionem tym nie jest Śląsk, ale Małopolska. W artykule tym autor starał się ukazać historię Żywiecczyzny na tle szerszym niż tylko dzieje Żywca i okolic, by można było zobaczyć, w jaki sposób Małopolska ukształtowała charakter i kulturę fizjonomię miasta i regionu. Nie znaczy to rzecz jasna, że Śląsk w tym kształtowaniu nie brał udziału, jak jednak autor starał się pokazać, proces ten miał nie tylko mniejszy zasięg i czas oddziaływania, lecz także w wielu aspektach nie przyczyniał się do budowy tożsamości.

Tereny późniejszego Śląska i Małopolski stały się częścią państwa polskiego w końcu X w. u schyłku panowania Mieszka I lub początku panowania Bolesława

Chrobrego, wcześniej wschodziły w skład państwa czeskiego, być może także były częścią Państwa Wielkomorawskiego. Choć trudno dziś dokładnie analizować granicę pomiędzy tymi dwoma regionami, można przyjąć, że w dużej mierze odpowiadała ona rozgraniczeniu pomiędzy plemieniem Wiślan mieszkających w dorzeczu górnej Wisły (a więc w Krakowie i okolicach na wschód i zachód od niego) a plemionami zamieszkującymi dorzecze Odry, zwłaszcza szczególnie nas tu interesującymi Gołęszycami, bytującymi w jej górnym biegu, wokół Raciborza czy Cieszyna. W 1000 r. na zjeździe gnieźnieńskim doszło do powołania polskiej prowincji kościelnej: powstała wtedy nie tylko archidiecezja gnieźnieńska, lecz także szczególnie nas tu interesujące diecezje wrocławska i krakowska. Niestety brak jest źródeł z XI w. jednoznacznie określających jej przebieg. Biorąc pod uwagę zarówno jej późniejszy przebieg, jak i jego trwałość (władze kościelne w przeciwieństwie do toczących wojny książąt i władców były i są nadal znacznie mniej skłonne do gwałtownych zmian prowincji kościelnych), można przyjąć, że odpowiadał on sytuacji z początku XIV w., gdy mamy potwierdzone źródłowo istnienie wielu parafii w dorzeczu górnej Odry i Wisły. Przebiegała ona wówczas, idąc od południa, pasmem górskim Baraniej Góry, Malinowskiej Skały, Przełęczy Salmopolskiej, Klimczoka, a dalej zasadniczo wzdłuż rzeki Białej. Na odcinku „żywieckim” była więc identyczna z zachodnią granicą dzisiejszych powiatów żywieckiego i cieszyńskiego, dzieląc na pół obecny powiat bielski (Rajman, 2000).

Zasadnicze było pytanie, na ile pierwotna granica kościelna ściśle odpowiadała politycznej. Interesujące nas późniejsze ziemie Żywiecczyny znalazły się w składzie kasztelanii oświęcimskiej, z kolei okolice Cieszyna znalazły się w kasztelanii cieszyńskiej. Granica biegnąca przez Baranią Górę i Przełęcz Salmopolską odpowiadała więc granicy kościelnej. Wskazuje to zapewne na ich dawną przynależność dzielnicową, co jest o tyle ważne, że ziemie śląskie – w przeciwieństwie do ziemi krakowskiej – tylko przejściowo wchodziły (w okresie pomiędzy panowaniem Chrobrego a Krzywoustego) w skład państwa pierwszych Piastów, na przykład odpadły od Polski w czasach Mieszka II czy Władysława Hermana, tymczasem Kraków, będący od czasów Kazimierza Odnowiciela stolicą Polski, siłą rzeczy stanowił jego centrum. Na początku rozbicia dzielnicowego w wyniku testamentu Bolesława Krzywoustego kasztelanii oświęcimska znalazła się w diecezji krakowskiej, natomiast cieszyńska – we wrocławskiej.

Istotne zmiany w powyższym stanie rzeczy nastąpiły jednak jeszcze w czasach rozbicia dzielnicowego. Według większości źródeł w latach 70. XII w. w wyniku układów pomiędzy księciem krakowskim Kazimierzem Sprawiedliwym a księciem opolsko-raciborskim Mieszkim Płatonogim kasztelanii oświęcimska oraz bytomska, należące do tej pory do dzielnic senioralnej krakowskiej, zostały przekazane jako dar chrzcielny synowi drugiego z układających się książąt. W ten sposób ziemie przyszłej Żywiecczyny znalazły się pod koniec XII w. (lub na początku XIII) na obszarze księstwa, którego centrum znajdowało się na obszarze Górnego Śląska. Miało to brzemienne

skutki polityczne. Zarówno księstwo opolsko-raciborskie, jak i wyłonione z niego pod koniec XIII w. księstwo cieszyńskie, które objęło obszar w dorzeczu górnej Olzy i Wisły, znalazły się pod silną zależnością od królestwa Czech. W 1327 r. wyłonione z księstwa cieszyńskiego księstwo oświęcimskie (którego obszar obejmował przede wszystkim tereny dawnej kasztelanii oświęcimskiej, a więc na zachodzie graniczył z księstwem cieszyńskim na paśmie Baraniej, Klimczoka i rzeki Białej) złożyło hołd lenny królowi Czech Janowi Luksemburskiemu. Stało się to w tym czasie, gdy Władysław Łokietek skutecznie zjednoczył znaczną część ziem polskich (w tym Małopolskę) i odbudował Królestwo Polskie. To wszystko oznaczało, że interesujące nas obszary znalazły się w traktowanym jako część Śląska księstwie, dodatkowo jeszcze po odbudowywującym się po rozbiciu dzielnicowym państwie polskim (Putek, 1937; Panic, 1980, s. 36 i n.; Rajman, 2000, s. 176 i n.).

Taki stan rzeczy nie trwał jednak długo. Polityka rewindykacyjna króla Kazimierza Jagiellończyka prowadzona wobec królestwa Czech w 2. połowie XV w. doprowadziła do rewindykacji księstwa oświęcimskiego w 1457 r. Razem z przyłączonym w tym samym czasie do Korony Królestwa Polskiego księstwem zatorskim zostały one z czasem włączone w skład województwa krakowskiego, do którego będą należeć do końca epoki I Rzeczypospolitej. Ponieważ jednocześnie nie rewindykowano rdzennych księstw śląskich, w tym cieszyńskiego, granica między Polską a ziemiami Korony św. Wacława ustaliła się ponownie na linii Baraniej Góry, Klimczoka i rzeki Białej. W ten sposób niejako przywrócono stan z końca XII w., gdy ziemie kasztelanii oświęcimskiej należały do dzielnic krakowskiej. Należy przy tym dodać, że mimo przynależności przez niecałe 300 lat ziem wspomnianej kasztelanii do struktur śląskich, cały czas obszar ten należał do diecezji krakowskiej. Miało to ogromne znaczenie dla zachowania tożsamości tej ziemi i jej łączności z Krakowem i samą ideą odbudowywanej i odbudowanej w XIV w. po rozbiciu Polski (na temat włączenia ziem księstwa oświęcimskiego i zatorskiego do Polski, a także ówczesnego położenia Żywiecczyny: Nowakowski, 1988; Prokop, 2002, s. 175 i n.).

Okres nowożytny, zapoczątkowany dla Żywiecczyny jej powrotem do Polski, jest kluczowy dla zrozumienia jej tożsamości regionalnej. To właśnie w tym czasie Żywiec stał się ośrodkiem administracyjnym, ekonomicznym czy politycznym dla otaczających ją miejscowości, które zresztą w tym czasie w większości powstały i ukształtowały osadniczą fizjonomię regionu. Wcześniej, w opisywanych wyżej czasach średniowiecznych trudno jeszcze mówić o takim zjawisku. Co prawda w czasach, gdy interesujący nas teren należał do księstw określanych w literaturze jako śląskie, to osadnictwo się kształtowało, pojawił się szereg osad, w tym sam Żywiec, o którym pierwsza wzmianka pochodzi z 1327 r., jednak sieć osadnicza była jeszcze stosunkowo niewielka i ograniczała się głównie do obszarów stosunkowo nisko położonej rolniczej Kotliny Żywieckiej (Rączka, 1998, s. 5 i n.). Trudno też mówić

o jakiejś większej regionotwórczej roli Żywca. Ośrodek władzy administracyjnej, zarówno książęcej, jak i kościelnej (stolica dekanatu), znajdował się w Oświęcimiu. Zresztą same okolice tego ostatniego miasta miały już w późnym średniowieczu – w przeciwieństwie do interesujących nas obszarów Żywiecczyny – ukształtowaną strukturę osadniczą.

Tymczasem ze stopniowym włączaniem ziem księstwa oświęcimskiego i zatorskiego w struktury województwa krakowskiego Żywiec stawał się centrum dóbr rodu Komorowskich, którzy prowadzili szeroko zakrojoną akcję wykupywania z rąk prywatnych istniejących już – jak wiemy, niezbyt jeszcze licznych – miejscowości na obszarze Kotliny Żywieckiej, ale także, a może przede wszystkim, zaczęli zakładać szereg nowych wsi na terenach mniej nadających się do rolnictwa, do tej pory bardzo słabo lub w ogóle niezaludnionych w górnym biegu rzek Soły, Koszarawy i ich górskich dopływów. By tego dokonać, ściągali oni osadników, potrafiących gospodarować w górach i zajmujących się pasterstwem. Osiedlani byli na tzw. prawie wołoskim i w pewnym stopniu rekrutowali się z pasterzy, wędrujących po całym łuku Karpat ze wschodu na zachód, z których wielu zachowywało bądź zwyczaje i kulturę wywodzącą się z tradycji wołoskiej, choć sami często korzeni wołoskich nie posiadali. Zmieszali się z ludnością polską, sami zresztą zasiedlali także część już istniejących wcześniej miejscowości i ich okolic na terenie Kotliny Żywieckiej. Byli to protoplaści dzisiejszych górali żywieckich, a więc grupy, która odcisnęła istotne, by nie rzec: decydujące, piętno na charakterze etnograficznym i kulturowym tego, co nazywamy Żywiecczyną. Ich gwara, która jest istotnym elementem tożsamości regionu, ukształtowana w okresie nowożytnym i zawierająca wiele określeń podobnych współczesnemu językowi rumuńskiemu, słowackiemu czy innych narodów zamieszkujących łuk Karpat, jest w swej istocie gwarą polską, co więcej jednak, jest także jedną z odmian gwar małopolskich, tak samo jak gwara podhalańska czy sądecka. Dodajmy przy tym, że owo wykupywanie czy zakładanie wsi było podstawą powstania tzw. państwa żywieckiego, czyli feudalnych dóbr rodu Komorowskich, które w decydujący sposób ukształtowało terytorialnie pojęcie samej Żywiecczyny, i mimo, że samo państwo żywieckie zostało podzielone pomiędzy potomków Krzysztofa Komorowskiego w 1608 r. na mniejsze, tj.: żywieckie, suskie i ślemieńskie (później z tego pierwszego wyodrębniło się jeszcze czwarte, tj. łodygowickie), to tradycja wspólnych korzeni przetrwała wspomniany podział i była widoczna do końca epoki feudalnej (Komoniecki, 1987; Putek, 1937, s. 129 i n.; Dusik, 2003; Wnętrzak, 2005, s. 109–111).

Dodajmy przy tym, że Żywiec stawał się stolicą kształtującego się regionu także w wymiarze kościelnym. Pozostając cały czas częścią diecezji krakowskiej, został przez jej władze doceniony jako istotny w jej południowo-zachodniej części ośrodek i stał się jeszcze w 1. połowie XVII w. stolicą dekanatu, którego obszar w znacznej mierze pokrywał się z terenem państwa żywieckiego w jego szczytowym momencie (o roz-

woju sieci parafialnej na Żywiecczyźnie: Kumor, 2002, s. 152–153; o początkach dekanatu: Gogola, 1999, s. 151).

Trzeba sobie także uświadomić, że dzieje Śląska w tym samym czasie były zupełnie inne. Pamiętajmy, że nie powrócił on pod władzę polskich królów po rozbiciu dzielnicowym, ale dostał się pod panowanie czeskie. Granica na Baraniej, Klimczoku czy rzece Białej była w tym czasie taką samą granicą państwową jak ta na południu z Królestwem Węgier, ciągnąca się przez Wielką Raczę, Rycerzową, Krawców Wierch czy okolice Pilska i Mędralowej. Co więcej, warto pamiętać, że już w XVI w. tron czeski i węgierski objęli Habsburgowie i likwidując stopniowo samodzielność tych krajów, włączali je pod swe bezpośrednie panowanie z Wiednia, tworząc podwaliny pod swoje imperium, które z czasem (od początku XIX w.) będzie już oficjalnie określane cesarstwem austriackim. Śląsk był częścią domeny Habsburgów, dzieląc los reszty ziem Korony św. Wacława do połowy XVIII w. Wówczas to w wyniku wojny z Prusami to ostatnie państwo zagarnęło niemal cały ten obszar, pozostawiając Austriakom niewielkie jego fragmenty, choć istotne dla interesującego nas terenu Żywiecczyzny, gdyż chodziło m.in. o Śląsk Cieszyński. Co ciekawe, stosunkowo niedaleko od Żywca powstał w 1763 r. swoisty trójstyk granic, gdyż małopolskie miasto Biała leżało (tak jak Żywiec) w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, leżąca za rzeką Biała śląskie Bielsko było już w Austrii, nieodległa Pszczyna stała się zaś częścią królestwa Prus.

Sytuacja uległa istotnej zmianie już dziewięć lat później. Doszło wówczas do pierwszego rozbioru Polski. W jego wyniku ziemie znacznej, południowej części województwa krakowskiego, w tym również interesujące nas tereny Żywiecczyzny, znalazły się pod władzą Austrii, pod którą będą pozostawać aż do upadku monarchii w 1918 r. i odzyskania niepodległości przez Polskę. Samo województwo krakowskie zostało wówczas rzecz jasna zlikwidowane. Oznaczało to, że południowa Małopolska znajdowała się pod władzą zaborcy przez niemal półtora wieku. Co więcej, zniknęła wówczas granica państwowa na paśmie baraniogórskim, Klimczoku i Białce. Czy to znaczy, że Żywiecczyzna, będąc po raz drugi pod obcym panowaniem, jak w czasach późnośredniowiecznych, stała się ponownie częścią struktur administracyjnych znajdujących się na Śląsku? Odpowiedź na to pytanie jest negatywna. Teren Żywiecczyzny nie został bowiem włączony do księstwa cieszyńskiego należącego od końca XIX w. do gubernium morawsko-śląskiego, ale został częścią zupełnie nowej prowincji zwanej Galicją. Składała się ona wyłącznie z ziem zabranych Polsce przez Austrię i była tożsama z częściami dawnych województw Rzeczypospolitej, takich jak krakowskie (choć wtedy jeszcze bez Krakowa), ruskie (ze stolicą we Lwowie) i fragmenty podolskiego i wołyńskiego. W składzie tej prowincji znalazły się także bez wątpienia małopolskie ośrodki i miasta jak Tarnów, Nowy Sącz, Bochnia, Wieliczka czy Jasło. Dodajmy, że obszary wspomnianych województw jeszcze w czasach I Rzeczypospolitej określane były szerokim pojęciem Małopolski. Można więc traktować teren au-

striackiej prowincji Galicja jako swoiste przedłużenie regionalnego bytu Małopolski, tym bardziej, że już wkrótce w III rozbiorze naddunajska monarchia zagarnęła niemal całą historyczną Małopolskę z Krakowem, Lublinem, Kielcami czy Radomiem na czele. I chociaż ostatecznie po wojnach napoleońskich i Kongresie wiedeńskim utraciła te nabytki na rzecz Rosji, to jednak Kraków (będący krótkotrwale osobną Rzeczpospolitą Krakowską) ostatecznie w 1846 r. ponownie stał się częścią Galicji, tym razem już definitywnie aż do upadku monarchii (Wnętrzak, 2004, s. 33–36).

Również w wymiarze kościelnym Żywiecczyzna została powiązana z Galicją. W sytuacji, gdy Kraków przejściowo pozostawał poza granicami monarchii austriackiej, wskutek nacisku Wiednia powołano osobną diecezję dla zachodniej części nowo nabytej prowincji, która do tej pory wchodziła w skład diecezji krakowskiej, której siedzibę ulokowano najpierw w Tyńcu pod Krakowem, a następnie – już trwale – w Tarnowie. Diecezja ta rozciągała się zatem od zachodnich granic Żywiecczyny na zachodzie aż po Tarnów i Gorlice na wschodzie, gdzie graniczyła z istniejącą już od czasów średniowiecza diecezją przemyską. Kiedy Kraków został włączony w struktury administracyjne Galicji w połowie XIX w., zaczęto rozważać odtworzenie diecezji krakowskiej na terenie tej austriackiej prowincji. Stało się to faktem w 1880 r. i wówczas w jej składzie znalazły się te dekanaty diecezji tarnowskiej, które były położone w jej zachodniej części, w tym m.in. żywiecki, bialski czy suski, a więc cała historyczna Żywiecczyzna (Kumor, 1985, s. 27 i n.; Kumor, 1958, s. 9 i n.).

Tymczasem Śląsk Cieszyński pozostał częścią gubernium morawsko-śląskiego, a następnie po podziale tegoż wszedł w skład prowincji Śląsk Austriacki ze stolicą w Opawie. Oznaczało to, że pasmo baraniogórskie, Klimczok i Biała, choć nie stanowiły już granicy państwowej, to nadal istniała tutaj granica dwóch prowincji monarchii austriackiej. Również pod względem kościelnym Śląsk Cieszyński pozostał odrębny od Galicji. Mimo że Wrocław – stolica Śląska i diecezji – znalazł się poza granicami Austrii, Cieszyn i okolice pozostały częścią tej diecezji jako wikariat generalny cieszyński utworzony jeszcze w 1770 r. Rzecz jasna reszta Górnego Śląska i cały Śląsk Dolny znajdowały się w okresie polskiej niewoli narodowej pod władzą pruską (od 1871 r. po zjednoczeniu Niemiec Prusy stanowiły część cesarstwa niemieckiego), zatem między Galicją (czyli także Żywiecczyzną) a tą częścią Śląska istniała w tym czasie granica państwowa, nie było zatem żadnej łączności politycznej, kościelnej czy społecznej pomiędzy nimi.

Wracając do kwestii sytuacji Galicji, trzeba także powiedzieć, że prowincja ta w końcu lat 60. XIX w. (po przekształceniu monarchii w dualistyczną austro-węgierską) otrzymała autonomię, która oznaczała w praktyce znaczące poszerzenie praw ludności polskiej, zwłaszcza w istotnych dla budowy nowoczesnej tożsamości narodowej sferach, takich jak kultura, edukacja czy rozwój inteligencji pracującej w zawodach urzędniczych. Dzięki temu Żywiec, który stał się stolicą powiatu (obejmu-

jącego niemal całą historyczną Żywiecczynę z wyjątkiem okolic Szczyrku, Wilkowic i Buczkowic, które weszły w skład powiatu ze stolicą w Białej), posiadając urzędników administracji powiatowej, polskich lekarzy, sędziów czy adwokatów, gimnazjum z wykształconą i z ducha polską kadrą profesorską, mógł się rozwijać także jako centrum polskości w realiach zaborczych, a Żywiecczynę pokryła sieć szkół elementarnych z polskim językiem nauczania. Tak było niemal w całej zachodniej części Galicji.

Inna sytuacja panowała w tym czasie na Śląsku Cieszyńskim, gdzie władza prowincji spoczywała w rękach śląskich Niemców, administracja i inteligencja urzędnicza były istotnym elementem germanizacji, szkolnictwo w języku polskim (ale niekoniecznie duchu) ograniczało się wyłącznie do szkół wiejskich, a szkoły średnie polskie publiczne poza prywatnym gimnazjum w Cieszynie nie istniały. Oznaczało to, że ruch narodowy polski rozwijał się w obu częściach Austrii (tj. Galicji, w tym i na Żywiecczynie, oraz na Śląsku Austriackim) zupełnie inaczej. Dodatkowo jeszcze pozostawanie Śląska przez wieki poza Polską (w przeciwieństwie do małopolskich ziem Galicji i tym samym Żywiecczyną) powodowało znaczącą trudność w rozwoju świadomości narodowej. Innymi słowy, w Galicji, zwłaszcza jej zachodniej części, po 1867 polskość mogła się rozwijać bez przeszkód, mając wsparcie instytucjonalne władz prowincji, miejscowej inteligencji, Kościoła (władz diecezji krakowskiej czy tarnowskiej), natomiast na Śląsku Cieszyńskim czynniki te (nie wyłączając władz Kościoła wrocławskiego, na czele zwłaszcza z kardynałem Georgiem Koppem) pracowały na rzecz germanizacji, szczególnie widocznej we wschodniej części regionu, tj. powiecie bielskim, graniczącym z Galicją. Ruch narodowy polski na Śląsku Cieszyńskim organizowany przez część świadomej polskiej inteligencji, zwłaszcza księży katolickich i ewangelickich i nieliczną, choć rosnącą grupę świeckiej inteligencji, napotykał przy tym problem nieznany w Galicji, tj. odrzucenie świadomości narodowej polskiej przez znaczną część ludności polskojęzycznej (problem tzw. ruchu ślązakowskiego), nie mówiąc już o ludności czeskiej czy niemieckiej, licznej w tym regionie (Wnętrzak, 2014).

Jeszcze gorzej dla sprawy polskiej przedstawiała się sytuacja w pruskiej części Górnego Śląska, gdzie szkolnictwo polskie w ogóle nie istniało, a inteligencja polska ograniczała się głównie do napływowej z innych części zaboru (głównie Wielkopolski), próbującej budować poprzez rozwój prasy i różnego rodzaju stowarzyszeń, najczęściej z niewielkim jeszcze skutkiem, polską tożsamość narodową wśród tamtejszego ludu wiejskiego.

Wracając do Śląska Cieszyńskiego, warto zauważyć, że sami Niemcy śląscy traktowali ten region jako część swego dziedzictwa, w przeciwieństwie do Galicji, która była dla nich jako taka ciałem obcym. Dowodem na to były próby włączenia do Śląska Austriackiego niektórych miejscowości Galicji, przede wszystkim miasta Białej i okolicznych wsi zamieszkałych przez ludność niemiecką. Próby takie podjęto wtedy, gdy Niemcy obawiali się rozwoju ruchu polskiego: na początku lat 70. XIX w., gdy Galicja

otrzymała autonomię, oraz w czasie I wojny światowej, gdy po akcie 5 listopada i zapowiedzi powołania Królestwa Polskiego z ziem zaboru rosyjskiego zaczęto także poważnie mówić o wyodrębnieniu Galicji ze struktur politycznych monarchii habsburskiej. Co ciekawe, Niemcy wyciągnęli wówczas argument o przynależności do szeroko pojętego Śląska średniowiecznego księstwa oświęcimskiego i zatorskiego, co wywołało ostry protest ze strony polskiej inteligencji galicyjskiej, a także władz miast Oświęcimia, Zatora, Wadowic, Andrychowa i Żywca wraz z powiatem, na czele z jego marszałkiem Wiktorem Idzińskim (Wnętrzak, 2014, s. 266 i n.).

W 1918 r. w wyniku wygranej w wojnie państw Ententy i upadku wszystkich trzech zaborców doszło do odrodzenia się państwa polskiego (tzw. II Rzeczypospolitej). Na terenie zachodniej Galicji (w tym w powiecie żywieckim i sąsiednim bialskim) powołano powiatowe władze podporządkowane Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie. Żywiecczyzna (w tym czasie powiat żywiecki i południowa część powiatu bialskiego) bez większych komplikacji została częścią odrodzonej Rzeczypospolitej i co istotne, weszła w skład odrodzonego po latach rozbiorów województwa krakowskiego. Rzecz jasna Żywiecczyzna wchodziła w tym czasie nadal w skład diecezji krakowskiej, podniesionej w 1925 do rangi archidiecezji (Wnętrzak, 2004, s. 37).

Zupełnie inne były losy Śląska. W latach 1918–1920 doszło do konfliktu polsko-czechosłowackiego o Śląsk Cieszyński, którego kulminacją był krótkotrwały konflikt zbrojny zimą 1919 r. pomiędzy siłami obu państw. Zakończył się on podziałem spornego terytorium pomiędzy oba kraje – Polska otrzymała wschodnią część z Bieliskiem, Skoczowem i połową Cieszyna. Obszar dawnego niemieckiego Śląska stał się przedmiotem konfliktu Polski z Republiką Weimarską, którego kulminacją były trzy powstania śląskie (1919, 1920, 1921) i przegrany przez Polskę plebiscyt w 1921 r. Również ten obszar został ostatecznie podzielony i w 1922 r. Polska otrzymała mniejszą, wschodnią część spornego terenu, z Katowicami, Chorzowem (wówczas Królewską Hutą) czy Rudą Śląską. Przyłączone do Polski części dawnego Śląska pruskiego i austriackiego złożyły się na nowe województwo śląskie, które jako jedyne w Polsce otrzymało autonomię. Pod względem kościelnym wspomniane tereny polskiego Śląska oderwano od diecezji wrocławskiej, powołując osobną diecezję śląską, ze stolicą w Katowicach. Oznaczało to, że granice zachodnie Żywiecczyzny na paśmie baranogórskim czy Klimczoku oraz rzece Białej nie stały się co prawda granicą państwową, ale oddzielały dwie wyraźnie różne jednostki administracji: województwo krakowskie oraz śląskie, i dwie jednostki kościelne: archidiecezję krakowską i diecezję śląską. Doszło więc do sytuacji podobnej, jak w czasach monarchii habsburskiej, choć teraz już w realiach Rzeczypospolitej.

Stan taki przetrwał do końca okresu międzywojennego, choć trzeba zauważyć, że podejmowano pewne próby powiązania administracyjnego Żywiecczyzny (a także Białej, Wadowic, Oświęcimia czy Chrzanowa) ze Śląskiem, w tym włączenia ich do

województwa ze stolicą w Katowicach. Zwolennikami tego rozwiązania były zwłaszcza sanacyjne władze śląskie (na temat tych sporów toczonych na łamach prasy śląskiej i krakowskiej: Kwiatek, Kwiatek, 2017). Próby te tłumaczono koniecznością zacieśnienia więzów gospodarczych, w istocie jednak istotnym czynnikiem było przekonanie władz województwa śląskiego o niedostatecznej polonizacji Śląska, która miała rzekomo się rozwinąć po przyłączeniu doń ziem małopolskich, gdzie nie było żadnych przeciwpolskich tendencji separatystycznych, wręcz przeciwnie, były to ziemie z ludnością niemal jednolicie polską. Wskutek sprzeciwu władz wojewódzkich w Krakowie i kręgów tamtejszych elit pomysł ten został zarzucony.

Po raz drugi w swej historii Żywiecczyzna dostała się pod bezpośredni zarząd administracyjny śląski w czasie II wojny światowej. Zachodnie tereny przedwojennego województwa krakowskiego, w tym cały powiat żywiecki (a także bialski, chrzanowski i część wadowickiego), zostały w przeciwieństwie do reszty Małopolski, stanowiącej od 1939 r. część Generalnej Guberni, włączone bezpośrednio do III Rzeszy, najpierw do prowincji śląskiej, a następnie górnośląskiej ze stolicą w Katowicach. Warto jednak w tym miejscu dodać, że wspomniane tereny były traktowane przez władze niemieckie inaczej niż obszary śląskie. Najważniejszą różnicą było uznawanie ludności za nienadającą się do germanizacji, gdy tymczasem na Śląsku dążono do systemowej germanizacji, stąd później wziął się problem masowej obecności Ślązaków na tzw. Volksliście (Kaczmarek, 2006). Nie oznaczało to bynajmniej, że los mieszkańców Żywiecczyzny był lepszy niż Ślązaków. Sytuacja była dokładnie odwrotna. Ludność ta zaczęła być masowo wysiedlana do Generalnej Guberni w ramach tzw. *Aktion Saybusch*, a na jej miejsce nasiedlano ludność niemiecką pochodzącą głównie z ZSRR, Rumunii czy Bułgarii. Do połowy 1941 r. wysiedlono kilkanaście procent ludności przedwojennego powiatu żywieckiego. Tylko wybuch wojny niemiecko-sowieckiej i późniejsze problemy III Rzeszy spowodowały zatrzymanie tej akcji. To powodowało, że mieszkańcy Żywiecczyzny w swej zbiorowej pamięci zachowali inny obraz wojny niż Ślązacy, którzy – jeżeli nie byli zaangażowani w konspirację i znaleźli się w III grupie Volkslisty – mogli pozostać w swoich domach i przetrwać w ten sposób wojnę, natomiast byli z czasem, wraz z narastającymi problemami niemieckimi, zwłaszcza na froncie wschodnim, pociągani do służby wojskowej w Wehrmachcie (Sikora, 2010; Wnętrzak, 2022, s. 24–25).

Po zakończeniu wojny nowe władze zdecydowały się początkowo na interesującym nas terenie na powrót do przedwojennych granic wojewódzkich, co oznaczało włączenie całej Żywiecczyzny (powiatów żywieckiego i bialskiego) do województwa krakowskiego, natomiast terenów Górnego i Cieszyńskiego Śląska w skład województwa śląskiego. Jednak już wkrótce zaczęły pojawiać się pomysły w szeregach władz, forsowane zwłaszcza przez wojewodę śląskiego generała Aleksandra Zawadzkiego, by w ramach planowanego połączenia Bielska z Białą włączyć w skład jego województwa powiat

bialski lub samą Białą wraz z jej najbliższą okolicą. Wywołało to znaczące protesty ludności powiatu, w tym terenów jego południowej części, m.in. Wilkowic, Buczkowic czy Rybarzowic, w kwietniu 1946 r. Co ważne, wiecie te charakteryzowała bardzo wysoka frekwencja (kilka tysięcy mieszkańców), co musi budzić szacunek, biorąc pod uwagę ówczesne ciężkie powojenne czasy (Archiwum Państwowe w Katowicach. Oddział Bielsko-Biała, Powiatowa Rada Narodowa w Białej, sygn. 49 – tam szereg relacji z wieców, które odbyły się w kwietniu i czerwcu 1946 r. na obszarze powiatu bialskiego, w tym także w Rybarzowicach i Wilkowicach). Władze wycofały się wówczas z tego pomysłu, by powrócić do niego w czasach stalinowskich. Ostatecznie w 1951 r. zlikwidowano miasto Biała oraz powiat bialski, włączając jego znaczną część, w tym wszystkie miejscowości historycznej Żywiecczyzny (Mikuszowice Krakowskie, Bystrą Krakowską, Meszną, Wilkowice, Buczkowice, Rybarzowice, Kalną, Szczyrk), do województwa śląskiego. Powiat żywiecki pozostał w województwie krakowskim (dodatkowo przyłączono do niego niektóre miejscowości z likwidowanego powiatu bialskiego, m.in. Międzybrodzie Bialskie, Czaniec, Porąbkę, Kobiernice, Bujaków), co oznaczało, że Żywiecczyzna została podzielona między dwa województwa, ale jej zdecydowanie większa część nadal podlegała pod zwierzchność administracyjną Krakowa (Wnętrzak, 2004, s. 40–41).

Żywiecczyzna znalazła się w jednym województwie ponownie w 1975 r. Nie było to jednak województwo krakowskie, ale bielskie. Województwo to, składające się także z innych części Małopolski południowo-zachodniej (okolice Oświęcimia czy Wadowic), a także ze Śląska Cieszyńskiego, było postrzegane jako niewielki, ale prężny region administracyjny, zwłaszcza pod względem gospodarczym, jednak brakowało mu jednolitości kulturowej, co zresztą było powodem kontestacji ze strony władz w Katowicach i Krakowie, jak również niezadowolonych z podziału administracyjnego części mieszkańców, zwłaszcza Śląska Cieszyńskiego (Wnętrzak, 2004, s. 42–43). Mimo to przetrwało ono PRL, a jednym z jego trwałych elementów były zmiany w administracji kościelnej. Granica diecezji krakowskiej i katowickiej przetrwała II wojnę światową i PRL, ale w 1992 r. decyzją papieża Jana Pawła II powołano diecezję bielsko-żywiecką, w skład której wszedł cały polski Śląsk Cieszyński, okolice Oświęcimia i większa część Żywiecczyzny, choć – co trzeba podkreślić – jej wschodnia część z Suchą, Ślemieniem czy Stryszawą pozostała w archidiecezji krakowskiej.

Najbardziej jednak brzemienny dla losów Żywiecczyzny okazał się 1998 r., gdy zdecydowano o nowym podziale administracyjnym, który wszedł w życie rok później. Likwidacja województwa bielskiego w ramach kolejnej już reformy administracyjnej w powojennej Polsce nie oznaczała dla Żywiecczyzny automatycznego powrotu pod zwierzchność województwa ze stolicą w Krakowie (które otrzymało nazwę małopolskie). Jedynie jej niewielka część (gminy Sucha Beskidzka i Stryszawa) została doń włączona, natomiast niemal cały jej obszar w dorzeczu Soły i Skawy wraz z Żywcem

włączono do województwa śląskiego. W ten sposób Żywiec po raz trzeci w swej historii znalazł się w składzie struktur administracyjnych śląskich. Przeważały względy komunikacyjne i gospodarcze, choć znaczna część elit żywieckich, świadomych tożsamości i kultury regionu, jak i znaczna część mieszkańców była temu przeciwna (Wnętrzak, 2004, s. 43–44). Taki stan trwa do dnia dzisiejszego.

Analizując więc historię interesujących nas terenów Żywiecczyny od umownego 1000 r. do 1999 r., wynika, że w ciągu tysiąca lat obszar ten przez około dwóch trzecich tego czasu znajdował się w politycznych strukturach administracyjnych, które były częścią szeroko pojętej Małopolski, natomiast przez pozostały czas (głównie w czasach późnego średniowiecza) był częścią Śląska. Co więcej, część tego ostatniego stanowił wyłącznie wtedy, gdy państwo polskie nie istniało lub znajdowało się pod okupacją. Pod władzą Krakowa znajdował się wtedy, gdy był częścią państwa polskiego. Jedyne wyjątek od tej reguły to czasy Galicji, ale nawet wtedy związki z polskością pozostawały silne, m.in. dzięki temu, że obok otrzymanej autonomii prowincja ta składała się z ziem m.in. dawnego województwa krakowskiego czy szeroko pojętej Małopolski. Nie można zapominać także o tym, że przez tysiąc lat (wyjawszy okres od 1992 r.) znajdowała się ona w strukturach kościelnych małopolskich (diecezja krakowska, przejściowo tarnowska).

Warto na koniec zadać pytanie: jakie są konsekwencje obecnego podziału administracyjnego? Nie jest nim tylko sztuczne rozbięcie Żywiecczyny na dwa województwa i dwie diecezje, choć i ono ma swoje absurdy, wynikające choćby z utrudnionej komunikacji publicznej pomiędzy Żywcem czy Suchą Beskidzką czy też ze skomplikowanego położenia niektórych miejscowości. Tak na przykład o ile jasny, choć bolesny jest podział Żywiecczyny na część należącą do województwa śląskiego i jednocześnie do diecezji bielsko-żywieckiej, a z drugiej strony okolic Suchej i Stryszawy do archidiecezji krakowskiej i województwa małopolskiego, o tyle już zupełnie absurdalna sytuacja panuje w gminie Ślemień, która należy jednocześnie do archidiecezji krakowskiej i... województwa śląskiego. Dodajmy przy tym, że sama diecezja bielsko-żywiecka rozciągająca się po Cieszyn jest częścią metropolii kościelnej krakowskiej. Dodajmy też, że dokładnie odwrotna sytuacja niż w gminie Ślemień panuje np. w rejonie Oświęcimia, Kęt czy Andrychowa, które należą do województwa małopolskiego, ale jednocześnie diecezji bielsko-żywieckiej.

Przede wszystkim jednak problematyczna jest stopniowa utrata małopolskiej tożsamości tej części Żywiecczyny, która znajduje się w województwie śląskim. Sprzyjają temu grzechy pierworodne tego województwa, które rozciągając się również na ziemię Zachodniej Małopolski, stanowiącej niemal połowę jego powierzchni, w samej swej nazwie i heraldyce dyskryminuje nieśląskie ziemie wchodzące w jego skład (Wnętrzak, 2024, s. 264–265). Polityka władz wojewódzkich promuje przede wszystkim jego śląską część, a część małopolską i jej dziedzictwo (jeśli doczeka się

dowartościowania) jedynie pod określeniami sugerującymi jej śląskość, bądź skutecznie ukrywającymi jej małopolskie korzenie.. Powszechne utożsamianie Śląska z granicami województwa o tej nazwie przez liderów opinii, polityków, dziennikarzy, znanych i popularnych youtuberów czy innych twórców cyfrowych, nieznających historii i prawdziwej tożsamości tego regionu, tylko przyczynia się do dalszej degradacji.

Ogromna wina spada jednak także na elity polityczne i intelektualne Żywiecczyzny, które nie dbają w wystarczającym stopniu o to, by podkreślać szerzej korzenie swego regionu, a które ograniczają się jedynie do cepeliowskiej formy promocji kultury góralskiej, nie bacząc bądź lekceważąc fakt, że przecież można na poziomie makroregionalnym łączyć ową nieokreśloną góralskość z dowolnym regionem, w tym ze Śląskiem. Taki stan rzeczy spowodowany jest także swoistym kompleksem wobec tego ostatniego regionu, widocznym w całej Zachodniej Małopolsce, ale szczególnie wyraźnym właśnie w powiecie żywieckim, wynikającym z przekonania o bogactwie i wyższości gospodarczej Śląska wobec biednej i zacofanej Galicji, który jednak, zwłaszcza w ostatnich czasach, jest dużym uproszczeniem rzeczywistości, by nie rzec, że mitem trwającym w głowach mieszkańców Żywiecczyzny (Wnętrzak, 2024, s. 267–269). Konsekwencją takiej sytuacji i takich postaw będzie nieunikniona dalsza erozja tożsamości Żywiecczyzny wynikającej z jej rzeczywistego dziedzictwa historycznego i kulturowego i zastąpienie jej ostatecznie nowym poczuciem przynależności regionalnej, która jednak będzie jeszcze długo sztuczna i nieprawdziwa. O ironio, dokonuje się to w czasach, gdy taki nacisk kładzie się na budowę dumy z lokalnej czy regionalnej tożsamości małych ojczyzn.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Katowicach. Oddział w Bielsku-Białej, Powiatowa Rada Narodowa 1945–1950.

Opracowania

- Buczek K. (1964). *O regionach historycznych*. „Małopolskie Studia Historyczne”, 6.
- Ciemala G. (2004). *Osadnictwo na prawie wołoskim w Beskidzie Śląskim i Żywieckim*. W: W. Zyzak (red.). *Żywiecczyzna – pogranicze śląsko-małopolskie*. Żywiec.
- Dusik J. (2003). *Rozwój terytorialny żywieckiego latyfundium Komorowskich*. „Karta Groni”, XXII.
- Gogola J. (1999). *Początki organizacji życia kościelnego i rozwój sieci dekanalnej i parafialnej na Żywiecczyźnie*. „Karta Groni”, XX.
- Jakóbiec J. (1901). *Przyczynek do oznaczenia granicy Lachów*. „Lud”, VII.

- Janota E. (1859). *Wiadomość historyczna i jeograficzna o Żywiecczyźnie*. Cieszyn.
- Janusz W. (2011). *Uwagi nad genezą „państwa żywieckiego”*. „Gronie”, XI.
- Kaczmarek R. (2006). *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią „niemieckiej wspólnoty narodowej” a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*. Katowice.
- Komoniecki A. (1987). *Chronografia albo dziejopis żywiecki*. Wyd. St. Grodziski, I. Dwornicka. Żywiec.
- Kumor B. (1958). *Dzieje polityczno-geograficzne diecezji tarnowskiej*. Lublin.
- Kumor B. (1985). *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji*. Kraków.
- Kumor B. (2002). *Historia diecezji krakowskiej do 1795 roku*. T. 1. Kraków.
- Kwiatek J., Kwiatek A. (2017). *O śląsko-małopolskich sporach granicznych w okresie międzywojennym*. W: „Pogranicze. Polish Borderlands Studies”, 5/2.
- Magórcanie. (2022). G. Wnętrzak, M. Szymonowicz, B. Sordyl, D. Gryglak (red.). *Magurcanie i ich osady. Przewodnik historyczno-etnograficzny*. Bielsko-Biała.
- Nowak K. (2018). *Wpływ przebiegu granic województw na tożsamość regionalną oraz postrzeganie regionów Małopolski i Śląska*. W: „Studia Regionalne i Lokalne”, 1 (71).
- Nowakowski A. (1985). *Odrębności prawnoustrojowe księstw oświęcimskiego i zatorskiego w latach 1564–1772*. „Studia Historyczne”, 4.
- Nowakowski A. (1988). *Dzieje ustrojów i praw księstw oświęcimskiego i zatorskiego*. Białystok.
- Panic I. (1980). *Księstwo cieszyńskie w średniowieczu*. Katowice.
- Podraza A. (1999). *Małopolska jako region historyczny*. W: W. Pilarczyk. *Małopolska*. T. 1. *Regiony, regionalizmy, małe Ojczyzny*. Kraków.
- Poniedziałek Z. (1980). *Procesy osadnictwa w państwie żywieckim (1608–1640)*. „Karta Groni”, IX–X.
- Prokop K.R. (2002). *Księstwa oświęcimskie i zatorskie wobec Korony Polskiej w latach 1438–1513. Dzieje polityczne*. Kraków.
- Putek J. (1937). *O zbójnickich zamkach, heretyckich zborach i oświęcimskiej Jerozolimie*. Kraków.
- Rajman K. (2000). *Pogranicze śląsko-małopolskie w średniowieczu*. Kraków.
- Rączka Z. (1998). *Żywiec. Rys historyczny od początku miasta do 1918 roku*. Żywiec.
- Reinfuss R. (1939–1945). *Pogranicze krakowsko-góralskie w świetle dawnych i najnowszych źródeł etnograficznych*. „Lud”, 36.
- Reinfuss R. (1989). *Północno-zachodnia granica górali żywieckich*. „Karta Groni”, XIV.
- Sikora M. (2010). *Aktion Saybusch. Wysiedlenie mieszkańców Żywiecczyzny przez okupanta niemieckiego 1940–1941*. Katowice.
- Szczotka St. (1938). *Stosunki Żywiecczyzny ze Śląskiem od XVI wieku do upadku Rzeczypospolitej*. Katowice.
- Wnętrzak G. (2004). *Zróżnicowanie kulturowe Podkarpacia Zachodniego w aspekcie historyczno-administracyjnym (Żywiecczyzna, Ziemia Oświęcimsko-Zatorska, Śląsk Cieszyński)*. W: W. Zyzak (red.). *Żywiecczyzna – pogranicze śląsko-małopolskie*. Żywiec.
- Wnętrzak G. (2005). *Granice Żywiecczyzny w aspekcie historycznym*. „Zaranie Śląskie”, 10.
- Wnętrzak G. (2014). *Stosunki narodowościowe na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Galicji Zachodniej 1897–1920*. Toruń.
- Wnętrzak G. (2022). *Zarys historii północno-zachodniego obszaru góralszczyzny małopolskiej*. W: G. Wnętrzak, M. Szymonowicz, B. Sordyl, D. Gryglak (red.). *Magurcanie i ich osady. Przewodnik historyczno-etnograficzny*. Bielsko-Biała.

- Wnętrzak G. (2024). *Reforma administracyjna z 1999 roku – erozja dziedzictwa regionalnego zachodniej Małopolski na przykładzie Żywiecczyzny*. W: K. Styrna-Bartkiewicz, A. Jędrysko (red.). *Tożsamości kulturowe regionów karpackich*. Nowy Targ.
- Woźniak H. (2011). *Żywiecczyzna. Popularny zarys dziejów*. Żywiec.
- Zaborowski Ł. (2013). *Podział kraju na województwa. Próba obiektywizacji*. Warszawa.

Powstawanie wsi na prawie wołoskim w państwie żywieckim w XV–XVII wieku

The emergence of villages under vlach law
in the Żywiec state in the 15th–17th centuries

Andrzej Adam Majewski

Warszawa

e-mail: majevsky@wp.pl

ORCID: 0000-0002-9538-8137

Abstrakt

Artykuł dotyczy problemu powstawania wsi na prawie wołoskim w państwie żywieckim w XV–XVII w. Pierwotnie były to małe osady pasterskie, zakładane przez pasterzy wołoskich, które z biegiem lat powiększały się i łączyły. Właściciele państwa żywieckiego, gdy dowiadawali się o ich istnieniu, obciążali Wołochów podatkiem od owiec, ale nie wydawali aktów lokacyjnych i nie dokonywali rejestracji tych wsi. Dopiero po upływie dłuższego czasu, kiedy wieść o ich istnieniu rozeszła się już szeroko, rejestrowali je w dokumentach zamkowych i ujawniali przed władzami państwowymi.

Abstract

The article concerns the problem of the emergence of villages under Vlach law in the Żywiec state in the 15th–17th centuries. Initially, these were small pastoral settlements, founded by Vlach shepherds, which over the years expanded and merged. The owners of the Żywiec state, when they learned of their existence, charged the Vlachs with a sheep tax, but did not issue location deeds and did not register these villages. Only after a long time, when news of their existence had already spread widely, did they register them in castle documents and disclose them to state authorities.

Celem artykułu jest przedstawienie problemu powstawania wsi na prawie wołoskim nie na terenie całej Żywiecczyny w jej historycznych granicach, lecz tylko w państwie żywieckim – kompleksie dóbr подарowanym przez króla Kazimierza Jagiellończyka w 1467 r. Piotrowi Komorowskiemu (około 1410–1476), żupanowi liptowskiemu i orawskiemu (Woźniak, 2011, s. 9–10).

W 1474 r., kiedy Piotr Komorowski, po utracie Orawy i Liptowa, osiadł na stałe w dobrach żywieckich, wokół miasta Żywca rozlokowanych było dwanaście wsi: Cięcina, Lipowa, Łękawica, Moszczanica, Pietrzykowice, Radziechowy, Rychwałd, Sporysz, Stary Żywiec, Wieprz Mały, Wieprz Wielki i Zabłocie. W spisach poborowych z 1581 r. wymienionych jest sześć nowych wsi: Czernichów, Juszczyzna, Międzybrodzie, Świnna, Trzebinia i Zarzecze. W spisach poborowych z 1608 r. pojawiają się: Cisieć, Jeleśnia, Krzyżowa, Leśna, Milówka, Przyborów, Sienna, Sól i Zadziele. W 1626 r., gdy królowa Konstancja Habsburżanka (1588–1631), żona polskiego króla Zygmunta III Wazy (1566–1632), określała uposażenie parafii w dobrach żywieckich, wymienionych zostało siedemnaście nowych wsi: Brzuśnik, Bystra, Kamesznica, Koszarawa, Korbielów, Nieleďwia, Pewel Wielka, Rajcza, Rycerka, Słotwina, Sopotnia Wielka, Sopotnia Mała, Szare, Ostre, Tresna, Ujsoły i Żabnica. Natomiast w rejestrach podymnego i pogłównego z 1672 r. wymieniane są: Mutne, Przylęków, Pewel Mała i Radeczka (Lenczowski, 1980, s. 53, 96; Poniedziałek, 1980, s. 47, 50; Poniedziałek, 1981, s. 28; Woźniak, 1997, s. 37–38).

Niezwykle interesujący jest fakt, że nie posiadamy żadnych aktów lokacyjnych wsi państwa żywieckiego – ani tych lokowanych na prawie niemieckim, ani na prawie wołoskim. Natomiast w sąsiednich regionach (Orawa, Śląsk) akty takie częściowo się zachowały (Figiel, Krzywda, 1999, s. 229, 233, 240, 263–264, 275–276, 282; Figiel, Franczak, Janicka-Krzywda, Krzywda, 2018, s. 394, 400, 437, 467).

Jeśli chodzi o akty wsi lokowanych na prawie niemieckim (Cięcina, Lipowa, Łękawica, Pietrzykowice, Radziechowy, Rychwałd, Sporysz, Wieprz Mały, Wieprz Wielki, Zabłocie), to mogły one zostać skonfiskowane, a następnie zniszczone przez Mikołaja Komorowskiego (1578–1633), ostatniego właściciela dóbr żywieckich z rodziny Komorowskich. Człowiek ten prowadził wyjątkowo rozrzutny tryb życia, przez co ciągle tonął w długach. Próbował więc pozyskiwać pieniądze wszelkimi możliwymi sposobami, m.in. nakładał na poddanych nadmierne ciężary feudalne (Przyboś, 1967–1968, s. 426–427; Rączka, 1976, s. 45–48; Rączka, 2010, s. 35–36; Woźniak, 2011, s. 19–21). Aby poddani nie mogli się bronić i powoływać na akty lokacyjne, gdzie wszystkie prawa i obowiązki chłopów były dokładnie opisane, pozabierał je i niszczył. Wójt i kronikarz żywiecki Andrzej Komoniecki (1658–1729) podaje bowiem w „Dziejopisie żywieckim”, że w 1626 r. Martynek Urbanek, sołtys z Ciśca, pokazał komisarzom królowej Konstancji *przywilej na sołtystwo w Ciścu, na którym mu złotych dziewięćset i siedmdziesiąt de data decima quarta Septembris [14 IX] 1609 [anno] summy zapisano jest. Allegował też i dawne prawo na sołtystwo sobie służące, które mu urodzony Mikołaj Komorowski wziąwszy, podrapał* (Komoniecki, 1987, s. 149).

Natomiast z wsiami lokowanymi na prawie wołoskim sprawa jest bardziej skomplikowana. Wołoscy pasterze, którzy przywędrowali do polskich Karpat z Wołoszczy-

zny (obecna Rumunia), pojawili się w Beskidzie Żywieckim w drugiej połowie XV w. Dane źródłowe z 1511 r. o pobieraniu na Żywiecczyźnie podatków od Wołochów oraz z 1520 r. o opłatach od ich owiec świadczą, że część z nich już na początku XVI stulecia zaliczała się do ludności osiadłej lub na wpół osiadłej (*Prawie wszystko o Jeleśni*, 1988, s. 4–6; Broda, 1956, s. 21, 23–24; Rączka, 1978, s. 14–16; Woźniak, 1996, s. 79–80; Woźniak, 2011, s. 39–41; Suchoń, 2016, s. 59; Kubica, 2012, s. 18–23; Kubica, 2006, s. 14–15).

Jedną z najstarszych wsi państwa żywieckiego o wołoskim rodowodzie jest Jeleśnia. Według Komonieckiego w 1584 r. mieszkańcy Jeleśni zbudowali drewniany kościół, który otrzymał wezwanie św. Wojciecha Biskupa i Męczennika. W tym samym roku zawieszono w nim dzwon, odlany przez Jana Wayzera z Kubina, na którym umieszczono następujący napis: *Vox mea vox vitae, voco vos, ad sacra venite. Anno 1584* (Komoniecki, 1987, s. 97, 592). Fakt, że miejscowi chłopci zdecydowali się na tak kosztowne przedsięwzięcia jak budowa kościoła i zakup dzwonu, świadczy o tym, że Jeleśnia musiała być wsią dużą i zamożną. Drugi zaś wniosek, jaki można wyciągnąć z informacji podanych przez Komonieckiego, jest taki, że lokacja wsi nastąpiła przed rokiem 1584.

Nie sposób w tym miejscu nie zadać pytania, dlaczego Jeleśnia nie występuje w rejestrach podatkowych z 1581 r. (Poniedziałek, 1980, s. 47; Woźniak, 1997, s. 38). Przecież musiała już wówczas istnieć, skoro w 1584 r. jej mieszkańców stać było na budowę kościoła i zakup dzwonu. Być może obowiązywał ją jeszcze okres wolnizny (czyli zwolnienia ze wszystkich podatków i danin); we wsiach lokowanych na prawie wołoskim liczył on co najmniej 15 lat (Trajdos, 1993, s. 19).

Jest jednak również możliwe, że wsie, które powstały na prawie wołoskim, nie były nigdy lokowane. Zakładały je grupy Wołochów bez wiedzy władz zamkowych. Po odkryciu tych wsi nie dokonywano ich rejestracji i nie wydawano aktów lokacyjnych. Nakładano jedynie specjalny podatek na ludność wołoską oraz na hodowane przez nią owce. Stan taki mógł utrzymywać się nawet przez dziesiątki lat, gdyż był bardzo korzystny dla obu stron. Właścicielom dóbr żywieckich niezarejestrowane wsie przynosiły dochód, a nie musieli uiszczać od nich podatków na rzecz państwa, gdyż formalnie nie istniały. Z kolei Wołosi byli obciążeni tylko jednym podatkiem i może jeszcze jakąś daniną w naturze. Dopiero po upływie dłuższego czasu, gdy wieść o istnieniu wiosek szeroko się rozniosła i nie sposób już było dłużej ich ukrywać, właściciele Żywiecczyzny rejestrowali je i powiadamiali o nich urzędników królewskich (Majewski, 2024, s. 26–27; Majewski, 2024b, s. 80–81).

Tak właśnie mogły potoczyć się losy Jeleśni. Powstała jako osada wołoska już pod koniec XV w. W następnym stuleciu dowiedzieli się o niej żywieccy feudalowie i zapewne nałożyli na zamieszkujących ją Wołochów podatek. W 1584 r. jeleśniańscy chłopci zbudowali kościół, w 1595 r. przybył do niego z wizytacją kanoniczną prepozyt

tarnowski Krzysztof Kazimierski (Kazimirski)¹, a w 1608 r. Mikołaj Komorowski założył tu folwark (Komoniecki, 1987, s. 119) i dopiero wtedy Jeleśnia po raz pierwszy pojawiła się w spisach poborowych (Poniedziałek, 1980, s. 50; Woźniak, 1997, s. 38). Najwidoczniej wieś była już tak duża i tak szeroko znana, że Komorowski musiał ujawnić ją przed władzami państwowymi.

Zapewne identycznie wyglądały początki Przyborowa. Wieś ta po raz pierwszy została wymieniona w akcie wizytacji kościoła jeleśniańskiego z 1595 r.², natomiast w spisach poborowych pojawia się w 1608 r., tak samo jak Jeleśnia (Poniedziałek, 1980, s. 50). Można podejrzewać, że Przyborów powstał na długo przed rokiem 1595 jako osada wołoska, stopniowo się rozrastał, a Komorowscy czerpali z niego dochód, zatajając istnienie wsi przed urzędnikami królewskimi tak długo, jak tylko się dało.

Podobnie ma się rzecz ze wsiami, które po raz pierwszy zostały wymienione oficjalnie we wspomnianym wyżej dokumencie królowej Konstancji Habsburżanki z 1626 r.: Brzuśnikiem, Bystrą, Kamesznicą, Koszarawą, Korbielowem, Nieleddwą, Pewłą Wielką, Rajczą, Rycerką, Słotwiną, Sopotnią Wielką, Sopotnią Małą, Szarem, Ostrem, Tresną, Ujsolami i Żabnicą.

Wsie te nie pojawiają się w spisach poborowych z 1608 r., co mogłoby sugerować, że jeszcze wówczas nie istniały. Jest jednak mało realne, aby w ciągu zaledwie 18 lat (1608–1626) powstało w dobrach żywieckich aż siedemnaście nowych miejscowości. Jak stwierdził Zygmunt Poniedziałek (1929–2013), najprawdopodobniej większość spośród nich stanowiły dawne osady wołoskie, niezarejestrowane w żadnym znanym nam dokumencie, które zostały podniesione do rangi wsi. Proces ten mógł przebiegać jeszcze w ten sposób, że władze zamkowe powiększały w istniejących już osadach (wcześniej nierejestrowanych) ilość nadziałów gruntowych, następnie osadzały na nich chłopów z innych obszarów i podnosiły tak powiększone osady do rzędu wsi (Poniedziałek, 1980, s. 51). Rejestracja „dzikich” osad wołoskich mogła też mieć związek ze sprzedażą dóbr żywieckich królowej Konstancji w 1624 r. Komorowski, chcąc uzyskać wysoką zapłatę, na pewno dążył do wykazania się przed monarchią jak największą liczbą wsi w swoich majątnościach.

Hipotezę tę potwierdza wspomniany wyżej akt wizytacji kościoła jeleśniańskiego z 1595 r. Czytamy w nim, że w Jeleśni i Przyborowie było wówczas 43 kmieci, a w pobliżu mieszkało jeszcze 35³. Można przypuszczać, że ci ostatni zamieszkiwali

¹ Archiwum Parafii pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Jeleśni (dalej: APJ), ks. Ignacy Pawluśkiewicz, *Munimenta ecclesiae parochialis Jeleśnianensis seu liber erectionem, iura, inventarium, proventus, legata et expensas continens*, s. 29–30.

² APJ, ks. I. Pawluśkiewicz, *Munimenta...*, s. 29–30.

³ APJ, ks. I. Pawluśkiewicz, *Munimenta...*, s. 29–30.

osady wołoskie zlokalizowane na terenie późniejszych wsi: Korbielowa, Krzyżowej⁴, Koszarawy itd.

Potwierdzeniem powyższej hipotezy jest również stara tradycja ustna z Korbielowa. Głosi ona, że pod koniec XV w. powstały u północno-wschodnich podnóży Pilska trzy osady wołoskie: na Korbielowym Groniu, na wschodnim stoku Walacowej Grapy i na Polanie Menarskiej. Ich mieszkańcy trudnili się nie tylko hodowlą owiec, lecz także rzemiosłem i zbójnictwem. Kiedy panowie Komorowscy dowiedzieli się o istnieniu tych osad, raz w roku wysyłali tam swoich urzędników w celu ściągnięcia podatku (Majewski, 1973, s. 3–11).

Gdy w 1608 r. Mikołaj Komorowski założył folwark w Jeleśni, odebrał pola ośmiu chłopom ze Świnnej (Komoniecki, 1987, s. 119). Na jego polecenie przeniesiono ich pod Pilsko i przemieszano z mieszkańcami istniejących już tam od dawna osad pasterskich. Następnie wytyczono zarębki (łany leśne); każda rodzina otrzymała jeden zarębek w użytkowanie, w zamian za co była zobowiązana odrabiać pańszczyznę na folwarku jeleśniańskim oraz oddawać różne daniny na zamek żywiecki. W ten sposób powstała wieś, która otrzymała nazwę Korbielów (podobno od Korbiela, jednego z przywódców miejscowych Wołochów) (Majewski, 1973, s. 3, 11–12; Majewski, 2024, s. 17, 26; Majewski, 2024a, s. 14, 17).

Jest wysoce prawdopodobne, że proces powstawania większości wsi na prawie wołoskim w państwie żywieckim wyglądał podobnie. Były to najpierw małe osady pasterskie, które z biegiem lat powiększały się i łączyły. Właściciele dóbr żywieckich, gdy dowiadawali się o ich istnieniu, obciążali Wołochów podatkiem od owiec, ale nie wydawali aktów lokacyjnych i nie dokonywali rejestracji tych osad. Dopiero po upływie dłuższego czasu, kiedy wieść o ich istnieniu rozeszła się już szeroko, rejestrowali je w dokumentach zamkowych i ujawniali przed władzami państwowymi.

Wyjątkiem były tu jedynie wsie, które powstały nieco później, na przykład Mutne. Pierwsza wzmianka o Mutnem pojawia się 31 grudnia 1641 r. w księdze chrztów parafii jeleśniańskiej z lat 1628–1660⁵, natomiast w spisach podatkowych wieś ta występuje po raz pierwszy w 1672 r., czyli po 31 latach od powstania (Poniedziałek, 1981, s. 28). W drugiej połowie XVII w. Żywiecczyzna była już dość gęsto zasiedlona i długie ukrywanie nowo powstałych miejscowości nie było możliwe, toteż okres od założenia wsi do jej pojawienia się w rejestrach podatkowych jest krótki.

⁴ Na przełomie XVI i XVII w. na teren Krzyżowej musiało napłynąć wielu nowych osadników, ponieważ Krzyżowa znalazła się w spisach poborowych już w 1608 r. Zapewne Komorowscy nie mogli dłużej ukrywać jej istnienia, gdyż była wsią zbyt dużą i leżała tuż obok Jeleśni. Natomiast pozostałe wsie (Korbielów, Koszarawa, Pewel Wielka, Sopotnia Wielka, Sopotnia Mała) leżały na uboczu, toteż Mikołaj Komorowski ujawnił je dopiero znacznie później, gdy podjął decyzję o sprzedaży swoich dóbr królowej.

⁵ APJ, *Metrica Puerorum Baptisatorum in ecclesia parochiali Jeleśnia 1628–1660*, bez paginacji.

Szczególnie interesujący jest przypadek Pewli Małej, która po raz pierwszy wymieniana jest w inwentarzu dóbr żywieckich z 1667 r. jako Pewlica Nowa⁶, co wskazuje, że była nowo założona⁷. Z kolei w rejestrach podymnego i pogłównego widzimy ją już w 1672 r., czyli zaledwie po kilku latach od założenia (Poniedziałek, 1981, s. 28). Wyglądałoby na to, że wieś ta nie miała w ogóle okresu wolnizny. Zapewne Pewel Mała nie powstała na surowym korzeniu, ale została wyodrębniona z istniejącej już wcześniej wsi – być może z Dworzysk, dużego przysiółka Jeleśni, na terenie którego zlokalizowany był folwark jeleśniański. Mogło być tak, że przy Dworzyskach osiedlił się – jak pisze Komoniecki – *niejaki Morawa, chłop który z Moraw przyszedł, [...] i kopiąc tameczne grunta, biadał na nie, iż ciężko mu ich było wyrabiać*, stąd też do miejsca tego przylgnęła nazwa Biadaszków (Komoniecki, 1987, s. 13). Z biegiem czasu dołączyli do niego inni chłopci, którzy pobudowali tu chałupy, tworząc niewielką, zwartą osadę. W końcu władze zamkowe w Żywcu postanowiły ją odłączyć od Dworzysk i przekształcić w odrębną wieś. Możliwe, że miało to miejsce w 1667 r., przy okazji sporządzania wspomnianego wyżej inwentarza. Z tego powodu Pewel Mała – zwana początkowo Pewlicą, a potem Biadaszkowem – od razu została obłożona powinnościami i podatkami zarówno na rzecz właścicieli dóbr żywieckich, jak i na rzecz państwa.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Archiwum Państwowe w Katowicach – Oddział w Bielsku-Białej, *Inwentarz włości żywieckich*, 1667 – mikrofilm nr 1.
- Archiwum Parafii pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Jeleśni (APJ), *Metrica Puerorum Baptisatorum in ecclesia parochiali Jeleśnia 1628–1660*.
- Archiwum Parafii pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Jeleśni (APJ), *Metrica seu Cathalogus Baptisatorum in ecclesia Jelesnanensi 1660–1676*.
- Archiwum Parafii pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Jeleśni (APJ), ks. Ignacy Pawluśkiewicz, *Munimenta ecclesiae parochialis Jelesnianensis seu liber erectionem, iura, inventarium, proventus, legata et expensas continens*.
- Majewski J. (1973). Zbiory Andrzeja Adama Majewskiego w Warszawie, Jan Majewski, *Zapiski regionalne*, rps.

⁶ Archiwum Państwowe w Katowicach – Oddział w Bielsku-Białej, *Inwentarz włości żywieckich*, 1667, mikrofilm nr 1, k. 55v.

⁷ W jeleśniańskich księgach parafialnych Pewel Mała wzmiankowana jest po raz pierwszy (pod nazwą Pewlica) 23 grudnia 1668 r. Pozwala to na wyciągnięcie wniosku, że musiała powstać niedługo przed tą datą, zob. APJ, *Metrica seu Cathalogus Baptisatorum in ecclesia Jelesnanensi 1660–1676*, bez paginacji.

Źródła drukowane

- Komoniecki A. (1987). *Chronografia albo Dziejopis żywiecki*. Wyd. St. Grodziski, I. Dwornicka, Żywiec: Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej.
- Lenczowski Fr. (1980). *Inwentarze dóbr żywieckich z XVIII wieku zawierające obciążenia feudalne ich ludności*. Wyd. Fr. Lenczowski, Żywiec: Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej.

Opracowania

- Broda J. (1956). *Gospodarka leśna w dobrach żywieckich do końca XVIII w.* Warszawa.
- Figiel St., Franczak P., Janicka-Krzywda U., Krzywda P. (2018). *Beskid Żywiecki. Przewodnik*. Pruszków (wyd. III, popr. i aktual.). „Przewodnik dla Prawdziwego Turysty”.
- Figiel St., Krzywda P. (1999). *Grupa Pilska, Lipowskiej i Romanki. Część polska i słowacka. Przewodnik turystyczny*. Warszawa, „Beskid Żywiecki”, cz. 2, „Polskie Góry”, t. 11.
- Kubica M. (2006). *Dawno temu w Jeleśni i jej okolicach*. Kraków.
- Kubica M. (2012). *Górale, Wołosi, zbójnicy. Historia górali od Pilska*. Żywiec.
- Majewski A.A. (2024). *Historia Korbielowa i okolic*. Żywiec (wyd. 5, popr. i uzup.).
- Majewski A.A. (2024a). *Opowieści spod Pilska. Historie prawdziwe i legendarne z minionych wieków*. Żywiec (wyd. 2, popr. i uzup.).
- Majewski A.A. (2024b). *Zarys dziejów Koszarawy*. „Rocznik Babiogórski”, 25, 79–98.
- Poniedziałek Z. (1980). *Procesy osadnicze w Państwie Żywieckim (1608–1740)*. „Karta Groni”, IX–X, 46–54.
- Poniedziałek Z. (1981). *Zaludnienie Państwa Żywieckiego w latach 1629–1715*. „Karta Groni”, XI, 21–30.
- Prawie wszystko o Jeleśni*. (1988). Jeleśnia.
- Przyboś A. (1967–1968). *Komorowski Mikołaj*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. XIII (ss. 426–427). Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Rączka Z. (1978). *Charakterystyka regionu*. W: Maria Romowicz (red.). *Folklor górali żywieckich* (ss. 11–48). Warszawa.
- Rączka Z. (1976). *Dzieje Żywca do połowy XVII wieku (ciąg dalszy)*. „Karta Groni”, VII–VIII, 34–55.
- Rączka Z. (2010). *Żywiec. Rys historyczny od powstania miasta do 1939 r.* Żywiec.
- Suchoń J. (2016). *Jeleśnia i okolice. Zarys dziejów*. Kraków.
- Trajdos T.M. (1993). *Dzieje i kultura Orawy*. Kraków.
- Woźniak H. (1995). *Żywiecczyzna we władaniu królewskiej rodziny Wazów*. „Kalendarz Żywiecki”, 65–68.
- Woźniak H. (1996). *Gdy góry, hale i polany tętniły życiem, czyli o Wołochach na Żywiecczyźnie*. „Kalendarz Żywiecki”, 78–88.
- Woźniak H. (1997). *Wieś żywiecka i obciążenia feudalne chłopów w XVIII wieku*. „Kalendarz Żywiecki”, 32–47.
- Woźniak H. (2011). *Żywiecczyzna. Popularny zarys dziejów*. Żywiec.

Życie na granicy na przykładzie Pewelki z dóbr ślemieńskich i Huciska z dóbr żywieckich

Life on the border on the example of Pewelka from the Ślemień estate and Huciska from the Żywiec estate

Monika Kosibór

Kraków
m.kosibor@o2.pl
ORCID: 0009-0006-3061-1728

Abstrakt

Celem artykułu było ustalenie, w jaki sposób przynależność wiosek do dóbr, które ze sobą sąsiadują, wpływa na życie mieszkańców oraz jak wyglądają relacje między takimi miejscowościami. W badaniach posłużono się przykładem Pewelki z dóbr ślemieńskich i Huciska z dóbr żywieckich. Źródłami rozwinięcia tego problemu były w głównej mierze materiały archiwalne oraz prasa, a w mniejszym stopniu opracowania i artykuły. Dzięki temu możliwe było prześledzenie tego zagadnienia od powstania wiosek aż po współczesność. Na tej podstawie można wywnioskować, że dla mieszkańców przynależność do poszczególnych dóbr, choć czasem generowała pewne trudności, to nie stanowiła bariery nie do przejścia i coraz bardziej traciła znaczenie. Miejscowości z sąsiednich dóbr podejmowały wspólne działania, choć czasem dzieliły je przynależności administracyjne. Mieszkańcy czuli silne przywiązanie do swoich wiosek, co bywało powodem nieporozumień. Zwracanie uwagi na takie relacje w badaniu dziejów Żywiecczyny może dawać pełniejszy obraz życia w takich miejscowościach.

Abstract

The aim of the article was to determine how the affiliation of villages to neighbouring properties influences the lives of their inhabitants and what the relations between such localities are like. The research used an example Pewelka from the Ślemień property and Hucisko from the Żywiec property. The sources for developing this problem were mainly archival materials and the press, and to a lesser extent studies and articles. This made it possible to trace this problem from the origins of the villages to the present day. On this basis, it can

be concluded that for the residents, belonging to individual properties, although sometimes generating certain difficulties, did not constitute an insurmountable barrier and was increasingly losing its importance. Localities from neighbouring estates took joint actions, although they were sometimes divided by administrative affiliations. The inhabitants felt a strong attachment to their villages, which sometimes caused misunderstandings. Paying attention to such relationships when researching the history of the Żywiec region may provide a more complete picture of life in such towns.

W drugiej połowie XV w. Piotr Komorowski herbu Korczak otrzymał od króla Kazimierza Jagiellończyka Żywiec i kilka okolicznych wiosek. Od tego momentu aż do początku XVII w. jego potomkowie sukcesywnie powiększali swoje dobra. W 1608 r. nastąpił podział majątku, wskutek którego powstały trzy tzw. państwa: żywieckie, ślemieńskie i suskie. Tereny te były kolonizowane m.in. przez ludność wołoską, której osiedlanie się dało początek wielu miejscowościom (Woźniak, 2011).

Celem tego artykułu jest przedstawienie życia na granicy dóbr ślemieńskich i dóbr żywieckich na przykładzie Pewelki i Huciska oraz relacji między tymi wioskami. Choć obecnie miejscowości te znajdują się w obrębie powiatu suskiego, to historycznie są częścią Żywiecczyny, o czym może świadczyć nie tylko ich rodowód, lecz także długoletnia przynależność do powiatu żywieckiego.

Jak podawał Andrzej Komoniecki (1987), huta za Pewlą zakończyła działalność w 1679 r., a na jej miejscu powstało Hucisko. Po raz pierwszy w księgach metrykalnych parafii Jeleśnia wioska ta wymieniona została blisko 10 lat później, czyli w 1687 r. Miejscowość ta znajdowała się w państwie żywieckim, blisko granicy ze Ślemieńszczyzną.

W następnym stuleciu jedną z miejscowości, z którymi graniczyło Hucisko, była Pewelka w państwie ślemieńskim. Co do daty jej powstania nie ma aż tak dużej pewności, jak w przypadku Huciska, ale skłaniam się ku temu, że oficjalnie powstała około połowy XVIII w., choć mogła istnieć wcześniej, być może jako tzw. „dzika wieś”. Pewelka nie została bowiem odnotowana przez A. Komonieckiego (1987) czy w księgach wizytacji pasterskiej z 1748 r., ale kiedy w 1786 r. zakładano osobne metryki dla każdej miejscowości parafii, ta wioska również ją otrzymała. Jednocześnie nazwa Pewelka pojawia się w księgach metrykalnych parafii Ślemień już z drugiej połowy XVII w., jednak nie ma pewności, czy to ta Pewelka⁸.

⁸ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (AKMKr), zespół: Akta wizytacji biskupich, sygn. AV 34, *Summarium seu descriptio status ecclesiarum et parochorum eorundem in decanatu Żywiecensi consistentium ex speciali mandato Cel. Principis R.D. Andrea Stanisłai Kostka In Zatuskie Zatuski, episcopi Cracoviensis, ducis Severiae, per me Antonium Franciscum de Brzesie Lanckoroński, canonicum Gnesnensem, praepositum Oswiencimensem a.D. 1748 visitatarum hoc volumine comprehensum*; Archiwum Parafialne w Hucisku (APH), *Liber Baptistorum Ecclae Paroch Ślemiensis pro pago Pewelka ab An. 1786–1838*; Archiwum Parafialne w Ślemieniu (APŚ), *Liber Natorum 1656–1776*.

Zarówno Hucisko, jak i Pewelka były wsiami zarębnymi, a ludność utrzymywała się w głównej mierze z prowadzonej gospodarki pastersko-hodowlanej.

Obie miejscowości powstawały już po podziale dóbr Komorowskich z 1608 r., jednak były takie okresy, że podlegały władzy tego samego rodu, czyli Wielopolskich. Od XIX w. Hucisko należało do Habsburgów, a Pewelka od połowy tego wieku do Branicznych, a w następnym stuleciu do Tarnowskich (Woźniak, 2011; Sroka, 2016). Każdy z tych rodów prowadził swoją politykę i działania gospodarcze. Widać to chociażby po różnym sposobie organizacji lasów w tych miejscowościach.

Można przypuszczać, że właściciele dóbr zdawali sobie sprawę z tego, że peryferyjne położenie Huciska niesie za sobą pewne skutki, często negatywne dla wsi. Wskazuje na to fakt zamienienia fizycznej pracy na rzecz właściciela na czynsz pieniężny, zanim stało się to powszechne, o czym możemy przeczytać w inwentarzu dóbr żywieckich z 1712 r. (Lenczowski, 1980).

Mieszkańcy Huciska większość swoich spraw zobowiązani byli załatwiać w Jeleśni, a mieszkańcy Pewelki w Ślemieniu. Nie oznacza to jednak, że ściśle przestrzegali oni tych przynależności. Pierwszą bowiem cechą wynikającą z takiego położenia miejscowości było to, że tam, gdzie było to możliwe, ludzie kierowali się własną wygodą, a nie formalnościami.

Przykładem, że Hucisku bywał bliższy Ślemień, jest kwestia korzystania z sakramentów. Do kościoła w Ślemieniu wystarczyło przejść przez górkę, a do Jeleśni droga była dłuższa, może też trudniejsza do pokonania. Wkrótce po powstaniu Huciska proboszcz parafii Jeleśni przez kilka kolejnych lat odnotowywał w metrykach fakt, że mieszkańcy tej wioski chrzczą dzieci w Ślemieniu⁹. I choć wygląda, że później takich przypadków było mniej, to ciągle się zdarzały¹⁰.

Mieszkańcy Pewelki raczej nie korzystali z sakramentów w Jeleśni, kościół parafialny w Ślemieniu był najbliższą świątynią. Na marginesie warto zauważyć, że w połowie XIX w. mieszkańcy Pewelki byli dość uznanymi budowniczymi wież. Między 1842 a 1853 r. Michał Hernas budował wieżę na kościele w Ślemieniu, a w 1858 r. Jan Koczur, Tomasz Naciasta i Marian Gach remontowali wieżę na kościele w Jeleśni¹¹. Jest to świadectwem migracji między mieszkańcami państw ślemieńskiego i żywieckiego w celach zarobkowych. Jeszcze ciekawszym przykładem przemieszczania się ludności między różnymi dobrami jest Tomasz Gąsiorek, który w połowie XVIII w. przybył z Gilowic w państwie ślemieńskim do Huciska i tak bardzo wrósł w nowe środowisko, że został wójtem tej wsi¹².

⁹ APJ, *Metrica seu Cathalogus Baptisatorum in ecclesia parochiali Jeleśnianensi 1687–1730*, s. 337.

¹⁰ APŚ, *Liber Natorum 1656–1776*.

¹¹ APŚ, *Kronika parafii Ślemień*, t. I, XX w., k. 7; APJ, *Opis reparacji kościoła jeleśniańskiego*, 1859.

¹² APJ, ks. Ignacy Pawluśkiewicz, *Munimenta ecclesiae parochialis Jeleśnianensis seu liber erectionem, iura, inventarium, proventus, legata et expensas continens*, XVIII w., s. 51; APH, F. Gąsiorek, *Historia kościoła w Hucisku*, cz. I, 1956 r., s. 8.

Drugą właściwością wynikającą z położenia Pewelki i Huciska było łączenie sił tych wiosek w celu stworzenia miejsc i organizacji.

Już w drugiej połowie XVIII w. mieszkańcy Huciska myśleli o budowie własnej świątyni. Wspomniany wyżej Tomasz Gąsiorek w 1777 r. postawił kapliczkę z myślą, aby w jej miejscu wybudować kościół. Przedsięwzięcie to zostało zrealizowane dopiero w latach 30. XX w. – kościół w Hucisku został oddany do użytku 13 sierpnia 1939 r. Mieszkańcy Huciska, Pewelki i przysiółka Peweli Wielkiej – Adamek w okresie międzywojennym podjęli wspólne działania, aby stworzyć kaplicę, która ostatecznie stała się kościołem parafialnym¹³.

Warto zauważyć, że pierwsze kroki – powołanie w 1927 r. Tymczasowego Komitetu Budowy Kaplicy w Hucisku – miały miejsce w okresie, kiedy miejscowości te znajdowały się w różnych powiatach: Hucisko pozostawało niezmiennie w powiecie żywieckim, a Pewelka kilka lat wcześniej została włączona do efemerycznego powiatu makowskiego.

Przy okazji tematu kościoła w Hucisku można dostrzec, jak zareagowano w Jeleśni i w Ślemieniu na działania prowadzące do uniezależnienia się od większych ośrodków. O ile wygląda, że proboszczowie tych parafii na etapie budowy i poświęcenia kaplicy wspierali tę inicjatywę, o tyle jednak niezbyt byli chętni do tego, aby stała się ona samodzielną placówką duszpasterską. Pierwotnie nie zgadzali się nawet na to, aby odbywały się w niej chrzciny czy śluby, a proboszcz z Jeleśni, ponieważ to na terenie jego parafii znajdował się nowy obiekt sakralny, wysyłał swojego wikarego do posługi, aby jak najdłużej Kuria Metropolitalna w Krakowie nie przydzieliła do Huciska stałego księdza¹⁴.

Warto jednocześnie zauważyć, że właściciele dóbr wspierali inicjatywę tych wiosek. Przy okazji budowy szkoły, o czym będzie jeszcze mowa dalej, nie pozostali głusi na prośby mieszkańców o pomoc. Karol Stefan książę Habsburg ofiarował drzewo, a hrabina Anna z Branickich Tarnowska oprócz tego surowca podarowała grunt, na którym ostatecznie powstała szkoła w Pewelce¹⁵. Z kolei na uroczystość poświęcenia kaplicy w Hucisku w 1939 r. przybył wnuk Karola Stefana księcia Habsburga, Karol książę Radziwiłł, który odziedziczył Hucisko¹⁶.

Kolejną przestrzenią, na którą warto spojrzeć w kontekście wspólnych działań sąsiednich wiosek, jest placówka pocztowa. Dość szybko po odzyskaniu niepodległości, bo już w 1920 r., została utworzona agencja pocztowa w Hucisku, w okręgu której znajdowały się również Pewelka, Kurów i Koszarawa. Niestety istniała tylko kilka lat.

¹³ APH, *Kronika parafii Hucisko*, XX w., s. 1–5.

¹⁴ APH, F. Gąsiorek, *Historia...*, cz. I, s. 43a; APH, F. Gąsiorek, *Historia kościółka w Hucisku*, cz. IV, 1956 r., s. 135–138, 155, 165.

¹⁵ Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK), zespół: Akta szkolne i kroniki szkół podstawowych, sygn. 29/1349/64, *Kronika szkoły Hucisko-Pewelka*, pow. Żywiec, XX w., s. 6.

¹⁶ APH, F. Gąsiorek, *Historia...*, cz. IV, s. 135.

Zanim powstała, a także po jej likwidacji, właściwą placówką pocztową dla Pewelki był Ślemień, a dla Huciska Jeleśnia (Stupnicki, 1877; Otwarcie agencji pocztowej w Hucisku p. Żywiec, 1920).

W latach 30. XX w. Pewelka i Hucisko zawsze razem występowały o przywrócenie agencji pocztowej. W 1931 r. podanie w tej sprawie do Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Krakowie złożyły wspólnie z Kurowem¹⁷, a pewnie kolejne z Koszarawą, bo ostatecznie w okręgu powołanego w 1933 r. pośrednictwa pocztowego oraz agencji pocztowej, która go zastąpiła w następnym roku, znajdowała się Koszarawa, a nie Kurów (Zmiany w służbie pocztowej, 1934; Uruchomienie agencji pocztowej w Hucisku k./Żywca, 1934).

W tym miejscu warto przytoczyć cytaty z artykułu prasowego, którego zadaniem było wywarcie presji na Dyrekcję Poczty i Telegrafów w Krakowie, aby utworzone pośrednictwo pocztowe zamienić na agencję pocztową: „Jeżeli do kogoś przychodzi pieniądze, to musi jechać po nie do Jeleśni, oddalonej o 14 km. Bilet kolejowy tam i z powrotem kosztuje 2 zł, a nadto traci się prawie pół dnia koleją, a pieszo cały dzień” (Miejscowość uzdrowska bez poczty, 1934). Ze względu na cel tego artykułu można przypuszczać, że jest nieco przesadzony, ale w zasadzie oddaje odczucia mieszkańców Huciska dla wszystkich kwestii związanych z koniecznością podróży do Jeleśni. Wyjaśnia też, dlaczego najlepszym rozwiązaniem było połączyć siły z sąsiednimi wioskami i stworzyć własne instytucje i organizacje.

Należy zwrócić uwagę, że ani Pewelka, ani Hucisko nie mogły pozwolić sobie na samodzielne podejmowanie działań, bo były zbyt małe pod względem powierzchni, a nade wszystko liczby ludności. W XX w. liczba ta oscylowała między 300 a 400 mieszkańców w każdej z wiosek (Śleziak, 2016; *Sprawozdanie...*, 1925; *Informator...*, 1967). Nie ma się zatem co dziwić, że Hucisko i Pewelka zwykle tworzyły wspólnie instytucje i organizacje społeczne. Warto przy tej okazji zauważyć, że zwykle oficjalnie podawało się, że siedziba takiej jednostki znajduje się w Hucisku. Najpewniej wynikało to z faktu, że była to miejscowość bardziej znana ze względu na znajdującą się tam stację kolejową, a w późniejszych latach także kościół parafialny czy siedzibę Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej (1955–1961).

Przykładem, że takie nazewnictwo pojawiała się nawet wówczas, gdy budynek znajdował się w Pewelce, jest tutaj ośrodek zdrowia, który działał w latach 1957–2007. Kompromisowym rozwiązaniem, które pojawiło się po II wojnie światowej i utrzymuje się do dziś, jest podawanie, że siedzibą jest Hucisko-Pewelka.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na to, że kwestia nazwy organizacji czy instytucji często budziła emocje. Trzecią bowiem rzeczą, którą można zaobserwować

¹⁷ ANK, zespół: Starostwo Powiatowe w Żywcu 1918–1939 (StŻ II), sygn. 29/232/112, Pismo Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Krakowie do Starostwa w Żywcu z dnia 20 kwietnia 1931 r., s. 337, 338.

w tym sąsiedztwie, jest przywiązanie ludności do swoich miejscowości, prowadzące do nieporozumień.

Mimo że obie wioski były małe i miały niewielką liczbę mieszkańców, to jednak czuli się oni bardzo związani ze swoimi miejscami zamieszkania. Bardzo wyrażnie oddają to słowa Prezesa Oddziału Związku Strzeleckiego w Hucisku, Jakuba Posadzkiego, który w sprawozdaniu za rok 1934 pisał: „Musi zniknąć z terenu tut. Oddziału to jest z góry Hernas, a to znowu z dołu Pal, albo to jest z Huciska, a to z Pewelki, musi pozostać jedynie kolega obywatel”¹⁸. Odnosił się tutaj do rozłamu, który spowodował powstanie Oddziału Związku Strzeleckiego w Pewelce. Stan ten trwał jednak dość krótko i ostatecznie doszło do ponownego zjednoczenia się.

Organizacją, w której podział się utrzymał, było nieistniejące już Kółko Rolnicze, choć trudno znaleźć konkretne informacje, z czego on wynikał. W 1958 r. powołano je jako wspólne dla całej ówczesnej gromady, czyli Huciska, Pewelki i Kurowa. Własne Kółko już w 1961 r. stworzył Kurów, a w 1963 r. Pewelka ostatecznie również założyła swoje¹⁹.

Wydaje się, że najpoważniejszy rozłam w pierwotnie wspólnym przedsięwzięciu nastąpił w kwestii budowy szkoły. Pomysł, by postawić jeden budynek dla obu wiosek, pojawił się jeszcze przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Być może wpływ na tę decyzję miał fakt, że Rada Szkolna Okręgowa w Żywcu w 1911 r. przysłała jednego kwalifikowanego nauczyciela dla obu miejscowości. Mieszkańcy Huciska i Pewelki zakupili grunt, zainwestowali w wewnętrzną pożyczkę państwową, poprosili o pomoc właścicieli dóbr, ale najpewniej już w pierwszej połowie lat 20. porzucili te plany, podejmując działania zmierzające do budowy osobnych szkół dla każdej z wiosek. Najbardziej prawdopodobną kością niezgody było położenie wspólnego gruntu – mimo że na granicy, to jednak w całości na terenie Huciska²⁰. Zwyciężył upór zamiast zdrowego rozsądku. Ten niechlubny obrót sprawy na długo postawił w złym świetle mieszkańców tych wiosek, bo jeszcze w 1938 r. inspektor szkolny z Białej Stanisław Opielowski (1938) na łamach czasopisma „Gronie” krytykował budowę dwóch ciasnych budynków szkolnych w odstępnie 1 km, zamiast jednego dużego.

Dawna przynależność do dóbr ślemieńskich lub żywieckich wpływała na odpowiednią klasyfikację administracyjną. Widać to w przyporządkowaniu do wspomnianych już wcześniej okręgów pocztowych, a także do okręgów sądowych z połowy XIX w.

¹⁸ ANK, StŻ II, sygn. 29/232/70, Ogólne sprawozdanie (Prezesa), 1935 r., s. 343.

¹⁹ ABB, zespół: PZKR SB, sygn. 13/1060/206, Protokół z lustracji pełnej Kółka Rolniczego w Kurowie, 30 sierpnia 1968 r., s. 176; ABB, zespół: Powiatowy Związek Kółek Rolniczych w Suchej Beskidzkiej (PZKR SB), sygn. 13/1060/206, Protokół z lustracji pełnej Kółka Rolniczego w Pewelce, 1968 r., s. 2; ABB, zespół: PZKR SB, sygn. 13/1060/207, Protokół z lustracji pełnej Kółka Rolniczego w Hucisku, 1967 r., s. 73.

²⁰ ANK, Akta szkolne..., s. 4, 6, 9, 10.

(Pewelka znalazła się w okręgu sądu powiatowego w Ślemieniu, a Hucisko w okręgu sądu powiatowego w Żywcu), oraz w utworzonych okręgach sanitarnych w końcówce tego wieku. Hucisko znalazło się wówczas w tym samym, co miejscowości dóbr żywieckich – klucza jeleśniańskiego, a Pewelka w tym, co wioski dóbr ślemieńskich (Śleziak, 2016).

Wygląda na to, że jeszcze w latach 20. XX w. władze państwowe, kreując podział administracyjny, nie dostrzegały więzi łączącej te dwie wioski. Jak już wyżej wspomniano, Pewelka została włączona do powiatu makowskiego, a Hucisko pozostawiono w powiecie żywieckim. Po prześledzeniu zmian administracyjnych tych terenów można stwierdzić, że był to jedyny okres po 1867 r., w którym Hucisko i Pewelka znalazły się w różnych powiatach.

W 1934 r., kiedy w miejsce gmin jednowioskowych powstawały zbiorowe, była już pewna świadomość wśród decydentów, że Hucisko ciąży ku Ślemieńszczyźnie, bo zostało włączone do gminy w Ślemieniu. Stan ten przerwała niemiecka okupacja, która przyporządkowała Hucisko obwodowi administracyjnemu w Jeleśni, a Pewelkę najpierw pozostawiła przy tym w Ślemieniu, a po reorganizacji włączyła do tego w Stryzawie (Sikora, 2010).

Po wojnie Hucisko i Pewelka powróciły do gminy Ślemień i od tej pory znajdowały się już zawsze w tej samej gromadzie (Hucisko, Lachowice) czy potem gminie (Stryzawa). Wiąż między tymi wioskami była na tyle duża, że zdarzyły się krótkie okresy, że miały nawet jednego sołtysa, a dziś mają jednego, wspólnego radnego gminnego.

Po przeanalizowaniu postawionego na początku tego artykułu problemu można wywnioskować, że mniejsze wioski potrzebowały siebie wzajemnie, aby podejmować skuteczne działania. Na granicy dawnych państw ślemieńskiego i żywieckiego Pewelka i Hucisko były tymi wioskami, które bardzo często ze sobą współpracowały. Czasem dołączała do nich Koszarawa (z dóbr żywieckich) czy Kurów (z dóbr ślemieńskich), rzadziej inne miejscowości. To, że znajdowały się w różnych dobrach, choć bywało zauważalne, to raczej nie stanowiło przeszkody do realizacji wspólnych inicjatyw czy przenikania się mieszkańców, którzy mimo wszystko byli bardzo przywiązani do swoich miejscowości.

W mojej ocenie na tę silną współpracę Huciska i Pewelki wpłynął fakt, że były do siebie podobne pod względem powierzchni i liczby ludności, choć z nieznaczną przewagą Huciska. Może nie bez znaczenia było położenie obu wiosek – dość łagodne ukształtowanie powierzchni na granicy między tymi wioskami w porównaniu do innych sąsiadujących wsi.

Do dziś obie wioski łączy niemal każda przestrzeń – szkoła, kościół, organizacje (Koło Gospodyń Wiejskich, Ochotnicza Straż Pożarna). W historii kształtowania granic administracyjnych widoczne są pozostałości dawnych przynależności. Obecnie można je dostrzec w organizacji lasów: Hucisko podlega Leśnictwu Koszarawa Cicha

w Nadleśnictwie Jeleśnia, a Pewelka – Leśnictwu Lachowice w Nadleśnictwie Sucha. Sąsiedztwo to ma również wpływ na to, jak w różnych opracowaniach pisano o tych wsiach. Zdarza się, że niedbale przypisywano im te same cechy, np. że obie należały do parafii Jeleśnia, lub wręcz przeciwnie – wspomniano tylko o jednej z nich, zwykle o Hucisku, nie zastanawiając się, jak wiele je łączy.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (AKMKr), zespół: Akta wizytacji biskupich, sygn. AV 34, *Summarium seu descriptio status ecclesiarum et parochorum eorundem in decanatu Żywiecensi consistentium ex speciali mandato Cel. Principis R.D. Andrea Stanislai Kostka In Żaluskie Żaluski, episcopi Cracoviensis, ducis Severiae, per me Antonium Franciscum de Brzesie Lanckoroński, canonicum Gnesnensem, praepositum Oswiencimensem a.D. 1748 visitatarum hoc volumine comprehensum*.
- Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK), zespół: Akta szkolne i kroniki szkół podstawowych, sygn. 29/1349/64, *Kronika szkoły Hucisko-Pewelka, pow. Żywiec, XX w.*
- Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK), zespół: Starostwo Powiatowe w Żywcu 1918–1939 (StŻ II), sygn. 29/232/70, *Ogólne sprawozdanie (Prezesa), 1935 r.*
- Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK), zespół: Starostwo Powiatowe w Żywcu 1918–1939 (StŻ II), sygn. 29/232/112, *Pismo Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Krakowie do Starostwa w Żywcu z dnia 20 kwietnia 1931 r.*
- Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej (ABB), zespół: Powiatowy Związek Kółek Rolniczych w Suchej Beskidzkiej (PZKR SB), sygn. 13/1060/206, *Protokół z lustracji pełnej Kółka Rolniczego w Kurowie, 30 sierpnia 1968 r.*
- Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej (ABB), zespół: Powiatowy Związek Kółek Rolniczych w Suchej Beskidzkiej (PZKR SB), sygn. 13/1060/206, *Protokół z lustracji pełnej Kółka Rolniczego w Pewelce, 1968 r.*
- Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej (ABB), zespół: Powiatowy Związek Kółek Rolniczych w Suchej Beskidzkiej (PZKR SB), sygn. 13/1060/207, *Protokół z lustracji pełnej Kółka Rolniczego w Hucisku, 1967 r.*
- Archiwum Parafii Hucisko (APH), *Kronika parafii Hucisko, XX w.*
- Archiwum Parafii Hucisko (APH), *Liber Baptistorum Ecclesiae Paroch Slemiensis pro pago Pewelka ab An. 1786–1838*.
- Archiwum Parafii Hucisko (APH), F. Gąsiorek, *Historia kościoła w Hucisku*, cz. I, 1956 r.
- Archiwum Parafii Hucisko (APH), F. Gąsiorek, *Historia kościoła w Hucisku*, cz. IV, 1956 r.
- Archiwum Parafii Jeleśnia (APJ), *Metrica seu Cathalogus Baptisatorum in ecclesia parochiali Jeleśnianensi 1687–1730*.
- Archiwum Parafii Jeleśnia (APJ), *Opis reparacji kościoła jeleśniańskiego, 1859*.
- Archiwum Parafii Jeleśnia (APJ), ks. Ignacy Pawluśkiewicz, *Munimenta ecclesiae parochialis Jeleśnianensis seu liber erectionem, iura, inventarium, proventus, legata et expensas continens, XVIII w.*

Archiwum Parafii Ślemień (APŚ), *Kronika parafii Ślemień*, t. I, XX w.

Archiwum Parafii Ślemień (APŚ), *Liber Natorum 1656–1776*.

Źródła drukowane

Informator turystyczny powiatu suskiego. (1967). Kraków: Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne.

Komoniecki Andrzej (1987). *Chronografia albo dziejopis żywiecki*. Żywiec: Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej.

Lenczowski Franciszek (1980). *Inwentarze dóbr żywieckich z XVIII wieku zawierające obciążenia feudalne ich ludności*. Żywiec: Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej.

Sprawozdanie za rok 1925 Powiatowego Zarządu Kół Towarzystwa Szkoły Ludowej w Żywcu i Kół Towarz. Szkoły Ludowej w powiecie żywieckim. Żywiec: Powiatowy Zarząd Kół T.S.L. w Żywcu.

Stupnicki Hipolit (1877). *Najnowszy skorowidz pocztowy wszystkich miejscowości w królestwie Galicji, w wielkim księstwie krakowskim i w księstwie bukowińskim pod względem politycznej organizacji kraju wraz z oznaczeniem urzędów powiatowych, parafii, poczt i stacy telegraficznych (według wymiaru metrycznego), jak też właścicieli tabularnych*. Lwów: I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.

Prasa

Miejscowość uzdrowskowa bez poczty. (1934). „Robotnik”, 271.

Otwarcie agencji pocztowej w Hucisku p. Żywcu. (1920). „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Poczt i Telegrafów”, 41.

Uruchomienie agencji pocztowej w Hucisku k/Żywca. (1934). „Dziennik Zarządzeń Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie”, 19.

Zmiany w służbie pocztowej. (1934). „Orędownik Powiatowy powiatu starogardzkiego”, 2/3.

Opracowania

Opielowski Stanisław (1938). *Szkolnictwo powszechne w powiecie żywieckim*. „Gronie”, 4, 173–182.

Sikora Mirosław (2010). *Niszczyć by tworzyć. Germanizacja Żywiecczyzny przez narodowosocjalistyczne Niemcy 1939–1944/45*. Katowice: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział.

Sroka Stanisław Andrzej (2016). *Państwo ślemieńskie w okresie staropolskim*. „Gronie”, XVI, 11–22.

Śleziak Katarzyna (2016). *Starostwo powiatowe w Żywcu 1867–1914*. Kraków [praca doktorska, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej]. Repozytorium Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej. <https://rep.up.krakow.pl/xmlui/handle/11716/1229> [dostęp: 22.06.2025 r.].

Woźniak Hieronim (2011). *Żywiecczyzna. Popularny zarys dziejów*. Żywiec: nakł. aut.

Sądy powiatowe/grodzkie w Żywcu i w Milówce w okresie międzywojennym. Sprawy i ludzie

District/City Courts in Żywiec and Milówka in the Interwar Period. Cases and People

Lech Krzyżanowski

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Wydział Humanistyczny

Abstrakt

Na obszarze określanym mianem Żywiecczyzny funkcjonowały w latach 1918–1939 dwa sądy powszechne. Ich siedziby znajdowały się w Milówce i w Żywcu. U zarania II Rzeczypospolitej nosiły one miano sądów powiatowych. Były to sądy I instancji, od wyroków których można się było odwołać do sądu wyższej instancji – sądu okręgowego. W przypadku wymienionych tu placówek sąd odwoławczy miał swą siedzibę w Wadowicach. Od 1 stycznia 1929 r., gdy weszły w życie przepisy rozporządzenia Prezydenta RP – Prawo o ustroju sądów powszechnych, sądy I instancji zostały ujednolicone w skali całego kraju. Przejawiało się to m.in. w obowiązywaniu od tego czasu w całej Polsce jednolitej nazwy (do tej pory były one bowiem zróżnicowane, występowały sądy powiatowe i sądy pokoju). Od 1929 r. nowa nazwa na określenie sądu I instancji brzmiała: sąd grodzki i pod tym szyldem sądy w Milówce i w Żywcu funkcjonowały aż do wybuchu II wojny światowej. Nie były to duże sądy, zarówno jeśli idzie o liczbę wnoszonych spraw, jak i obsadę personalną. W Milówce przeciętnie pracowało 2–3 sędziów, ale były i takie lata, w których w pracy pozostawał tylko jeden sędzia. Pozostałe miejsca wakuowały, zazwyczaj z powodu braku środków w Ministerstwie Sprawiedliwości na opłacenie sędziów. W Żywcu zatrudnienie obejmowało z reguły 5–6 etatów. Praca w wymienionych sądach nie obfitowała w spektakularne sprawy karne lub szczególnie skomplikowane procesy cywilne. Takie, nawet w I instancji, trafiały do sądu okręgowego. W Żywcu i w Milówce spośród spraw karnych dominowały przysłowiowe spory o miedzę, drobne kradzieże, bójki wywoływane pod wpływem alkoholu. W sprawach cywilnych pierwszeństwo miały akty kupna/sprzedaży ziemi, sprawy dziedziczenia itp. Nie oznaczało to jednak, że procesy w opisywanych sądach nie wywoływały emocji. Przeciwnie, wobec tego, że często w roli powoda

lub pozwanego występowały osoby niemające dotychczas żadnej styczności z sądami, wyrokowanie w ich sprawach wymagało szczególnie wiele cierpliwości i wyrozumiałości dla niewiedzy interesantów.

Oba sądy przed I wojną światową funkcjonowały na obszarze monarchii habsburskiej. Miało to istotne znaczenie. Cesarstwo Austro-Węgierskie nie ograniczało Polakom dostępu do edukacji, w tym także do studiów wyższych. W efekcie jedynie w tej dzielnicy istniała liczna grupa polskiej inteligencji, w tym prawniczej. W odróżnieniu od części pruskiej lub rosyjskiej w Milówce i w Żywcu po powstaniu II Rzeczypospolitej nie trzeba było desperacko poszukiwać sędziów, którzy gotowi byłiby przenieść się ze swych stron rodzinnych do tej części Galicji. Odwrotnie, to z Galicji w pierwszych latach niepodległości pozyskiwano sędziów do pozostałych części kraju. Namowy w tym zakresie nie ominęły także żywieckich sędziów. Presja wywierana na nich była tym większa, że ewentualna przeprowadzka w ich przypadku nie wiązała się ze skomplikowaną operacją logistyczną. Choćby polska część Górnego Śląska, cierpiąca na deficyt polskich sędziów, znajdowała się przecież nieopodal.

Okolo połowy lat dwudziestych sytuacja związana z przeprowadzkami sędziów ustabilizowała się. Nie oznaczało to jednak, że obsada kadrowa w Milówce i w Żywcu w ogóle się nie zmieniała. Sędziowie zwykle mieli ambicje awansowania do sądu okręgowego, albo nawet apelacyjnego (niektórym się to udawało), a jeśli nie planowali przeprowadzki, starali się na miejscu uzyskać posadę notariusza, daleko lepiej płatną niż stanowisko sędziego. Te czynniki powodowały, że zmiany personalne w sądach, w tym także w Żywcu i w Milówce, dokonywały się dość intensywnie przez cały okres międzywojenny. Nie brakowało jednak i takich jak Michał Widlarz, który w Żywcu był sędzią przez niemal cały okres międzywojenny.

Abstract

In the area known as the Żywiec region, two common courts operated between 1918 and 1939. Their seats were in Milówka and Żywiec. At the dawn of the Second Polish Republic, they were called district courts. These were courts of first instance, whose judgments could be appealed to a higher court – the regional court. In the case of the institutions mentioned here, the appellate court was located in Wadowice. On January 1, 1929, when the provisions of the regulation of the President of the Republic of Poland – the Law on the System of Common Courts – came into force, courts of first instance were unified nationwide. This was reflected, among other things, in the uniform name that was in force throughout Poland from that time onwards (until then, they had been differentiated by district courts and courts of the peace). From 1929, the new name for the court of first instance was the “town court,” and under this name, the courts in Milówka and Żywiec operated until the outbreak of World War II. These were not large courts, both in terms of the number of cases filed and the staffing. On average, two to three judges worked in Milówka, but there were years when

only one judge remained on the job. The remaining positions were vacant, usually due to a lack of funds at the Ministry of Justice to pay judges. In Żywiec, staffing typically consisted of five to six full-time positions. The work in these courts was sparse, with no spectacular criminal cases or particularly complex civil proceedings. These, even in the first instance, were transferred to the district court. In Żywiec and Milówka, the dominant criminal cases were the proverbial boundary disputes, petty thefts, and fights caused by alcohol. In civil cases, priority was given to land purchase/sale deeds, inheritance matters, and the like. This didn't mean, however, that the trials in the courts described here didn't stir emotions. On the contrary, since the plaintiffs and defendants often included individuals with no previous experience with the courts, adjudicating in their cases required a great deal of patience and understanding for the parties' lack of knowledge.

Before World War I, both courts operated within the Habsburg Monarchy. This was significant. The Austro-Hungarian Empire did not restrict Poles' access to education, including higher education. As a result, only this district had a large Polish intelligentsia, including legal ones. Unlike the Prussian or Russian parts, in Milówka and Żywiec, after the establishment of the Second Polish Republic, there was no desperate search for judges willing to relocate from their homelands to this part of Galicia. On the contrary, in the first years of independence, judges were recruited from Galicia for other parts of the country. The Żywiec judges were also encouraged to do so. The pressure on them was even greater because their potential relocation did not involve any complicated logistical operations. The Polish part of Upper Silesia, for example, suffering from a shortage of Polish judges, was located nearby. Around the mid-1920s, the situation regarding judicial transfers stabilized. This didn't mean, however, that the staffing levels in Milówka and Żywiec remained unchanged. Judges typically aspired to promotion to the district court or even the appellate court (some succeeded), and if they didn't plan to relocate, they sought employment as notaries locally, which paid far better than judges. These factors meant that personnel changes in the courts, including those in Żywiec and Milówka, were quite intense throughout the interwar period. However, there were also judges like Michał Widlarz, who served as a judge in Żywiec for almost the entire interwar period.

Utworzone po ponadstuletniej przerwie państwo polskie stanęło w 1918 r. przed wieloma wyzwaniem. Jednym z najistotniejszych była potrzeba szybkiej integracji pozaborowych dzielnic, ponieważ ziemie należące uprzednio do Rosji, Prus (Niemiec) i Austrii różniły się od siebie pod wieloma względami. Niektóre odmienności widoczne były „gołym okiem”, np. w postaci różnej waluty, inne odkładały się stopniowo w społecznej świadomości. Jedną z najprędzej ujawniających się odrębności był zróżnicowany odsetek polskiej inteligencji w pozaborowych dzielnicach. Wielu lekarzy, nauczycieli czy urzędników narodowości polskiej praktykowało w Galicji, brakowało ich w zaborze rosyjskim, a w dzielnicy pruskiej ich deficyt był tak dotkliwy, że stawiał

pod znakiem zapytania skuteczne funkcjonowanie państwa. Odnosiło się to również do osób z wykształceniem prawniczym, zwłaszcza zaś do sędziów. W taki sposób odzwierciedlał się efekt polityki narodowościowej prowadzonej przez zaborców. O ile w monarchii austro-węgierskiej mniejszości narodowe, w tym polska, mogły liczyć na liberalne ustawodawstwo w dziedzinie edukacji, kultury i nauki, o tyle w zaborach rosyjskim i pruskim jakiegokolwiek ustępstwa nie wchodziły w grę. Sytuacja zatem, w której stopniowo przyrastał odsetek polskiej inteligencji w Galicji przy jednoczesnym kurczeniu się polskich elit w dwóch pozostałych dzielnicach, była wyraźnie dostrzegalna (Krzyżanowski, 2007).

Nie dziwiło spore nagromadzenie instytucji wymiaru sprawiedliwości w Galicji przed 1918 r. Prawnicy musieli znaleźć dla siebie odpowiednią liczbę właściwych instytucji, a nawet inicjowali wiele procesów tylko po to, aby znaleźć w nich dla siebie zatrudnienie. Tak zwane pieniactwo, czyli wszczynanie procesów sądowych z błahych powodów, odnotowywano na tym terenie jeszcze w XIX w., a oceniano je właśnie jako efekt zbyt dużego skupienia prawników na stosunkowo niewielkim terenie. Sytuacja ta nie zmieniła się z chwilą powstania państwa polskiego. Nadal teren Galicji (teraz nazywany Małopolską) cechowało ogromne skumulowanie instytucji wymiaru sprawiedliwości oraz pracujących w nich prawników. Liczbę sądów można było ewentualnie porównywać z byłym zaborem rosyjskim, tyle że tam wymiar sprawiedliwości w I instancji spoczywał w rękach osób niemających prawniczego wykształcenia (w sądach pokoju). Nie dziwiło więc, że z chwilą powstania państwa polskiego na kresach zachodnich istniały ludne powiaty, w których działał tylko jeden, w dodatku symbolicznie obsadzony sąd (z jednym sędzią), gdy tymczasem w galicyjskim powiecie żywieckim funkcjonowały dwa sądy I instancji, w Milówce i w Żywcu, na dodatek z „bogatą” obsadą kadrową. Jeszcze u schyłku istnienia monarchii austro-węgierskiej sąd w Żywcu miał skład etatowy, na który składał się naczelnik (radca sądu krajowego Edmund Gebauer), 6 sędziów (Gabriel Habliński, Ludomir Marian Gina, Józef Babiński, Antoni Kunzek, dr Augustyn Kwieciński oraz Michał Widlarz) oraz 7 urzędników sądowych (Maciej Ścieszka, Józef Augustynowicz, Kazimierz Figwer, Leon Pilarz, Franciszek Metzger, Paweł Cynarski i Józef Grażyński). Przy żywieckim sądzie swe kancelarie prowadziło 8 adwokatów (Władysław Bogdani, Leib Broder, Mojżesz Maurycy Junger, Michał Kornicki, Józef Łodygowski, Abraham Nehmer, Edmund Udziela i Józef Wozaczyński). Obowiązki notariusza wypełniał Marcin Groyecki. Wysoką liczbę sędziów uzasadniano koniecznością realizowania raz w miesiącu tzw. roków sądowych w Jelesni (Szematyzm, 1914, s. 243).

Mniejszy od żywieckiego sąd powiatowy w Milówce w 1914 r. miał również liczną obsadę. Naczelnikiem był tam Mieczysław Różański, któremu w pracy orzeczniczej pomagali sędziowie Mieczysław Emil Pilarski, Gustaw Adolf Starschedel i dr Stanisław Cholewka. Obsadę personalną uzupełniało 4 urzędników (Kazimierz Kierszo-

nek, Jan Kamiński, Władysław Bednarowicz i Kazimierz Molewicz). Tak jak w Żywcu, funkcjonowały kancelarie adwokackie, prowadzone przez Stanisława Idzińskiego, Bernarda Salamona oraz Eliasza Chaima Szmindlinga. Obowiązki notariusza wypełniał Karol Puchalski. Warto odnotować, że w 1914 r. praktykę tzw. auskultanta, czyli aplikanta sądowego, odbywał w Milówce Izidor Groyecki, w okresie międzywojennym sędzią tego sądu (Szematyzm, 1914, s. 241-242).

Pozostałością po okresie rozbiorów, oprócz sieci sądów o zróżnicowanej gęstości, było niejednakowe nazewnictwo. Sądy w Żywcu i Milówce u zarania II Rzeczypospolitej nadal nazywały się sądami powiatowymi. Identycznie określano sądy I instancji w byłej dzielnicy pruskiej, a tylko w byłym zaborze rosyjskim sądy I instancji nazywały się sądami pokoju. Od wyroków wszystkich tych instytucji można było się odwołać do sądu okręgowego, w przypadku Żywca i Milówki mieszczącego się w Wadowicach, w apelacji krakowskiej. Oznaczało to również, że przynajmniej początkowo stosowane tam będą przepisy procedury austriackiej. Taką sytuację na początku 1929 r. zmieniły przepisy rozporządzenia Prezydenta RP Prawo o ustroju sądów powszechnych. Odtąd wszystkie sądy I instancji zaczęto nazywać grodzkimi. Funkcje odwoławcze od ich wyroków wykonywały sądy okręgowe. Nadal istniały także sądy apelacyjne oraz Sąd Najwyższy. Wspomniana reforma skutkowałą przekształceniem w sądy grodzkie placówek w Żywcu i w Milówce. Pod taką nazwą funkcjonowały one aż do wybuchu II wojny światowej (Szczepaniak, 2023).

Nim doszło do zasygnalizowanej powyżej zmiany, oba opisywane tu sądy podda-
ne zostały sporym turbulencjom personalnym. Wspomniano już, że jedynie dawny
zabór austriacki dysponował dużym zastępem polskiej inteligencji prawniczej i tylko
tam można było szukać kadr dla polskich sądów na zachodnich kresach. Spodziewa-
no się, że proces ten nie napotka istotnych przeszkód, a sędziowie sami będą zgła-
szać gotowość do przeprowadzki. Miał ich ku temu skłaniać w pierwszej kolejności
patriotyczny obowiązek. Skoro ojczyzna wzywa, by zastąpić fachowymi, polskimi
siłami dotychczasowych sędziów niemieckich, to na takie wezwanie koniecznie na-
leży odpowiedzieć. Gdyby zaś ów czynnik okazał się niewystarczający, przekonać do
relokacji miały względy finansowe. Nie przez przypadek zachodnie kresy państwa
uchodziły za ziemie najbogatsze, najlepiej rozwinięte gospodarczo i oferujące miesz-
kańcom najwyższy standard życia. Wierzano, że przeciętny Polak ze wschodu, w tym
również urzędujący tam sędzia, marzy o przeprowadzce do bogatszego regionu, więc
do wyjazdu nie będzie go trzeba długo namawiać. Rzeczywistość okazała się bardziej
skomplikowana. Przede wszystkim nie doceniono gigantycznej skali potrzeb. Dało to
o sobie znać szczególnie na Górnym Śląsku, gdy część tego regionu w 1922 r. włą-
czona została do państwa polskiego. Największym wyzwaniem stało się oczywiście
zapewnienie polskiej obsługi sądów. Tyle że mimo formułowania coraz bardziej dra-
matycznych apeli, od władz wymiaru sprawiedliwości stale płynął sygnał, iż chętnych

do przenosin już nie ma. Ci, którzy gotowi byli na taki krok, jeszcze w 1920 r. udali się do Wielkopolski lub na Pomorze. Wezwania o pomoc coraz częściej zderzały się z argumentem przywoływanym przez zwierzchników krakowskich i lwowskich sądów, że dalsze wysyłanie miejscowych prawników do byłej dzielnicy pruskiej skutkować będzie brakami kadrowymi w apelacjach małopolskich. Rezerwuar ludzki tej części państwa jest bowiem już wyczerpany (Cybulski, 1990).

Ostatecznie, jak wiadomo, udało się zapewnić minimalną obsadę kadrową dla wszystkich sądów na zachodzie Polski. Uzyskano to wielkim wysiłkiem organizacyjnym zarówno władz wymiaru sprawiedliwości, jak i poszczególnych sądów. Jedyną różnicą w stosunku do pierwotnych planów było to, że do byłej dzielnicy pruskiej zaczęto kierować wszystkich sędziów chętnych do pracy, a nie tylko najwybitniejszych, tak jak pierwotnie planowano. Nawet jednak ci niezbyt starannie selekcyjonowani sędziowie okazali się ofiarnymi i kompetentnymi pracownikami, dzięki którym u zarania II Rzeczypospolitej państwo polskie mogło się pochwalić własnymi sądami.

Uczynienie przedmiotem analizy międzywojennych sądów w Żywcu i w Milówce pozwala zasygnalizowany powyżej problem pozyskiwania sędziów naświetlić z punktu widzenia dzielnicy, która nie brała, lecz oddawała swych prawników. Zarówno sąd w Żywcu, jak i w Milówce już w 1919 r. znalazł się pod silną presją Ministerstwa Sprawiedliwości, które domagało się, aby wydelegować spośród miejscowych sędziów prawników gotowych do przeprowadzki. Początkowo wystarczała sama deklaracja. Póki żaden z terenów, które potencjalnie najbardziej wymagały kadrowego wsparcia, nie należał jeszcze do Polski, wyliczenia dotyczące przyszłej obsady sądów miały tylko teoretyczny charakter. Gdy jednak w 1920 r. Wielkopolska i Pomorze stały się częścią naszego kraju, żądano spełnienia obietnicy wyjazdu na zachód. Formułowano to szczególnie wobec sędziów z powiatu żywieckiego, bo w ich przypadku w grę wchodziły stosunkowo nieodległe przenosiny. Taka zmiana miejsca pracy również burzyła utarty bieg życia codziennego, jednak nie miała charakteru tak fundamentalnej przemiany, jak np. exodus sędziów ze Lwowa. To dlatego naciski czynione na sędziów z Żywca i Milówki były szczególnie silne. Pod presją znaleźli się zwłaszcza ci pierwsi, bo sąd w Żywcu miał liczniejszą obsadę. Wyjazd jednego lub dwóch prawników z Żywca, jak sądzono, nie zdestabilizuje pracy tamtejszego sądu w takim stopniu, jak stałoby się to w Milówce.

Ponieważ w 1919 r. wierzono ciągle, że uda się nakłonić sędziów do dobrowolnych wyjazdów, pisemne protesty na ogół uwzględniano. Przyniosło to w odniesieniu do Żywiecczyzny zaskakujący rezultat. Z samego Żywca żaden sędzia nie zgłosił gotowości do wyjazdu na kresy zachodnie, za to z Milówki na taki krok zdecydowało się dwóch prawników: Krzysztof Czajkowski oraz Gustaw Starschedel. Pierwszy z nich miał wówczas 41 lat i sprawował funkcję naczelnika sądu powiatowego. Drugi, o rok starszy, od wielu już lat pracował w opisywanym sądzie na stanowisku „liniowego” sędziego. Zwrócenie uwagi na wiek jest o tyle istotne, że tylko dla młodszego pokolenia, lub co naj-

wyżej sędziów w średnim wieku, wyprawa w nieznane, czyli na kresy zachodnie, mogła być obiecująca. Taką opinię podzielali urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości, więc i o K. Czajkowskim napisali, że „nadaje się bardzo dobrze na posadę sędziego okręgowego”, i w odniesieniu do G. Starschedela byli zdania, że: „nadaje się na posadę podprokuratora lub sędziego sądu okręgowego”. Obie rekomendacje uwzględniały kilka czynników sprzyjających kandydatom. Do takich, oprócz wieku, należało ich rzymskokatolickie wyznanie. Formalnie różnice religijne nie miały wpływu na obsadę stanowisk w instytucjach państwowych, istniało jednak silne przekonanie społeczne, że największe zaufanie należy się rzymskim katolikom, ponieważ z reguły są to Polacy (w odróżnieniu od niemieckich ewangelików, grekokatolickich lub prawosławnych Rusinów, a także Żydów – wyznania mojżeszowego). Na korzyść kandydatów przemawiały także jednoznacznie pozytywne opinie z dotychczasowego miejsca pracy. Problemem było jedynie to, że zabranie w jednym czasie z Milówki dwóch sędziów skutkowałoby absolutnym paraliżem tego sądu. Ostatecznie więc tylko G. Starschedel (zapisywany już w nieco spolszczonym brzmieniu nazwiska jako Starszedel) trafił do sądu powiatowego w Chełmnie w apelacji pomorskiej, natomiast K. Czajkowski, na którym spoczywały obowiązki kierownicze w sądzie, pozostał w Milówce (Kalendarz, 1927).

Zgłoszenie się dwóch kandydatów do wyjazdu na kresy było zrozumiałe przy uwzględnieniu panujących wówczas silnych nastrojów patriotycznych. Urzędników bardziej dziwiło to, że wśród oferentów nie było żadnego sędziego ze znacznie większego sądu – w Żywcu. Zdumienie wzrastało, gdy przyjrano się stosunkom interpersonalnym na terenie tej placówki. Jak odnotowano bowiem: „w s.p. [sądzie powiatowym – dop. L.K.] w Żywcu panują niezdrowe stosunki, w szczególności sędziowie Józef Babiński i Michał Widlarz żyją z naczelnikiem sądu [był nim niezmiennie E. Gebauer – dop. L.K.] w nieprzyjaźni i wskazanem było ze względu na dobro służby raczej tych dwóch sędziów do byłego zaboru pruskiego odstąpić”²¹. Znający najlepiej sytuację w tym sądzie prezes wadowickiego sądu okręgowego dodawał: „sędziowie powiatowi Widlarz i Babiński pozostają z naczelnikiem sądu Gebauerem w takiej animozji, że to utrudnia wprost urzędowanie, jak to zresztą znanym jest Panu Prezesowi (...) z licznych dochodzeń porządkowych i dyscyplinarnych”²². Paradoksalnie sędzią, który z Żywca gotów był wyjechać, aczkolwiek nie dalej niż na polski Górny Śląsk, był Ludomir Gina, jedyny, który się nie skonfliktował z naczelnikiem E. Gebauerem.

Nim podda się analizie powody, dla których L. Gina chciał wyjechać do byłej dzielnicy pruskiej, trzeba w kilku słowach odnieść się do wyjazdowych oporów u pozostałych

²¹ Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK), Zespół: Sąd Apelacyjny w Krakowie 1919–1950 (SAKr), sygn. 275, Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 14.12.1920 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości, b.p.

²² ANK, SAKr, sygn. 275, Prezes Sądu Okręgowego w Wadowicach z 29.11.1920 r. do prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, b.p.

sędziów. Nawet mimo tego, że relacje osobiste w miejscu pracy nie należały do przyjaznych, zarówno J. Babiński, jak i M. Widlarz robili wszystko, aby z Żywca nie wyjeżdżać. Ich motywacja nie odbiegała od tej, jaką kierowali się inni sędziowie. Także w ich przypadku uwzględnić trzeba było powody osobiste, ważne zwłaszcza dla sędziego J. Babińskiego, który miał chorą żonę i liczną rodzinę. Efekt był taki, że ów sędzia co prawda opuścił Żywiec, ale tylko po to, by awansować do sądu okręgowego w Wadowicach. Nie wymagało to istotnej modyfikacji życia rodzinnego (Kalendarz, 1928).

Zarówno J. Babiński, jak i M. Widlarz brali pod uwagę to, że podjęcie pracy w byłej dzielnicy pruskiej, gdzie niepodzielnie panował niemiecki system prawny, oznaczać będzie konieczność przyswojenia sobie zupełnie nowych zasad orzekania. Nim zyskaliby biegłość w tej dziedzinie, praca w sądzie zabierałaby im znacznie więcej czasu, a ich wydajność nie zadowalałaby przełożonych. Zamiast szybkiego awansu, w takich warunkach można się było raczej spodziewać krytycznych uwag. Nie bez znaczenia był także aspekt materialny. Sędzia, jako pracownik państwowy, w każdej placówce zarabiał tyle samo, zgodnie z ogólnopolskimi normami. Natomiast koszty życia wcale identyczne nie były. W zgodnej opinii była dzielnica pruska, stała co prawda na wyższym poziomie rozwoju cywilizacyjnego, ale jednocześnie, właśnie z tego powodu, koszty życia codziennego znacznie przekraczały tam małopolskie normy. Obaw nie ukrywał M. Widlarz, który swe ubóstwo manifestował jako podstawową przeszkodę w przenosinach na zachód. Podkreślając, że jego rodzina składa się z żony i czworga dzieci (co generuje znaczne koszty utrzymania), pisał: „to rozumiem doskonale, że tamtejsza ludność przyzwyczajona do buty pruskiej cenić będzie sędziego i każdego urzędnika nie tylko dla jego rzutkości ale kto wie czy nie więcej dla jego powierzchowności. Moje stosunki nie pozwalają na to abym mógł w [sposób – dop. L.K.] odpowiedni stanowi mojemu siebie, żonę i dzieci ubierać, tu zaś przyzwyczajeni do nędzy, na to nie zwracamy uwagi i nikogo to nie razi bo wszyscy prawie w podobnych warunkach żyją”²³. Odnotujmy, że na niemal identycznie brzmiące argumenty powoływał się K. Czajkowski. Skarżąc się na to, że sędziowie, nawet ci, którzy wyjechali do Wielkopolski, po krótkim czasie wracali do Galicji, minister byłej dzielnicy pruskiej podawał właśnie przykład sędziego z Miłówki. „Sędzia Krzysztof Czajkowski przybył tu wprawdzie, lecz obliczywszy że będzie dlań materialnie korzystniej w Miłówce pozostać, wrócił na swoje dawne stanowisko”²⁴.

Opór ze strony M. Widlarza i J. Babińskiego był stanowczy. W kluczowym momencie obaj postarali się nawet o fikcyjny pobyt w szpitalu, byle tylko pozostać na miejscu. Cel osiągnęli, ale wcześniej, dopóki ich przyszłość się nie wyjaśniła, także perspektywy zawodowe L. Giny nie były klarowne. Przy założeniu, że dwaj sędziowie

²³ ANK, SAKr, sygn. 275, M. Widlarz z 30.04.1920 r. do Prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, b.p.

²⁴ ANK, SAKr, sygn. 275, Minister b. dzielnicy pruskiej z 28.10.1919 r. do prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, b.p.

skonfliktowani z naczelnikiem E. Gebauerem opuszczają w końcu Żywiec, L. Gina musiałby pozostać na miejscu. Początkowo zatem determinacja L. Giny zderzała się z niechęcią zwierzchników, by udzielić mu zgody na wyjazd. Dopiero gdy jasne się stało, że ani M. Widlarza, ani J. Babińskiego nie uda się namówić na przeprowadzkę, a brak sędziów w byłej dzielnicy pruskiej stawał się coraz bardziej dotkliwy, pozytywnie odpowiedziano na monity trzeciego z żywieckich sędziów. L. Gina miał w chwili wyjazdu 40 lat, ustabilizowaną sytuację rodzinną (żona i jedno dziecko), znał język niemiecki. Co ciekawe, jego wiek, kompetencje językowe oraz stan cywilny nie różniły się od analogicznych cech charakteryzujących pozostałych dwóch żywieckich sędziów. Tym bardziej więc warto postawić pytanie o powody gotowości do wyjazdu L. Giny, skoro jego towarzysze pracy robili wszystko, by Żywca nie opuszczać. Motywacje poszczególnych osób są z oczywistych powodów najtrudniejsze do naukowej analizy, w tym wypadku jednak pewne sugestie wydają się dość prawdopodobne. L. Gina znacznie luźniej związany był z Żywcem niż pozostali sędziowie. Nie pochodził z tego miasta, urodził się w Myślenicach, a dodatkowo miał tu znacznie krótszy staż pracy²⁵.

Ponadto L. Gina poważnie myślał o uzyskaniu posady adwokata w byłej dzielnicy pruskiej. Był to powód przenoszenia się na ten teren bardzo wielu prawników, ponieważ popularność kariery adwokackiej na zachodzie II Rzeczypospolitej miała swą łatwo wytłumaczną przyczynę. Wykonywanie tego zawodu w stosunkowo bogatym i silnie rozbudowanym gospodarczo regionie stwarzało szanse na pozyskanie wielu intratnych zleceń. Pod tym względem Górny Śląsk, ale także Wielkopolska i Pomorze dodatkowo odróżniały się od rolniczej i dość ubogiej Galicji. Dodatkowo na początku lat dwudziestych opróżnionych zostało na opisywanym obszarze mnóstwo kancelarii adwokackich, do tej pory prowadzonych przez Niemców. Państwo polskie zażądało od nich znajomości języka polskiego w takim zakresie, by samodzielnie mogli prowadzić sprawy swoich klientów przed polskimi sądami. Najczęściej niemieccy adwokaci tej umiejętności nie posiadli ani nie wyrażali ochoty, by w krótkim czasie ów mankament nadrobić. Woleli przenieść się do Niemiec. W tej sytuacji jednak ich dotychczasowe miejsce pracy pozostawało opuszczone; zrozumiałe więc, że oferentów na nie było wielu, m.in. L. Gina, który już w 1921 r. trafił do Poznania na specjalny kurs, w trakcie którego zgłębiał tajniki nieznanego sobie ustawodawstwa pruskiego. Sam je teraz miał stosować²⁶.

²⁵ Wypada nadmienić, że M. Widlarz również nie urodził się w Żywcu. Pochodził z Choczni pod Wadowicami, gdzie przyszedł na świat 27 listopada 1882 r. ANK, Zespół: Sąd Okręgowy w Krakowie. Akta osobowe do 1950, sygn. 2163, akta osobowe Michała Widlarza, karta osobowa, b.p.

²⁶ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Zespół: Sąd Apelacyjny w Poznaniu (APPoz, SAPoz), sygn. 46, Departament Sprawiedliwości Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej z 7.05.1921 r. do Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, k. 58; ANK, SAKr, sygn. 275, Naczelnik Sądu Powiatowego w Żywcu z 13.07.1920 r. do Prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, b.p.

Postanowieniem Naczelnika Państwa z 14 czerwca 1922 r. L. Gina mianowany został naczelnikiem sądu powiatowego w Żorach. Nie oznaczało to bynajmniej rezygnacji z adwokackich planów. Przeciwnie, było istotnym krokiem w tym kierunku. Ministerstwo Sprawiedliwości bowiem wobec problemu braku sędziów na zachodnich kresach, a jednocześnie w związku ze zgłaszaniem się wielu chętnych do otwierania kancelarii adwokackich, wprowadziło obowiązek odbycia swego rodzaju stażu w roli sędziego, zanim uzyska się zgodę na praktykę adwokacką. L. Gina, jak wielu innych prawników z Galicji, postanowił pójść tą drogą. Z czasem jednak zaczął dość szybko awansować w hierarchii sądowej, więc adwokatura przestała być dla niego jedynym, wymarzonym zawodem. Już po trzech latach pracy otrzymał propozycję przejścia do sądu okręgowego w Królewskiej Hucie (dziś Chorzów). Co prawda apelacja śląska, w której znajdowały się zarówno Żory, jak i Królewska Huta, miała tylko dwa sądy okręgowe (z siedzibami w Katowicach i w Cieszynie), ale z racji wysokiej gęstości zaludnienia w okręgu przemysłowym zaistniała potrzeba utworzenia zamiejscowych, czyli tzw. detaszowanych izb sądu okręgowego. Działy tam wydziały karne, ponieważ do osądzenia wysokiej liczby przestępstw, jakie odnotowywano na tym terenie, tradycyjne sądy okręgowe były nie dość wydajne. Izby detaszowane umiejscowiono w Królewskiej Hucie i w Tarnowskich Górach. W pierwszej z nich swe miejsce pracy znalazł L. Gina. A gdy jeszcze po kolejnych dwóch latach został przewodniczącym zamiejscowej, detaszowanej izby karnej w Królewskiej Hucie, zamiar przejścia do adwokatury został całkowicie przez niego porzucony. O tym, że wbrew swoim planom L. Gina ostatecznie rozpoczął praktykę adwokacką, przesądziły czynniki polityczne²⁷.

Wpływ walki partyjnej na polski wymiar sprawiedliwości wzmógł się po przewrocie majowym. Władza sanacyjna pragnęła uzależnienia od siebie sądownictwa, co mogło się przydać w kontekście coraz częstszych procesów wytaczanych działaczom opozycyjnym. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych dokonała się w efekcie wielka wymiana kadr sędziowskich, dyktowana ewidentnie potrzebami politycznymi. Nie dotknęła ona sędziów pracujących w sądach grodzkich, bo do nich trafiały najdrobniejsze sprawy, zwykle niemające żadnego partyjnego zabarwienia. Ani sąd w Żywcu, ani w Milówce nie odczuły więc wspomnianych turbulencji. Za to sądy okręgowe poddano ścisłej weryfikacji, a jej ofiarą padł m.in. L. Gina. Nie ukrywał on nigdy swych chadeckich poglądów, które przed przewrotem majowym nie raziły, były bowiem zbieżne z ideologią ekipy rządzącej. L. Gina zresztą dbał o to, aby nadmiernie nie eksponować swych sympatii, wiedząc, że aktywność polityczna, jako niezgodna

²⁷ ANK, SAKr, sygn. 275, Ministerstwo Sprawiedliwości, Departament Ziem Zachodnich z 28.06.1922 r. do Prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, b.p.; APPoz, SAPoz, sygn. 46, Ministerstwo byłej Dzielnic Pruskiej, Departament Sprawiedliwości z 9.05.1921 r. do Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, k. 73–75.

z konstytucją, mogła przyczynić się do przedwczesnej dymisji. L. Ginie udawało się unikać przykrych konsekwencji aż do 1932 r. Wtedy jednak decyzją ministra sprawiedliwości został przeniesiony w stan spoczynku. Była to najczęściej stosowana formuła pozbywania się przez sanację niechcianych sędziów. Na ogół niezbyt dolegliwa, bo zdymisjonowany sędzia z funkcji szybko odnajdywał się w adwokaturze, gdzie nic już nie blokowało jego aktywności partyjnej, a dochody nierzadko okazywały się wyższe od osiągniętych w sądzie. Tą drogą starał się podążać również L. Gina, który w efekcie jeszcze w 1932 r. uzyskał zgodę na otwarcie kancelarii adwokackiej w Katowicach. W odróżnieniu jednak od wielu prawników, którzy w todze obrońcy sądowego osiągalili spore sukcesy, dla L. Giny nie był to zbyt pomyślny okres. Przegrywał w konkurencji z adwokatami od lat już osiadłymi w stolicy autonomicznego województwa, więc jego dochody wyraźnie się skurczyły. Na nic się zdała desperacka próba przeniesienia kancelarii do któregoś z miast, w których był dobrze znany ze swej uprzedniej pracy sędziowskiej, czyli do Żor lub do Królewskiej Huty. Odium przeciwnika władzy ciążyło na nim niezmiennie, odbierając potencjalnych klientów. W marcu 1939 r. L. Gina zrzekł się prawa do wykonywania zawodu adwokata. W tym zawodzie od kilku miesięcy i tak nie praktykował z powodu zaległości w opłacaniu korporacyjnych składek. Parę miesięcy później wybuchła II wojna światowa, a dalsze losy byłego żywieckiego sędziego okryte zostały mgłą tajemnicy (Słownik, 2008)²⁸.

Zmienne koleje losu L. Giny do pewnego stopnia mogą służyć za egzemplifikację sytuacji, w jakiej znalazły się sądy w Żywcu i w Milówce u zarania II Rzeczypospolitej. Nie narzekały na brak kadr, tak jak placówki w byłej dzielnicy pruskiej, ale mimo to również dalekie były od stabilizacji. Niektórzy sędziowie zmuszeni zostali do zmiany miejsca pracy, w przypadku kilku innych taka groźba stale była aktualna. Nie sposób było w takich warunkach stworzyć stabilnego planu pracy sądu, przewidywać zastępstwa za nieobecnych sędziów, sprawnie radzić sobie z napływającymi pozwami. Pewne uspokojenie przyszło dopiero około połowy lat dwudziestych. Pierwsze roczniki polskich prawników, wykształconych już w II Rzeczypospolitej, opuściły mury uczelni. Można było z nich rekrutować przyszłych sędziów. Postulat pozyskiwania ich z Galicji stracił swą aktualność, a to spowodowało, że sytuacja kadrowa także w Żywcu i w Milówce zaczęła się stabilizować. Mimo wszystko nie oznaczało to zupełnego pozbycia się kłopotów. Liczba sędziów co prawda przestała się zmieniać, ale pozostała na bardzo niskim poziomie, zwłaszcza gdy porównać ją z okresem istnienia monarchii austro-węgierskiej. Była już mowa o tym, że przed 1914 r. c.k. sąd powiatowy w Milówce zatrudniał czterech sędziów. W warunkach polskich sędziów w Milówce było już tylko dwóch, a w niektórych latach obsada kurczyła się do zaledwie jednego

²⁸ Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach, Akta osobowe Ludomira Giny, sygn. G 11, wykaz stanu służby, b.p.

prawnika. Nielepiej było w Żywcu, gdzie przed I wojną światową pracowało siedmiu sędziów, a w latach międzywojennych – pięciu, a tylko przejściowo sześciu sędziów. Tymczasem spraw wcale nie było mniej niż za czasów austriackich, więc obciążenie obowiązkami zawodowymi przypadającymi na każdego z sędziów stawało się coraz większe. Ci, którzy pamiętali czasy poprzedzające wybuch I wojny światowej, nie ukrywali, że warunki pracy pogarszają się, a wynagrodzenia, choćby ze względu na hiperinflację, nie pozwalają na spełnienie nawet najbardziej elementarnych potrzeb. Trudno było w takich warunkach wykrzesać entuzjazm do wykonywania obowiązków zawodowych. Mielśmy raczej do czynienia z gorączkowym rozglądaniem się za innym prawniczym zajęciem, dającym lepsze widoki na przyszłość (Krzyżanowski, 2011).

Taka sytuacja charakteryzowała przede wszystkim sąd powiatowy (od 1929 r. grodzki) w Milówce. Aż do 1931 r. jego kierownikiem pozostawał K. Czajkowski, a skład sędziowski uzupełniał I. Groyecki. W 1931 r. jednak dr K. Czajkowski awansował do sądu okręgowego w Krakowie, a wówczas naczelnikiem sądu i jednocześnie jedynym sędzią w tej placówce został I. Groyecki. W kolejnych latach obsada placówki w Milówce cechowała się bardzo wysoką fluktuacją. W 1933 r. kierownikiem sądu został Leopold Nożyński, który przybył tu z Gorlic, w których sprawował analogiczną funkcję. Skład sądu uzupełnił Stanisław Laberschek. Rok później ten ostatni podjął pracę w sądzie grodzkim w Tarnowie, a następnie w sądzie pracy w tym mieście. L. Nożyński pozostał jedynym sędzią w Milówce. Robił wszystko, aby tę tak niekomfortową sytuację zmienić, i udało mu się to w 1935 r., gdy dostał angaż do Dębicy (kierownik miejscowego sądu grodzkiego). Na jego miejsce przyszedł Kazimierz Klein, który również musiał się mierzyć z obowiązkami właściwymi dla pojedynczego sędziego. Historia się powtórzyła. Także ów sędzia desperacko poszukiwał innego miejsca pracy, a o jego determinacji w tym zakresie świadczy fakt, że w 1937 r. zdecydował się zamienić Milówkę na kierownictwo sądu w Radomyśli Wielkiej. Wbrew nazwie był to jeden z najmniejszych sądów w apelacji krakowskiej, nieoferujący pracującym tam sędziom żadnych wygód. Po odejściu K. Kleina sędzią w Milówce (znów pojedynczym) został Władysław Kurzeja, a gdy i jemu w 1937 r. udało się Milówkę opuścić (został kierownikiem sądu grodzkiego w Muszynie), na jego miejsce zatrudniono dwóch prawników – pochodzącego z Nowego Sącza Alfreda Benisza oraz Mariana Czumę. Również i ten stan okazał się chwilowy. W następnym roku M. Czuma opuścił Milówkę, a A. Benisz pozostał jedynym sędzią aż do wybuchu II wojny światowej (Gessing, 1972; Kalendarz, 1932; Kalendarz, 1933).

Przyczyn tak częstych zmian kadrowych w sądzie powiatowym/grodzkim w Milówce łatwo się domyślić. Nawet gdy placówka ta miała dwuosobową obsadę, od sędziów wymagano biegłości w wielu dziedzinach prawa. Zwykle podział obowiązków sprowadzał się do tego, że jeden z sędziów zajmował się sprawami karny-

mi, a drugi cywilnymi. Jakkolwiek bowiem sądy powiatowe/grodzkie – I instancji – zajmowały się z reguły drobnymi i mało skomplikowanymi sprawami, to jednak zwłaszcza sędzia cywilny musiał podejmować decyzje procesowe w kwestiach różnorodnych, np. umów kupna-sprzedaży, testamentów, relacji rodzinnych, spraw gospodarczych, handlowych i innych. Aby zyskać taką wszechstronność, trzeba było często wertować teksty ustaw i komentarze, o co akurat w Milówce było trudno w związku z brakiem biblioteki. Sytuacja komplikowała się jeszcze bardziej, gdy sędzia stawał się jedynym przedstawicielem wymiaru sprawiedliwości. Wtedy musiał orzekać (i znać się) zarówno w sprawach cywilnych, jak i karnych. Gdy dodać do tego trudne warunki codziennej egzystencji w małej miejscowości (zdegradowanej przy okazji reformy samorządowej w 1934 r. do rangi wioski), pozbawionej właściwej opieki zdrowotnej, szkoły na przyzwoitym poziomie, mieszkania w odpowiednim standardzie, to łatwo odgadnąć powody częstych „ucieczek” pracowników wymiaru sprawiedliwości z Milówki. A dodać do tego należy jeszcze jeden czynnik. Przez cały okres międzywojenny trwała środowiskowa dyskusja na temat ograniczenia liczby sądów, stanowiących poważny ciężar dla budżetu. W tym kontekście bardzo często wymieniano Milówkę – jedną z najmniejszych placówek wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Uważano, że w powiecie powinien znajdować się jeden sąd powiatowy. Skoro więc taki sąd jest już w Żywcu, utrzymywanie rozbudowanej galicyjskiej struktury w postaci dodatkowego urzędu w Milówce jest niepotrzebne, bo zbyt kosztowne. Sąd w Milówce ostatecznie przetrwał, ale już sama dyskusja, która przecież mogła w każdej chwili zakończyć się likwidacją tego sądu, podpowiadała pracującym tam sędziom, by raczej z tym miejscem nie wiązać się na stałe (Kalendarz, 1934; Kalendarz, 1935; Kalendarz, 1937).

Znacznie stabilniejszą sytuacją kadrową wyróżniał się sąd powiatowy/grodzki w Żywcu. Mimo personalnych utarczek, niezmiennie funkcję naczelnika tego sądu sprawował Edmund Gebauer, mając wśród swych współpracowników Michała Widlarsza, dr. Władysława Halińskiego, dr. Rafała Bentke oraz Franciszka Stokłosę. W 1928 r., gdy chwilowo sytuacja finansowa wymiaru sprawiedliwości poprawiła się, na wakujący dotąd etat sędziowski przyjęto jeszcze jednego sędziego, Franciszka Bisa (Kalendarz, 1927a; Kalendarz, 1928a; Kalendarz, 1929; Kalendarz, 1930; Kalendarz, 1931).

Kolejna zmiana nastąpiła dopiero w 1933 r., gdy dotychczasowy naczelnik sądu objął urząd notariusza w Żywcu. Notariat należał do najlepiej płatnych posad w okresie międzywojennym, wobec czego chętnych do jego objęcia nie brakowało. Jednocześnie podkreślić trzeba, że był to urząd obsadzany decyzją władz państwowych, a zatem notariat stawał się często szczytną nagrodą za przysługi uczynione rządzącym. Do takich praktyk szczególnie często uciekała się sanacja. Nie da się jednoznacznie stwierdzić, że beneficjentem wymienionych machinacji stał się E. Gebauer, możemy być jednak pewni, że gdyby był przeciwnikiem pilsudczyków, na notariat nie mógłby

liczyć. Aż do wybuchu wojny Żywiec miał dwie kancelarie notarialne; drugą, oprócz E. Gebauera, prowadził Teofil Sworzeń²⁹.

Opróżnione stanowisko naczelnika żywieckiego sądu objął w 1933 r. F. Stokłosa, ale sąd znów musiał pracować w ograniczonym składzie, z jednym etatem wakującym. Sytuacja kadrowa pogorszyła się jeszcze bardziej w 1938 r. F. Stokłosa, formalnie nadal figurujący w składzie sądu żywieckiego, został komisarzem do sprostowania ksiąg gruntowych. De facto więc żadnych spraw wpływających do tutejszej placówki nie załatwiał. Przestał również pełnić urząd naczelnika. Został nim najbardziej doświadczony z żywieckich sędziów – M. Widlarz, a do składu sędziowskiego dokooptowano Stanisława Fabijańskiego. To ostatnie było konieczne, ponieważ odszedł z Żywca sędzia F. Bis. W takim składzie sąd grodzki w Żywcu funkcjonował już do wybuchu wojny (Kalendarz, 1938; Kalendarz, 1939).

Przyczyny większej stabilizacji personalnej żywieckiego sądu nie budzą wątpliwości. Placówka ta była na tyle liczna, że każdy z sędziów mógł się skoncentrować wyłącznie na własnej specjalności. Czyniło to jego pracę lżejszą, mniej czasochłonną, a przy tym dającą większe możliwości wykazania się swoimi umiejętnościami zawodowymi. Żywiec, zdecydowanie większy niż Milówka, oferował ponadto szerszą gamę instytucji wpływających na komfort życia (kulturalnych, z zakresu ochrony zdrowia, edukacji itp.). Wreszcie znacznie lepsze w porównaniu z Milówką (zwłaszcza w sezonie zimowym) skomunikowanie z Krakowem czyniło z Żywca atrakcyjniejsze miejsce pracy. Oczywiście niemogące się równać z Krakowem, Tarnowem czy choćby Wadowicami, niestwarzające też dobrych perspektyw na szybki awans zawodowy, ale dogodne np. dla tych, którzy swe aspiracje lokowali w innych sferach niż sąd. Dobrym przykładem takiej postawy pozostaje sędzia dr W. Haliński. Już sam stopień naukowy predestynował go do ubiegania się o prawo prowadzenia kancelarii adwokackiej lub podjęcia rywalizacji o posadę sędziego w sądzie okręgowym, względnie apelacyjnym. Zdaje się jednak, że W. Haliński bardziej od zawodowego splendoru ukochał góry. Był zapalonym narciarzem, górskim przewodnikiem i działaczem towarzystw turystycznych. Dla kogoś o takich skłonnościach Żywiec był wymarzonym miejscem pracy. Trudno się dziwić, że przez cały okres międzywojenny pozostawał sędzią żywieckiego sądu, nie starając się nawet o przeniesienie do większego miasta lub o kierownictwo macierzystej placówki (Informacyjny Kalendarz, 1934–1935).

Opisywane w tym artykule sądy powiatowe/grodzkie były typowymi małomiasteczkowymi placówkami wymiaru sprawiedliwości zachodniej Małopolski. Nie dotyczyły ich problemy narodowościowe, typowe dla wschodniej części tego regionu. Już jednak odziedziczone po monarchii austro-węgierskiej pieniacтво przysparzało pra-

²⁹ Szans na objęcie posady notariusza w Milówce właściwie nie było. Jedyny etat dzierżył w swym ręku przez cały okres międzywojenny Stanisław Błachociński. Zmarł w Krakowie w 1961 r.

cy. Wyrokowanie w niebyt okazałych gmachach także nie dodawało prestiżu. W coraz wyraźniejszy sposób dokonywało się w opisywanym okresie zróżnicowanie sądów obsługujących tereny rolnicze oraz silnie zurbanizowane i uprzemysłowione. Wielkomiejscy sędziowie karni uczestniczyli w kursach objaśniających mechanikę pojazdów samochodowych, a np. górnośląscy nawet w szkoleniach z obsługi tramwajów, gdyż u nich coraz więcej procesów karnych dotyczyło skutków wypadków drogowych. W „wiejskich” sądach, a do takich zaliczano zarówno Żywiec, jak i Milówkę, podobnych potrzeb nie było. Za to sędziowie musieli doksztalać się w zakresie obrotu ziemią i przeliczania miar funkcjonujących w różnych pozaborowych dzielnicach. Mimo wszystko przesadą byłoby stwierdzenie, że jedynym atutem obu opisywanych w tym artykule sądów były piękne krajobrazy za oknem. Zwłaszcza Żywiec miał do zaoferowania szereg cywilizacyjnych ułatwień, a Milówka, głównie dla młodych sędziów, stanowiła dobre miejsce do nabywania zawodowego doświadczenia. Pewność tego, że nawet w przypadku błędu zostanie on skorygowany przez sąd wyższej instancji, dodawała animuszu, a że sprawy do najtrudniejszych nie należały, toteż okres pracy w powiecie żywieckim mógł się sędziom dobrze kojarzyć i oni na ogół takie wspomnienia pozostawiali.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK), zespół: Sąd Apelacyjny w Krakowie 1919–1950 (SAKr), sygn. 275.

Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK), zespół: Sąd Okręgowy w Krakowie. Akta osobowe do 1950, sygn. 2163.

Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach, Akta osobowe Ludomira Giny, sygn. G 11.

Archiwum Państwowe w Poznaniu, Zespół: Sąd Apelacyjny w Poznaniu (APPoz, SAPoz), sygn. 46.

Źródła drukowane

Informacyjny Kalendarz. (1934–1935). *Informacyjny Kalendarz Narciarski na sezon 1934–35*, b.m. i r.w., s. 164.

Kalendarz. (1934). *Kalendarz Informator Sądowy na rok 1934*, oprac. Jerzy Kirkiczenko, Marian Kraczkiewicz, Kazimierz Rudzisz, Warszawa b.r.w., s. 81.

Kalendarz. (1935). *Kalendarz Informator Sądowy na rok 1935*, oprac. Jerzy Kirkiczenko, Marian Kraczkiewicz, Kazimierz Rudzisz, Warszawa b.r.w., s. 102.

Kalendarz. (1937). *Kalendarz Informator Sądowy na rok 1937*, oprac. Jerzy Kirkiczenko, Marian Kraczkiewicz, Kazimierz Rudzisz, Warszawa b.r.w., s. 108–109.

- Kalendarz. (1938). *Kalendarz Informator Sądowy na rok 1938*, oprac. Jerzy Kirkiczenko, Marian Kraczkiewicz, Kazimierz Rudzisz, Warszawa b.r.w., s. 139.
- Kalendarz. (1939). *Kalendarz Informator Sądowy na rok 1939*, oprac. Jerzy Kirkiczenko, Marian Kraczkiewicz, Kazimierz Rudzisz, Warszawa b.r.w., s. 142–143.
- Kalendarz. (1927). *Kalendarz Sądowy na rok 1927*, oprac. Zygmunt Krzysztoporski, Warszawa 1927, s. 163.
- Kalendarz. (1927a). *Kalendarz Sądowy na rok 1927*, oprac. Zygmunt Krzysztoporski, Warszawa 1927, s. 137–138.
- Kalendarz. (1928). *Kalendarz Sądowy na rok 1928*, oprac. Jerzy Kirkiczenko, Marian Kraczkiewicz, Warszawa 1928, s. 61.
- Kalendarz. (1928a). *Kalendarz Sądowy na rok 1928*, oprac. Jerzy Kirkiczenko, Marian Kraczkiewicz, Warszawa 1928, s. 62.
- Kalendarz. (1930). *Kalendarz Sądowy na rok 1930*, oprac. Jerzy Kirkiczenko, Marian Kraczkiewicz, Warszawa 1930, s. 82.
- Kalendarz. (1931). *Kalendarz Sądowy na rok 1931*, oprac. Jerzy Kirkiczenko, Marian Kraczkiewicz, Warszawa b.r.w., s. 63.
- Kalendarz. (1932). *Kalendarz Sądowy na rok 1932*, oprac. Jerzy Kirkiczenko, Marian Kraczkiewicz, Warszawa b.r.w., s. 71.
- Kalendarz. (1933). *Kalendarz Sądowy na rok 1933*, oprac. Jerzy Kirkiczenko, Marian Kraczkiewicz, Warszawa b.r.w., s. 73.
- Szematyzm. (1914). *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na rok 1914*. Lwów 1914, s. 241 - 243.

Opracowania

- Cybulski B. (1990). *Geneza polskiego sądownictwa na Górnym Śląsku (1920–1922)*. „Studia Śląskie”, 98, 120–121.
- Gessing R. (1972). *Zarys dziejów II państwowego gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu*. Cz. III. „Rocznik Sądecki”, 13, 154.
- Krzyżanowski L. (2007). *Kadry polskiego sądownictwa na Górnym Śląsku w pierwszych latach istnienia katowickiego okręgu apelacyjnego*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 62 (4), s. 407.
- Krzyżanowski L. (2008), *Ludomir Gina*. W: Zbigniew Kapala (red.). *Chorzowski Słownik Biograficzny*. T. 2. Chorzów, 99–100.
- Krzyżanowski L. (2011). *Sędziowie w II Rzeczypospolitej. Okręgi apelacyjne: krakowski i katowicki*. Katowice, 160–161.
- Szczepaniak P. (2023). *Powiat żywiecki i jego mieszkańcy w czasie I wojny światowej*. Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. Dariusza Nawrota. Katowice, 378–387; <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/767765/edition/720468/powiat-zywiecki-i-jego-mieszkancy-w-czasie-i-wojny-swiatowej-szczepaniak-piotr> [dostęp: 14.06.2025 r.].

Rozdział II

Dziedzictwo religijne i kulturowe w doświadczeniu historycznym regionu (wartości – pamięć – strata)

Kilka uwag o sakralnych importach artystycznych na Żywiecczyźnie

Sacred artistic imports in the Żywiec region: Notes and reflections

ks. Szymon Tracz

Beskidzkie Muzeum Rozproszone Diecezji Bielsko-Żywieckiej
szymontracz@o2.pl
ORCID: 0000-0001-6540-0118

Abstrakt

Importy artystyczne – dzieła sztuki sprowadzane z zewnętrznych warsztatów lub pracowni, często pochodzące z prominentnych ośrodków artystycznych – zajmują ważne miejsce w badaniach nad dziedzictwem artystycznym regionu. Tego typu obiekty najczęściej pozyskiwano na zlecenie i zakupy, ale także z darowizn lub jako łupy wojenne. Ich główną funkcją było zazwyczaj podniesienie prestiżu miejsca, do którego trafiały, choć były również kolekcjonowane jako cenne artefakty. W niektórych przypadkach te importowane dzieła wywarły wpływ na rozwój lokalnej twórczości artystycznej lub stanowiły dla niego inspirację.

Zjawisko to można obserwować na przestrzeni wieków na Żywiecczyźnie, która – położona na styku dwóch ważnych obszarów historycznych i kulturowych: Małopolski i Śląska – wykształciła swój własny, odrębny charakter. Analiza ewolucji wyposażenia wnętrz sakralnych w regionie ujawnia konsekwentne dążenie do pozyskiwania kluczowych elementów liturgicznych – zwłaszcza retabulów ołtarzowych – z renomowanych warsztatów artystycznych, z których wiele znajdowało się w Krakowie, ówczesnej stolicy diecezji i polityki. Z tego ośrodka sprowadzano również dzieła „antyczne”, które nabierały nowego znaczenia w lokalnych kościołach.

W regionie nie brakowało ambitnych mecenasów, zarówno duchownych, jak i świeckich, którzy starali się podążać za ówczesnymi trendami artystycznymi. Tendencje te obejmowały nawet niewielkie wiejskie kościoły, które nabywały cenne dzieła sztuki, jak widać w Łękawicy, Cięcinie, Lipowej i Radziechowach.

Na przełomie XIX i XX w. na Żywiecczyznę sprowadzano z Bawarii i Tyrolu całe ołtarze, a także pojedyncze rzeźby. Szczególne znaczenie w kulturze religijnej regionu miały wizerunki maryjne przywiezione do Rychwałdu i Rajczy, które zyskały sławę dzięki

przypisywanym im cudownym właściwościom, przyciągając liczne pielgrzymki i odgrywając istotną rolę w podtrzymywaniu lokalnej pobożności.

Abstract

Artistic imports – works of art brought in from external workshops or studios, often originating from prominent artistic centers – occupy an important place in the study of a region's artistic heritage. Such objects were most commonly acquired through commissions and purchases, but also through donations or as spoils of war. Their primary function was typically to enhance the prestige of the location to which they were introduced, although they were also collected as valuable artefacts. In certain instances, these imported works exerted an influence on, or served as inspiration for, the development of local artistic production.

This phenomenon can be observed over the centuries in the Żywiec region, which – situated at the intersection of two major historical and cultural territories: Lesser Poland and Silesia – developed a distinctive character of its own. An examination of the evolution of sacred interior furnishings in the region reveals a consistent effort to obtain key liturgical elements – particularly altar retables – from reputable artistic workshops, many of which were located in Kraków, then the diocesan and political capital. From this center, “antique” works were also brought in and given renewed life within local churches.

The region did not lack in ambitious patrons, both clerical and lay, who sought to remain attuned to the artistic currents of their time. These tendencies extended even to small rural churches, which acquired highly valuable works of art, as seen in Łękawica, Cięcina, Lipowa, and Radziechowy.

At the turn of the 19th and 20th centuries, entire altar structures as well as individual sculptures were imported into the Żywiec region from Bavaria and Tyrol. Particularly significant in the region's religious culture were the Marian images brought to Rychwałd and Rajcza, which gained renown for their attributed miraculous properties, drawing numerous pilgrims and playing a vital role in fostering local piety.

Ważne miejsce w rozumieniu dziedzictwa artystycznego danego miejsca lub regionu zajmują importy artystyczne, które trafiały tam z zamiejscowych pracowni lub warsztatów, bądź też z istotnych dla rozwoju sztuki ośrodków. Przywożone dzieła sztuki były pozyskiwane najczęściej na drodze zamówień i zakupów, darów lub łupów wojennych. Ich najczęstszym zadaniem było uświetnienie miejsca, do którego zostały sprowadzone, bądź też były pozyskiwane jako przedmioty kolekcjonerskie. Zdarzało się także, że wywierały one wpływ lub były inspiracją dla powstających dzieł lokalnych. Zjawisko to można zaobserwować na przestrzeni wieków także na Żywiecczyźnie, która, położona na styku dwóch wielkich dzielnic historyczno-kulturowych – Małopolski i Śląska, wytworzyła swój specyficzny charakter. Przedmiotem niniejszego opracowania jest szkicowe nakreślenie tego zagadnienia oparte

na wybranych obiektach o charakterze sakralnym, pozyskanych i przywiezionych w dorzecze Soły i Koszarawy, które do tej pory nie doczekały się gruntownego opracowania. Tereny te w strukturze kościelnej najpierw należały do dekanatu oświęcimskiego, a 21 października 1644 r. weszły do rozległego dekanatu żywieckiego, utworzonego przez Piotra Gębickiego, biskupa krakowskiego³⁰. Ten stan rzeczy przetrwał do 1925 r., kiedy zreorganizowano strukturę administracyjną ówczesnej diecezji krakowskiej w niepodległej Polsce.

Kwestie importów artystycznych na Żywiecczyźnie poruszano dotychczas przy okazji omawiania innych zagadnień, co można dostrzec w monumentalnym i wciąż kluczowym dla Żywiecczyzny opracowaniu Jerzego Szablowskiego *Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny* (Szablowski, 1948). Pośrednio m.in. do tego zagadnienia odniosła się Dorota Firlej w artykule poświęconym gotyckim zbiorom sztuki sakralnej w muzeum żywieckim (Firlej, 2012) czy też Szymon Tracz w opracowaniu dotyczącym tzw. *Kompletu żywieckiego* (Tracz, 2017) lub przy okazji omawiania przemian artystycznych w dawnej farze żywieckiej (obecnie konkatedrze Narodzenia NMP w Żywcu) w okresie staropolskim (Tracz, 2019).

Żywiecczyzna od 1000 r. aż do powstania diecezji bielsko-żywieckiej 25 marca 1992 r. przynależała w administracji kościelnej do diecezji (od 1925 r. archidiecezji) krakowskiej. Najpierw wchodziła w skład dekanatu oświęcimskiego, a dzięki staraniom ks. Stanisława Kaszkowica (zm. 1667), dziekana oświęcimskiego i proboszcza żywieckiego, od 1644 r. znalazła się we własnym dekanacie żywieckim. To właśnie przynależność kościelna, bardziej niż polityczna, generowała szczególne powiązania z Krakowem jako stolicą diecezji i równocześnie najważniejszym centrum kulturalnym dawnej Rzeczypospolitej. Nie można także pominąć ogromnego wpływu ówczesnych właścicieli tychże ziem – książąt piastowskich we wczesnym średniowieczu, króla polskiego Kazimierza IV Jagiellończyka, Komorowskich herbu Korczak, królewskiej dynastii Wazów, Wielopolskich herbu Starykoń, a później żywieckich Habsburgów do 1945 r. (Tracz, 2019, s. 189–191). Liczni przedstawiciele tych rodów zapisali się jako hojni mecenas sztuki i kultury. Ale nie tylko oni. Ziemia w dorzeczu Soły i Koszarawy, zamknięta ramionami Beskidów, znalazła się na ważnym szlaku handlowym prowadzącym do Krakowa, na Śląsk i Węgry, co także miało wpływ na przemieszczanie się obiektów, czego przykładem może być liczna obecność złotnictwa liturgicznego z warsztatów cieszyńskich, zachowanego w konkatedrze żywieckiej i w kościele św. Krzyża w Żywcu z XIX i początków XX w., co potwierdziła inwentaryzacja przeprowadzona przez Pracownię Inwentaryzacji i Digitalizacji Zabytków Instytutu Historii Sztuki i Kultury Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

³⁰ Archiwum Metropolii Krakowskiej w Krakowie, *Reformationes generales ad clerum et populum dioc. Cracoviensis pertinentes ab. M. Szyzkowski ep. Crac. in synodo dioecisana sanctitae 10 II 1621*, s. 31; *Synodus dioecisana P. Gembicki ep. Crac. celebrata 11 X 1643*, s. 9.

w 2019 r. Z kolei w czasach galicyjskich istotną rolę odgrywał Wiedeń jako stolica monarchii austro-węgierskiej i Lwów – stolica Galicji i Lodomerii, ale także niedalekie Bielsko z prężnie rozwijającym się przemysłem. Połączenia pomiędzy tymi ośrodkami usprawniła kolej żelazna w 2. połowie XIX w. Jeszcze bardziej niż wcześniej nowe fundacje artystyczne stały się także udziałem duchowieństwa parafialnego, mieszczan i bogatych chłopów, którzy obiekty sakralne zamawiali lub sprowadzali np. na przełomie XIX i XX w. z modnych wówczas pracowni w austriackim Tyrolu lub Bawarii.

Ze względu na brak źródeł pisanych często trudno jest określić, w jaki sposób do parafii Żywiecczyny trafiały obiekty wysokiej klasy artystycznej, reprezentujące sztukę średniowieczną i wczesnorenansową. Przede wszystkim sprowadzano je, aby uświetnić powstające wnętrza sakralne, gdzie ogromnie ważną rolę w liturgii odgrywały przedmioty i obiekty o charakterze artystycznym. Z innych ośrodków sprowadzano rzeźby, obrazy i całe nastawy ołtarzowe. W tym miejscu rodzi się pytanie, czy np. pochodząca z pracowni śląskiej gotycka rzeźba św. Anny Samotrzeć z około 1380 r. z kościoła św. Krzyża w Żywcu (obecnie Muzeum Miejskie w Żywcu) (Szablowski, 1948, s. 226–227, il. 203; Firlej, 2012, s. 262–263, il. 1) lub też późniejsza figura Madonny z Dzieciątkiem w promienistej glorii z około 1510 r., o austriackiej proveniencji, w XVIII-wiecznym ołtarzu głównym w kościele św. Marcina w Radziechowach (Szablowski, 1948, s. 141–142, il. 110; *Katalog zabytków*, 1953, s. 531, il. 638), zostały świadomie zamówione do ozdoby tego konkretnego kościoła, czy też sprowadzono je później w tym samym celu w epoce nowożytnej, korzystając z okazji, że dawne wyposażenie świątyń, zwłaszcza w ośrodkach miejskich, było przenoszone do kościołów na prowincji z racji fundowanego nowego wyposażenia, zgodnego z gustem estetycznym epoki. Szerzej to zjawisko omawia m.in. Paweł Pencakowski w gruntownym studium pt. *Recepcja dzieł dawnej sztuki i pamiątek przeszłości w diecezji krakowskiej w epoce kontrreformacji* (Pencakowski, 2029, s. 159–208).

Proces ten doskonale ilustruje historia obrazu tablicowego z przedstawieniem *Madonny z poziomką*. To wyjątkowe dzieło ukazuje tronuącą Matkę Boską trzymającą na rękach Dzieciątko oraz kwitnącą i owocującą poziomkę. Wspaniałą gotycką tablicę z lat 1467–1477, której powstanie wiąże się ze środowiskiem krakowskim, kupił najprawdopodobniej w Krakowie (być może z którejś ze świątyń na Wawelu) w 1625 r. tutejszy rodak, ks. Andrzej Kozatius, kanonik kolegiaty św. Jerzego na Wawelu dla ozdoby ołtarza śś. Fabiana, Sebastiana i Walentego w żywieckiej farze. Jak podaje Andrzej Komoniecki, była to „staroświecka struktura” (być może w formie tryptyku) z ramą ozdobioną „staroświeckimi literami” (zapewne majuskułą gotycką) tworzącymi wezwanie antyfony *Regina coeli laetare. Alleluja* (Komoniecki, 1987, s. 140–141). Ciekawe jest, że obraz z Madonną został w Żywcu poddany konserwacji, w czasie której domalowano klęczącą postać ks. Kozatiusa w stroju kanonicznym, polecanego przez św. Andrzeja Apostoła. Być może wtedy też dokonano dalece idących inter-



Il. 1. *Matka Boska z Dzieciątkiem w promienistej glorii*, około 1510, kościół parafialny pw. św. Marcina w Radziechowach (fot. Sz. Tracz, 2017).



Il. 2. *Madonna z poziomką*, 1467–1477, Muzeum Miejskie w Żywcu (fot. Beskidzkie Muzeum Rozproszone Diecezji Bielsko-Żywieckiej, 2022).

wencji w podobrazie, usuwając pierwotną dekorację wykonaną w technice brokatu wytłaczanego (Firlej, 2012, s. 264–270, il. 5–6). W 1703 r. za sprawą Marcina Guterkowica, mieszczanina żywieckiego, zrobiono dla obrazu nowe retabulum, a sam obraz w 1706 r. odnowił (czyli kolejny raz przemalował) Piotr Brygierski, malarz z Cieszyna (Komoniecki, 1987, s. 141, 289). Dopiero ostatnie konserwacje z lat 1980–1991 i 2011–2012 przywróciły dziełu jego pierwotny charakter (Gumińska, Hermanowicz-Hajto, 1993; Firlej, 2012, s. 264–265). Zatem w tym przypadku mamy do czynienia z obiektem, który dla nas dziś stanowi dzieło sztuki bardzo wysokiej rangi artystycznej, i tak też zapewne postrzegał go ks. Kozatius, skoro zakupił go na potrzeby swojej fundacji. Jednocześnie dokonał jego modyfikacji zgodnie z ówczesnym rozumieniem sztuki konserwacji.

Z kolei inne wybitne dzieło gotyckiej sztuki polskiej – *Oplakiwanie Chrystusa* z około 1450 r. – zapewne było już bezpośrednio zamówione i sprowadzone z któregoś warsztatu krakowskiego do ozdoby ołtarza świętokrzyskiego w kościele św. Krzyża w Żywcu. Najprawdopodobniej nastawa miała formę pojedynczej tablicy. Z wezwaniem kościoła i ołtarza wiąże się temat przedstawienia – zdjęcie z krzyża

i oplakiwanie Chrystusa przez Matkę Boską, św. Jana i św. Marię Magdalenę oraz osoby towarzyszące z występującymi w tle narzędziami Męki Pańskiej – *arma Christi*. Kompozycja wyraźnie uzależniona jest od wpływów XV-wiecznego malarstwa niderlandzkiego, a występowanie *arma Christi* czyni ją na gruncie polskim wyjątkową (Gadomski, 1981, s. 77, 104–106, 114–115). Analogię do żywieckiego obrazu stanowią dwie inne zachowane z tego czasu tablice z tym samym tematem. Pierwsza z kościoła z Chomranic (obecnie w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie) z około 1440 r., która stanowiła pierwotnie część środkową tryptyku. Druga, w kościele w Czarnym Potoku z lat 1450–1460, podobnie jak żywiecka, pełniła funkcję samodzielnej nastawy ołtarzowej (Gadomski, 1981, s. 46–47, 77, 114–115). W tym zestawieniu możemy lepiej zrozumieć żywiecki obraz.

Przypuszcza się także, że z okazji reaktywowania parafii w Cięcinie (wcześniej parafia była wzmiankowana w 1358 r.), po wzniesieniu obecnie istniejącego kościoła św. Katarzyny Aleksandryjskiej z 1542 r., trafiła tu późnogotycka tablica z przedstawieniem *Zwiastowania* z około 1490 r. (od 1910 r. w Muzeum Narodowym w Krakowie). Ekspresyjny obraz z wymowną sceną ukazującą Marię i Archanioła Gabriela w kosztownych szatach liturgicznych, którym towarzyszy donator – anonimowy duchowny proszący o miłosierdzie – *Miserere mei Virgo Dei*, wiązany jest z krakowską pracownią Jana Wielkiego (zm. 1497). Obraz mógł być częścią nastawy ołtarzowej albo samodzielną całością, a ukazany duchowny być może był cięcińskim plebanem (Szablowski, 1948, s. 42, il. 4; Secomska, 2004, s. 151–152, il. 515). W tym samym czasie do Cięciny mógł zostać zamówiony drugi obraz późnogotycki z przedstawieniem *Sacra Conversazione* z początku XVI w. Późnogotycka tablica, która najprawdopodobniej stanowiła część środkową tryptyku, być może ustawionego na ołtarzu głównym kościoła, przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem ze św. Katarzyną Aleksandryjską i św. Barbarą (obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie). Retabulum także mogło powstać w środowisku krakowskim (Szablowski, 1948, s. 42, il. 5).

Najprawdopodobniej z Krakowa sprowadzono do ozdoby nieistniejącego już dziś drewnianego kościoła św. Michała Archanioła w Łękawicy z początku XVI w. (spalonego 26 X 1992 r.) dwa późnogotyckie tryptyki z czasu powstania świątyni. Z pierwszego zachowała się tablica środkowa w typie *Sacra Conversazione* z przedstawieniem Matki Boskiej z Dzieciątkiem i św. Mikołajem oraz św. Stanisławem biskupem (obecnie jako depozyt w Muzeum Miejskim w Żywcu), skrzydło ze św. Bartłomiejem (awers) i Mężem Bolesci (rewers) oraz zwieńczenie ze św. Michałem Archaniołem (obecnie w Muzeum Historycznym w Bielsku-Białej) (Szablowski, 1948, s. 98–99, il. 66–69; *Katalog zabytków*, 1953, s. 526, il. 475). Obecność w zachowanym zwieńczeniu przedstawienia patrona kościoła – św. Michała Archanioła może przemawiać za tym, że tryptyk pierwotnie zdobił ołtarz główny świątyni i był zamówiony celowo. Z drugiego tryptyku zachowała się tylko tablica środkowa z *Sacra Conversazio-*

ne z przedstawieniem Matki Boskiej z Dzieciątkiem i św. Apostołami Piotrem i Andrzejem. Tablica, co ostatecznie potwierdził Jarosław Adamowicz, powstała w niezwykle cenionej, krakowskiej pracowni anonimowego artysty określanego mianem Mistrza Rodziny Marii (Szablowski, 1948, s. 99, il. 65; *Katalog zabytków*, 1953, s. 526, il. 472; Adamowicz, 2018, s. 450–454, il. 8/11). Z tą pracownią związane są także inne tablice związane z Podbeskidziem – tablice z *Sacra Conversazione* w Bielsku-Białej Komorowicach i Pisarzowicach, obraz Matki Boskiej Rychwałdzkiej w Rychwałdzie, tryptyk z legendą św. Stanisława w Starym Bielsku, tablica z Matką Boską z Lesznej Górnej – obecnie w Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie i tablica z *Noli me tangere* z Mazańcowic

– obecnie Muzeum w Opawie (Adamowicz, 2018, s. 434–439, il. 8/7; s. 474–479, il. 8/16; s. 490–495, il. 8/19; s. 532–543, il. 8/24–8/24c; s. 444–447, il. 8/9; s. 456–459, il. 8/12).

Z nieznanego krakowskiego kościoła pochodzi zakupiona późnogotycka tablica ołtarzowa *Sacra Conversazione* z około 1500 r. ze Ślemienia (obecnie w zbiorach Muzeum Archidiecezjalnego Kardynała Karola Wojtyły w Krakowie). Obraz przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem i św. Łukaszem Ewangelistą oraz św. Grzegorzem Wielkim. Tablica trafiła do dawnego, drewnianego kościoła św. Jana Chrzciciela w Ślemieniu w 1662 r. za sprawą kolatorki świątyni Katarzyny z Komorowskich Grudzińskiej, tej samej, która wcześniej ofiarowała obraz Matki Boskiej Rychwałdzkiej (Pencakowski, 2009, s. 179; *Hodegetrie krakowskie*, 2018, s. 189), o czym mowa będzie dalej. Z krakowskim środowiskiem artystycznym należy także wiązać zachowany w kościele parafialnym św. Bartłomieja w Lipowej tryptyk Świętej Rodziny z około 1540 r. Tryptyk zapewne stanowił nastawę ołtarza głównego w drewnianym kościele pochodzącym z 1. połowy XVI w., który zastąpiono w 1896 r. obecnym kościołem murowanym. Przemawia za tym obecność patrona świątyni św. Bartłomieja na lewym skrzydle awersu oraz scena jego męczeństwa znajdująca się pierwotnie w zwieńczeniu retabulum, o czym wspominają zapisy z wizytacji biskupiej z 1748 r.



Il. 3. *Sacra Conversazione* z Matką Boską z Dzieciątkiem oraz św. Mikołajem i św. Stanisławem z Łękawicy, pocz. XVI w., Muzeum Miejskie w Żywcu (fot. J. Adamowicz, 2018).



Il. 4. Tryptyk Świętej Rodziny, około 1540, kościół parafialny pw. św. Bartłomieja w Lipowej (fot. J. Szpakowicz, 2016).

Na prawym skrzydle ukazano św. Jana Chrzciciela, w części centralnej tzw. *Małą Rodzinę Marii*, a w predelli *Ostatnią Wieczerzę*. Rewersy skrzydeł ozdobiono czterema scenami z Męki Pańskiej – *Modlitwą w Ogrójcu*, *Biczowaniem*, *Niesieniem krzyża* i *Ukrzyżowaniem* (Szablowski, 1948, s. 81–82, il. 43–52; *Katalog zabytków*, 1953, s. 525–526, il. 503).

Szczególne miejsce, z racji poświadczeń źródłowych, stanowi sprowadzony do Żywca późnogotycki tryptyk z zachowaną do dziś centralną sceną *Zaśnięcia NMP* z około 1500 r., wzorowaną na scenie z Ołtarza Mariackiego w Krakowie. Dla żywieckiej fary przywiózł go w 1542 r. Wawrzyniec Komorowski (zm. 1550), sekretarz króla Zygmunta Starego. Retabulum zostało wywiezione w 1541 r. przez węgierskiego magnata Sunnegha z Budy do Nowego Miasta nad Kisuczą podczas inwazji tureckiej na Węgry, a następnie odkupione przez Komorowskiego za 11 bałwanów soli. W Żywcu nastawę zaopatrzoną w skrzydła i wieżyczkowe zwieńczenie ustawiono na ołtarzu głównym ówczesnej fary. W latach 30. XVII w. przerobił ją na polecenie proboszcza ks. Stanisława Kaszkowica snycerz Zembrzycki. Być może wtedy utraciła ona skrzydła i pierwotne zwieńczenie. Ustawiona w nowej formie w prezbiterium przetrwała do pożaru w 1711 r. Uratowana z kataklizmu część środkowa dawnego tryptyku obecnie umieszczona jest w lewym ołtarzu bocznym żywieckiej konkatedry (Komoniecki, 1987, s. 68; Szablowski, 1948, s. 239–240, il. 218–219; *Katalog zabytków*, 1953, s. 542, il. 674; Pencakowski, 2029, s. 30–31, 163, il. 8).

Zakup przez Wawrzyńca Komorowskiego retabulum ze sceną Zaśnięcia NMP nie był przypadkowy, podobnie jak umieszczenie go jako ozdoby ołtarza głównego żywieckiej fary. W ten sposób główny kościół miasta został upodobniony do głównej fary stołecznego Krakowa, jaką był kościół Mariacki, gdzie do dziś króluje w prezbiterium wspaniały Ołtarz Mariacki Wita Stwosza z lat 1477–1489, który stanowił pierwowzór dla sprowadzonego tryptyku. To podobieństwo stało się jeszcze bardziej czytelne, kiedy w prezbiterium żywieckiej konkatedry umieszczono złożone i polichromowane stalle inspirowane podobnymi siedziskami autorstwa Fabiana Möllera z lat 1635–1637 w prezbiterium krakowskiego kościoła Mariackiego (Czyżewski, Walczak, 2023, s. 267–272, il. s. 268–271). Żywieckie stalle przy ścianie północnej, dekorowane w zapleckach płaskorzeźbami ze scenami cyklu pasyjnego z 1719 r., wykonali bracia Nikodem i Jan Stefanowicz z Żywca oraz snycerz Jan Buczyński z Litwy, który jest autorem części płaskorzeźb zrobionych jeszcze w 1708 r. Z kolei stalla przy ścianie południowej jest dziełem Krzysztofa Fabiańczyka, snycerza z Sopotniej Małej, z 1725 r. (Szablowski, 1948, s. 243–244, il. 228–229; *Katalog zabytków*, 1953, s. 442, il. 401).

Kilka wieków później innego wyjątkowego zakupu dokonał w 1899 r. Józef Świerczek, zamożny mieszkaniec Rybarzowic. Była to nastawa ołtarzowa przeznaczona do ozdoby miejscowej kaplicy. Zapłacono za nią niebagatelną sumę 1000 guldénów reńskich. Retabulum powstało w 1894 r. w cenionej krakowskiej pracowni Kazimierza Wakulskiego (1837–1904). Sam artysta zrealizował m.in. ołtarze główne do kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie (1900 r.), kościoła Najświętszej Rodziny w Zakopanem (1903 r.) czy wreszcie od nowa strukturę barokowego ołtarza głównego w katedrze na Wawelu. Rybarzowicki ołtarz zaprojektowano i wykonano z myślą zaprezentowania go na Powszechnej Wystawie Krajowej we Lwowie, która odbyła się w 1894 r. (czerwiec–październik). W katalogu wystawy pod numerem 932 możemy przeczytać: „Kazimierz Wakulski. Kraków – Ołtarz Matki Boskiej, wykonany robotą snycerską w stylu gotyckim według własnego



Il. 5. Zaśnięcie NMP, około 1500, konkatedra pw. Narodzenia NMP w Żywcu (fot. R. Nestorow, 2018).



Il. 6. Kazimierz Wakulski, Ołtarz Niepokalanego Poczęcia NMP, 1894, kościół parafialny pw. Matki Boskiej Pocieszenia w Rybarzowicach (fot. Sz. Tracz, 2020).

pomysłu (robotę pozłotniczą i polichromię wykonał Michał Stojakowski)” (Katalog, 1894, s. 184). Oprócz Wakulskiego przy nastawie pracowali krakowscy snycerze J. Widuchowski i Stanisław Przeniesławski oraz Wojciech Brzega z Zakopanego, stolarze Ludwik Moniszewski i Eugeniusz Nowak z Baranowa. Sama wystawa była wielkim przedsięwzięciem, do którego przygotowywano się przez dwa lata. Zorganizowano ją z okazji 100-lecia insurekcji kościuszkowskiej. Prezentowano na niej nie tylko osiągnięcia gospodarcze ówczesnej Galicji, lecz przede wszystkim dorobek z zakresu polskiej sztuki i kultury. Na potrzebę wystawy wybudowano 129 pawilonów. W jednym z nich Wojciech Kossak i Jan Styka zaprezentowali słynną *Panoramę Racławicką*, którą do dziś

można podziwiać we Wrocławiu. Wystawę zwiedził sam cesarz Franciszek Józef I. Na tejże wystawie zaprezentowany ołtarz zdobył drugą nagrodę w swojej kategorii (Krutak, 2010, s. 46–48).

Wykonane w duchu historyzmu retabulum uzyskało formę neogotyckiego tryptyku z dwoma nieruchomymi skrzydłami, zwieńczeniem i predellą. W części centralnej szafy ołtarzowej umieszczono rzeźbę stojącej na globie ziemskim Niepokalanej, która depta węża. Maryję adorują po bokach dwaj aniołowie. Całość zamyka gotycki łuk siodłowy udekorowany złożoną, stylizowaną wicią akantową, wpisany w ostrołukową arkadę wypełnioną maswerkami, która wraz z prostokątną ramą zdobioną arkaturą pełni funkcję zwieńczenia. Łuk siodłowy równocześnie stanowi ramę, na której umieszczona została polska inskrypcja zapisana gotycką teksturą: „Ukazał się znak wielki na niebie, Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwanaście (sic!). Z weselem Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marii Panny rozpamiętywamy, aby się za nami modliła do Pana Jezusa Chrystusa”.

Oba skrzydła nastawy przyjęły formę stojącego prostokąta zamkniętego połową łuku siodłowego. Ich górną część zdobi azur utworzony ze stylizowanej wici akantowej. Na szczycie lewego skrzydła usytuowano figurę Mojżesza trzymającego tablice Dekalogu, a na prawym proroka Eliasza, z ognistym kołem obok nóg. Pole obrazo-

we lewego skrzydła wypełnia płaskorzeźba ukazująca grzech pierworodny. Przy złotym drzewie rajskim z pniem oplecionym przez węża stoją nadzy Adam i Ewa. Z kolei prawe skrzydło dekoruje płaskorzeźba ukazująca wygnanie z Raju pierwszych rodziców. W wymowny sposób Adama i Ewę wypędza anioł z ognistym mieczem. Przy ich stopach widnieje uciekający wąż. Także na ramach obu skrzydeł umieszczono gotycką teksturę zapisaną w języku polskim. Na lewym widnieje napis: „Za panowania Franciszka Józefa Cesarza Austrii wykonał ten ołtarz w Krakowie na wystawę lwoską (sic!) roku pańskiego 1894 Kazimierz Wakulski snycerz”. Z kolei na prawym można przeczytać: „Panu Bogu na chwałę, a ludziom na pociechę zakupił ten ołtarz Józef Świerczek z Rybarzowic za Księdza Proboszcza Jana Modenskiego roku Pańskiego 1899”. Część środkowa nastawy wspiera się na prostokątnej predelli, którą ozdobiono monogramem maryjnym adorowanym z obu stron przez przedstawicieli różnych stanów.

Ołtarz w Rybarzowicach stanowi świetny przykład nie tylko bardzo dobrej XIX-wiecznej sztuki snycerskiej, lecz także myśli teologicznej związanej z kultem Niepokalanej, zintensyfikowanym po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP przez papieża bł. Piusa IX w bulli *Ineffabilis Deus* z 8 grudnia 1854 r. Trzeba także zaznaczyć, że bardzo śmiałym zabiegiem artystycznym jak na XIX w. było podkreślenie nagości Adama i Ewy. Po sprowadzeniu ołtarza do Rybarzowic okazało się, że obie sceny były „zbyt realistycznie wykonane i drażniły uczucia wiernych”, dlatego najprawdopodobniej w 1917 r. zostały usunięte i zastąpione nowymi płaskorzeźbami. Ówczesny proboszcz rybarzowicki ks. Wincenty Kędziora sprowadził z renomowanej i działającej do dziś pracowni Ferdynanda Stuflessera w Gröden (Val Gardena) w Południowym Tyrolu dwie płaskorzeźby św. Agnieszki i św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Obie święte zajęły miejsce sceny upadku pierwszych rodziców i wygnania ich z Raju. W latach 50. XX w. profesor Marian Słonecki postulował przywrócenie dawnych płaskorzeźb na skrzydła ołtarza. Stało się to dopiero możliwe w 2005 r. podczas ostatniej konserwacji nastawy przeprowadzonej za staraniem ówczesnego proboszcza ks. Władysława Urbańczyka (zm. 2020). Na skrzydła ołtarza wróciły oba pierwotne przedstawienia, a płaskorzeźby ze św. Agnieszką i św. Katarzyną znalazły swoje miejsce na ścianach prezbiterium po obu stronach retabulum (Krutak, 2010, s. 48–50). W ten sposób monumentalny ołtarz w Rybarzowicach otrzymał swój pierwotny wygląd.

Dla pełności obrazu zagadnień związanych z importami dzieł sztuki należy także odnieść się do praktyki sprowadzania w 2. połowie XIX i na początku XX w. rzeźb sakralnych produkowanych masowo w wyspecjalizowanych pracowniach austriackiego Tyrolu oraz w Bawarii. Jest to bardzo ciekawe, ale prawie wcale nieprzebadane zjawisko, zarówno dla Żywiecczyny, jak i całego Podbeskidzia. Najczęstszą praktyką było sprowadzanie gotowych, drewnianych, polichromowanych i złożonych rzeźb, które



Il. 7. *Matka Boska z Lourdes*, 1895, kościół parafialny pw. św. Andrzeja Apostoła w Gilowicach (fot. L. Pasko, 2007).



Il. 8. *Mistrz Rodziny Marii, Matka Boska Rychwałdzka* (stan przed konserwacją), koniec XV w., kościół parafialny pw. św. Mikołaja w Rychwałdzie (fot. Sz. Tracz, 2007).

produkowano przy użyciu maszyn stolarskich, co wpływało na obniżenie ich ceny. Następnie rzeźby te trafiały do historyzujących nastaw ołtarzowych, które z kolei były robione już na miejscu przez lokalnych snycerzy, posługujących się dostępnymi wzornikami. Tak stało się w przywołanym już przypadku Rybarzowic, gdzie miejscowy proboszcz ks. Wincenty Kędziora sprowadził dwie płaskorzeźby św. Agnieszki i św. Katarzyny Aleksandryjskiej z pracowni Ferdynanda Stuflessera w Gröden (Val Gardena) w Południowym Tyrolu (Krutak, 2010, s. 48, il. 20–21). Tenże ks. Kędziora, będąc wikariuszem w parafii śś. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w sąsiednich Łodygowicach, sprowadził z Monachium figurę Najświętszego Serca Pana Jezusa do ołtarza bocznego, wykonanego z inicjatywy proboszcza łodygowickiego i dziekana żywieckiego ks. Jana Miodońskiego w 1900 r. przez snycerza Szymanka pochodzącego z Białej (ob. Bielsko-Biała) (Kachel, brak roku wydania, s. 17). Z kolei Jakub Gąsiorek, wójt w Gilowicach, z Tyrolu przywiózł w 1895 r. figurę Matki Boskiej z Lourdes, którą wstawiono w 1907 r. do ołtarza głównego w kościele św. Andrzeja Apostoła w Gilowicach, po wcześniejszym przekształceniu jego środkowej części (Tracz, 2007, s. 80, il. s. 53).

Do osobnej grupy importów artystycznych należy zaliczyć dwa łaskami słynące wizerunki maryjne, które na Żywiecczyźnie pojawiły się jako wyjątkowe dary. Pierwszym z nich jest cudowny obraz Matki Boskiej Rychwałdzkiej w typie Hodegetrii

krakowskiej z ostatniej dekady XV w. (bądź około 1500 r.) z pracowni Mistrza Rodziny Marii (Szablowski, 1948, s. 150, il. 118; *Katalog zabytków*, 1953, s. 532; *Hodegetrie krakowskie*, 2018, s. 184–189, il. 60, 60a–60d; Adamowicz, 2018, s. 490–493, il. 8/19). Według *Dziejopisu żywieckiego* Andrzeja Komonieckiego obraz miał zostać przywieziony do zamku Komorowskich w Ślemieniu z wielkopolskich dóbr starosty średzkiego Piotra Samuela Grudzińskiego (syna Zygmunta Grudzińskiego, kalwina, który na katolicyzm przeszedł na łożu śmierci) przez jego żonę Katarzynę z Komorowskich Grudzińską (zm. 1675), poślubioną w 1640 r. Najpierw obraz przechowywany był w kaplicy zamkowej, a następnie dziedziczka podarowała go do kościoła św. Mikołaja w Rychwałdzie za proboszcza Wojciecha Mazurkiewicza przed uroczystościami z okazji powstania dekanatu żywieckiego około 1644 r. Źródłowo obraz po raz pierwszy wzmiankowany jest w ołtarzu bocznym w wizytacji biskupiej przeprowadzonej przez Jana Tarnowskiego w 1644 r. Ozdobiony był srebrnymi koronami, a obok znajdowały się pierwsze wota. Liczne cuda i łaski dziejące się za sprawą modlitwy przed wizerunkiem rozpoczął spisywać w 1647 r. ks. Wojciech Mazurkiewicz w osobnej księdze łask. W 1649 r. mąż fundatorki Piotr Samuel Grudziński po cudownym uzdrowieniu z choroby ufundował dla obrazu nowy ołtarz, przekazując także srebrne korony. W 1689 r. obraz przeniesiono do głównego ołtarza. Wzmógł się ruch pielgrzymkowy sprawił, że w miejsce drewnianego kościoła (przeniesionego do Gilowic) wybudowano nowy, murowany kościół pw. św. Mikołaja, ukończony w 1756 r., do którego 2 lipca przeniesiono cudowny wizerunek i umieszczono go w głównym ołtarzu, gdzie znajduje się do dziś. 18 lipca 1965 r. obraz jako cudowny koronowano koronami papieskimi (Komoniecki, 1987, s. 183–184; Szablowski, 1948, s. 147–150; *Katalog zabytków*, 1953, s. 532; *Hodegetrie krakowskie*, 2018, s. 184–189).

Cudowność wizerunku i jego popularność sprawiła, że wielu chciało mieć go u siebie. Nieprzypadkowo zatem, najprawdopodobniej na przełomie XVIII i XIX w., stworzono kopię obrazu Matki Boskiej Rychwałdzkiej i umieszczono ją w ołtarzu głównym kościoła parafialnego śś. Apostołów Piotra i Pawła w niedalekich Lachowicach. Obecnie lachowicki wizerunek jest przede wszystkim świadectwem kultowego autorytetu swojego rychwałdzkiego wzoru (*Hodegetrie krakowskie i ich odmiany*, 2019, s. 290, il. 133). Inny przykład stanowi obraz olejny z 1863 r., ukazujący Matkę Boską Rychwałdzką w sukienkach wotywnych, kiedyś znajdujący się w przydrożnej kapliczce, a obecnie zawieszony na południowej ścianie prezbiterium kościoła św. Andrzeja Apostoła w Gilowicach (Tracz, 2007, il. s. 100). Podobnego świadectwa dostarczają wzory graficzne powielające obraz, a zarazem łatwo dostępne dla wiernych. Najstarszym z nich jest rycina Bartłomieja Strachowskiego z około połowy XVIII w., a później grafika opublikowana w 1904 r. (*Hodegetrie krakowskie*, 2018, s. 188), która zawędrowała pod strzechy, co ilustruje sposób oddziaływania sprowadzonego dzieła sztuki na kulturę religijną Żywiecczyzny.



Il. 9. Matka Boska Rychwałdzka w sukienkach wotywnych, 1863, kościół parafialny pw. św. Andrzeja Apostoła w Gilowicach (fot. L. Pasko, 2007).



Il. 10. O. Felicjan Ratyński (?), Matka Boska Kazimierzowska, 2. połowa XVII w., kościół parafialny pw. św. Wawrzyńca i św. Kazimierza Królewicza w Rajczy (fot. Sz. Tracz, 2017).

Drugim niezwykle wizerunkiem kultowym o najwyższej klasie artystycznej na Żywiecczyźnie jest łaskami słynący obraz Matki Boskiej Kazimierzowskiej w sanktuarium maryjnym w Rajczy. Obraz, będący kopią cudownego wizerunku jasnogórskiego, został подарowany miejscowym góralom przez króla Polski Jana II Kazimierza Wazę (zm. 1672). Monarcha po swojej abdykacji 16 września 1668 r., w drodze do Francji, przybył do Żywca, gdzie 4 lipca 1669 r., jak zapisał kronikarz Andrzej Komoniecki: „darował obraz swój Najświętszej Panny Maryjej Częstochowskiej na blasze malowany, z hebanowemi ramami, do kościoła mającego się zbudować na Rajczy; przed którym on nabożeństwo swoje odprawował” (Komoniecki, 1987, s. 217–218). Nim obraz znalazł się w Rajczy, przechowywany był najpierw w kościele parafialnym w Milówce. Dopiero po poświęceniu w 1674 r. drewnianego kościoła pw. św. Wawrzyńca i św. Kazimierza Królewicza w Rajczy przez ks. Wojciecha Symeliusa obraz w 1684 r. umieszczono w bocznym ołtarzu. Cieszący się kultem rajczański wizerunek Matki Boskiej Kazimierzowskiej przyciągał pielgrzymów z różnych stron Żywiecczyzny oraz z ościennych miejscowości z dawnych terenów Węgier i Czech (Tracz, 2019, s. 44–45, il. 2).

Podarowany mieszkańcom Rajczy przez króla malowany na blasze miedzianej obraz stanowi najpiękniejszą z zachowanych do dziś XVII-wiecznych kopii cudownego wize-

runku Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz, o kameralnych wymiarach 64 cm x 45,5 cm, oprawiony pierwotnie w niezachowaną hebanową ramę, stale towarzyszył królewskim podróżom, w czasie których Jan Kazimierz przed nim uczestniczył we mszach świętych oraz codziennie się modlił. Spośród innych kopii obraz w Rajczy wyróżniają bardzo miśternie i wręcz impresjonistycznie namalowane korony tzw. władysławowskie na skroniach Madonny i Dzieciątka, które zdobiły jasnogórski pierwowzór przed papieskimi koronami papieża Klemensa XI z 1717 r. Wizerunek z całą pewnością powstał w 2. połowie XVII w. w malarni działającej na Jasnej Górze, a cechy formalne przemawiają za tym, że był malowany z oryginału. Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że jego autorem był niezwykle uzdolniony malarz pauliński ojciec Jan (Felicjan) Ratyński (1628–1688) (Tracz, 2019, s. 49–55). Przywieziony do Rajczy zasłynął łaskami, co potwierdziła jego uroczysta koronacja koronami biskupimi 1 lipca 2017 r. przez biskupa bielsko-żywieckiego Romana Pindla.

Na zakończenie należy jeszcze wspomnieć o jednym z najznamienitszych importów tekstylnych, który trafił na Żywiecczyznę i przez całe wieki był przechowywany w farze Narodzenia NMP w Żywcu. Tak zwany komplet żywiecki w latach 20. XX w. został złożony w depozyt do Muzeum Narodowego w Krakowie przez ks. Jana Sadke (zm. 1940), ówczesnego proboszcza żywieckiego, skąd w 1927 r. Feliks Kopera, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, przekazał go do skarbca katedry na Wawelu (Skarbiec Katedry na Wawelu, ornat – nr inw. KKK tk/334, dalmatyka ze sceną *Komunii św.* – KKK tk/334A, dalmatyka ze sceną *Spowiedzi* – KKK 334B). Tkaniny szczegółowo zostały omówione m.in. w opracowaniach ks. Tadeusza Kruszyńskiego (Kruszyński, 1927) i ks. Szymona Tracza (Tracz, 2017, s. 427–463, il. 1–8). Przeprowadzona przez ks. Tracza kwerenda archiwalna pozwoliła na jednoznaczne powiązanie kompletu z kościołem w Żywcu, co wyklucza możliwość jego późniejszego przekazania lub też ewentualnego odkupienia, jak było w przypadku innych ruchomości, co skrzętnie odnotowały źródła.

Ten wyjątkowy na skalę europejską garnitur szat liturgicznych uszyto z kilku różnych fragmentów bardzo drogiego, ciemnoczerwonego altembasu broszowanego



Il. 11. Ornat z tzw. kompletu żywieckiego, Flandria, około 1525, Skarbiec Katedry na Wawelu (fot. P. Guzik).



Il. 12. Dalmatyka z tzw. kompletu żywieckiego (ze sceną *Spowiedzi św.*), Flandria, około 1525, Skarbiec Katedry na Wawelu (fot. P. Guzik).



Il. 13. Dalmatyka z tzw. kompletu żywieckiego (ze sceną *Komunii św.*), Flandria, około 1525, Skarbiec Katedry na Wawelu (fot. P. Guzik).

o zbliżonym wzorze z motywem stylizowanego kwiatu granatu na tle palmety w ujęciu pięciolistnej róży i stosunkowo grubej, esowato wygiętej łodygi. Ozdobiono go bardzo kosztownymi i misternie wykonanymi haftami w technice *or nuè*, powstałymi wg projektu Lucasa van Leyden około 1525 r. we Flandrii. Zaprezentowane hafty tworzą dwa zespoły przedstawień. Pierwszy stanowi wpisana w skrzyżowanie preteksty krzyżowej na plecach ornatu monumentalna scena *Ostatniej Wieczery* oraz wielofiguralne ilustracje wyobrażające udzielanie siedmiu sakramentów świętych, które rozmieszczono na ornacie i po jednej na tabulach dalmatyk (*Spowiedź św.* i *Komunia św.*). Natomiast drugi składa się z całopostaciowego wizerunku Matki Boskiej z Dzieciątkiem oraz świętych, umieszczonych jeden pod drugim na tle stylizowanych arkad na tylnych pasach *clavi* dalmatyk oraz na przedzie ornatu. Na ornacie wyobrażono stojących obok siebie św. Wawrzyńca i św. Marię Magdalenę. Obecność św. Wawrzyńca na tak eksponowanym miejscu może nawiązywać do drugiego wezwania fary żywieckiej oraz do Wawrzyńca Komorowskiego (zm. 1550), sekretarza króla Zygmunta Starego, finansującego w latach 1515–1542 przebudowę i nowe wyposażenie kościoła parafialnego w Żywcu (Tracz, 2017, s. 429–438). Niezależnie od tego, kto był fundatorem ornatu i dwóch dalmatyk, był to bez wątpienia dar iście królewski, mogący stanowić prawdziwą ozdobę najwspanialszych europejskich katedr. Wyjątkowość żywieckiego kompletu tkwi przede wszystkim w kosztowności zastosowanego materiału, bardzo drogiego w ówczesnych realiach ekonomicznych, oraz w niezwykle precyzyjnym hafcie i bogatym programie ikono-

graficznym, który stanowi rzadkość w zachowanych obecnie obiektach na świecie (Tracz, 2017, s. 440).

Żywiecczyzna ze względu na swoje geograficzno-historyczne położenie jest obszarem o bardzo ciekawej historii, a zauważalne elementy odrębności wpływają na jej specyficzny charakter społeczno-kulturowy na przestrzeni wieków. Jednocześnie nie jest to region o cechach samotnej wyspy, lecz teren ściśle powiązany z ziemiami ościennymi, z którymi stanowi spójną całość, zwłaszcza z Małopolską, z którą związany był poprzez administracyjne relacje kościelne. Śledząc na przestrzeni wieków proces wyposażania wnętrz sakralnych na Żywiecczyźnie, można łatwo zauważyć, że ich najważniejsze elementy, jakimi były i są przede wszystkim nastawy ołtarzowe, starano się pozyskiwać w dobrych warsztatach artystycznych, których nie brakowało w stołecznym Krakowie. Z ówczesnej stolicy diecezji i państwa sprowadzano także obiekty „starodawne”, które, mimo że straciły wartość z powodów estetycznych na miejscu, gdyż zmieniły się dotychczasowe upodobania odbiorców lub pojawiły się nowe fundacje, to ciągle były cenne na prowincji, chociażby ze względu na miejsce pochodzenia lub na osobę, która je sprowadziła. Wyjątkową rolę w kulturze religijnej regionu i w szerzeniu pobożności odegrały wizerunki maryjne przywiezione do Rychwałdu i Rajczy, które zasłynęły łaskami, przyciągając licznych pielgrzymów.

Już pobieżne zestawienie sprowadzonych obiektów świadczy, że nie brakowało tu ambitnych fundatorów, zarówno duchownych, jak i świeckich, którzy próbowali skutecznie nadążyć za trendami swojej epoki. Przy ważniejszych zamówieniach nie korzystali z prac miejscowych artystów, czy to z Żywca, czy też z niedalekich Kęt, lecz swoją uwagę kierowali w stronę renomowanych pracowni zamiejscowych. Miejsca oddawania chwały Bogu starali się jak najbardziej upiększyć i upodobnić do miejsc znajdujących się choćby w Krakowie, o czym świadczą przemiany artystyczne zachodzące we wnętrzu żywieckiej fary, dziś konkatedry, próbujące upodobnić ją do krakowskiej fary Mariackiej. Inspiracji szukano jeszcze dalej, czego przykładem jest sprowadzony z Flandrii tzw. komplet żywiecki, który był fundacją iście królewską, dodającą liturgii niebywałego splendoru. Na uwagę zasługuje także fakt, że wspomniane procesy dotyczyły także małych, wiejskich kościołów, w których znalazły się bardzo dobre dzieła artystyczne, jak np. w Łękawicy, Cięcinie, Lipowej, Rychwałdzie, Rajczy czy też Radziechowach.

Kiedy w XIX i w początkach XX w. Kraków stracił na swoim znaczeniu z racji uwarunkowań politycznych, może też i po części komunikacyjnych, sięgano do innych miejsc, jak choćby do Wiednia, Monachium, Lwowa, Tyrolu, by tam szukać tego, co piękne i co mogło na długie lata świadczyć o pobożności oraz hojności fundatora.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Archiwum Metropolii Krakowskiej w Krakowie, *Reformationes generales ad clerum et populum dioc. Cracoviensis pertinentes ab. M. Szyszkowski ep. Crac. in synodo dioecessana sanctitae 10 II 1621*.
- Archiwum Metropolii Krakowskiej w Krakowie, *Synodus dioecessana P. Gembicki ep. Crac. celebrata 11 X 1643*.

Źródła drukowane

- Komoniecki A. (1987). *Chronografia albo Dziejopis żywiecki*, wyd. St. Grodziski, Irena Dwor-nicka. Żywiec: Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej.

Opracowania

- Adamowicz J. (2018). *Mistrz Rodziny Marii. Dzieła malarstwa tablicowego jednego z krakow-skich warsztatów cechowych przełomu XV i XVI wieku / The Master of the Holy Kinship. Works from a panel painting guild workshop in Krakow from the turn of the 16th century*. Kraków: Wydawnictwo Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie.
- Czyżewski K.J., Walczak M. (2023). *Kościół Mariacki w Krakowie / St. Mary's Church in Kra-cow*. Kraków: Bazylika Mariacka w Krakowie.
- Firlej D. (2012). *Gotyckie zbiory sztuki sakralnej w muzeum żywieckim*. „Wiadomości Konser-watorskie Województwa Śląskiego”, 4, „Blask średniowiecza”, 261–274.
- Gadomski J. (1981). *Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski 1420–1470*. Warszawa: Pań-stwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Gumińska B., Hermanowicz-Hajto A. (1993). *Nieznany obraz gotyckiej Madonny z poziomką*, W: E. Chojecka (red.). *O sztuce Górnego Śląska i przyległych ziem małopolskich* (ss. 9–40). Katowice: Wydawnictwo Oddziału Górnośląskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki.
- Hodegetrie krakowskie*. (2018). M. Schuster-Gawłowska, M. Lempart-Geratowska, P. Łopat-kiewicz, M. Nowalińska, A. Sękowska (red.). *Hodegetrie krakowskie 1490–1550*. Kraków: Wydawnictwo Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie.
- Hodegetrie krakowskie i ich odmiany*. (2019). M. Schuster-Gawłowska, M. Lempart-Geratow-ska, P. Łopatkiewicz, M. Nowalińska, A. Sękowska (red.). *Hodegetrie krakowskie i ich od-miany*, t. IV, 1550–1750, t. V, 1750–2018. Kraków: Wydawnictwo Akademii Sztuk Pięk-nych im. Jana Matejki w Krakowie.
- Kachel J. (brak roku wydania). *Kościół pw. św. Szymona i Judy Tadeusza w Łodygowicach*. Łodygowice: Parafia Rzymskokatolicka ŚŚ. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Łodygowicach.
- Katalog. (1894). *Katalog Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie roku 1894*. Lwów: Z Dru-karni i Litografii Pitera i Spółki.
- Katalog zabytków*. (1953). J. Szablowski (red.). *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 1, *Woje-wództwo krakowskie*. Warszawa: Państwowy Instytut Sztuki Dział Inwentaryzacji Zabyt-ków.
- Kruszyński T. (1927). *Ornat i dalmatyki z Żywca i ich holandzkie pochodzenie*. Kraków: Skład Główny Muzeum Przemysłowego w Krakowie.

- Krutak J. (2010). *Zarys dziejów kościoła i parafii w Rybarzowicach na tle historii miejscowości*. Rybarzowice: Parafia Rzymsko-Katolicka pw. Matki Bożej Pocieszenia w Rybarzowicach.
- Pencakowski P. (2009). *Recepcja dzieł dawnej sztuki i pamiątek przeszłości w diecezji krakowskiej w epoce kontrreformacji*. W: *Studia i Materiały Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie*, t. XVIII. Kraków: Wydawnictwo Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie.
- Secomska K. (2004). *Cięcina – Zwiastowanie, ok. 1490 r.* W: A.St. Labuda, K. Secomska (red.). *Malarstwo gotyckie w Polsce*, t. 2, *Katalog zabytków* (ss. 151–152). Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Szablowski J. (1948). *Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny*, t. 3, *Powiat żywiecki. Województwo krakowskie*. Warszawa: Wydawnictwo Państwowego Instytutu Historii Sztuki.
- Tracz Sz. (2007). *Niebiański splendor. Opowieść o drewnianym kościele św. Andrzeja z 1. poł. XVI w. w Gilowicach*. Kraków–Gilowice: Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy.
- Tracz Sz. (2017). *Widzialny znak niewidzialnej łaski. Tzw. komplet żywiecki w skarbcu katedry na Wawelu w świetle badań źródłowych i ikonograficznych*. „Folia Historica Cracoviensia”, 23/2, 427–463.
- Tracz Sz. (2019). *Bogu na chwałę, ludziom ku pamięci. Żywiecka fara w latach 1457–1711 jako miejsce upamiętnienia rodu Komorowskich herbu Korczak*. W: R. Eysymontt, D. Galewski (red.). *Fara w mieście od średniowiecza do współczesności. Społeczność – Duchowość – Architektura – Wystrój. Studia z historii sztuki* (ss. 189–201). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Tracz Sz. (2019). *Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z daru króla Jana Kazimierza w Rajczy*. „Artifex Novus”, 3, 34–57.

Życie religijne podczas okupacji niemieckiej na Żywiecczyźnie

Religious life during the German occupation in the Żywiec region

Piotr Rypień

I Liceum Ogólnokształcące im. M. Kopernika w Żywcu

Abstrakt

Niniejszy referat analizuje życie religijne na Żywiecczyźnie w okresie okupacji niemieckiej podczas II wojny światowej. Pomimo ekstremalnych warunków działalność Kościoła katolickiego odgrywała kluczową rolę jako źródło nadziei, duchowego wsparcia i narzędzie moralnego oporu wobec okupanta. W pracy przedstawiono zmiany w strukturach kościelnych, politykę okupantów wobec duchowieństwa oraz ograniczenia w prowadzeniu nabożeństw, które miały na celu wyeliminowanie polskiej tradycji religijnej. Mimo to msze, modlitwy i inne praktyki religijne kontynuowano, często w trudnych warunkach, co czyniło je symbolem patriotyzmu i oporu duchowego. Kościół był także miejscem, gdzie Polacy mogli publicznie wyrażać swoją tożsamość narodową, a jego działalność wspierała morale społeczeństwa w czasach represji i wysiedleń. W pracy podkreślono także zaangażowanie duchowieństwa w działalność konspiracyjną oraz ratowanie Żydów, co świadczy o głębokim zakorzenieniu religii w życiu codziennym mieszkańców. Pomimo prób ograniczeń i represji religijność mieszkańców wzrastała, a Kościół pozostał jednym z najważniejszych filarów polskości i oporu wobec okupanta na Żywiecczyźnie.

Abstract

This paper analyzes religious life in the Żywiec region during the German occupation in World War II. Despite the extreme conditions, the activity of the Catholic Church played a key role as a source of hope, spiritual support, and a means of moral resistance against the occupiers. The study presents changes in church structures, the occupiers' policies toward the clergy, and restrictions on holding religious services, all of which aimed to eliminate Polish religious tradition. Nevertheless, Masses, prayers, and other religious practices continued—often under difficult conditions—which made them symbols of patriotism and spiritual resistance. The Church was also a place where Poles could publicly express their national identity, and its activity supported the morale of society during times of repression.

and displacement. The paper also highlights the clergy's involvement in underground activities and the rescue of Jews, which testifies to the deep-rooted presence of religion in the everyday lives of the local people. Despite efforts to suppress it, the religious devotion of the inhabitants grew stronger, and the Church remained one of the most important pillars of Polish identity and resistance in the Żywiec region.

Okres okupacji niemieckiej i sowieckiej w czasie II wojny światowej był czasem ogromnych cierpień, represji i zagrożenia życia dla milionów ludzi. Mimo trudnych warunków życie religijne w Polsce nie zamarło – wręcz przeciwnie, dla wielu stało się źródłem nadziei, wsparcia duchowego i moralnego oporu wobec okupanta. W niniejszym referacie przedstawię, w jaki sposób Kościół i wierni funkcjonowali w warunkach wojny na terenie Żywiecczyny, jak wyglądały praktyki religijne oraz jaką rolę odegrała wiara w codziennym życiu Polaków pod okupacją.

Większość przedwojennego powiatu żywieckiego, należącego w okresie międzywojennym do województwa krakowskiego, w nowym okupacyjnym podziale została przyłączona do rejencji katowickiej. Prawdopodobnie zdecydowano się na przyłączenie powiatu ze względu na walory turystyczne. Jego powierzchnia liczyła 1159,32 km², z tego 553,44 km² stanowiły tereny zabudowane, 441 km² lasy, 144 km² nieużytki. Największą powierzchnię zajmowały gminy Rajcza, Jeleśnia i Milówka (*Heimatkalendar*, 1941, s. 139)³¹.

W granicach prowincji górnośląskiej utrzymano przedokupacyjny podział administracji kościelnej na archidiecezję wrocławską i diecezję katowicką. Przyłączone obszary z diecezji krakowskiej (w tym parafie powiatu żywieckiego), kieleckiej i częstochowskiej nie zostały jednak podporządkowane jurysdykcji kościelnej diecezji katowickiej. Te trzy diecezje zostały podporządkowane władzom kościelnym urzędującym w Generalnym Gubernatorstwie. To one mianowały na te tereny wikariuszy generalnych akceptowanych przez Niemców (Kowalska, Lar, 2003, s. 152).

Policyjny spis ludności przeprowadzony w dniach od 17 do 23 grudnia 1939 r. wykazał, że teren powiatu żywieckiego jest zamieszkiwany przez 149 939 osób. Mieszkało w nim 148 413 Polaków, 818 Niemców, 517 Żydów, 51 Ukraińców oraz 84 osoby innych narodowości. Wyznaniowo dominowali katolicy. 148 790 osób zadeklarowało wyznanie rzymskokatolickie, 580 religię mojżeszową, 235 ewangelickie, 56 grekokatolickie, 18 określiło się jako bezwyznaniowe, 8 jako wyznawcy obrządku wschodniego, 13 jako wyznawcy innych religii, a 2 osoby jako niewierzące³².

³¹ Po reformie administracyjnej z 1934 r. do powiatu żywieckiego przyłączono gminy Ślemień, Stryszawa i miasto Sucha. Zob.: Rączka, 2005.

³² Archiwum Państwowe w Katowicach (APK), Naczelne Prezydium w Katowicach, 140, Regierung-bezirk Kattowitz – Übersicht über die Bevölkerung des Regierungsbezirks Kattowitz nach der Volkszugehörigkeit, der Haussprache und die Religionszugehörigkeit auf Grund der Angaben der polizeilichen Einwohnerfassung 1939, k. 236–237.

Na obszarze przeznaczonym do zgermanizowania i skolonizowania władze Rzeszy dążyły do całkowitej likwidacji polskiej organizacji kościelnej i do usunięcia lub wyniszczenia duchowieństwa polskiego. Pierwsze dyrektywy wydano już podczas kampanii wojennej 18 września 1939 r. Göring na posiedzeniu Rady Obrony Rzeszy wypowiedział się za sprowadzeniem w porozumieniu z policją bezpieczeństwa „odpowiednich” księży niemieckich na tereny językowo mieszane. Nakazywano zastępowanie polskich duchownych księżmi głęboko przywiązanymi do niemieckości, takimi, do których nie będzie zastrzeżeń politycznych (Madajczyk, 1970, s. 177).

Polityka antykościelna okupanta charakteryzowała się całkowitym wykluczeniem Kościoła katolickiego z działalności publicznej oraz nadaniem życiu religijnemu cech bezwyznaniowych (*Entkonfessionalisierung*) czy likwidacją w życiu społecznym wszelkich znamion związków z tradycją chrześcijańską i wprowadzeniem religii jako formy oddziaływania politycznego. Program ten przez całą okupację nie uległ zmianom, a jedynie drobnym korektom (Myszor, 1997, s. 70). Kościół polski i jego duchowieństwo byli uważani za ważne duchowe i patriotyczne przywództwo narodu.

Hitlerowcy słusznie zatem uważali, że Kościół jest jednym z filarów polskości, który tak dawniej, jak i w nowej sytuacji będzie przyczyniał się do utrzymania świadomości narodowej. W okresie okupacji – zdaniem władz niemieckich – należało pozbawić naród polski tych warstw przywódczych, w tym i duchowieństwa, tym bardziej że w minionych stuleciach wykazywało się ono gorącym patriotyzmem i działalnością antyniemiecką (Sziling, 1970, s. 31–32).

Okupant ostatecznie nie zabronił działalności Kościoła katolickiego. Msza święta stała się prawdziwym bastionem polskości, niesłyszane raczej poza kościołami polskie pieśni, modlitwy, kazania w owym czasie mocno trafiały do ludzi. To w kościele Polacy mogli w grupie i niejako publicznie wyrażać swój patriotyzm, nawet jeśli pozornie była to tylko wspólna modlitwa.

Okupant starał się utrudniać prowadzenie nabożeństw. Nakazał, by odbywały się one jedynie w niedziele i święta, aby zapobiec przemieszczaniu się wiernych ze wsi do wsi (Kowalska, Lar, 2003, s. 155). 3 września 1941 r. prezydent rejencji katowickiej dr Kessler skierował pismo do nadprezydenta w Katowicach Fritza Brachta w celu likwidacji polskich nabożeństw. W piśmie tym dr Kessler wyraził również życzenie, aby w powiatach wschodnich prowincji górnośląskiej, a więc tych, które przed wojną należały do województw krakowskiego i kieleckiego – w Sosnowcu, Olkuszu, Białej, Wadowicach, Chrzanowie, Żywcu i Będzinie – zlikwidować polskie nabożeństwa (Kowalska, Lar, 2003, s. 157).

Na kancelarie parafialne zostały nałożone nowe obowiązki związane z prowadzeniem ksiąg metrykalnych w języku niemieckim. Proboszczowie musieli dokładnie informować o stanie majątku kościoła, wiernych, o urodzeniach dzieci, o ślubach i zgo-

nach. Ponadto księża mieli również dostarczać informacje o osobach niemieckiego pochodzenia do landratury³³.

Propaganda niemiecka, próbując udowodnić germański rodowód Żywiecczyzny, starała się wykorzystać do tego celu elementy sztuki sakralnej. O jej charakterystycznych pierwiastkach typowych dla kultury germańskiej w *Kalendarzu ojczyźnianym* pisał dyplomowany inżynier Feuer. Dostrzegł on te elementy m.in. w kościołkach drewnianych w Łękawicy, Starym Żywcu, Gilowicach i Lachowicach. Układ oraz zabudowania wokół kościołów miały, według autora, identyczne cechy jak te germańskie na Śląsku, w Sudetach, a nawet w dalekiej Norwegii (Piel, 1996, s. 158–159).

Kłęska wrześniowa była dla społeczeństwa szokiem. Czymś, z czym nie potrafili sobie poradzić ani tego wyjaśnić. Społeczeństwo szukało odpowiedzi na nurtujące pytania typu: Dlaczego przegraliśmy? Czy Francja nas wyzwoli? Kiedy zakończy się wojna? Na to i na szereg innych pytań odpowiedzi szukano w kościele i wśród innych autorytetów. Ksiądz Czartoryski zapisał w kronice: „Kościół pełen kilka dni pod rząd. Ludzie modlą się gorliwie”³⁴. Szukanie oparcia w kościele wpisywało się w powrót do tradycji i historii. Stały się one ważną częścią hierarchii celów i wartości. Odgrywały szczególną rolę w procesie wychowawczym oraz w procesie kształtowania postaw i zachowań.

Księża byli bezpośrednimi świadkami i uczestnikami eksterminacji ludności Żywiecczyzny. Wśród pierwszych aresztowanych w okresie zarządu wojskowego na Żywiecczyźnie byli ks. prałat Jan Satke i ks. Tadeusz Bojko. Zakomunikowano im, że w razie śmierci lub ranienia któregoś z żołnierzy niemieckich podczas przemarszu wojska poniosą najwyższą karę. Szczęśliwie więźniowie po trzech dniach opuścili areszt (Dobosz, 2004, s. 42).

Po zdobyciu Węgierskiej Góry przez Niemców polscy żołnierze wycofywali się w kierunku Żywca. W nocy z 3 na 4 września rozeszli się po okolicznych wsiach, prosząc o cywilne ubrania. W Lipowej miejscowa ludność pomogła im ukryć broń w, jak się wydawało, bezpiecznym miejscu. Proboszcz miejscowej parafii ks. Ferdynand Sznajdrowicz wyraził zgodę na przechowanie broni w wieży kościelnej. Na prośbę żołnierzy miał odpowiedzieć: „Nie wiadomo, czy się jeszcze nie przyda”. Jednak o całym procederze wiedziało zbyt wiele osób. Ponadto sam proboszcz miał się narażać Niemcom z powodu głoszenia patriotycznych kazań. Donos na księdza i osoby ukrywające

³³ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (AKMK), TS XXVI/86, *List do metropolity Adama Sapiehy o parafii z dnia 12.11.1941 r.* Kancelarie parafialne nie wywiązywały się z nakazu przesyłania metryk osób o niemieckim pochodzeniu do landratury. W listach przesyłanych do parafii landrat żywiecki działania księży w powiecie żywieckim nazywał sabotażem i groził im więzieniem. Szerzej: Piel, 1996, s. 116.

³⁴ Archiwum Parafii w Milówce (APM), *Liber memorabilium ecclesiae Milowkensis / Kronika parafii Milówka*, t. II, s. 2.

broń miał złożyć Marcin Pietrzak. W związku z rozporządzeniem wzywającym do bezwzględnego oddawania broni ksiądz Sznajdrowicz i pozostałe osoby zostały aresztowane 23 grudnia³⁵. Do 10 stycznia 1940 r. aresztowano w tej sprawie 37 mężczyzn. Więźniowie byli przetrzymywani w areszcie przez prawie miesiąc. O zwolnienie proboszcza miał się upominać ówczesny metropolita krakowski arcybiskup Adam książę Sapieha (Suchanek, Suchanek, Zarwański, 2004, s. 201). W aktach przechowywanych w Oddziale Państwowego Archiwum w Żywcu zachowała się Księga Więźniów aresztu śledczego w Żywcu. Ksiądz Sznajdrowicz otrzymał w niej numer 187³⁶. W styczniu 1940 r. po ciężkim śledztwie więźniowie zostali przewiezieni do Katowic, gdzie w starej cegielni przy ulicy Karbowej ich rozstrzelano. Sam ksiądz podczas śledztwa wziął całą winę na siebie. Przed egzekucją chciał przemówić jeszcze do innych, ale uderzenie kolbą w twarz uniemożliwiło mu to. Po egzekucji ciała 37 mężczyzn zostały przewiezione w bliżej nieokreślone miejsce (Zawalska, 2011)³⁷.

Sprawa ks. Sznajdrowicza zaniepokoiła również arcybiskupa Sapiehę, który w liście do gestapo prosił o wyjaśnienie okoliczności zatrzymania księdza. W odpowiedzi otrzymał jedynie informację o posiadaniu broni przez ks. Sznajdrowicza. Jednocześnie arcybiskup został poinformowany, że nie zostaną wydane zwłoki zamordowanego (Piela, 1996, s. 107).

W dzień po wysiedleniu wsi Gilowice ks. Władysław Kaczmarczyk odprawił mszę poranną w zupełnie pustym kościele. Nawet ministranci nie przyszli. W tydzień po wysiedleniu dotychczas pełen wiernych kościół nawiedzała tylko skromna kilkuno-stoosobowa grupa ludzi. Sam ksiądz miał problem ze skompletowaniem ministrantów, których zastąpili dwaj dorośli mężczyźni. Nabożeństwa odbywały się bez gry organowej, bo organisty nie miał kto zastąpić. Taka była skala wysiedleń i wywozu na roboty przymusowe w parafii Gilowice (Sroka, 2000, s. 162).

Prawdopodobnie w maju 1940 r. we wszystkich parafiach żywieckich miała miejsce komunია Świąta. Ponadto z kronik parafialnych i wspomnień wynika, że władze niemieckie przynajmniej do 1943 r. pozwalały na odprawianie mszy świętej w niedzielę.

³⁵ Hieronim Woźniak (2002, s. 160) podaje, że w Radziechowach konfident Pietrzak został skazany wyrokiem Armii Krajowej na karę śmierci, która następnie została wykonana 11 września 1943 r. Marcin Pietraszko do 1943 r. pełnił urząd sołtysa Lipowej i jako urzędnik niemiecki brutalnie ścigał przymusowe kontyngenty od ludności miejscowej. Z kolei Władysław Bułka (*Dorwać Rohana*. W: http://www.gazetazywiecka.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=997:dorwarohana&catid=42:history&Itemid=48 [dostęp: 22.05.2015 r.]) po przeanalizowaniu dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej wskazuje na winę Antoniego Żerdzińskiego, który jako tłumacz niemiecki donosił na miejscowych. Po wojnie został za to skazany na 6 lat więzienia.

³⁶ Archiwum Państwowe w Katowicach. Oddział Bielsko-Biała (APK OB-B), Lista więźniów,teczka – materiały nieuporządkowane.

³⁷ Według relacji Rudolfa Caputy (*Wspomnienia*, maszynopis, s. 3): *Jedną z ofiar, tj. Goryla Józefa przyprowadzono do domu po trzech dniach katorgi – własna żona i matka nie poznały go, dopiero gdy przemówił.*

Od października, z polecenia arcybiskupa Adama Stefana Sapiehy, była odprawiana wieczorna msza święta dla pracujących. Była to też swoista nowość, gdyż dotychczas msze o takiej porze nie były odprawiane³⁸. Ponadto w Milówce miejscowe władze wyraziły zgodę na odprawienie dodatkowych mszy w następujące święta: Boże Narodzenie, św. Szczepana, Nowy Rok, Niedzielę i Poniedziałek Wielkanocny i w Zielone Świątki³⁹.

Tuż przed planowanymi wysiedleniami w Milówce, które nastąpiły 5 października 1940 r., ks. Wacław Mokosa odprawił specjalną mszę świętą przeznaczoną dla wysiedleńców. Po mszy ksiądz skierował do nich słowa otuchy i nadziei (Biegun, 2005, s. 22). W początkach października odprawił on specjalną mszę świętą w intencji deportowanych. Z tej homilii zachował się tekst kazania skierowanego do mieszkańców: „Drodzy Bracia – Rodacy, po mszy św. nie rozchodźcie się, ale zaczekajcie bo przeczytam wam i wyjaśnię komunikat władz niemieckich o wysiedleniu. Wkrótce będziecie musieli opuścić swoje rodzinne domy, pola, sady. Ukochane gronicki, potoki, lasy i hale. Pozostawicie cały dobytek swego życia i pójdziecie na tułaczkę i poniewierkę, może na głód i cierpienie. Pójdziecie dlatego, że nie wyrzekliście się ideałów, o które walczyli i za które ginęli wasi dziadowie, ojcowie i bracia. Bo nie wyrzekliście się umęczonej Ojczyzny, wiary ojców waszych, Chrystusa i Kościoła. Może na tułaczce niejeden z was życie zakończy. Bracia kochani nie lękajcie się. Pójdziecie w tę nieznaną przyszłość otoczeni przemożną opieką Matki Naszej Najświętszej, a gdzie ona tam i syn Jej Jezus Chrystus” (Biegun, 2005, s. 23–24).

Osadnicy, którzy przybyli na teren powiatu żywieckiego, skarżyli się na brak duchowieństwa niemieckiego i związaną z tym konieczność korzystania z posług polskich księży nie zawsze znających język niemiecki. Władze okupacyjne planowały rozwiązać ten problem, wysiedlając polskich księży i sprowadzając w ich miejsce niemieckich (Szafer, 1984, s. 224–225)⁴⁰. Wstępnie z powiatu miało być wysiedlonych pięciu księży. Na liście znaleźli się: ks. Johan Wojcieszek z Lachowic, ks. Stanisław Źądło z Rajczy, ks. Bronisław Sojka z Jelesni, ks. Edward Szczerzyński ze Ślemienia i ks. Jerzy Czartoryski z Milówki. Księża Źądło i Czartoryski pozostali do końca wojny na swoich parafiach, stąd też możemy wnioskować, że plan wysiedlenia nie został zrealizowany⁴¹.

Pod koniec 1940 r. władze niemieckie poleciły proboszczowi z Gilowic odprawianie jednej mszy świętej w niedzielę po niemiecku. Nie cieszyła się ona popularnością

³⁸ APM, *Liber memorabilium ecclesiae Milowkensis* / *Kronika parafii Milówka*, t. II, s. 4.

³⁹ APM, *Liber memorabilium ecclesiae Milowkensis* / *Kronika parafii Milówka*, t. II, s. 3.

⁴⁰ APK OB-B, Starosta Powiatu Żywieckiego, 293, List do landrata Heringa z 18 X 1941, k. 88.

⁴¹ W piśmie sporządzonym przez Otto Ulitza, a następnie przesłanym do nadprezydenta prowincji górnośląskiej wskazano 12 księży z terenu rejencji katowickiej przeznaczonych do wysiedlenia. Ich miejsce mieli zająć księża niemieccy. W kronice parafii w Milówce znajdujemy informację o ciągłości posługi kapłańskiej księdza proboszcza Czartoryskiego w Milówce. Natomiast Stanisław Hulboj pełniący funkcję organisty w kościele w Rajczy w czasie wojny stwierdza, że ksiądz Źądło pozostał na swojej parafii.

wśród Niemców, dlatego rok później ksiądz przed odczytaniem ewangelii po niemiecku zapytał, czy ktoś narodowości niemieckiej jest w kościele. Nie odezwał się nikt, więc ksiądz zaprzestał odczytywania ewangelii w tym języku. Zainteresowani też nie upominali się o ich wznowienie, co może wskazywać na to, że osadnicy niemieccy w Gilowicach nie byli katolikami, ewentualnie mogli należeć do innego wyznania. Na wiosnę 1942 r. ks. Kaczmarczyka, którego przeniesiono do Radziechów, zastąpił ks. Franciszek Zajda z Zembrzyc (Szafer, 1984, s. 163).

Pod datą 1941 r. odnajdujemy w *Kronice Rzymskokatolickiej Parafii Wniebowzięcia NMP w Milówce* zapis: „Dla osadników katolików odprowadzano nabożeństwa w kaplicy św. Antoniego. W początkach obsługę duchową spełniali księża miejscowi. Ks. Proboszcz Jerzy Czartoryski nawet przygotował ich kilkanaście dzieci do I spowiedzi i komunii św. Co pewien czas przyjeżdżał z Dziedzic ksiądz Niemiec Arnold Schröder, który miewał do nich kazania po niemiecku. Po roku otrzymali własnego kapłana ks. Michała Pnioka Volksdeutscha, obsługującego osadników z Milówki, Rajczy, Ujsół i Zwardonia”⁴². Była to dla górali żywieckich nowa sytuacja. Polscy i niemieccy katolicy, wyznający ten sam kanon wartości, w którym Bóg odgrywał najważniejszą rolę, chodzili na różne nabożeństwa. Przyjmowali sakramenty, modlili się i pokutowali. A przecież mieszkali w domach zabranych Polakom, gospodarowali na ich polach, prowadzili ich zakłady rzemieślnicze. Kwestie moralne zostały odsunięte na boczny tor.

W październiku 1940 r. w miejsce aresztowanego ks. Ferdynanda Sznajdrowicza przybył do Lipowej ks. Rudolf Gallas z parafii Odrowąż na Orawie. Pełnił on funkcję proboszcza, jak również władając językiem niemieckim, służył posługą duszpasterską osadnikom niemieckim z terenu całej Żywiecczyzny. W kościele w Lipowej miały być odprawiane dwie msze, jedna w języku polskim, a druga w języku niemieckim. Wskutek konfliktu z władzami okupacyjnymi 23 grudnia 1943 r. ksiądz został aresztowany, a następnie wysłany do obozu koncentracyjnego w Dachau⁴³.

24 czerwca 1942 r. Otto Ulitz sporządził wykaz księży polskich, którzy mieli być zastąpieni przez niemieckich. Pismo swe przesłał do nadprezydenta prowincji górnośląskiej w Katowicach. Wysiedleni mieli zostać księża: Józef Wojcieszek z Lachowic, Stanisław Żądło z Rajczy, Bronisław Sojka z Jelesni, Edward Szczerzyński ze Ślemienia i Jerzy Czartoryski z Milówki (Szafer, 1984, s. 22). Prawdopodobnie rozporządzenie nie zostało wprowadzone w życie, gdyż większość z wymienionych duchownych pozostała w dotychczasowym miejscu posługi duszpasterskiej⁴⁴.

⁴² APM, *Liber memorabilium ecclesiae Milowkensis / Kronika parafii Milówka*, t. II, s. 6–16.

⁴³ AKMK, TS XXVI/86, *List do metropolity Adama Sapiehy o parafii z dnia 12.11.1941 r.*; Dobosz, 2004, s. 82–83.

⁴⁴ AKMK, Pers A 1160, k. 1–3; APM, *Liber memorabilium ecclesiae Milowkensis / Kronika parafii Milówka*, t. II. Z zapisów wynika, że ks. Czartoryski nie opuścił parafii do końca wojny.

W samą porę za zgodą księdza proboszcza Franciszka Bednarczyka parafię Zabłocie 27 lutego 1943 r. opuścił ks. Stanisław Słonka. Ostrzeżony o planowanym aresztowaniu dzięki pomocy AK został przerzucony na teren Generalnej Guberni, gdzie ukrywał się na terenie diecezji sandomierskiej pod przybranym nazwiskiem ks. Władysław Wolny⁴⁵.

Rosządy wzmocniły się w 1943 r. Wówczas do Milówki przybył ks. Józef Dowsilas, który po miesiącu został ponownie przeniesiony do Suchej. Następnie Kuria Krakowska wyznaczyła w miejsce ks. Wacława Mokosy, który podobnie jak ksiądz Słonka musiał szukać schronienia na terenie Generalnej Guberni, ks. Franciszka Żaka z Czańca⁴⁶.

Tab. 1. Osadnicy rolni niemieccy według wyznania (stan na 8 X 1940 r.).

Miejscowość	Rzymskokatolickie	Ewangelickie
Jeleśnia	174	7
Sopotnia Mała	49	–
Sól	126	–
Zwardoń	53	–
Lachowice	119	–
Stryżawa	63	–
Rajcza	59	4
Rycerka Dolna	62	5
Lipowa	109	51
Radziechowy	196	–
Milówka	150	11
Kuków	37	–
Krzyszów	142	–
Kamesznica	154	9
Kocoń	128	–
Las	17	–
Ślemień	164	14

⁴⁵ Archiwum Parafii w Żywcu-Zabłociu (APŻZ), ks. Stanisław Słonka, *Kronika Rzym. Kat. Kościoła pw. św. Floriana w Żywcu Zabłociu od 1937–1952 r.* / *Kronika parafii św. Floriana w Żywcu 1937–1952*, t. I, s. 16. Po zakończeniu działań wojennych ks. Słonka wrócił do Zabłocia, gdzie pełnił obowiązki duszpasterskie. 29 czerwca 1948 r. ks. Słonka został mianowany administratorem parafii w Żywcu-Zabłociu.

⁴⁶ AKMK, Pers A 1633, k. 1–4; APM, *Liber memorabilium ecclesiae Milowkensis* / *Kronika parafii Milówka*, t. II, s. 5.

Miejscowość	Rzymskokatolickie	Ewangelickie
Juszczyna	82	17
Bystra	29	3
Cisiec	117	23
Moszczanica	61	–
Rychwałd	118	–
Łękawica	118	17
Szare	49	21
Gilowice	212	8
Słotwina	44	11
Brzuśnik-Wieprz	35	29
Trzebinia	79	43
Razem	2746	273

Źródło: AP Kat., Rejencja Katowicka, 12029, Lista, k. 252–253.

Brakuje podstawy źródłowej dotyczącej udziału osadników niemieckich w ceremoniach religijnych. Dysponujemy tylko skromnymi informacjami. W Suchej w mszach brało udział średnio około 60–100 Niemców (Chrobaczyński, Mydlarz, 1998, s. 334). Natomiast w mszach odprawianych przez ks. Jerzego Czartoryskiego w kaplicy pw. Św. Antoniego w Milówce miało uczestniczyć kilkudziesięciu osadników niemieckich. Do świątyni zjeżdżali Niemcy z okolicznych wiosek, tj. Rajczy, Nieleddwi, Kamesznicy, Szarego i Ciśca⁴⁷. W Żywcu dla potrzeb duchowych niemieckich osadników przeznaczono kościół Świętego Krzyża. Pomimo tego obsługa od organisty do ministrantów pozostała polska. Przeznaczenie świątyni dla osadników niemieckich miało też wymiar propagandowy, gdyż pierwsza wzmianka dotycząca świątyni z 1326 r. informuje, że pierwszym jej pasterzem był biskup misyjny Engbertus, z pochodzenia Niemiec. Msze święte dla ludności niemieckiej odprawiał w niej ks. Kurt Bernsch, duchowny przeniesiony z Bukowiny. Miał też zorganizować specjalne kwatery na cmentarzu Przemienienia Pańskiego w Żywcu na potrzeby grzebania zmarłych Niemców. Cmentarz został podzielony na część polską i niemiecką (Dobosz, 2004, s. 83–84).

Jak ustalił Mirosław Sikora, nasilona polityka zmierzająca do wypierania kultu religijnego z domów osadników niemieckich nie przynosiła spodziewanego efektu. Działania partii polegające na odciąganiu ludzi od Kościoła przynosiły znikome efekty. Na domiar złego osadnicy upominali się o niemieckich duchownych. Prośby o przysłanie

⁴⁷ APM, *Liber memorabilium ecclesiae Milowkensis* / *Kronika parafii Milówka*, t. II, s. 4.



Fot. 1–2. Dzwony zarekwirowane z kościoła pw. św. Wawrzyńca Diakona Męczennika i św. Kazimierza Królewicza w Rajczy w 1942 r. (źródło: Archiwum Parafii w Rajczy).

niemieckiego proboszcza zostały rozpatrzone pozytywnie w 1943 r. w Rajczy (Sikora, 2010, s. 517).

Osadnicy niemieccy wyznania ewangelickiego w związku z tym, że na Żywiecczyźnie nie istniały zbory protestanckie, zapewne udawali się na nabożeństwa do Bielska lub w przypadku osób zamieszkałych bliżej Śląska Cieszyńskiego – do Istebnej.

Do Żywca raz na jakiś czas przyjeżdżał pastor z Bielska i odprawiał nabożeństwo dla Niemców w kasynie Fabryki Papieru „Solali” (Sikora, 2010, s. 517).

Przez cały okres okupacji w kościołach były przeprowadzane konieczne prace remontowe, w które naturalnie angażowali się parafianie. Z zachowanych źródeł wiadomo, że w 1942 r. Niemcy przystąpili do rekwizycji dzwonów. Zostały one zarekwirowane m.in. w Milówce, Suchej, Lipowej i Rajczy⁴⁸.

Niemcy, prawdopodobnie obawiając się wzrostu niezadowolenia społecznego wśród ludności polskiej, zrezygnowali z radykalnych kroków wobec Kościoła katolickiego. Oczywiście zostało to odłożone w czasie, zapewne do momentu, kiedy Rzesza zwycięży na froncie, a wszyscy Polacy opuszczą Żywiecczyznę. Kościół, głęboko zakorzeniony w polskiej tradycji, przyczynił się w sposób istotny do podtrzymania na duchu społeczeństwa w okresie okupacji. Był jedynym miejscem, gdzie obok liturgii Polacy mogli wysłuchać słów otuchy w ojczystym języku. O braku zdecydowanych kroków wobec Kościoła świadczy chociażby fakt, że pomimo zmiany granic administracyjnych powiat żywiecki dalej podlegał pod Kurię Krakowską. Najważniejsze decyzje w sprawie obsady stanowisk kościelnych podejmował ks. kard. Adam Stefan Sapieha i z Krakowa płynęły polecenia dla księży z powiatu żywieckiego. Przez cały okres okupacji duchowni udzielali sakramentów, o czym świadczą m.in. zapisy w księgach parafialnych. Rozprawa z Kościołem katolickim zapewne była planowana po tzw. ostatecznym zwycięstwie.

⁴⁸ APM, *Liber memorabilium ecclesiae Milowkensis / Kronika parafii Milówka*, t. II, s. 4; Piela, 1996, s. 118.

Tab. 2. Liczba rodzin korzystających z pomocy organizowanej przez Komitet Ratunkowy ks. Stanisława Słonki.

Miejscowość	Liczba wspieranych rodzin
Zabłocie	28
Łodygowice	10
Milówka	7
Żabnica	5
Jeleśnia	5
Sporysz	5
Rajcza	5
Sucha	3
Żywiec	3
Pietrzykowice	2
Leśna	2
Węgierska Górka	2
Pewel Ślemieńska	2
Sopotnia	2
Tresna	2
Hucisko	1
Kocierz	1
Kęty	1
Razem	86

Źródło: oprac. własne na podstawie: Archiwum Parafii w Żywcu-Zabłociu (APZZ), ks. Stanisław Słonka, *Kronika Rzym. Kat. Kościoła pw. św. Floriana w Żywcu Zabłociu od 1937–1952 r.* / *Kronika parafii św. Floriana w Żywcu 1937–1952*, t. I, s. 2.

Powiat żywiecki został przyłączony do III Rzeszy jako jeden z najbiedniejszych terenów II RP. Jego mieszkańcy, żyjący w ciężkiej sytuacji materialnej, szybko dostosowali się do nowych warunków okupacyjnych. Dodatkowo istniejące od pradawnych czasów górskie szlaki przemysłowe pozwoliły na przynajmniej częściowe złagodzenie okupacyjnych kontrybucji. Naturalnie pojawiały się również zachowania świadczące o postępującej anomii społecznej, jak np. donosicielstwo, szmalcownictwo, alkoholizm, kradzieże.

Walka o przeżycie, wymagająca łamania nieludzkich praw okupanta, ale i szczery patriotyzm pchnęły wielu górali w kierunku działalności konspiracyjnej. Na szczególne uwzględnienie zasługują osoby, które w tych trudnych czasach nie ograniczały się do zapewnienia wyłącznie sobie i najbliższemu bezpieczeństwu i środków pozwalających na przeżycie. Niejeden góral decydował się pomóc ukrywającym się Żydom i bezduszością byłoby twierdzenie, że czyniono tak głównie z pobudek materialnych.

W realiach okupacyjnych jedyną instytucją polską pozostał Kościół katolicki. Pomimo wielu ograniczeń nakładanych przez okupanta przez cały okres wojny udzielał sakramentów, prowadził działalność charytatywną i podtrzymywał ludzi na duchu. Można pokusić się o stwierdzenie, że wraz z trwaniem okupacji wzrastała religijność mieszkańców. Na uwagę zasługuje ks. Stanisław Słonka, który poza działalnością charytatywną zajmował się również ratowaniem Żydów, organizując siatkę przerzutową i tzw. „meliny”. Okupacyjna codzienność nie zdegenerowała więc ogółu społeczeństwa.

Wraz z nastaniem okupacji sytuacja ekonomiczna rodzin polskich na Żywiecczyźnie

zdecydowanie się pogorszyła. W *Kronice Rzymskokatolickiego Kościoła pw. św. Floriana w Żywcu-Zabłociu* pod datą 17 marca 1940 r. czytamy: „Powszechna bieda u nas. Żywność wydają się za kartkami. Polacy są pod tym względem upośledzeni w stosunku do Niemców i do Volksdeutsche. Dlatego ogłosiliśmy wiernym z ambony, że nie będziemy święcić w tym roku po domach darów Bożych wielkanocnych: jajek i baranka wielkanocnego, ale je poświęcimy w Kościele tym, którzy je do Kościoła przyniosą”⁴⁹.

Kościół poprzez organizację charytatywną starał się wspomóc najuboższych. Przez ręce ks. Słonki przechodziło w danym miesiącu do 1000 RM, wpłaty przekazywał w latach 1940, 1941 i 1942 aż do 28 lutego 1943, kiedy to musiał ratować się ucieczką przed aresztowaniem. Z pomocy korzystały głównie wdowy po zamordowanych przez gestapo działaczach konspiracyjnych. Po aresztowaniu księdza pomoc dla rodzin nie ustała. Wśród darów składanych na rzecz działalności charytatywnej zdarzały się jednorazowe wpłaty w wysokości nawet 500 RM. Pod datą 14 września 1941 r. ks. Słonka notował: „Góral z Ziemi Żywieckiej, mianowicie z Okrajnika przy parafii Łękawica, tkacz z zakładów włókienniczych w Bielsku składa na moje ręce większą ofiarę, bo 500 RM. Wsparcie naszych rodaków, znajdujących się w potrzebie wraz z prośbą o odprawienie dwóch Mszy św.”⁵⁰. Ogromne zasługi na tym polu mieli księża z lokalnych parafii, którzy rozprowadzali pomoc wśród potrzebujących. Wśród nich był m.in. ks. Wacław Mokosa z Miłówki, który prawdopodobnie do konspiracji został wprowadzony przez ks. Słonkę. Rozprowadzeniem pomocy finansowej w ramach organizacji zajmowała się również Maria Mieszczakówna⁵¹. Prawdopodobnie komitet ks. Słonki pełnił funkcję powiatowej agendy RGO, niestety wobec braku jakichkolwiek informacji trudno to udowodnić.

Księża poza działalnością charytatywną angażowali się również w konspirację. W grudniu 1939 r. w podziemiach kościoła św. Floriana w Żywcu-Zabłociu miało miejsce spotkanie konspiratorów skupionych wokół proboszcza miejscowej parafii ks. Stanisława Słonki. Obecni na spotkaniu byli: kpt. Wenancjusz Zych ps. „Szary”, podchor. Jan Urbaniec ps. „Ponton”, podchor. Jan Biernacik, podchor. Zbigniew Tyczkowski, podchor. Karol Staszkievicz, st. sierż. Wojciech Galica ps. „Jeleń”, sierż. Stanisław Góra ps. „Sęp”, sierż. Edward Miodoński ps. „Longinus”. Złożyli przysięgę, którą od zgromadzonych odbierał ksiądz Słonka ps. „Stasiek”. Objął on również funkcję kapelana

⁴⁹ APZZ, ks. Stanisław Słonka, *Kronika Rzym. Kat. Kościoła pw. św. Floriana w Żywcu Zabłociu od 1937–1952 r. / Kronika parafii św. Floriana w Żywcu 1937–1952*, t. I.

⁵⁰ APZZ, ks. Stanisław Słonka, *Kronika Rzym. Kat. Kościoła pw. św. Floriana w Żywcu Zabłociu od 1937–1952 r. / Kronika parafii św. Floriana w Żywcu 1937–1952*, t. I, s. 3 i 13.

⁵¹ Archiwum Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego (AFCDN), Wenancjusz Zych „Szary”, *Człowiek za burtą: Wspomnienia z dziejów Ruchu Oporu Ziemi Żywieckiej przeciw najeźdźcy hitlerowskiemu w latach 1939–1945*, Żywiec 1959, k. 12; APM, *Liber memorabilium ecclesiae Milowkensis / Kronika parafii Miłówka*, t. II, s. 3.

i przewodniczącego sekcji finansowo-socjalnej. Grupa przyjęła nazwę Tajna Organizacja Wojskowa (TOW)⁵². Treść tej przysięgi była znana wojskowym, a brzmiała następująco: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, chorągwi wojskowych nigdy nie odstąpić, stać na straży konstytucji i honoru żołnierza polskiego, prawu i Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej być uległym, rozkazy dowódców i przełożonych wiernie wykonywać, tajemnic wojskowych strzec, za sprawę Ojczyzny mej walczyć do ostatniego tchu w piersiach i w ogóle tak postępować, abym mógł żyć i umierać jak prawy żołnierz polski. Tak mi dopomóż Bóg i święta Syna jego męka. Amen”⁵³. Fakt złożenia przysięgi upamiętnił ksiądz Słonka zapisem w księdze parafialnej: „(…) przed piękną statua Pana Jezusa zmarłego, odebrałem przysięgę od pierwszych patriotów w Żywcu, którzy zdecydowali się walczyć na śmierć i życie na razie w konspiracji o wolność Ojczyzny z okupantem niemieckim. Na pamiątkę tego wydarzenia podpisaliśmy się swoimi anonimami w Księdze Urodzeń i Chrztałów w Zabłociu na str. 11 (1939 r.) na pierwszym miejscu bez numeru porządkowego”⁵⁴. Kolejne przysięgi odebrał ksiądz od konspiratorów 2 lutego 1940 r. przed ołtarzem Najświętszego Serca Jezusowego. Tekst przysięgi przechowywał na strychu kościelnym⁵⁵.

Pierwsza konspiracja w powiecie żywieckim została rozbita w wyniku aresztowań trwających od września 1942 do kwietnia 1943 r. Represje dotknęły zarówno zaprzysiężonych, jak również ich rodzin. Nielicznym udało się ukryć, a następnie przedostać na teren Generalnego Gubernatorstwa. Ksiądz Stanisław Słonka pod datą 27 stycznia 1943 r. zapisał: „Zjawił się u mnie z rozkazem władz AK mój parafianin Mrowiec, były urzędnik kolejowy, ażeby natychmiast opuścił Żywiec, bo mam być przez gestapo aresztowany. Poinformowano mnie co do pomocy ze strony naszych działaczy znajdujących się na terenie powiatu i na terenie tzw. Guberni”. Ksiądz Słonka za wiedzą ks. abp. Adama Stefana Sapiehy ukrywał się do końca marca 1945 r. na terenie diecezji sandomierskiej pod przybranym nazwiskiem ks. Władysław Wolny. W tym też czasie został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi przez AK i otrzymał stopień majora. Po wojnie wrócił do Żywca-Zabłocia⁵⁶.

⁵² AFCDN „Sowieniec”, Arch. 05 III nr 1049, Wenancjusz Zych „Szary”, *Człowiek za burtą: Wspomnienia z dziejów Ruchu Oporu Ziemi Żywieckiej przeciw najeźdźcy hitlerowskiemu w latach 1939–1945*, Żywiec 1959, k. 2; *Zmagania*, 1999, s. 26; Suchanek, 2013, s. 27; Wawrzonek, 1999, s. 13.

⁵³ Dz. Rozk. 19/1928 por. 223. – *Ustawa z 18 lipca 1924 o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych Wojska Polskiego*, ogłoszona w jednolitym tekście jako załącznik do obwieszczenia ministra spraw wojskowych z 15 lipca 1927 r. – Dz.U. R. P. Nr 68, poz. 603.

⁵⁴ APZZ, ks. Stanisław Słonka, *Kronika Rzym. Kat. Kościoła pw. św. Floriana w Żywcu Zabłociu od 1937–1952 r.* / *Kronika parafii św. Floriana w Żywcu 1937–1952*, t. I, s. 7a.

⁵⁵ APZZ, ks. Stanisław Słonka, *Kronika Rzym. Kat. Kościoła pw. św. Floriana w Żywcu Zabłociu od 1937–1952 r.* / *Kronika parafii św. Floriana w Żywcu 1937–1952*, t. I, s. 8.

⁵⁶ AKMK, Pers A 1239, k. 1–4; APZZ, ks. Stanisław Słonka, *Kronika Rzym. Kat. Kościoła pw. św. Floriana w Żywcu Zabłociu od 1937–1952 r.* / *Kronika parafii św. Floriana w Żywcu 1937–1952*, t. I, s. 17.

Pod przykrywką kościelnego komitetu charytatywnego organizowana była pomoc dla ludności żydowskiej. Zbierane były fundusze na organizację przemytu ludzi przez zieloną granicę. W działalności tej wyróżniali się ks. Słonka oraz ks. Czartoryski z Milówki. Na terenie Milówki w zabudowaniach gospodarczych zakładu rzemieślniczego ukrywano miejscowego Żyda. Wiele relacji potwierdza ten fakt. Prawdopodobnie wielu mieszkańców w czasie okupacji o tym wiedziało. Żyd, którego potocznie nazywano „Rudek”, do końca wojny nie został wydany władzom niemieckim. Dokumenty aryjskie miał zdobyć dzięki pomocy miejscowych duchownych, w tym ks. Czartoryskiego⁵⁷.

Warto również w tym miejscu wspomnieć o destrukcyjnych działaniach okupanta. Poza rekwizycją dzwonów w okresie okupacji dewastacji uległo wiele krzyży i kapliczek przydrożnych, m.in. krzyż upamiętniający zwycięstwo pod Grunwaldem znajdujący się na Sumowej Grapie w Milówce. Został on zburzony przez volksdeutscha Słapczyńskiego⁵⁸.

Podczas okupacji niemieckiej na Żywiecczyźnie życie religijne i duchowe Polaków odgrywało kluczową rolę w podtrzymaniu narodowej tożsamości, nadziei i oporu. Mimo ograniczeń i represji okupantów kościół był miejscem, gdzie Polacy mogli publicznie wyrażać patriotyzm i modlić się w ojczystym języku. Władze niemieckie dążyły do likwidacji polskiej organizacji kościelnej, wprowadzając ograniczenia w nabożeństwach, zmuszając duchowieństwo do posługi w języku niemieckim i rekwirując dzwony. Mimo to msze i praktyki religijne kontynuowano, często w trudnych warunkach, co czyniło je symbolem patriotyzmu i duchowego oporu. Kościół angażował się także w działalność charytatywną, wspierając najuboższych, oraz w konspirację, pomagając ukrywającym się Żydom i walczącym w podziemiu. Duchowieństwo, mimo zagrożeń i represji, odgrywało ważną rolę w walce o wolność i podtrzymaniu morale społeczeństwa.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego (AFCDN), „Sowiniec”, Arch. 05 III nr 1049, Wenancjusz Zych „Szary”, *Człowiek za burtą: Wspomnienia z dziejów Ruchu Oporu Ziemi Żywieckiej przeciw najeźdźcy hitlerowskiemu w latach 1939–1945*, Żywiec 1959.

⁵⁷ Zbiory własne – relacja Ewy Kojro z dn. 12.06.2015 r. Ewa Kojro wspomina: *Ojciec wiedział, kim jest ten człowiek. Wiele Milówczan również się orientowało, ale na szczęście nikt nie doniósł na policję*, relacja Marii Kuśnierz z dn. 14. 11.2009 r.

⁵⁸ APM, *Liber memorabilium ecclesiae Milowkensis / Kronika parafii Milówka*, t. II, s. 4.

- Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (AKMK), Pers A 1160, k. 1–3.
- Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (AKMK), Pers A 1239, k. 1–4.
- Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (AKMK), Pers A 1633, k. 1–4.
- Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (AKMK), TS XXVI/86, *List do metropolity Adama Sapiehy o parafii z dnia 12.11.1941 r.*
- Archiwum Państwowe w Katowicach (APK), Naczelne Prezydium w Katowicach, 140, Regierungbezirk Kattowitz – Übersicht über die Bevölkerung des Regierungbezirks Kattowitz nach der Volkszugehörigkeit, der Haussprache und die Religionszugehörigkeit auf Grund der Angaben der polizeilichen Einwohnerfassung 1939, k. 236–237.
- Archiwum Państwowe w Katowicach. Oddział Bielsko-Biała (APK OB-B), Lista więźniów, teczka – materiały nieuporządkowane.
- Archiwum Państwowe w Katowicach. Oddział Bielsko-Biała (APK OB-B), Starosta Powiatu Żywieckiego, 293, List do landrata Heringa z 18 X 1941, k. 88.
- Archiwum Parafii w Milówce (APM), *Liber memorabilium ecclesiae Milowkensis / Kronika parafii Milówka*, t. II.
- Archiwum Parafii w Żywcu-Zabłociu (APŻZ), ks. Stanisław Słonka, *Kronika Rzym. Kat. Kościoła pw. św. Floriana w Żywcu Zabłociu od 1937–1952 r. / Kronika parafii św. Floriana w Żywcu 1937–1952*, t. I.
- Rudolf Caputa, *Wspomnienia* [maszynopis].
- Zbiory własne – relacja Ewy Kojro z dn. 12.06.2015 r.; relacja Marii Kuśnierz z dn. 14.11.2009 r.

Źródła drukowane

- Biegun A. (2005). *Moje życie, mój los. Wspomnienia okupacyjne i więzienne*. Biała Podlaska. *Heimatkalender*. (1941). *Heimatkalender des Beskidenkreises Saybusch*. Żywiec.
- Ustawa z 18 lipca 1924 o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych Wojska Polskiego, ogłoszona w jednolitym tekście jako załącznik do obwieszczenia ministra spraw wojskowych z 15 lipca 1927 r., Dz.U. R. P. Nr 68, poz. 603.

Opracowania

- Bułka Wł. (2015). *Dorwać Rohana*. W: http://www.gazetazywiecka.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=997:dorwa-rohana&catid=42:history&Itemid=48 [dostęp: 22.05.2015 r.].
- Chrobaczyński J., Mydlarz J. (1998). *Pod okupacją niemiecką*. W: Hampel J., Kiryk F. (red.), *Sucha Beskidzka*. Kraków.
- Dobosz St. (2004). *Wojna na Ziemi Żywieckiej od kwietnia 1939 do kwietnia 1945*. Żywiec.
- Kowalska A., Lar I. (2003). *Kościół katolicki w diecezji katowickiej wobec nazistowskich Niemiec (walka o msze polskie w reencji katowickiej w latach 1939–1941)*. W: Budzyński Z., Kamińska-Kwak J. (red.), *Dwa pogranicza: Galicja Wschodnia i Górny Śląsk. Historia – Problemy – Odniesienia*. Rzeszów.
- Madajczyk C. (1970). *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*. T. 1–2. Warszawa.
- Myszor J. (1997). *Wpływ Kościoła katolickiego na postawy społeczeństwa na Górnym Śląsku w okresie okupacji hitlerowskiej*. W: Wrzeński W. (red.), *Górny Śląsk i Górnoślązacy w II wojnie światowej*. Bytom.
- Piela M. (1996). *Z dziejów Parafii pod wezwaniem św. Bartłomieja w Lipowej. W stulecie wybudowania nowej świątyni*. Bagno.

- Rączka Z. (2005). *Żywiec. Rys historyczny. Okres międzywojenny 1918–1939*. Żywiec.
- Sikora M. (2010). *Niszczyć, by tworzyć. Germanizacja Żywiecczyzny przez narodowosocjalistyczne Niemcy 1939–1944/45*. Katowice.
- Sroka B. (2000). *Monografia Gilowic*. Gilowice.
- Suchanek St. (2013). *Ruch oporu i terror hitlerowski w Gminie Węgierska Górka*. Węgierska Górka.
- Suchanek St., Suchanek P., Zarwański M. (2004). *Obrońcy Węgierskiej Górki*. Węgierska Górka.
- Szafer A. (1984). *Hitlerowskie próby zasiedlenia ziemi śląsko-dąbrowskiej w latach II wojny światowej (1939–1945)*. Katowice.
- Sziling J. (1970). *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego 1939–1945, tzw. Okręgi Rzeszy: Gdańsk – Prusy Zachodnie, Kraj Warty i Rejencja Katowicka*. Poznań.
- Wawrzonek W. (1999). *Partyzanci Armii Krajowej Ziemi Żywieckiej*. Łódź.
- Woźniak H. (2002). *Radziechowy – monografia wsi*. Radziechowy.
- Zawalska A. (2011). *Ciężarówka, z której kapłała krew*. W: <http://www.niedziela.pl/arttykul/59831/nd/Ciezarowki-z-ktorych-kapala-krew> [dostęp: 21.05.2015 r.; oryginał opublikowany w: „Niedziela Bielsko-Żywiecka”, 29/2011].
- Zmagania. (1999). E. Smoczek (red.). *Zmagania wojenne na Żywiecczyźnie 1939–1945*. Żywiec.

Sprawa dobudowania wieży do kościoła Świętego Krzyża w Żywcu

Case of the attachment of a tower to the Holy Cross church in Żywiec

Rafał Kosiński

Uniwersytet w Białymstoku
Wydział Historii
r.kosinski@uwb.edu.pl
ORCID: 0000-0003-1245-6729

Abstrakt

Niniejszy artykuł poświęcony jest kontrowersyjnej sprawie dobudowy wieży do średnio-wiecznego kościoła św. Krzyża w Żywcu. Budowa wieży, mająca miejsce w latach 1910–1911, spotkała się ze stanowczym sprzeciwem c.k. konserwatora zabytków w Krakowie, Józefa Muczkowskiego, wspartego przez artystyczno-diecezjalną komisję konsystorza metropolitalnego w Krakowie. Mimo czasowego wstrzymania prac przez starostwo powiatowe w Żywcu, dzięki wprowadzeniu w błąd administracji powiatowej przez Komitet kościoła, sprawujący nadzór nad kościołem z ramienia magistratu, nadzór konserwatorski pogodził się z samowolą budowlaną, a wieża została ukończona. W artykule zawarta została również całość korespondencji dotyczącej wspomnianej budowli, jaką starostwo powiatowe prowadziło z Komitetem kościoła i krakowskim nadzorem konserwatorskim.

Abstract

This article is devoted to the controversial case of the attachment of a tower to the medieval Holy Cross church in Żywiec. The construction of the tower, which took place in the years 1910–1911, met with the firm opposition of the C.K. conservator of monuments in Kraków, Józef Muczkowski, supported by the artistic commission of the metropolitan consistory in Kraków. Despite the temporary suspension of work by the District Office in Żywiec, thanks to the misleading of the district administration by the church Committee, which supervised the church on behalf of the magistrate, the conservation authority accepted the arbitrary construction and the tower was completed. Also included in the article is all the correspondence concerning the aforementioned construction that the District Office carried out with the church committee and the Krakow conservation supervisor.

Szczegółowe losy kościoła Świętego Krzyża w 2. połowie XIX w. są trudne do przesłedzenia z uwagi na brak relacji o jego dziejach podobnej do *Kroniki* księdza Franza Augustina, która została doprowadzona do 1842 r. Wydaje się jednak, że kościół w tym okresie pozostawał własnością miasta, a pieczę nad nim sprawował w myśl ustawy o konkurencji kościelnej z 15 sierpnia 1866 r. powoływany przez magistrat Komitet kościoła Świętego Krzyża, złożony z parafian, podczas gdy kwestie kultu rozstrzygane były przez proboszcza żywieckiego. Poświadczenie istnienia odrębnego Komitetu, który rozstrzygał sprawy codziennej administracji kościołem, odnajdujemy w piśmie z 19 grudnia 1885 r. Stowarzyszenia Garbarzy do tegoż Komitetu, do którego należeli wówczas: Karol Trojan, Marcin Giercuszkievicz, Jan Studencki i Paweł Miękiński⁵⁹.

Najpoważniejszym przedsięwzięciem podjętym przez Komitet kościoła, poświadczonym zachowaną wymianą korespondencyjną, była kontrowersyjna dobudowa na początku XX w. do kościoła wieży projektu Jana Tarczałowicza⁶⁰. Komitet składał się wówczas z następujących członków z ramienia miasta: Jana Studenckiego, Jana Pantoflińskiego i Franciszka Rączki, jak również ks. Jana Widerskiego. Wszyscy wspomniani świeccy członkowie Komitetu należeli jednocześnie do władz miejskich (Pantofliński pełnił wówczas urząd zastępcy burmistrza, Rączka był członkiem zarządu miasta), dlatego należy przyjąć, że plany budowy wieży spotkały się z pełnym poparciem magistratu. Ostry sprzeciw zgłosił zaś c.k. konserwator zabytków sztuki i pamiątek historycznych w Krakowie, dr Józef Muczkowski⁶¹, który pismem z dnia 13 maja 1910 r.

⁵⁹ Muzeum Miejskie w Żywcu, *Pismo przełożonego Stowarzyszenia Garbarzy w Żywcu z dnia 19 grudnia 1885 r. do Komitetu kościoła Świętego Krzyża z prośbą o sprawienie lampiarza do ołtarza cechowego wraz z odpowiedzią Komitetu z dnia 17 stycznia 1886 r.*, sygn. MŻ-dep/68. Karol Trojan (1840–1907) był z zawodu kupcem, pełnił funkcje wiceburmistrza i naczelnika żywieckiej Straży Pożarnej. Paweł Miękiński (ur. 1842) był ojcem późniejszego burmistrza Antoniego Minkieńskiego.

⁶⁰ Jan Tarczałowicz (ur. w 1869 r. w Bochni, zm. w 1923 r. w Kobierzynie), architekt, historyk sztuki, inżynier, pedagog oraz działacz społeczny. W latach 1894–1897 kształcił się w Szkole Politechnicznej we Lwowie. Nauczyciel C.K. Szkoły Zawodowej Przemysłu Drzewnego w Zakopanem. W 1912 r. został dyrektorem szkoły przemysłowej w Buczaczu, potem został profesorem Wyższej Szkoły Przemysłowej w Krakowie. Projektował kościoły, spośród których najbardziej znane są: murowany kościół parafialny w Trybuchowcach koło Buczacza, którego projekt wykonał bezpłatnie, murowany kościół parafialny w Ustrzykach Dolnych, drewniany kościół parafialny w Jurkowie oraz drewniany kościół parafialny w Witowie koło Zakopanego, zob. *Zyciorysy*, 1897, s. 273; *Szematyzm*, 1907, s. 722; *Szematyzm*, 1908, s. 722; *Szematyzm*, 1910, s. 777; Biernat, 2010, s. 9, 286, 292–293; oraz Daranowska-Łukaszewska, 2018, s. 216–218.

⁶¹ Józef Jakub Muczkowski (ur. w 1860 r. w Krakowie, zm. w 1943 r. w Bronowicach), prawnik, historyk sztuki. Studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie w 1883 r. uzyskał stopień doktora praw. Pracował w sądzie w Wiedniu, następnie w Prokuraturii Generalnej we Lwowie i jako sędzia w Krakowie. Miłośnik sztuki. Pod koniec 1896 r. był jednym z inicjatorów Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, w latach 1916–1943 był jego prezesem. Autor wielu rozpraw poświęconych poszczególnym obiektom zabytkowym Krakowa. Działal też aktywnie w sprawach ochrony zabytków jako członek Głównego Konserwatorów Galicji Zachodniej. Był także członkiem Centralnej Komisji dla Badania i Ochrony Zabytków Sztuki w Wiedniu. Inicjator I Zjazdu Miłośników

zwrócił się bezpośrednio do Starosty żywieckiego o natychmiastowe wstrzymanie rozpoczętych już prac:

C.K. Konserwator
zabytków sztuki i pamiątek
historycznych

w Krakowie 13/5 910.

CK Starostwo w Żywcu

Doszło do mej wiadomości, że istnieje zamiar rozbudowania kaplicy do kościoła św. Krzyża w Żywcu i że nawet odnośne roboty już rozpoczęte zostały.

Ponieważ dzieje się to bez wiedzy i zezwolenia podpisanego Konserwatora, przeto zwracam się z uprzejmą prośbą do ck Starostwa o zarządzenie wstrzymania tej dobudowy i polecenie czynnikom, które budową tą się zajmują, aby mego zezwolenia w sprawie tej nic nie przedsiębrały.

Dr Muczkowski
ck Konserwator⁶²

Informacja otrzymana przez Muczkowskiego była, jak widać, mało precyzyjna, skoro w piśmie mowa jest jedynie o rozbudowie kaplicy. Starostwo Powiatowe już cztery dni później stosowny zakaz wydało, precyzyjnie już podając, że prace wiążą się z budową wieży:

Żywiec 17/5 910

Cap. I

*Do Komitetu restauracji kościoła św. Krzyża w Żywcu
do rąk W[ielebn]ego ks. Wyderskiego.*

Ojczystych Zabytków w Krakowie w 1911 r. i członek Straży nad Zabytkami. W 1914 r. wydał pracę poświęconą ochronie zabytków. Muczkowski był w latach 1923–1928 redaktorem 11 tomów „Rocznika Krakowskiego” i około 50 tomików „Biblioteki Krakowskiej” (w latach 1924–1936). Zasłynął również licznymi artykułami w prasie codziennej, w których gorliwie walczył o ochronę poszczególnych zabytków i przeciwstawiał się wielu, jego zdaniem szkodliwym, pomysłom. Uratował między innymi przed wywozem do Muzeum Narodowego w Warszawie cykl średniowiecznych obrazów z kościoła św. Katarzyny. Wieloletni członek Komitetu Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu. W 1934 r. Polska Akademia Umiejętności powołała go na członka korespondenta, a Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa nadało mu trzy lata później godność członka honorowego, zob. Bochniak, 1946, s. 238–240; oraz Bieńkowski, 1997, s. 149–158.

⁶² Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK), StŻ I 182 (Opieka nad zabytkami), s. 1.

Ponieważ Komitet rozpoczął budowę wieży przy kościele św. Krzyża bez wiedzy i zezwolenia c. k. konserwatora zabytków sztuki i pamiątek historycznych w Krakowie, przeto zastawiam budowę aż do wykazania się takim zezwoleniem.

Cap. II

na odpisach odp. I

- 1.) Panu c. k. Konserwatorowi zabytków sztuki i pamiątek historycznych w Krakowie do wiadomości na pisma z 13/5 1910.*
- 2.) Zwierzchności gm. w Żywcu do wiadomości z poleceniem bezwłocznego zatrzymania budowy.*
- 3.) c. k. pow. Komendzie żandarmerji w Żywcu do inwigilowania⁶³.*

Formalne wstrzymanie prac budowlanych nie zniechęciło jednak Komitetu do zaniechania swych planów. W miesiąc po otrzymaniu powyższego pisma ksiądz Jan Widerski poinformował starostwo o uzyskaniu akceptacji diecezjalnej rady konserwatorsko-artystycznej i samego konserwatora Muczkowskiego:

Do

*Świetnego ces[arsko] król[ewskiego] Starostwa
w Żywcu*

*Na pismo ces. król. starostwa z dn. 14/5 L. 14525/10 uprzejmie donoszę, że plany na budowę kaplicy przy kościele Św. Krzyża już zostały zatwierdzone przez radę dyecezalną konserwatorsko-artystyczną, w której skład wchodzi i p. Dr. Józef Muczkowski jako ces. król. konserwator powiatu żywieckiego i mogę się niemi wykazać o ile sobie tego świetne ces[arsko] król[ewskie] Starostwo życzyć będzie
Żywiec dn. 14/6 1910
ks. Jan Widerski⁶⁴*

W konsekwencji pisma księdza Widerskiego starostwo powiatowe cofnęło nakaz wstrzymania budowy, która była kontynuowana:

Żywiec 7/7 1910

Cap. I

Do

*Komitetu restauracji kościoła św. Krzyża do rąk W[iele]bnego Jana Widerskiego w Żywcu
Ponieważ plan budowy kaplicy przy kościele św. Krzyża został już zatwierdzony przez radę konserwatorsko-artystyczną nie mam przeto żadnego zarzutu przeciw dalszej budowie kaplicy.*

⁶³ ANK, StŻ I 182 (Opieka nad zabytkami), s. 2.

⁶⁴ ANK, StŻ I 182 (Opieka nad zabytkami), s. 3.

*Cap. II**na odpisach Cap. I**1.) c. k. powiatowej Komendzie żandarm[erii] w Żywcu**2.) Zwierzchności gm. w Żywcu**Do wiadomości odnośnie do mego polecenia z 17/5 1910⁶⁵.*

Jak się jednak okazuje z dalszej korespondencji z 1911 r., decyzja starostwa wydana była na podstawie nieprawdziwych informacji księdza Widerskiego, gdyż rada diecezjalna pismem z dnia 30 maja 1910 r. nie tylko nie zatwierdziła, ale wręcz sprzeciwiła się budowie wieży. Dopiero w 1911 r. Komitet kościoła Świętego Krzyża zwrócił się do diecezjalnej komisji konserwatorsko-artystycznej o zatwierdzenie dokonanej samowoli budowlanej i zgody na jej zakończenie:

*Do Najprzewielebniejszego Książecko-Biskupiego Konsystorza w Krakowie**Na ręce**Świętnej komisji artystyczno-dyeczalnej*

Podpisani członkowie komitetu kościoła Św. Krzyża w Żywcu udają się z prośbą do świętnej komisji artystyczno-dyeczalnej w następującej sprawie. Roku zeszłego zaskoczeni zostaliśmy nieświadomie zakazem świętnej komisji artystyczno-dyeczalnej co do budowy wieży (sic!) przy kościele Św. Krzyża.

Budowa ta już tak postąpiła, że się już wstrzymać nie da, ani już jej tak zostawić nie można. Lud nadto całą siłą prze do dalszej budowy. Udajemy się przeto z prośbą uniżoną do świętnej Komisji artystyczno-dyeczalnej, aby raczyła uwzględnić i naszą nieświadomość zeszłoroczną i obecne warunki i zezwoliła na dalsze dokończenie budowy wieży.

*Żywiec dnia 11 sierpnia 1911**Jan Studencki**Jan Pantofliński**Franciszek Rączka⁶⁶*

W konsekwencji powyższego pisma komisja diecezjalna skontaktowała się w tej sprawie z c.k. konserwatorem Muczkwskim:

VIII 6004 3781/910

L. 6004

Wielmożnemu Panu

⁶⁵ ANK, StŻ I 182 (Opieka nad zabytkami), s. 4.

⁶⁶ ANK, StŻ I 182 (Opieka nad zabytkami), s. 7.

D[okto]rowi Józefowi Muczkowskiemu

c. k. konserwatorowi zabytków

w Krakowie

udziela się do wiadomości celem ewentualnego poczynienia dalszych kroków z powodu samowolnego postąpienia członków komitetu budowy kościółka św. Krzyża podpisanych na podaniu, wbrew orzeczeniu diecezalnej rady artystyczno-konserwatorskiej, która pismem z dnia 30. maja 1910. L. prot. 3. sprzeciwiła się wybudowaniu fasady i wieży przy tymże kościółku według wówczas przedłożonego planu wykonanego przez p. architekta Jana Tarzałowicza.

Z ksiązęco-biskupiego Konsystorza w Krakowie dnia 23 sierpnia 1911 r.

x. Gawroński⁶⁷

We wrześniu 1911 r. starostwo żywieckie otrzymało utrzymane w ostrym tonie pismo od wspomnianego konserwatora, który domagał się natychmiastowych wyjaśnień, dlaczego dopuszczono do kontynuowania prac budowlanych:

l. 14575 –

Ck Starostwo w Żywcu

udzielam do wiadomości z uprzejmą prośbą o wyjaśnienie na jakiej podstawie zezwolono komitetowi kościoła Św. Krzyża w Żywcu na wybudowanie wieży przy tymże kościele, skoro w tej sprawie zwróciłem się w swoim czasie do ck Starostwa o wydanie zakazu budowy tej wieży.

Ze względu na samowolne postępowanie w tej sprawie komitetu kościelnego, zakaz ck. Starostwo, ukarci winnych, a zarazem wyda stanowczy zakaz dalszego budowania tej wieży. O dochodzeniu swem zechce mię ck Starostwo zawiadomić.

w Krakowie dn. 27 września 1911

Muczkowski

c. k. konserwator zabytków⁶⁸

Starostwo w wyniku pisma konserwatora ponownie wydało zakaz budowy, grożąc nałożeniem kar za kontynuowanie budowy:

Kraków CK Konserwator zabytków o wydanie zakazu budowy wieży przy Kościele św. Krzyża w Żywcu

Za rewertem

Nr 28/9 1911 L: 24341

⁶⁷ ANK, StŻ I 182 (Opieka nad zabytkami), s. 6.

⁶⁸ ANK, StŻ I 182 (Opieka nad zabytkami), s. 5.

Eksp I

Żywiec 12/10 911

Do

Komitetu Kościelnego św. Krzyża /: na ręce P. Jana Studenckiego w Żywcu

Wskutek pisma ck. Konserwatora zabytków sztuki i pamiątek historycznych w Krakowie z 27/9 1911 zakazuję Komitetowi Kościelnemu dalszej budowy wieży przy Kościele św. Krzyża aż do przedłożenia pozwolenia dyecezalnej rady artystyczno-konserwatorskiej w Krakowie. W razie niezastosowania się do tego zakazu pociągnę winnych do odpowiedzialności karnej.

Eksp II

na odpisie Eksp. I

- 1) Panu CK Konserwatorowi zabytków sztuki i pamiątek historycznych w Krakowie do wiadomości na pismo z d. 27/9 br.*
- 2) Zwierzchności gminnej w Żywcu do wiadomości z poleceniem bezzwłocznego wstrzymania budowy.*
- 3) CK powiat. Komendzie Żandarmerii w Żywcu do uwzględnienia⁶⁹.*

Stopień zaawansowania prac był jednak na tyle duży, że konserwator nie miał innego wyjścia i chcąc nie chcąc, musiał zatwierdzić samowolę żywieckiego komitetu. Pismem z 14 listopada 1911 r. udzielił zgody na pokrycie wieży dachem:

Dr Józef Muczkowski

C. K. Konserwator

Zabytków Sztuki i Pamiątek Historycznych

w Krakowie, Karmelicka 3

w Krakowie, 14 listopada 1911⁷⁰.

Odnosnie do pisma do Starostwa z dn. 12 października 1911. l. 24341 stwierdzam, iż zgadzam się, aby wybudowana już przy tamtejszym kościele św. Krzyża wieża, została dachem przykryta.

O czym zechce ck Starostwo komitet kościelny zawiadomić.

dr Muczkowski

ck konserwator

W wyniku powyższego pisma starostwo wydało zgodę na pokrycie wieży dachem, zakazując jednak prowadzenia prac wykończeniowych. Ponieważ jednak korespon-

⁶⁹ ANK, StŻ I 182 (Opieka nad zabytkami), s. 9–10.

⁷⁰ ANK, StŻ I 182 (Opieka nad zabytkami), s. 13.

dencja zachowana w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie na tym piśmie się urywa, należy przyjąć, że budowę zakończono bez dalszych interwencji ze strony kurii biskupiej lub c.k. konserwatora zabytków:

Żywiec 15/11 1911

Exp I

Do Komitetu Kościelnego

przy Kościele św. Krzyża

w Żywcu

/: na ręce p. Jana Studenckiego/

Wskutek pisma c. k. Konserwatora zabytków sztuki i pamiątek historycznych w Krakowie z 14 listopada b.r. zezwalam, aby wybudowana przy Kościele św. Krzyża w Żywcu wieża została przykryta dachem.

Z wykończeniem wspomnianej budowy należy się jednak aż do dalszego zarządzenia wstrzymać.

Exp II

/na odpisie Exp. I./

1) Panu c. k. Konserwatorowi Zabytków sztuki i pamiątek historycznych w Krakowie, ul. Karmelicka 13.

2) Zwierzchności gminnej w Żywcu

3) powiat. Komendzie c. k. Żandarmerii w Żywcu

ad 1–3

do wiadomości

ad 1

na tamtej. pismo z 14 listopada b.r.⁷¹

Zacytowany powyżej dokument jest ostatnim z zachowanej korespondencji, który dotyczy budowy wieży, prawdopodobnie zatem Muczkowski pogodził się z samowolą budowlaną Komitetu. Cała sprawa jest ciekawym przykładem dbałości administracji galicyjskiej oraz książęcej kurii metropolitarnej w Krakowie o zabytkowe budowle sakralne znajdujące się na terenie dekanatu żywieckiego. Jest to też ciekawy przykład bezprawnego działania Komitetu, którego pisma poświadczały nieprawdziwy stan faktyczny w celu uzyskania pożądaných decyzji starostwa żywieckiego.

⁷¹ ANK, StŻ I 182 (Opieka nad zabytkami), s. 14–15.

Addendum

Występujący w powyższych dokumentach ksiądz Jan Dominik Widerski CRL, będący członkiem Komitetu kościoła Świętego Krzyża, był pierwszym superiorem rezydencji zgromadzenia księży kanoników regularnych laterańskich Najświętszego Zbawiciela z kongregacji krakowskiej przy kościele pw. Bożego Ciała na Kazimierzu, których dom w Żywcu (obecnie ul. 3 Maja 14) został otwarty 27 lipca 1909 r. Kongregacja Kanoników Regularnych Laterańskich Najświętszego Zbawiciela stanowiła zakon klerycki, zorganizowany według reguły św. Augustyna, powstałej na początku V w. W Polsce zakon pojawił się w XII w. (Łatak, 2002; Łatak, 2005).

Jednocześnie z utworzeniem przez kanoników laterańskich domu w Żywcu przejęli oni opiekę nad kościołem św. Krzyża, który uzyskał status kościoła rektoralnego, czyli wyłączonego ze struktury parafii żywieckiej. Jego rektorem również został Widerski, który funkcje superiora rezydencji i rektora kościoła Świętego Krzyża pełnił do maja 1920 r. i powtórnie od 1921 do lipca 1923 r., gdy zamknięto żywiecki dom wspólnoty⁷². Widerskiego wspomagał w latach 1909–1910 ks. Józef Maria Górny⁷³, a od 1910 r. ks. Michał Piotr Trzop⁷⁴. Budynek domu zakonnego został odsprzedany

⁷² Ks. Jan Dominik Widerski CRL urodził się w 1871 r., święcenia kapłańskie przyjął w 1894 r., w 1905 r. był bibliotekarzem klasztoru kanoników regularnych laterańskich pw. Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie. Po zakończeniu posługi w Żywcu najpierw w latach 1923–1924 był administratorem parafii pw. Opieki Matki Bożej w Kamieniu (gmina Czernichów pod Krakowem), gdzie kanonicy mieli swój dom zakonny, następnie w 1925 r. administratorem przy prepozycie i od 1926 r. wikariuszem w parafii pw. Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie. Ks. Widerski zmarł 3 listopada 1931 r., zob. *Elenchus Venerabilis Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioeceseos Cracoviensis* na lata 1909–1931.

⁷³ Ks. Józef Maria Górny CRL urodził się w 1867 r., przyjął święcenia kapłańskie w 1900 r. Po przeniesieniu z Żywca najpierw w latach 1910–1911 był administratorem nowo utworzonej parafii pw. Opieki Matki Bożej w Kamieniu, a następnie w latach 1911–1938 prepozytem-proboszczem parafii pw. Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie. Zmarł 20 sierpnia 1938 r., zob. *Elenchus Venerabilis Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioeceseos Cracoviensis* na lata 1909–1938.

⁷⁴ Ks. Michał Piotr Trzop urodził się 24 lutego 1879 r. w Lachowicach, po ukończeniu gimnazjum w Podgórzu w 1901 r. wstąpił do zgromadzenia księży kanoników laterańskich w Krakowie, stąd został wysłany na studia w Rzymie. Po uzyskaniu święceń kapłańskich w 1910 r. powrócił do Krakowa, a stamtąd został skierowany do pracy w domu w Żywcu. Będąc na tej placówce, zaangażował się w działalność założonego w 1911 r. Polskiego Związku Katolickich Uczniów Rękodzielniczych w Żywcu pw. św. Stanisława Kostki, później Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Podczas I wojny światowej był prezesem tego stowarzyszenia w Żywcu, a w 1926 r. został Okręgowym Sekretarzem Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej na powiat żywiecki, zob. *Jubileuszowe sprawozdanie z 20-to letniej działalności Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Żywcu 1911–1931*, nakład własny, s. 5, 9, 11. Po zamknięciu żywieckiego domu zakonnego kanoników ks. Trzop pozostał w Żywcu i w 1925 r. przeszedł w szeregi duchowieństwa diecezjalnego. Z polecenia arcybiskupa krakowskiego Adama Stefana Sapięhy pełnił obowiązki rektora kościoła Świętego Krzyża w Żywcu i od 1925 r. katechety w Zabłociu, przejściowo w latach 1920–1922 był też katechetą w Szkole Realnej. Powierzony kościół gruntownie odrestaurował, odmalował, zaopatrzył w potrzebne sprzęty liturgiczne, wybudował dwupiętrową plebanię na mieszkanie dla siebie i księży emerytów. Zmarł 22 października 1939 r. w Żywcu, zob. Archiwum Parafialne w Żywcu, *Liber mortuorum pro civitate Żywiec 1930–1956* (t. XXI), s. 126, poz. 121.

miastu 18 października 1928 r., tym samym zakończył się krótki epizod pobytu kano-
ników laterańskich w Żywcu⁷⁵.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK), StŻ I 182 (Opieka nad zabytkami).
Archiwum Parafialne w Żywcu, *Liber mortuorum pro civitate Żywiec 1930–1956* (t. XXI).
Muzeum Miejskie w Żywcu, *Pismo przełożonego Stowarzyszenia Garbarzy w Żywcu z dnia 19 grudnia 1885 r. do Komitetu kościoła Świętego Krzyża z prośbą o sprawienie lampiarza do ołtarza cechowego wraz z odpowiedzią Komitetu z dnia 17 stycznia 1886 r.*, sygn. MŻ-dep/68.

Źródła drukowane

Elenchus Venerabilis Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioeceseos Cracoviensis na lata 1909–1938.
Jubileuszowe sprawozdanie z 20-to letniej działalności Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Żywcu 1911–1931, nakład własny.
Szematyzm. (1907). *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na rok 1907*, Lwów: C.K. Namiestnictwo.
Szematyzm. (1908). *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na rok 1908*, Lwów: C.K. Namiestnictwo.
Szematyzm. (1910). *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na rok 1910*, Lwów: C.K. Namiestnictwo.
Życiorysy. (1897). *Życiorysy słuchaczy Akademii technicznej, następnie Szkoły politechnicznej we Lwowie*, [w:] *Księga pamiątkowa Towarzystwa „Bratniej Pomocy” słuchaczy Politechniki we Lwowie* (s. 194–285). Lwów: Towarzystwo „Bratniej Pomocy” Słuchaczy Politechniki.

Opracowania

Bieńkowski W. (1997). *Józef Muczkowski (1860)–(1943)*, [w:] *Ludzie, którzy umiłowali Kraków. Założyciele Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa* (ss. 149–158). Kraków: Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.
Biernat M. (2010). *Kościół parafialny p.w. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Trybuchowcach*, [w:] *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. XVIII (ss. 283–293). Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury.
Bochniak A. (1946). *Józef Muczkowski (9 VIII 1860–1 XII 1943)*, [w:] *Prace Komisji Historii Sztuki*, t. 8.2 (ss. 238–240). Kraków: Polska Akademia Umiejętności.

⁷⁵ Uzyskane ze sprzedaży żywieckiego domu zakonnego środki kanonicy laterańscy przeznaczyli na remont macierzystego kościoła pw. Bożego Ciała w Krakowie na Kazimierzu, zob. *Remont kościoła Bożego Ciała w Krakowie*, „Dzwon Niedzielnny” (Kraków), 29 maja 1932, nr 22, s. 357–358.

- Daranowska-Łukaszewska J. (2018). *Tarczałowicz Jan Adam (1869–1923)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 52/2 (ss. 216–218). Warszawa: Instytut Historii PAN im. Tadeusza Manteuffla–Kraków: Polska Akademia Umiejętności.
- Łatak K. (2002). *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*. Kraków: Kuria Biskupia Diecezji Elckiej.
- Łatak K. (2005). *Poczet rządców opactwa Bożego Ciała kanoników regularnych laterańskich w Krakowie*. Kraków: Curia Generalis Ordinis Canonicorum Lateranensium Romae.
- Remont kościoła Bożego Ciała w Krakowie*. „Dzwon Niedzielny”, 29 maja 1932, nr 22, ss. 357–358.

Grabież dzwonów z kościołów i kaplic na Żywiecczyźnie podczas I i II wojny światowej. Zarys problematyki

The plundering of bells from churches and chapels in the Żywiec region during World War I and II.
An outline of the problems

Przemysław Dyrłaga

Towarzystwo Naukowe Żywieckie
drdyrlaga@interia.pl

Abstrakt

W artykule przedstawiono problem grabieży dzwonów z kaplic i kościołów podczas I i II wojny światowej. W latach 1916–1917 wojskowe władze austriackie dokonały rekwizycji dzwonów we wszystkich istniejących wtedy kościołach i w wielu kaplicach na Żywiecczyźnie. Za zabrane dzwony władze wystawiały parafiom pokwitowania oraz płaciły. Użyte jednak kwoty należało obowiązkowo złożyć w banku z przeznaczeniem na zakup nowych dzwonów po wojnie. Władze austriackie traktowały rekwizycje dzwonów jako swoistą „pożyczkę od społeczeństwa”. Od listopada 1916 r. rekwizycjami objęto również piszczalki z organów kościelnych. Po zakończeniu I wojny światowej i rozpadzie Austro-Węgier pieniądze przekazane parafiom za skonfiskowane dzwony i piszczalki organowe straciły wartość, ulegając inflacji i dewaluacji. Parafie z ogromnym wysiłkiem mieszkańców musiały kupować nowe dzwony, które jednak uległy w większości ponownej rekwizycji podczas II wojny światowej. Grabież przeprowadzona przez hitlerowskie Niemcy miała charakter wybitnie rabunkowy. Żywiecczyznę proceder rekwizycji dotknął przede wszystkim w 1942 r. Z zagrabionych dzwonów po zakończeniu II wojny światowej żaden nie wrócił do prawowitego właściciela. Przetrwały tylko te dzwony z kaplic, które zdołano ukryć, oraz te z kościołów, których nie zarekwirovano.

Abstract

The article presents the problem of bell theft from chapels and churches during World War I and II. In the years 1916–1917, the Austrian military authorities requisitioned bells from all existing churches and many chapels in the Żywiec region. The authorities issued receipts

to parishes for the bells taken and paid them. However, the amounts obtained had to be deposited in a bank to be used to buy new bells after the war. The Austrian authorities treated the requisition of bells as a kind of "loan from society". From November 1916, the requisitions also included priced pipes from church organs. After the end of World War I and the collapse of Austria-Hungary, the money given to parishes for confiscated bells and organ pipes lost value, succumbing to inflation and devaluation. With the enormous effort of the residents, parishes had to buy new bells, but most of them were requisitioned again during World War II. The plunder carried out by Nazi Germany was of a particularly predatory nature. The Żywiec region was hit by the requisition procedure primarily in 1942. None of the plundered bells were returned to their rightful owners after the end of World War II. Only those bells from chapels that were hidden and those from churches that were not requisitioned survived.

W czasach nowożytnych grabież dzwonów jako łupów wojennych lub materiału niezbędnego na potrzeby wojenne była zjawiskiem dość powszechnym nie tylko na obszarach, na których toczyły się bezpośrednie działania wojenne lub które były okupowane przez wrogie wojska, lecz także na ziemiach niedotkniętych wojną, choć należących do walczących państw. Z przetopionych dzwonów uzyskiwano bowiem spż potrzebny do produkcji armat, a w późniejszych czasach mosiądz, wykorzystywany do produkcji amunicji. W XX w. proceder rekwizycji dzwonów boleśnie, i to dwukrotnie, dotknął również parafie na Żywiecczyźnie. Pierwszy raz grabieży dokonali austriackie władze wojskowe podczas I wojny światowej, a drugi raz – nazistowskie Niemcy w czasie II wojny światowej.

Podczas I wojny światowej już w 1915 r. rząd w Wiedniu wydał rozkaz przeprowadzenia dokładnego spisu dzwonów. W archiwum parafialnym w Ciężynie zachował się taki urzędowy opis dzwonów z kościoła pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej, wykonany przez ówczesnego proboszcza ks. Antoniego Wyrobka w dniu 27 października 1915 r.

Opierając się na uzyskanych w ten sposób informacjach, władze na mocy rozporządzenia Ministerstwa Wyznań i Oświaty z 21 sierpnia 1916 r. zarządziły w październiku owego roku pierwszą rekwizycję dzwonów. Miały być z niej wyłączone wszystkie dzwony odlane przed 1700 r., ale tylko wówczas, gdy ich waga łączna wynosiła jedną trzecią wagi wszystkich dzwonów; w przypadkach, gdy łączna waga była większa, rekwirowano także niektóre starsze dzwony. Rekwizycja dzwonów wywołała powszechne oburzenie ludności, a w niektórych przypadkach próbowano do niej nie dopuścić.

Drugą rekwizycję dzwonów przeprowadzono w 1917 r. W związku z tym Konsystorz krakowski okólnikiem z 15 sierpnia 1917 r. powiadomił proboszczów i rektorów kościołów, że tym razem konfiskacie podlegają wszystkie dzwony z wyjątkiem zabytkowych sprzed 1800 r. (*Notificationes*, 1917, s. 41, 52–54). Urzędowy wykaz dzwonów zabytkowych został opublikowany w piśmie urzędowym Kurii. Zabierano z kościołów

Dzwony

Zur Zl. 2533 K. 1. u. M.
Formulare I.

Ausweis
Nieder

Kronstadt *G. J. J.*
Distrikt *Krakau*

über die im Pfarrbezirk
vorhandenen Glocken

Post Nr.	Kirche (Kaplan in)	grösster Durch- messer in cm	Gewicht in kg ?)	Alter ?)	Auf der Glocke ist ersichtlich		Anmerkung	
					die Jahres- Zahl	ein Bildwerk am		
1.	<i>Glocken</i>	<i>67 cm</i>	—	—	<i>1831</i>	<i>sch.</i>	<i>sch.</i>	<i>Die Glocke ist aus Eisen und hat eine sehr gute Klangqualität.</i>
2.	<i>Glocken</i>	<i>53 cm</i>	—	—	<i>1831</i>	<i>sch.</i>	<i>sch.</i>	<i>Die Glocke ist aus Eisen und hat eine sehr gute Klangqualität.</i>
3.	<i>Glocken</i>	<i>43 cm</i>	—	—	<i>1835</i>	<i>sch.</i>	<i>sch.</i>	<i>Die Glocke ist aus Eisen und hat eine sehr gute Klangqualität.</i>

Beim 27. September 1915
Antoni Wyrobka

Bemerkungen:

* Diese Rubrik ist nur auszufüllen, wenn der Durchmesser nicht gemessen werden kann, oder wenn das Gewicht zufällig bekannt ist.
** Diese Rubrik ist nur auszufüllen, wenn die Glocke keine Jahreszahl trägt. Andernfalls ist die Jahreszahl in der nächsten Rubrik anzugeben.
*** Die Angaben zu dieser Rubrik sind nur zur Angabe der Klangqualität der Glocke zu machen. Sie sind nicht verbindlich, sondern nur zur Information.
**** Die Angaben zu dieser Rubrik sind nur zur Angabe der Klangqualität der Glocke zu machen. Sie sind nicht verbindlich, sondern nur zur Information.
***** Die Angaben zu dieser Rubrik sind nur zur Angabe der Klangqualität der Glocke zu machen. Sie sind nicht verbindlich, sondern nur zur Information.

Opis dzwonów z kościoła pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Cięcinie, wykonany przez proboszcza ks. Antoniego Wyrobka w dniu 27 października 1915 r., Archiwum Parafii w Cięcinie, teczka dokumentów (fot. P. Dyrlaga).

i większych kaplic wszystkie dzwony, które zostały odlane po 1600 r. Nie uchroniło to jednak przed konfiskatą starszych obiektów niedatowanych. Nakazem władz wojskowych wyznaczone zostały punkty przy stacjach kolejowych, gdzie należało dostarczyć dzwony. Specjalne komisje, złożone z wojskowych, a niekiedy także z przedstawiciela urzędu konserwatorskiego, kwalifikowały dzwony do przetopienia lub pozostawienia. Pozostawiono tylko te najstarsze, których wartość historyczna była niezaprzeczalna i udokumentowana napisami fundacyjnymi (Szydłowski, 1922; Kunkel, 2015).

Podczas rekwizycji w latach 1916–1917 za zabrane dzwony władze wystawiały parafiom pokwitowania i płaćli po 4 korony za każdy kilogram dzwonu. Uzyskane zaś w ten sposób kwoty miały być odszkodowaniem, które należało obowiązkowo złożyć w banku z przeznaczeniem na zakup nowych dzwonów po wojnie. Władze austriackie traktowały bowiem rekwizycje dzwonów jako swoistą „pożyczkę od społeczeństwa”. Świadectwem skali procederu grabieży dzwonów są zapisy w kronikach parafialnych, na przykład:

[W Jeleśni] Dnia 9 listopada [1916 r.] zjawił się oddział żołnierzy z oficerem i zażądano oddania największego dzwonu. Pomimo wszelkich zabiegów nie udało się plebanowi dzwonu tego uratować. Dzwon miał średnicę 116 cm, ulany był w roku 1847. Napis na nim

był następujący: *Munificentia Ser. Archiducis Caroli Refudit Olomuci Stanke collaudatro. Dzwon rozbito na kawałki na wieży, zrzucano na cmentarz i odwieziono na kolej. Na stacji kolejowej odważono. Waga jego wynosiła netto 798 kg.*

Oprócz tego dzwona zabrano jeszcze w kaplicach:

w Pewli Małej jeden dzwon o wadze 227 kg

Przyborowie [jeden dzwon o wadze] 52 kg

Korbielowie [jeden dzwon o wadze] 90 kg

na Sopotni Małej jeden o wadze 62 kg

[na] Sopotni Wielkiej [jeden o wadze] 99 kg

Za powyższe dzwony wystawił zarząd wojskowy Militär Hochverwaltung in Krakau: za dzwon z kościoła parafialnego kwotę 3192 koron, No 372

za dzwon w kaplicy w Pewli Małej 908 [koron], No 383

[za dzwon] w Przyborowie 208 [koron], No 385

[za dzwon] w Korbielowie 360 [koron], No 382

[za dzwon] w Sopotni Wielkiej 396 [koron], No 381

[za dzwon] w Sopotni Małej 248 [koron], No 380

Jeleśnia dzwon 1116 koron, No książki 58

Po 4 korony od kg netto.

Kwoty powyższe ulokowałem dla każdego dzwonu na osobną książeczkę Kasy oszczędności Rajfaisena w Jeleśni, a książeczki przesłałem do depozytów dycezalnych księżęco-biskupiego Konsystorza w Krakowie.

(...) Dnia 1 grudnia 1917 zarekwirowano 2gi dzwon kościelny o wadze 279 kg. Na wieży pozostał jeszcze jeden – reklamowany przez władze konserwatorskie jako historyczna wartość mający⁷⁶.

[W Międzybrodziu ad Lipnik] W dniu 25 października zdjęto z wieży dzwon największy (85 cm. średnicy, 320 kg wagi) na cele wojskowe tj. na armaty. Wiadomość ta odbiła się żalonym echem w całej parafii i niejedna łza się polala z żalu. Za jeden kg spiżu ma rząd zapłacić 4 k, a więc wcale mało (R. 1280 k.).

(...) Dnia 16 paźdz. wojskowość zabrała pozostałe dwa dzwony które ważyły 264 kg razem, a za które należytość po 4 kor. za kg wynosi 1056 kor. Pozostały na kościele tylko dwa małe dzwonki⁷⁷.

⁷⁶ Archiwum Parafii w Jeleśni, *Kronika parafii za posługi ks. proboszcza Władysława Syca (1904–1942)*. W: *Munimenta Ecclesie Jeleśnianensis AD MDCCLXXIII compilata*, s. bez paginacji, pod latami 1916–1917.

⁷⁷ Archiwum Parafii w Międzybrodziu Bialskim, *Liber memmorabilium penes parochiae Międzybrodzie ad Lipnik*, pod latami 1916–1917.

[W Żywcu] W roku 1917 w czasie wojny światowej urząd austriacki, jak wszędzie tak i u nas zabrał wszystkie dzwony na materiał wojenny wagi 1471 kilo pochodzące z 1722 r.⁷⁸.

[W Żabnicy] W r. 1915 przebudowano dzwonnice i zakupiono dwa dzwony, z których jeden zarekwirowano w dniu 24.10.1916 r. ważący 268 kg, a drugi 25.10.1917 r. ważący 161 kg. Za pierwszy zapłacono 1072 koron, za drugi 644 k.⁷⁹.

[W Radziechowach ks. Andrzej Moliński zapisał] Rząd wylawiał tymczasem złoto – srebro – nawet przez żandarmerię, a papierki dla zabawy ludziom dawał, zabrał się potem do miedzi i bronzów, zabierał i dzwony – ponieważ nie było tajnych instrukcyi władzy kościelnej, więc księża robili dokładne wykazy dzwonów – na to, by je w niedługim czasie oddać. I stąd w 1916 r. zabrano dzwon wielki, podobno przepięknego głosu, a że go zdjąć i znieść w całości nie mogli, więc żołnierze, i to żydki z cyganami, na wieży rozbiły dzwon perlukami. Cóż to miał być za straszny i żaloszny, jak dzwon, który tyle wieków wydzwonił tę parafię, gdy plugawa tłuszcza żołnierska kawałami rozrywała to ciało dzwonne – proboszcz x. Kolbusz tak strasznie tą sceną był przybity, że stąd poczęła się jego choroba. I do mnie zgłosił się w niedługim czasie oficer żydek po resztę dzwonów, miał wykaz szczegółowy. Kazałem wprowadzić jeden dzwon z wieżyczki św. Izydora schować, lecz daremnie wobec karty, którą mi pokazał, że dzwon tu jest, wydałem go, a jednak trzeba było coś utargować, więc po dobrej kolacji żydek się zgodził, że rano pojechałem do Krakowa i Panu Generalowi wmówiłem, że jeden dzwon stary fałszywie do wykazu podano – o bieda – *vorläufig*⁸⁰ – pozwolił mi go czasowo zostawić, a 2 większe – 1 z kaplicy św. Izydora – 1. z kaplicy od Dziadka – 1 z kaplicy w Lesnej zabrali; zostałem z sygnaturką i 1 dzwonem⁸¹.

Grabieży dzwonów dokonano również w Rajczy, gdzie z kościoła 22 października 1916 r. zarekwirowano jeden dzwon o wadze 545 kg (odlany w 1912 r. u Karola Szwabego w Białej), a 16 października 1917 r. kolejne dwa, tym razem zabytkowe – jeden z 1695 r., a drugi z 1735 r. Pozostawiono tylko jeden dzwon, najmniejszy i zarazem najstarszy, bo z 1677 r., oraz jeszcze mniejszą sygnaturkę (Rylko, 2021, s. 292–293).

Czasami mieszkańcy wsi, wiedząc o rekwizycjach, ukrywali niektóre dzwony z kaplic. Kronikarz wsi Sopotnia Mała Bronisław Grzegorzek tak opowiada historię ocalenia drugiego dzwonka z tamtejszej kaplicy:

⁷⁸ Archiwum Parafii w Żywcu, *Liber memorabilium parochiae praepositalis parochialis Zyvecensis*, s. 214.

⁷⁹ *Kronika parafii Żabnica*. W: *Stulecie pisane świątynią*, „Te Deum Laudamus. Idź, Ogłoś To po Górach” 2014, 2 (23), s. 24.

⁸⁰ Tłum. z języka niemieckiego: tymczasowo, na razie, chwilowo.

⁸¹ Archiwum Parafii w Radziechowach, *Liber memorabilium parochiae Radziechoviensis*, s. 84–85.

Na początku pierwszej wojny światowej żołnierze austriaccy przybyli do wsi po dzwon. Zrzucili z wieży kaplicy dzwon loretański, który rozbił się na kawałki, zabrane [one] zostały na armaty, tylko serce dzwonu zostało ukryte przez tych, którym skorupy dzwonu zbierać kazano⁸². Ówczesny wójt Sopotni Małej Józef Jaferník w tajemnicy przekazał swoim urzędnikom, że jest pewna wiadomość, iż Austriacy mają zabrać drugi dzwon. Dzwonnikiem podówczas była stara już Ducowa zwana „Siutula”. Klucze od kaplicy wieszała obok drzwi wejściowych do własnej chaty. Nieliczna grupa wtajemniczonych zobowiązana tajemnicą i przysięgą bez wiedzy wójta i urzędników zakradła się do obejścia Ducowej, gdy ta była w szopie przy krowach, skradziono klucz od kaplicy, cichaczem zdjęto dzwon z wieży, a klucz zawieszono na dawnym miejscu. Dzwon Murańscy zwani „Sobinami” przewieźli furmanką na Sobinowy Gronicek, zakopali między brzożami do ziemi, gdzie przeleżał do 1918 roku, tj. do końca pierwszej wojny światowej. Austriacy przeprowadzili śledztwo, ale nic nie wskórali⁸³.

Dodać tutaj należy, że rekwizycje przeprowadzone przez austriackie władze wojskowe w kościołach i kaplicach nie ograniczyły się wyłącznie do dzwonów. Już w listopadzie 1916 r. ukazało się rozporządzenie ministra obrony kraju o rekwizycji przednich piszczałek organowych na potrzeby przemysłu zbrojeniowego. Cyna, z których były wykonane, była bowiem niezbędna dla produkcji amunicji. Podobnie jak w przypadku dzwonów, rozporządzenie tymczasowo oszczędzało organy o wartości zabytkowej powstałe przed 1800 r. Potrzeby przemysłu zbrojeniowego jednak rosły i w dniu 28 marca 1918 r. rekwizycją zostały objęte wszystkie organy, niezależnie od ich daty produkcji i wartości historycznej. Ministerstwo wychodziło z założenia, że bez szkody dla jakości dźwięku piszczałki cynowe można zastąpić piszczałkami cynkowymi (*Notificationes*, 1917, s. 69–70; *Notificationes*, 1918, s. 28–29). Za zabrane piszczałki parafie otrzymywały odszkodowanie o wysokości 15 koron za kilogram. Świadcstwo tych grabieży daje m.in. zapis w kronice parafii w Jeleśni:

1918. Dnia 23 stycznia zarekwirowały władze wojskowe 50 piszczałek cynowych z nowych organów w kościele – wyjęto z organ wszystkie piszczałki frontowe o wadze sumarycznej 5520 kg⁸⁴.

⁸² W dniu 6 listopada 1916 r. żołnierze austriaccy na potrzeby działań wojennych zabrali z wieżyczki dzwonek o wadze 62 kg, za który zarząd wojskowy wypłacił probostwu jeleśniańskiemu 248 koron odszkodowania, zob.: Archiwum Parafii w Jeleśni, *Kronika parafii za posługi ks. proboszcza Władysława Syca (1904–1942)*. W: *Munimenta Ecclesie Jeleśnianensis AD MDCCLXXIII compilata*, s. bez paginacji, pod rokiem 1916.

⁸³ Archiwum Parafii w Sopotni Małej, Bronisław Grzegorzek, *Kronika Parafii Sopotnia Mała*, t. I, s. 10.

⁸⁴ Archiwum Parafii w Jeleśni, *Kronika parafii za posługi ks. proboszcza Władysława Syca (1904–1942)*. W: *Munimenta Ecclesie Jeleśnianensis AD MDCCLXXIII compilata*, s. bez paginacji, pod rokiem 1918.

W Radziechowach zaś ks. proboszcz dr Andrzej Moliński zapisał, co ludzie mówili o losie zabranych piszczałek i dzwonów:

Rządowi zachciało się też pograć na piszczalkach z samych organów, z nich też pobierał nowe piszczalki pryncypałom – i czy to szło na cele wojenne – gdzie tam – ze spiżu dzwonów fabrykowano figurki jakiegoś generała, który miał bohaterską opiekę nad grobami poległych żołnierzy, albo też leżały przy torach kolejowych porzucone w Czechach i w Styrii⁸⁵.

Również w Rajczy zabrano z organów piszczalki o wadze 125 kg (Rylko, 2021, s. 292–293).

Niestety po zakończeniu I wojny światowej i rozpadzie Austro-Węgier pieniądze, przekazane parafiom za skonfiskowane dzwony i piszczalki organowe i przymusowo ulokowane na książeczkach oszczędnościowych, straciły wartość, ulegając inflacji i dewaluacji. W latach 20. z ogromnym wysiłkiem mieszkańców i nierzadko przy znaczącym udziale emigrantów, mieszkających i pracujących w Stanach Zjednoczonych, udało się parafiom zakupić nowe dzwony. Ich dostarczycielem była przede wszystkim odlewnia Karola Schwabego w Białej⁸⁶.

Dzwony zakupione przez parafie w okresie międzywojennym znów jednak uległy w większości rekwizycji podczas II wojny światowej, kiedy to wskutek prowadzonych przez hitlerowskie Niemcy na wielką skalę działań zbrojnych ich przemysł militarny zaczął odczuwać poważny brak strategicznych surowców. Już 15 marca 1940 r. marszałek Hermann Göring wydał rozporządzenie o przeprowadzeniu ewidencji, a następnie rekwizycji dzwonów znajdujących się na terenach wcielonych do Niemiec oraz okupowanych (*Richtlinien für geschichtliche und künstlerische Bewertung der durch die Verordnung vom 15. März 1940 in Anspruch genommenen Bronzeglocken*. Druk przez: Otto Walter, Buchdruckerei, Berlin GW 68; zob. też: Karkocha, 2014). Zapoczątkowany w ten sposób rabunkowy proces rekwizycji dzwonów kościelnych dotknął więc również parafie na Żywiecczyźnie jako ziemi wcielonej do III Rzeszy. Najpierw proboszczowie otrzymali do wypełnienia specjalne ankiety, dotyczące dzwonów w swoich parafiach. Czasami, jak w Radziechowach, o czym pisze tamtejszy kronikarz Władysław Pieronek (2008, s. 49), opisu dokonywali urzędnicy gminni:

[W Radziechowach] *Komisja gminy Cięcina z burgermeisterem Szczotką, volksdeutschem, na czele opisała dzwony kościoła radziechowskiego – dar rodaków z Ameryki z 1921 r.*

⁸⁵ Archiwum Parafii w Radziechowach, *Liber memorabilium parochiae Radziechoviensis*, s. 86.

⁸⁶ Por.: Biblioteka Parafii pw. Narodzenia NMP w Bielsku-Białej-Lipniku, *Karol Schwabe i Ska, Odlewnia dzwonów i metali w Białej koło Bielska*, katalog z lat 30. XX w. (po 1932 r.), brak paginacji.

Następnie poszczególne parafie były odwiedzane przez urzędników i oficerów z nakazami rekwirowania dzwonów. Proces rekwizycji dzwonów szczególnie nasilił się po ataku III Rzeszy na ZSRR w czerwcu 1941 r.

Każdemu zarekwiiowanemu dzwonowi Niemcy przypisywali jedną z czterech kategorii – A, B, C lub D. Kategoria A obejmowała dzwony powstałe po 1875 r., które według okupanta nie posiadały wartości historycznej. Miały one być przekazywane bezpośrednio do hut, do natychmiastowego przetopienia. Kategorie B i C obejmowały dzwony uznane za zabytkowe i artystyczne. Tego rodzaju dzwony wysyłano do specjalnych składnic, gdzie miały oczekiwać na przetopienie po wyczerpaniu się zasobów kategorii A. Wreszcie do kategorii D zaliczano dzwony o znacznej wartości historycznej, o których rekwizycji miał decydować osobiście marszałek Göring.

Ksiądz Stanisław Słonka wspomina w kronice parafii zabłockiej, że na Żywiecczyźnie w dniu 17 lutego 1942 r. Niemcy zarekwiiowali z kościołów i kaplic wszystkie dzwony o wadze powyżej 25 kg:

Dziś pozbierano wszystkie dzwony po kościołach i kaplicach na cele wojenne. W Jelesni jeszcze i tym razem pozostawiono dzwon tzn. średni z datą historyczną, dawno pęknięty. W kościele Św. Krzyża w Żywcu wszystkie zdjęto. Do mnie przyszedł policjant niemiecki, Ordnungspolizai, i pokazując na wieżyczkę kościelną i na sygnaturkę, z niej zapytał, ile ma ten dzwon kilogramów wagi. Mnie się powiedziało, że nie będzie miał 25 kg. I sygnaturka ocalała. Brano bowiem od 25 kg w górę. Jak później dowiedziałem się z notatki inwentarskiej ma 65 kg. Na naszej kapliczce św. Floriana dzwonek ocalał z racji, że zgola zapomniano, że tam jest. Zawieszony na wieżyczce był niewidoczny. Waży więcej niż 25 kg⁸⁷.

Świadectwa tej grabieży zachowały się także w innych w kronikach, na przykład:

[W Międzybrodziu ad Lipnik, dziś Międzybrodziu Bialskim] 2 lutego 1942 r. zabrali Niemcy z tutejszego kościoła 3 dzwony. Był to wzruszający moment, kiedy ostatni raz rozległ się głos dzwonów na pożegnanie parafii. Jakaś dziwna równocześnie wstąpiła w serca pewność, że Niemcy wojnę przegrają⁸⁸.

⁸⁷ Archiwum Parafii w Żywcu-Zabłociu, ks. Stanisław Słonka, *Kronika Rzym. Kat. Kościoła pw. św. Floriana w Żywcu Zabłociu od 1937–1952 r. / Kronika parafii św. Floriana w Żywcu 1937–1952*, t. I, brak paginacji.

⁸⁸ Archiwum Parafii w Międzybrodziu Bialskim, *Liber memorabilium penes parochiae Międzybrodzie ad Lipnik, Okupacja hitlerowska 1939–1945*.

[W Jeleśni] *Zabrano dwa dzwony kościelne sprawione w 1924 r., jeden wagi 1010 kg, drugi 331 kg netto. Został tylko jeden zabytkowy z 1668 r.*⁸⁹.

[W Koszarawie] *W 1942 r. zabrali Niemcy dzwon wagi 400 kg na cele wojenne, dzwon z dobrego materiału zabrali, a [z] lichej materii mniejszy zostawili*⁹⁰.

[W Milówce] *Z kościoła parafialnego zarekwirowano dwa dzwony nowe*⁹¹.

[W Radziechowach] *Rok 1942. W lutym zabrali Niemcy 3 dzwony z kościoła radziechowskiego – dar rodaków z Ameryki z 1921 r.*⁹².

W styczniu 1942 r. Niemcy zarekwirowali również dwa zakupione w 1925 r. dzwony z kościoła w Rajczy – jeden o wadze 614,05 kg, drugi o wadze 343 kg (Rylko, 2021, s. 303). Tak pisze o tym kronika rajczańskiej parafii:

[...] *zabrano z kościoła w Rajczy dwa duże dzwony o mocnym i pięknym brzmieniu, a pozostawiono tylko najmniejszy tak zwany jubilat, który ufundował w darze na złoty jubileusz kapłaństwa ks. Michała Grudzińskiego, Arcyksiążę Karol Stefan Habsburg z Żywca. Dzwon ten jest wykonany z takiego stopu, który nie nadawał się na produkcję amunicji, ten dzwon codziennie wzywa nas do modlitwy „Anioł pański”*⁹³.

Z dzwonnicy w przysiółku Kremple (dziś przy posesji ul. Krępli 29) w Tresnej dzwon został zarekwirowany przez Niemców w dniu 31 stycznia 1942 r. (Chamera, 2014, s. 102). Wśród popielców 18 lutego 1942 r. Niemcy zarekwirowali dzwony z dzwonnicy w Czernichowie i w przysiółku Orawczaki (dziś ul. Górska) na zboczu góry Żar w Międzybrodziu Żywieckim (Chamera, 2014, s. 102, 104).

Podczas gdy dzwony kościelne były duże i przez to trudno było je ukryć przed grabieżą, to niewielkie dzwonki z kaplic i dzwonnicy czasami udawało się schować miejscowej ludności. Tak było na przykład w Sopotni Małej czy w Krzyżówkach. W Sopotni Małej ocalony podczas I wojny światowej dzwonek znów ukryto:

⁸⁹ Archiwum Parafii w Jeleśni, *Kronika parafii za posługi ks. proboszcza Kazimierza Majgiera (1942–1989), doprowadzona do 1948 r.* W: *Munimenta Ecclesie Jeleśnianensis AD MDCCLXXIII compilata*, s. bez paginacji, pod rokiem 1942.

⁹⁰ Archiwum Parafii w Koszarawie, *Liber memorabilium capellaniae localis Koszaraviensis*, brak paginacji, pod rokiem 1942.

⁹¹ Archiwum Parafii w Milówce, *Liber memorabilium ecclesiae Milowkensis / Kronika parafii Milówka*, t. II, pod rokiem 1942. Dzwony te kupiono w latach 1924–1925.

⁹² Pieronek, 2008, s. 49.

⁹³ *Kronika Parafii Rajcza*. Za: Rylko, 2021, s. 293.

W okresie drugiej wojny światowej dzwon ponownie był ukrywany przed Niemcami, którzy gorliwie go poszukiwali, szczególnie osiadły tu w 1934 r. szpieg i konfident niemiecki Teodor Michalik, który szczególnie gnębił mieszkańców Sopotni Małej. Dzwon ukrywał Jan Kupczak zwany „Janusiem” Nr d. 82⁹⁴.

W Krzyżówkach zaś przed II wojną światową były dwa dzwonki, jeden zabrali Niemcy, drugi, z kapliczki, przed podobnym losem uchronił, schowawszy go w kamiennej piwniczce, Mateusz Drąg, który mieszkał w sąsiedztwie. W ten sposób dzwonek przetrwał wojnę i po niej wrócił na swoje dawne miejsce.

Innym razem, jak w przypadku dzwonka z kaplicy św. Floriana w Zabłociu, o ocaleniu zadecydowało niedbalstwo niemieckich urzędników lub żołnierzy.

W Międzybrodziu Żywieckim udało się uratować niewielki dzwon o średnicy 35 cm i wadze 50 kg ze zburzonej drewnianej dzwonnicy. Najpierw w kwietniu 1940 r. został on przez Jakuba Mrozińskiego, Feliksa Orawczaka i Leona Kozaka przeniesiony do sygnaturki na nowo budowanym kościele, a gdy w lutym 1942 r. Niemcy chcieli zabrać go stamtąd na cele wojenne, zajmujący się budową kościoła komitet wystarał się u landrata żywieckiego Eugena Herlinga o zgodę na pozostawienie dzwonu (Chamera, 2014, s. 53, 59, 102).

Szacuje się, że ogółem w czasie II wojny światowej Niemcy zarekwirowali w podbi-tych krajach około 120 tysięcy dzwonów (straty w diecezji krakowskiej, do której należała wówczas Żywiecczyzna: *Straty wojenne*, 2000; por.: Bystrzycki, 1979, s. 7–110; Bończa-Bystrzycki, 1999). Zdecydowana większość z nich trafiła do Hamburga, gdzie były przetapiane w piecach hutniczych. Latem 1943 r. alianci przeprowadzili bombardowania portu w Hamburgu, które spowodowały także bardzo poważne uszkodzenie wspomnianych pieców, dzięki czemu część zgromadzonych w celu przetopienia dzwonów przetrwała do końca wojny i mogła być rewindykowana (por.: Łuczak, 2007, s. 82–89). Niestety, na Żywiecczyznę nie wrócił jednak żaden dzwon kościelny i po zakończeniu wojny, w zupełnie nowej rzeczywistości ekonomicznej, parafianie znów musieli z niemalym wysiłkiem fundować do swych kościołów i kaplic nowe dzwony.

⁹⁴ Archiwum Parafii w Sopotni Małej, Bronisław Grzegorzek, *Kronika Parafii Sopotnia Mała*, t. I, s. 10.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Archiwum Parafii w Jelesni, *Kronika parafii za posługi ks. proboszcza Kazimierza Majgiera (1942–1989)*, doprowadzona do 1948 r. W: *Munimenta Ecclesie Jelesnianensis AD MDCC-LXXIII compilata*.
- Archiwum Parafii w Jelesni, *Kronika parafii za posługi ks. proboszcza Władysława Syca (1904–1942)*. W: *Munimenta Ecclesie Jelesnianensis AD MDCCLXXIII compilata*.
- Archiwum Parafii w Koszarawie, *Liber memorabilium capellaniae localis Koszaraviensis*.
- Archiwum Parafii w Międzybrodziu Bialskim, *Liber memmorabilium penes parochiae Międzybrodzie ad Lipnik*.
- Archiwum Parafii w Milówce, *Liber memorabilium ecclesiae Milowkensis / Kronika parafii Milówka*, t. II.
- Archiwum Parafii w Radziechowach, *Liber memorabilium parochiae Radziechoviensis*.
- Archiwum Parafii w Sopotni Małej, Bronisław Grzegorzek, *Kronika Parafii Sopotnia Mała*, t. I.
- Archiwum Parafii w Żywcu, *Liber memorabilium parochiae praepositalis parochialis Zyvecensis*.
- Archiwum Parafii w Żywcu-Zabłociu, ks. Stanisław Słonka, *Kronika Rzym. Kat. Kościoła pw. św. Floriana w Żywcu Zabłociu od 1937–1952 r. / Kronika parafii św. Floriana w Żywcu 1937–1952*, t. I.

Źródła drukowane

- Biblioteka Parafii pw. Narodzenia NMP w Bielsku-Białej-Lipniku, Karol Schwabe i Ska. *Odlewnia dzwonów i metali w Białej koło Bielska*, katalog z lat 30. XX w. (po 1932 r.), brak paginacji.
- Kronika parafii Żabnica*. W: „Stulecie pisane świątynią”, „Te Deum Laudamus. Idź, Ogłoś To po Górach” (pismo parafii pw. MB Częstochowskiej i św. Jana Kantego w Żabnicy) 2014, nr 2 (23).
- Notificationes* 1917.
- Notificationes* 1918.
- Pieronek Wł. (2008). *Kronika Radziechów (do 1966 r.)*. Wyd. Przemysław Dyrłaga, Kraków: Towarzystwo naukowe Żywieckie.
- Richtlinien für geschichtliche und künstlerische Bewertung der durch die Verordnung vom 15. März 1940 in Anspruch genommenen Bronzeglocken*, druk przez: Otto Walter, Buchdruckerei, Berlin GW 68.

Opracowania

- Bończa-Bystrzycki L. (1999). *Grabież mienia związków wyznaniowych na ziemiach polskich „wcielonych do Rzeszy” w okresie hitlerowskiej okupacji*. Koszalin: [s.n.].
- Bystrzycki L. (1979). *Grabież mienia związków wyznaniowych na ziemiach polskich „wcielonych do Rzeszy” w okresie hitlerowskiej okupacji (1939–1945)*. W: Fr. Stopniak (red.). *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej*. T. VIII, zeszyt 4, Warszawa, 7–110.
- Chamera T. (2014). *Dzieje Parafii w Międzybrodziu Żywieckim*. Międzybrodzie Żywieckie: DTL.

- Karkocha M. (2014). *Dzwony kościelne utracone w czasie II wojny światowej z terenu diecezji kieleckiej. Przyczynek do zagadnienia*. „Przegląd Nauk Historycznych”, 13 (2), 93–117.
- Kunkel R. (2015). *Straty polskich dóbr kultury podczas I wojny światowej*. „Rocznik Historii Sztuki” (PAN), 40, 173–175.
- Łuczak T. (2007). *Dzwon czy złom. Rewindykacja dzwonów kościelnych zagrabionych przez III Rzeszę w Wielkopolsce w czasie II wojny światowej*. W: „Utracone Dobra Kultury, Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 3 (74), 82–89.
- Rylko J. i A. (2021). *Rajcza. Szkice i wypisy z dziejów*. Rajcza: Parafia Rzymskokatolicka Św. Wawrzyńca DM i Św. Kazimierza Królewicza w Rajczy.
- Straty wojenne*. (2000). *Straty wojenne. Zabytkowe dzwony utracone w latach 1939–1945*. T. I: *Woj. krakowskie i rzeszowskie*. Oprac. katalogu J. Gołos, A. Kasprzak-Miler, wyd. Ministerstwo Kultury i Sztuki. Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Polskiego Dziedzictwa Kultu-ralnego za Granicą. Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe.
- Szydlowski T. (1922). *Dzwony starodawne z przed r. 1600 na obszarze b. Galicji*. Kraków: Polska Akademia Umiejętności, Ministerstwo Sztuki i Kultury oraz Powszechny Związek Polskich Artystów Plastyków.

Rozdział III

Krajobraz, kultura i tożsamość regionalna jako przestrzeń edukacji (środowisko – kultura żywa – świadomość regionalna)

Pamięć krajobrazu – dzieje Żywiecczyny zapisane na polanach

Memory of the landscape – the history of the Żywiec
region recorded in the clearings

Michał Sobala

Uniwersytet Śląski
Wydział Nauk Przyrodniczych
Instytut Nauk o Ziemi
ul. Będzińska 60, 41-200 Sosnowiec
michal.sobala@us.edu.pl
ORCID: 0000-0002-1870-8096

Abstrakt

Beskidzkie polany, choć często ukryte w wyższych partiach gór i nieobecne w codziennej percepcji wielu mieszkańców regionu, stanowią istotny element dziedzictwa krajobrazowego Żywiecczyny. Choć od wielu dekad postępuje sukcesywny spadek ich powierzchni, będący skutkiem zarzucania ich użytkowania, wciąż jeszcze w krajobrazie widocznych jest wiele obiektów i form terenu, które powstały w wyniku prowadzenia sezonowej gospodarki górskiej. Materialnymi śladami wypasu zwierząt na polanach i w lasach są m.in. pastwiskowa forma buka czy owalne zagłębienie służące gromadzeniu wody. Z kolei uprawa zmieniła po sobie bardziej trwale i wyraźne formy terenu, takie jak terasy rolne, kamienne kopce i murki czy miedze. Na polanach i w lasach zachowało się także sporo pozostałości po dawnej zabudowie mieszkaniowej i gospodarczej. Indykatorem dawnej działalności człowieka na tym obszarze jest także roślinność. Wymienione formy terenu i obiekty stanowią materialny zapis dziejów tego regionu w pamięci krajobrazu. Dzięki nim krajobraz może być źródłem wiedzy o przeszłych pokoleniach, trudzie ich codziennego życia i dostosowywania się do warunków środowiska górskiego. W kontekście współczesnych zagrożeń – takich jak zarastanie dawnych polan przez las, zanik tradycyjnej zabudowy czy presja inwestycyjna i turystyczna – szczególnie istotne staje się uświadamianie wartości tego krajobrazu. Poprzez jego wykorzystanie w edukacji geograficznej może on być doskonałym narzędziem wzmacniającym lokalną tożsamość i związek przynależności i przywiązania do miejsca zamieszkania. Świadomość wartości krajobrazu może przyczynić się do większego zaangażowania mieszkańców w ochronę dziedzictwa swojego regionu. Pamięć krajobrazu to nie tylko zapis przeszłości, lecz także punkt wyjścia do świadomego kształtowania przyszłości tych miejsc.

Abstract

Beskid's glades, although often hidden in the higher parts of the mountains and absent from the daily perception of many region residents, constitute an essential element of the landscape heritage of the Żywiec region. Although their surface area has been gradually declining for many decades – a consequence of the abandonment of their use – many features and landforms created through seasonal mountain farming are still visible in the landscape. Tangible traces of animal grazing in the glades and forests include, among others, the pasture-formed shape of beech trees or oval depressions used for collecting water. In contrast, crop cultivation has left behind more permanent and distinct landforms, such as agricultural terraces, stone piles and walls, or field boundaries. The glades and forests also preserve many remnants of former residential and farm buildings. Vegetation is another indicator of past human activity in this area. These terrain features and structures represent a physical record of the region's history embedded in the landscape's memory. Through them, the landscape can serve as a source of knowledge about past generations – the hardships of their daily lives and their adaptation to the conditions of the mountain environment. In the context of modern threats – such as the overgrowth of former glades by forest, the disappearance of traditional architecture, or increasing investment and tourism pressure – raising awareness of the value of this landscape becomes especially important. Using it in geographical education can serve as an excellent tool for strengthening local identity and the sense of belonging and attachment to one's place of residence. Awareness of the landscape's value can contribute to greater engagement of residents in protecting their region's heritage. The memory of the landscape is not only a record of the past but also a starting point for consciously shaping the future of these places.

Wprowadzenie

Beskidzkie polany, choć często położone w wyższych partiach gór, oddalone od głównych dróg i miejscowości, a przez to nieobecne w codziennej percepcji wielu mieszkańców Żywiecczyzny (Sobała, 2018), stanowią istotny element dziedzictwa krajobrazowego tego regionu (Łach i Helt, 2020). Ich geneza związana jest z prowadzeniem na tym obszarze sezonowej gospodarki górskiej, która polegała na rolniczym wykorzystaniu przez człowieka wyrobionych w lesie polan⁹⁵ (Kopczyńska-Jaworska,

⁹⁵ Zgodnie ze *Słownikiem języka polskiego PWN*, polana oznacza niezadrzewione, porośnięte trawą miejsce w lesie. Warto jednak podkreślić, że obszary wypasowe zlokalizowane w partiach grzbietowych i podgrzbietowych gór na Żywiecczyźnie nazywane były zwyczajowo halami (Dorywalska, 1969). Polanami określano z kolei tereny otoczone lasem, które służyły nie tylko wypasowi zwierząt, lecz także gospodarce kośnej i uprawie ziemi. W niniejszym opracowaniu, co do zasady, dla obu typów terenów nieleśnych otoczonych lasem używane będzie określenie „polana”, chyba że mowa będzie o najwyższych położonych obszarach wypasowych – wówczas zastosowane zostanie pojęcie „hala”.

1967). Krajobraz beskidzkich polan ulega współcześnie intensywnym przekształceniom, wynikającym głównie z postępującego od przełomu XIX i XX w. stopniowego zarzucania ich tradycyjnego użytkowania, które przyspieszyło na przełomie lat 80. i 90. XX w. (Bucala i Starkel, 2012). Skutkuje to uruchamianiem procesu wtórnej sukcesji lasu, który przyczynia się do zarastania polan i kurczenia się ich powierzchni. W niektórych przypadkach zmiany krajobrazu wynikają także z presji inwestycyjnej i turystycznej. Procesowi temu towarzyszy zanik tradycyjnej zabudowy mieszkaniowej i gospodarczej (Sobala, 2023a).

Choć od wielu lat postępuje sukcesywny spadek powierzchni polan, wciąż jeszcze w krajobrazie widocznych jest wiele obiektów i form terenu związanych z dawnym życiem i gospodarką prowadzoną na polanach. Stanowią one zapis dziejów mieszkańców tego regionu w krajobrazie. Krajobraz beskidzkich polan ma zatem wartość informacyjną i niesie ze sobą określoną treść (Myga-Piątek, 2012). Zachowanie tych form i obiektów sprawia, że współczesny krajobraz ciągle jeszcze może być źródłem wiedzy o życiu przeszłych pokoleń, trudzie ich codziennego życia i konieczności dostosowywania się do warunków środowiska górskiego. Ta swoista pamięć krajobrazu pozwala także na odtwarzanie dawnych sposobów użytkowania polan i cech historycznego krajobrazu (Sobala, 2021).

W kontekście wymienionych powyżej współczesnych zagrożeń dla dziedzictwa krajobrazowego Żywiecczyny (zarastanie dawnych polan, zanik tradycyjnej zabudowy czy presja inwestycyjna i turystyczna na ich terenie) szczególnie istotne staje się uświadamianie sobie wartości tego krajobrazu. Krajobraz beskidzkich polan zajmuje obszary o wysokich wartościach przyrodniczych, czego potwierdzeniem jest objęcie ich ochroną w formie parków krajobrazowych i obszarów Natura 2000. W niektórych przypadkach są one także chronione w formie użytków ekologicznych (hale: Cebulowa, Miziowa, Kamieniańska). Są to jednocześnie obszary o wysokich wartościach kulturowych, gdyż polany są efektem prowadzenia w przeszłości na tym obszarze sezonowej gospodarki górskiej (szalaśnictwo, polaniarstwo) (Kopczyńska-Jaworska, 1967; Łach i Bojko, 2019). Ciągłe jednak idea objęcia ich ochroną w formie parków kulturowych nie spotkała się z pozytywnym odzewem, mimo że lokalni działacze podkreślają, że „hala jest najcenniejszym zabytkiem architektury krajobrazu w kulturze pasterskiej. I również z tej przyczyny wymaga ochrony podobnie jak układ architektoniczny starego miasta”⁹⁶.

Pewnym krokiem w stronę wzmocnienia ich ochrony, przynajmniej na poziomie deklaratywnym, było uznanie 25 polan (hal) znajdujących się na terenie powiatu żywieckiego za krajobrazy priorytetowe. Zgodnie z Ustawą z dnia 24 kwietnia 2015 r.

⁹⁶ Wypowiedź Józefa Michałka dla Gazety Wyborczej: <https://bielskobiala.wyborcza.pl/bielskobiala/7,88025,29178410,hale-w-beskidach-musza-byc-chronione-jak-zabytkowe-centra-miast.html> [dostęp: 24.11.2022 r.].

o zmianie niektórych ustaw w związku ze wzmocnieniem narzędzi ochrony krajobrazu (Dz.U. 2015, poz. 774) są to krajobrazy szczególnie cenne dla społeczeństwa ze względu na swoje wartości przyrodnicze, kulturowe, historyczne, architektoniczne, urbanistyczne, ruralistyczne lub estetyczno-widokowe i jako takie wymagające zachowania lub określenia zasad i warunków ich kształtowania. Krajobrazy priorytetowe zostały wyznaczone w drodze audytu krajobrazowego sporządzonego dla województwa śląskiego, a przyjętego przez Sejmik Województwa Śląskiego Uchwałą nr VII/16/16/2025 z 23.06.2025 r.

Warto podkreślić, że choć zarastanie polan przyczynia się do renaturalizacji środowiska przyrodniczego, to niesie za sobą także negatywne konsekwencje. Następuje spadek bioróżnorodności i bogactwa świadczonych usług ekosystemowych (Geri et al., 2010; Navarro i Pereira, 2015), a także utrata dziedzictwa kulturowego i zanik tożsamości lokalnej (Bauer i in., 2009; Durán i in., 2015). Właśnie z uwagi na te konsekwencje od wielu już lat prowadzi się działania mające na celu ochronę polan, jako ważnego i charakterystycznego typu krajobrazu. Od 2008 r. realizowany jest Wojewódzki Program Aktywizacji Gospodarczej oraz Zachowania Dziedzictwa Kulturowego Beskidów i Jury Krakowsko-Częstochowskiej „Owca Plus”, a w latach 2013–2018 Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Śląskiego realizował projekt Life+ „Ochrona zbiorowisk nieleśnych na terenie Beskidzkich Parków Krajobrazowych”. Konieczność podjęcia takich działań podkreśla Europejska Konwencja Krajobrazowa.

O ile współcześnie przy planowaniu działań z zakresu ochrony polan zwraca się uwagę przede wszystkim na wartości przyrodnicze – występowanie cennych zbiorowisk roślinnych i gatunków roślin, to istotne są także inne wartości, takie jak: estetyczna, użytkowa, informacyjna, emocjonalna czy symboliczna. Niniejszy artykuł skupia się na wartości informacyjnej krajobrazu. Jego celem jest wskazanie, jaką treść niesie ze sobą krajobraz beskidzkich polan, co ma być zachętą do refleksji nad wartością tego krajobrazu dla lokalnych społeczności. Refleksja ta może być podstawą do podjęcia działań na rzecz ochrony krajobrazu polan czy jego wykorzystania dla celów edukacji regionalnej.

Krajobraz i jego pamięć

Pojęcie „krajobraz” jest używane zarówno w znaczeniu potocznym, jak i naukowym (Plit, 2016). W znaczeniu potocznym oznacza ogólny widok jakiegoś terenu, natomiast w opracowaniach naukowych pojęcie krajobrazu doczekało się wielu definicji, co odzwierciedla zainteresowanie nim wśród przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych (Myga-Piątek, 2001). Na potrzeby niniejszego artykułu krajobraz jest definiowany jako postrzegana przez ludzi przestrzeń, zawierająca elementy przyrodnicze lub wytwory cywilizacji, ukształtowana w wyniku działania czynników naturalnych lub

działalności człowieka (Dz.U. 2003, nr 80, poz. 717 z późn. zm.). Słowo „ukształtowana” oznacza, że krajobraz ewoluuje w czasie. Zatem współczesny krajobraz jest efektem oddziaływania zmieniających się w czasie czynników przyrodniczych oraz antropogenicznych (Myga-Piątek, 2012). Oddziaływanie tych drugich wynika z wpływu wywieranego przez kolejne pokolenia zamieszkujące dany obszar, które użytkują przestrzeń w celu zaspokojenia swoich aktualnych potrzeb życiowych. Ponieważ wraz z postępem cywilizacyjnym zmieniają się potrzeby człowieka, zmienia się także sposób użytkowania przestrzeni, co znajduje wyraz w przekształcaniu krajobrazu. Efekty oddziaływania kolejnych pokoleń mogą być w aktualnych krajobrazach mniej lub bardziej widoczne, zapisane, zarejestrowane czy zapamiętane.

W najszerszym rozumieniu pamięć oznacza zdolność do zapamiętywania, przechowywania, przypominania, rozpoznawania i lokalizacji czegoś, co wydarzyło się w przeszłości (Strelau i Doliński, 2021). W przypadku przeniesienia tego pojęcia na krajobraz pamięć wyraża szczególną zdolność krajobrazu do rejestrowania, przechowywania i odpamiętywania (przypominania) informacji o zjawiskach i procesach, jakie się dokonywały i rozgrywały w przeszłości (Myga-Piątek, 2015). Krajobraz ma charakter narracyjny i opowiada historię wszystkich poprzednich i aktualnych pokoleń (Frydryczak, 2018). Stąd często krajobraz porównuje się do książki, którą można czytać, lub palimpsestu, na którym pojawiają się kolejne warstwy tekstu, ale poprzedni tekst nie zawsze jest całkowicie zatarty (Konopka i in., 2001; Zalewska, 2011).

U. Myga-Piątek (2015) wyróżnia kilka typów pamięci krajobrazu: materialną, aksjologiczną, fenomenologiczną, ontologiczną i semantyczną. W niniejszym artykule rozpatrywana będzie pamięć materialna i ontologiczna. Pamięć materialna krajobrazu odnosi się wprost do obecności obiektów i ich wzajemnych układów (struktur przestrzennych), które są nie tylko relikami dawnych czasów, zabytkami, do których mamy szczególny szacunek i sentyment, lecz także w wyraźny sposób organizują współczesną przestrzeń. Dawne układy przestrzenne (wsi, miasteczek, struktury urbanistycznej, tekstury pól i łąk, układów drogowych itp.) są często otoczone miejscami z czasów późniejszych (z innej epoki) – współwystępują we współczesnej przestrzeni. Z kolei pamięć ontologiczna odnosi się do przechowywania informacji o istocie krajobrazu, jego własnościach, czynnikach kształtujących i właściwościach. Jest zatem krajobraz nośnikiem pewnej treści, źródłem informacji o przeszłości. Krajobraz można czytać jak opowieść, interpretować jak wiersz, sami też dopisujemy do niego kolejne linijki, wersy tekstu.

Geneza krajobrazu beskidzkich polan i jego współczesne zmiany

Krajobraz beskidzkich polan został ukształtowany w wyniku wielowiekowej działalności człowieka – sezonowej gospodarki górskiej. Ten typ gospodarki jest

charakterystyczny dla wielu obszarów górskich i stanowi efekt dostosowania się lokalnych społeczności do piętrowej zmienności środowiska przyrodniczego gór. Na Żywiecczyźnie sezonowa gospodarka górska została wprowadzona pod koniec XV w. wraz z przybyciem na te obszary ludności wołoskiej (Kłapyta, 2024). Wiązała się ona z letnim użytkowaniem polan, położonych w partiach grzbietowych i stokowych gór (Kopczyńska-Jaworska, 1967). Obejmowała takie formy działalności człowieka jak: letni wypas bydła i owiec, zbieranie siana z łąk górskich i uprawa ziemi. Z tymi formami użytkowania polan związane było sezonowe osadnictwo, które obejmowało drewnianą zabudowę w postaci szałasów, kolib i szopek. Udział poszczególnych form użytkowania ziemi na polanach był zmienny w czasie i odzwierciedlał aktualną sytuację społeczno-ekonomiczną regionu. W XVIII i XIX w. na śródleśnych polanach pojawiła się także zabudowa mieszkaniowa wykorzystywana całorocznie, jednak nadal dominującym typem gospodarki była gospodarka sezonowa.

Cechą sezonowej gospodarki górskiej w całych Karpatach Polskich był jej piętrowy układ, który zgodnie z klasyfikacją przyjętą powszechnie w badaniach nad Karpatami obejmował (Kopczyńska-Jaworska, 1967):

- szalaśnictwo halne typu alpejskiego, które polegało na wypasie wspólnotowym, prowadzonym w sezonie letnim na najwyższej położonych polanach (zwanym zwyczajowo halami) i w lasach (współwłasność gruntów) oraz na zimowaniu stad we wsi macierzystej,
- szalaśnictwo leśne i polaniarskie typu średniogórskiego, prowadzone na niższych grzbietach i stokach górskich (własność indywidualna), które obejmowało letni wypas indywidualny, a w okresie wiosennym i jesiennym prowadzono tu także wypas wspólnotowy; fragmenty polan przeznaczone były często także pod uprawę zbóż i roślin okopowych,
- szalaśnictwo we wsi na gruntach zlokalizowanych przy granicy rolno-leśnej lub na gruntach odłogowanych.

Przedmiotem artykułu jest krajobraz ukształtowany w wyniku dwóch pierwszych typów sezonowej gospodarki górskiej, które to J. Łach i I. Bojko (2019) określają odpowiednio mianem szalaśnictwa i polaniarstwa.

Ten tradycyjny model użytkowania ziemi, który przez wieki kształtował krajobraz beskidzkich polan, w 2. połowie XX w. zaczął ulegać intensywnym przekształceniom. Wynikają one z zarzucania ich tradycyjnego użytkowania, a w niektórych przypadkach także z presji turystycznej i inwestycyjnej. Jak wskazują wyniki badań M. Sobali i in. (2017) przeprowadzone w pasmach Baraniej Góry i Wielkiej Raczy, zasięg terenów nieleśnych zmniejszył się od połowy XIX w. o ponad 50%. Stopień zachowania poszczególnych polan jest jednak zróżnicowany i zależy on między innymi od czasu, jaki upłynął od porzucenia użytkowania rolniczego,

pierwotnej wielkości polan oraz tempa wtórnej sukcesji leśnej. Niektóre polany całkowicie zarosły, podczas gdy w innych udział powierzchni pokrytej lasem waha się od kilkunastu do kilkudziesięciu procent (Sobala, 2022). Stosunkowo dużą trwałością cechują się te polany lub ich fragmenty, które nadal są użytkowane przez mieszkańców lub chronione w ramach działań z zakresu ochrony przyrody. Obecnie ekstensywny wypas owiec prowadzony jest przede wszystkim na wysoko położonych halach, charakteryzujących się znaczną powierzchnią, małym stopniem zaawansowania procesów sukcesji wtórnej lasu i stosunkowo dogodną lokalizacją. Ich wybór w dużym stopniu podyktowany jest uwarunkowaniami wynikającymi z aktualnych potrzeb ochrony przyrody w parkach krajobrazowych i obszarach Natura 2000 – pod wypas przeznacza się powierzchnie szczególnie cenne przyrodniczo. Niemniej jednak, jeśli obecna forma ochrony przyrody na Żywiecczyźnie będzie kontynuowana, to zachowane zostaną jedynie niewielkie fragmenty polan jako relikty krajobrazu (Sobala, 2023a).

Pamięć krajobrazu beskidzkich polan – zachowane ślady sezonowej gospodarki górskiej

Na dzisiejszą pamięć materialną krajobrazu polan składają się obiekty i formy terenu, które powstały w wyniku ich dawnego użytkowania. Charakter tych śladów zależy od historycznego sposobu użytkowania polan w ramach sezonowej gospodarki górskiej, natomiast stopień ich zachowania warunkowany jest sposobem użytkowania tych terenów po zarzuceniu sezonowej gospodarki górskiej, w tym współczesnym przeznaczeniem tych obszarów.

Najbardziej widocznym skutkiem prowadzonego na tym terenie wypasu zwierząt jest przede wszystkim obecność polan i hal – terenów otwartych pokrytych do dzisiaj cennymi zbiorowiskami nieleśnymi (Zarzycki i Korzeniak, 2013). Oprócz walorów przyrodniczych polany i hale cechują także walory widokowe, gdyż tereny otwarte umożliwiają podziwianie rozległych panoram. Ma to szczególne znaczenie w kontekście rozwoju turystyki, gdyż atrakcyjność widokowa polan przekłada się na wysoką atrakcyjność turystyczną tego regionu (fot. 1) (Sobala i in., 2020).

Ślady wypasu zwierząt widoczne są także w lasach, gdzie spotkać można tzw. pastwiskową formę buka – efekt zgryzania pędów drzew przez zwierzęta (fot. 2). Zdecydowanie mniej widoczny jest zapis w rzeźbie terenu. Nie zachowały się nie- zbyt trwale teraski z wydeptywania, a owalne zagłębienia, powstałe na potrzeby gromadzenia wody gruntowej i opadowej dla wypasanych zwierząt w pobliżu źródeł i młak, są dzisiaj słabo widoczne. Typowym elementem krajobrazu beskidzkich polan była drewniana zabudowa w postaci szałasów, szop, kolib, która ze względu na swój



Fot. 1. Rozległa panorama Beskidu Żywieckiego widoczna z Hali Radziechowskiej (fot. M. Sobala, 2013).



Fot. 2. Pastwiskowa forma buka na Hali Malorce (fot. M. Sobala, 2024).



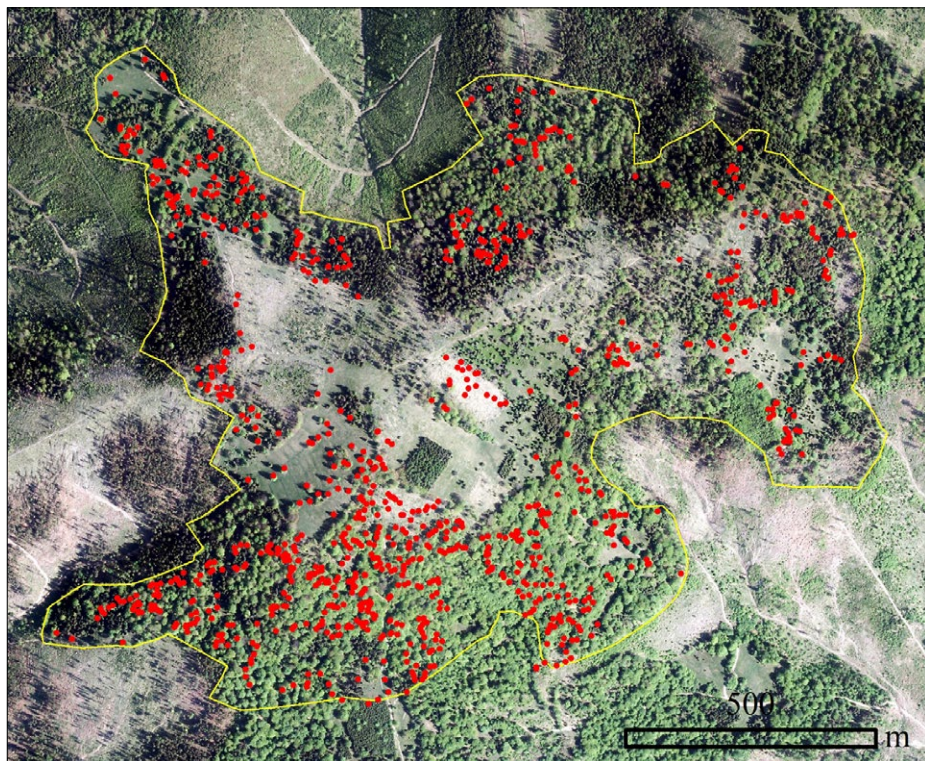
Fot. 3. Przenośna koliba na Hali Jodłowcowej (źródło: Etnograficzne Archiwum im. Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej, 1958).

nietrwały i często przenośny charakter nie zachowała się do dzisiaj w swojej oryginalnej formie (fot. 3).

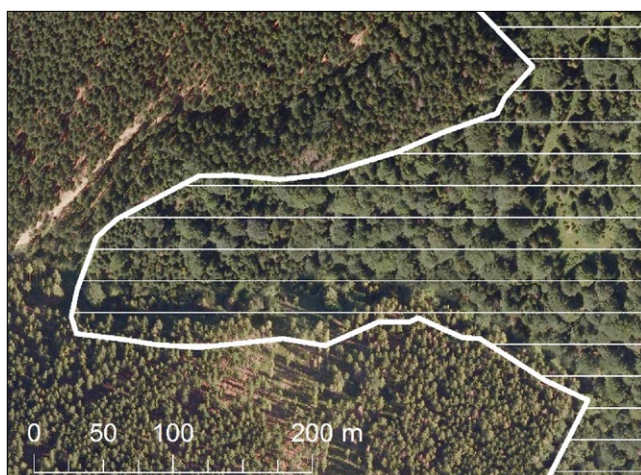
Uprawa roli, której znaczenie na polanach wzrosło w XIX w., doprowadziła z kolei do pojawienia się w krajobrazie bardziej trwałych form rzeźby terenu. Do form tych zaliczyć można terasy rolne, kamienne kopce i murki czy miedze oddzielające poszczególne grunty. Zachowały się one w bardzo dużej ilości, zarówno na terenach współcześnie otwartych, jak i w lasach, na terenie których niegdyś istniały polany (ryc. 1). Formy te są nadal wyraźnie czytelne, a ich identyfikację ułatwia dzisiaj technologia lotniczego skaningu laserowego⁹⁷ (Sobala, 2023b).

Indykatorem przeszłego sposobu użytkowania polan jest także roślinność, która została przekształcona przez człowieka. Charakter roślinności często wskazuje historyczny zasięg polan i paradoksalnie na zarastających polanach skład gatunkowy jest częściej bardziej zbliżony do naturalnego niż w okolicznych lasach, w których prowadzi się zapoczątkowaną w XIX w. planową gospodarkę leśną (ryc. 2). Choć wiele dawnych działek rolnych pokrywa dziś gęsty las, to linie potężnych i sędziwych

⁹⁷ Lotniczy skaningu laserowy to metoda pomiarowa wykorzystująca laser, dzięki której możliwe jest uzyskanie modelu powierzchni terenu w formie chmury punktów. Z chmury tej można następnie wykonać produkty pochodne, które umożliwiają identyfikację różnych obiektów znajdujących się na powierzchni terenu.



Ryc. 1. Lokalizacja kamiennych kopców (czerwone punkty) na Polanie na Praszywce (źródło: opracowanie własne).



Ryc. 2. Roślinność jako indykator historycznego zasięgu polany. Białym szrafem zaznaczono fragment zasięgu Polany na Praszywce w 1848 r. na tle współczesnej ortofotomapy (źródło: opracowanie własne na podstawie ortofotomapy pobranej z www.geoportal.gov.pl).



Ryc. 3. Linie drzew nawiązujące do przebiegu granic działek na Prusowie (źródło: opracowanie własne na podstawie ortofotomapy pobranej z www.geoportal.gov.pl).



Ryc. 4. Przykład zaniku zabudowy na Polanie Na Praszywce, fotografia po lewej stronie – 1966 r., fotografia po prawej stronie – 2020 r. (źródło: lewa fotografia: fot. E. Dorywalska, Etnograficzne Archiwum im. Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej, prawa fotografia – fot. M. Sobala).

drzew do dzisiaj znaczą granice polan i działek lub miejsca występowania dawnych śródpolnych drzew, które dawały schronienie w upalne dni (ryc. 3). Obok tych drzew często można także spotkać pozostałości zabudowy gospodarczej, a często nawet całorocznej zabudowy mieszkaniowej. Do dzisiaj obiekty te zachowały się w różnym stanie, ale proces ich zaniku jest bardzo zaawansowany (ryc. 4). Wszystkie te obiekty to nie tylko elementy krajobrazu, lecz przede wszystkim dziedzictwo kulturowe tego regionu zapisane w krajobrazie. Obiekty te są nadal jeszcze widoczne, pomimo że od zarzucenia użytkowania ziemi w wielu miejscach upłynęło już kilkadziesiąt lat, a teren pokrył las – las, który zdaje się konserwować historyczne struktury przestrzenne.

Wartość informacyjna krajobrazu beskidzkich polan

Elementy współczesnego krajobrazu polan niosą w sobie wieloaspektową treść historyczną, kulturową, przyrodniczą i społeczną. Można je odczytywać jako materialne świadectwa dawnych form gospodarowania oraz relacji człowieka z przyrodą w trudnych warunkach środowiska górskiego. Współczesny krajobraz beskidzkich polan przechowuje w sobie zapis wieloetapowej transformacji społeczno-gospodarczej regionu – od pasterstwa wprowadzonego przez Wołochów, poprzez uprawę roli jako wyraz galicyjskiego „głodu ziemi” aż po proces ich zarzucania, a w niektórych przypadkach – ponownego wykorzystania na cele inwestycyjne, co M. Kowicki (2004) określa mianem „apetytu na ziemię”.

Postępujące od połowy XIX w. zarzucanie użytkowania ziemi i zarastanie polan to efekt przemian społecznych – otwierania się wcześniej izolowanych lokalnych społeczności, zamieszkujących oddalone doliny potoków górskich. Rozwój przemysłu zapoczątkowany w XIX w. oraz powstanie połączeń kolejowych umożliwiły mieszkańcom regionu podjęcie pracy w nowo powstających zakładach przemysłowych. Tym samym możliwe było zarzucenie dotychczasowego trybu życia, związanego m.in. z rolniczym użytkowaniem wysoko położonych polan. Współcześnie podobne znaczenie ma rozwój usług, w tym związanych z obsługą ruchu turystycznego. Przemiany te to konsekwencja procesów globalizacji, a ich efekt widoczny jest w zmianach krajobrazu i zwiększaniu się poziomu lesistości, który obserwuje się od wielu już lat w obszarach górskich krajów wysoko rozwiniętych (Kozak, 2004). Pomimo postępujących przemian krajobrazu wciąż widoczne są ślady piętrowego układu użytkowania ziemi, które pokazują, w jaki sposób człowiek próbował dostosować swoją działalność do zmieniających się wraz z wysokością bezwzględną warunków górskiego środowiska (Bogdanowski, 1987).

Krajobraz zarastających polan jest także źródłem informacji o kierunkach sukcesji roślinnej w przypadku zarzucenia użytkowania ziemi. Obszary polan mogą stanowić interesujący poligon badawczy, gdyż pokazują, jak trwale mogą być zmiany w roślinności długo po ustaniu działalności człowieka.

Krajobraz beskidzkich polan to nie tylko przestrzeń fizyczna, lecz także nosiciel pamięci lokalnych społeczności – ich tradycji, codzienności, sposobu gospodarowania, ludzkich historii, które odchodzą wraz z ostatnimi mieszkańcami. To ostatni moment, aby spisując historie ludzi zamieszkujących jeszcze wysoko położone przysiółki, ocalić je od zapomnienia, a tym samym zachować wiedzę o specyfice życia na polanach. Warto podkreślić, że polany to nie skansen, ale ciągle jeszcze zachowane żywe dziedzictwo in situ, coś autentycznego, czego coraz częściej szukają dzisiaj turyści we współczesnym ujednoliciającym się świecie; to wyróżnik tego regionu (Myga-Piątek, 2016).

Warto jednak zauważyć, że pamięć krajobrazu beskidzkich polan jest coraz bardziej zagrożona. Intensyfikacja ruchu turystycznego, presja inwestycyjna (np. w postaci rozbudowy infrastruktury hotelowej, pensjonatów czy domów letniskowych), a także brak zintegrowanego planowania przestrzennego, które uwzględniłoby specyfikę i dziedzictwo tych terenów, prowadzą do stopniowego zacierania materialnych śladów przeszłości. Bez świadomej ochrony i zarządzania tymi zasobami istnieje ryzyko, że współczesne przekształcenia krajobrazu całkowicie przysłonią jego historyczny wymiar.

Podsumowanie

Współczesny krajobraz beskidzkich polan jest wielowarstwowym zapisem ludzkiej obecności i działalności na polanach. Odzwierciedla zmieniające się w czasie oddziaływanie człowieka na środowisko oraz jego relację z naturą. Polany i zachowane na nich ślady dawnej sezonowej gospodarki górskiej stanowią świadectwo życia i pracy minionych pokoleń oraz ważne źródło wiedzy o historii regionu.

Obserwowany współcześnie proces zarastania polan i zanik tradycyjnej zabudowy prowadzi do utraty dziedzictwa kulturowego. Porzucanie tradycyjnego użytkowania oraz presja inwestycyjna i turystyczna powodują nieodwracalne zmiany w krajobrazie, co skutkuje utratą walorów przyrodniczych, kulturowych i estetycznych. Pamięć krajobrazu ma także wartość edukacyjną i tożsamościową – zachowane elementy dawnego użytkowania polan mogą służyć jako narzędzie edukacyjne, wzmacniać lokalną tożsamość i poczucie „bycia u siebie” oraz wzmacniać u mieszkańców świadomość wartości krajobrazu miejsca swojego zamieszkania. Edukacja krajobrazowa może sprawić, że mieszkańcy regionu będą bardziej świadomi i związani ze swoją „małą ojczyzną”, a tym samym bardziej skłonni do troski o nią.

Utrata wspomnianych wyżej wartości powinna stanowić motywację do aktywnej ochrony. Mimo objęcia polan ochroną w postaci parków krajobrazowych i obszarów Natura 2000 oraz uznania wielu hal za krajobrazy priorytetowe, realna ochrona dziedzictwa kulturowego polan nadal jest niewystarczająca. Ochrona polan powinna być integralnym elementem polityki krajobrazowej i regionalnej – potrzebne są spójne działania w ramach planowania przestrzennego oraz uwzględnianie walorów krajobrazowych w strategii rozwoju regionu. To ostatni moment, aby zdecydować o przyszłości tych unikalnych miejsc i zachować ich przyrodnicze oraz kulturowe wartości dla kolejnych pokoleń.

Bibliografia

Źródła drukowane

- Ustawa z dnia 24 kwietnia 2015 r. o zmianie niektórych ustaw w związku ze wzmocnieniem narzędzi ochrony krajobrazu (Dz.U. 2015, poz. 774).
- Ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. 2003, nr 80, poz. 717).

Opracowania

- Bauer N., Wallner A., Hunziker M. (2009). *The change of European landscapes: Human-nature relationships, public attitudes towards rewilding, and the implications for landscape management in Switzerland*. „Journal of Environmental Management”, 90 (9), 2910–2920.
- Bogdanowski J. (1987). *Regionalizm architektoniczno-krajobrazowy wsi Kotliny Żywieckiej*. „Teka Komisji Urbanistyki i Architektury”, 139–144.
- Bucala A., Starkel L. (2013). *Postępująca recesja rolnictwa a zmiany w środowisku przyrodniczym polskich Karpat*. „Przegląd Geograficzny”, 85, 15–29.
- Dorywalska E. (1969). *Gospodarka na polach i wypas szalańczy w Żabnicy*. „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Etnograficzna”, 13, 85–130.
- Durán R., Farizo B.A., Vázquez M.X. (2015). *Conservation of maritime cultural heritage: A discrete choice experiment in a European Atlantic Region*. „Marine Policy”, 51, 356–365.
- Frydryczak B. (2018). *Krajobraz: dziedzictwo zamieszkiwane*. W: A. Marciniak, M. Pawleta, K. Kajda (red.). *Dziedzictwo we współczesnym świecie. Kultura, natura, człowiek*, 89–104.
- Geri F., Amici V., Rocchini D. (2010). *Human activity impact on the heterogeneity of a Mediterranean landscape*. „Applied Geography”, 30 (3), 370–379.
- Kłapyta P. (2024). *Ewolucja osadnictwa na prawie wołoskim w Karpatach polskich*. „Balcanica Posnaniensia. Acta et Studia”, 31, 363–384.
- Konopka M., Pustola-Kozłowska E., Matyaszczyk D. (red.). (2001). *Każde miejsce opowiada swoją historię czyli rzecz o dziedzictwie wiejskim*. Fundacja Fundusz Współpracy.
- Kopczyńska-Jaworska B. (1967). *Stosunki gospodarczo-społeczne w tradycyjnej kulturze Karpat Północnych*. Cz. I. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kowicki M. (2004). *Wybrane zagadnienia planistyczno-przestrzennego kształtowania wsi beskidzkiej ze szczególnym uwzględnieniem problemów architektoniczno-krajobrazowych*. „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego”, 3, 144–154.
- Kozak J. (2004). *Współczesne zmiany powierzchni leśnej w górach świata*. „Przegląd Geograficzny”, 76 (3), 307–326.
- Łach J., Bojko I. (2019). *Polaniarstwo jako istotny wyróżnik w badaniach nad typologią krajobrazów pasterskich Karpat Zachodnich*. „Przegląd Wschodnioeuropejski”, 10 (1), 261–274.
- Łach J., Helt M. (2020). *Materiałne dziedzictwo kultury pasterskiej Beskidów Zachodnich – stan identyfikacji i dokumentacji dla zachowania tożsamości gospodarczo-kulturowej regionu*. W: *Przestrzenny wymiar badań dziedzictwa kulturowego*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Myga-Piątek U. (2001). *Spór o pojęcie krajobrazu w geografii i dziedzinach pokrewnych*. „Przegląd Geograficzny”, 73, 163–176.
- Myga-Piątek U. (2012). *Krajobrazy kulturowe. Aspekty ewolucyjne i typologiczne*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

- Myga-Piątek U. (2015). *Pamięć krajobrazu – zapis dziejów w przestrzeni*. „*Studia Geohistorica*”, 3, 29–45.
- Myga-Piątek U. (2016). *Krajobraz jako autentyk, makieta, hybryda. Rozważania o roli krajobrazu we współczesnej turystyce*. „*Turystyka Kulturowa*”, 1, 47–63.
- Navarro L.M., Pereira H.M. (2015). *Rewilding abandoned landscapes in Europe*. W: *Rewilding european landscapes* (pp. 3–23). Cham: Springer International Publishing.
- Plit F. (2016). *Krajobrazy kulturowe w geografii polskiej: szkice*. Wydawnictwo Akademickie „Dialog”.
- Sobala M. (2018). *Zmiany krajobrazu Beskidu Śląskiego i Żywieckiego w percepcji mieszkańców a jego ochrona*. „*Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego*”, 39, 173–187.
- Sobala M. (2021). *Do historical maps show the maximal anthropopressure in the Carpathians?* „*Journal of Mountain Science*”, 18 (8), 2184–2200.
- Sobala M. (2022). *Determinants of marginal area reforestation in the Western Carpathians in the light of consecutive aerial photographs*. „*Applied Geomatics*”, 14 (2), 135–145.
- Sobala M. (2023a). *Assessment of the traditional landscapes' state in mountain areas as the basis for their restoration (the Western Beskids, Poland)*. „*Applied Geography*”, 161, 103–123.
- Sobala M. (2023b). *Detection of past landscape elements in marginal mountain areas—the example of the Western Carpathians*. „*Archaeological and Anthropological Sciences*”, 15 (4), 48.
- Sobala M., Myga-Piątek U., Szypuła B. (2020). *Assessment of Changes in a Viewshed in the Western Carpathians Landscape as a Result of Reforestation*. „*Land*”, 9 (11), 430.
- Sobala M., Rahmonov O., Myga-Piatek U. (2017). *Historical and contemporary forest ecosystem changes in the Beskid Mountains (southern Poland) between 1848 and 2014*. „*IForest-Biogeosciences and Forestry*”, 10 (6), 939.
- Strelnau J., Doliński D. (2021). *Psychologia akademicka. Podręcznik*. Gdańsk: GWP.
- Zalewska A. (2011). *Archeologiczny „palimpsest” jako specyficzna postać interpretacji teraźniejszości*. W: A. Marciniak, D. Minta-Tworzowska, M. Pawleta (red.), *Współczesne oblicza przeszłości*, 115–132.
- Zarzycki J., Korzeniak J. (2013). *Łąki w polskich Karpatach – stan aktualny, zmiany i możliwości ich zachowania*. „*Roczniki Bieszczadzkie*”, 21, 18–34.

Wołoskie dziedzictwo toponimiczne w krajobrazie historycznym Beskidu Małego i Pasm Pewelsko-Krzeszowskich

The Wallachian toponymic heritage in the
historical landscape of the Little Beskids
and the Pewel-Krzeszów Ranges

Piotr Kołpak

Uniwersytet Warszawski
Wydział Geografii i Studiów Regionalnych
pd.kolpak@uw.edu.pl
ORCID: 0000-0002-8601-4811

Abstrakt

Badania nad toponimami dowodzą, że interdyscyplinarne podejście łączące metody historyczne, geograficzne i językoznawcze pozwala lepiej zrozumieć procesy migracyjne, które na przestrzeni wieków kształtowały kulturowy i etniczny obraz Karpat. Jednym z najbardziej wymownych śladów tych przemian jest dyfuzja karpaccich nazw miejscowych wchodzących w skład bogatego zbioru karpatyzmów – słów pochodzących z języka rumuńskiego, które wraz z wołoskimi pasterzami zawędrowały do najdalszych zakątków karpacciego łańcucha górskiego. Do najpopularniejszych toponimów z pewnością należą nazwy pochodzące od rumuńskiego słowa *grui*, a zatem rumuński *Grui*, ukraiński *Груй*, słowacki *Gruň*, czeski *Grůň* czy polski *Groń*. Ten ostatni, szczególnie popularny w Beskidzie Małym i Pasmach Pewelsko-Krzeszowskich, dotarł tam wraz z osadnictwem wołoskim być może z Liptowa – regionu związanego w XV w. z Żywiecczyną poprzez rodzinę Komorowskich. Krajobraz onomastyczny Zachodnich Beskidów wciąż jednak skrywa wiele nieodkrytych karpatyzmów. Przykładem może być Pasma Pewelskie z wieńczącym je szczytem o tajemniczej nazwie Ceretnik – tropów prowadzących do rozwiązania jego zagadkowej etymologii należy szukać w słownikach rumuńskich (marmaroskich) regionalizmów. Refleksja nad toponimami pozwala również śledzić lokalne migracje i rozwój osadnictwa w skali mikro, jak pokazuje analiza historyczno-geograficzna nazw miejscowych Targanic i pobliskich Roczyn. Z dawnego nazewnictwa można tu wysnuć przypuszczenia o łączących obie wsie związkach osadniczych w kontekście transhumancyjnego pasterstwa Wołochów. Choć przedstawione

wnioski mają charakter przyczynkowski, ukazują nie tylko kierunki dawnych wędrówek, lecz także pozwalają lepiej zrozumieć pochodzenie współczesnych mieszkańców regionu i ich udział w dziedzictwie kulturowym Karpat.

Abstract

Research into toponyms reveals that an interdisciplinary approach, combining historical, geographical, and linguistic methods, allows for a better understanding of the migration processes that shaped the cultural and ethnic landscape of the Carpathians over centuries. One of the most eloquent traces of these changes is the diffusion of Carpathian place names, which are part of a rich collection of Carpathianisms – words of Romanian origin that traveled with Vlach shepherds to the farthest reaches of the Carpathian mountain range. Among the most popular toponyms are certainly names derived from the Romanian grui, such as the Romanian Gruï and Gruïet, Ukrainian Грун, Slovak Gruň, Czech Grůň and Groníček, and the Polish Groń. This last one, particularly common in the Little Beskids and the Pewel-Krzeszów Ranges, arrived there with Vlach settlement, possibly from Liptov, a region connected to Żywiec in the 15th century through the Komorowski family. The onomastic landscape of the Western Beskids still conceals many undiscovered Carpathianisms. An example is the Pewel Range with its mysterious peak named Ceretnik. Clues to solving its enigmatic etymology should be sought in dictionaries of Romanian regionalisms. Reflection on toponyms also allows for tracing local migrations and the development of settlements on a micro scale, as shown by the historical-geographical analysis of Targanice and nearby Roczyny. This suggests possible connections to the transhumant pastoralism of the Vlachs. Although the presented conclusions are preliminary, they not only reveal the directions of ancient wanderings but also provide a better understanding of the origin of the region's contemporary inhabitants and their participation in the cultural heritage of the Carpathians.

Wstęp

Toponimy należą do tej grupy źródeł historycznych, które odzwierciedlają relacje zachodzące między przestrzenią a życiem codziennym dawnych społeczności, również tych niepiśmiennych – a za taką uznać należy hermetyczną i tajemniczą grupę wołoskich pasterzy, zasiedlających przed wiekami dzikie ostępy Karpat. Średniowieczne osadnictwo realizowane za pomocą polskich i w mniejszym stopniu niemieckich rolników w XIII–XIV w. z nielicznymi wyjątkami zatrzymało się na linii karpackich pogórzy. Kolonistom często brakowało doświadczenia w gospodarowaniu obszarami góorskimi o znacznych deniwelacjach i glebach słabej jakości. Dodatkowo zmiany klimatyczne towarzyszące małej epoce lodowej przede wszystkim w okresie XVI–XVIII w. niejednokrotnie doprowadziły do wyludnienia całych wsi obszaru karpackiego (Jawor, 2024; Kłapyta, 2021).

Rolników tych nie interesowały beskidzkie pasma górskie, nie widzieli zatem potrzeby nadawania nazw szczytom i przełęczom – może z wyjątkiem tych, które stanowiły wyraźne znaki orientacji przestrzennej. Karpacką pustkę osadniczą wykorzystali wołoscy pasterze, a ich wędrowki stały się swoistym pasem transmisyjnym, którym przekazywano wiedzę w zakresie gospodarki wypaliskowej i specyficznych umiejętności związanych z hodowlą zwierząt. W ramach osławiania i strukturalizacji otaczającej ich przestrzeni znaczyli swoje szlaki oraz miejsca docelowe nazwami, tworząc tym samym wyjątkową przestrzeń toponimiczną (Bijak, 2017). Jej niezwykłość polega na włączeniu polskich Beskidów do kulturowego uniwersum Karpat, a co za tym idzie: na zaszczerpieniu słownictwa pasterzy wołoskich w góralskich gwarach. Dotkliwy brak źródeł pisanych świadczących o ich życiu codziennym rekompensuje bogaty zbiór karpacyzmów, a do tej kategorii zalicza się również toponimy. Wołoch jako *homo nominans* – człowiek tworzący nazwy oraz systemy symboliczne – osławiał nieprzyjazne środowisko naturalne, nadając obiektom fizjograficznym określenia znane mu z miejsca pochodzenia albo wywodzące się z jego języka ojczystego. Karpacyzmy, będące leksykalnymi integrantami obszaru karpackiego, to słowa związane z migracjami etnicznej ludności wołoskiej, występujące pierwotnie w języku rumuńskim i zakorzenione później w innym języku – słowiańskim bądź niesłowiańskim. Choć we współczesnych badaniach językoznawczych podkreśla się wagę języka rumuńskiego jako strukturalnego źródła karpacyzmów, to jednocześnie zwraca się uwagę, że przynajmniej w kolejnych etapach migracji skład etniczny Wołochów był zróżnicowany i nie ograniczał się wyłącznie do etnosu rumuńskiego (Oczko). Niemniej to istotnie w wokabularzu języka rumuńskiego zidentyfikować można pochodzenie niektórych beskidzkich toponimów, których znaczenie zatarło się w ciągu ostatnich stuleci. Dotyczy to również Beskidu Małego i Pasm Pewelsko-Krzeszowskich (Solon, 2021)⁹⁸, dwóch często zestawianych ze sobą grup górskich, stanowiących kościec i granice dawnego państwa ślemieńskiego, czyli wyodrębnionej na początku XVII w. części latyfundium żywieckiego Komorowskich. W połowie XIX w. Ślemień stał się siedzibą powiatu (*Bezirk*) ślemieńskiego, obejmującego również dobra suskie (mapa 1). Analiza źródłowa w zakresie tutejszych toponimów może z jednej strony pogłębić naszą wiedzę na temat korzeni górali żywieckich, z drugiej strony przynieść dodatkowe informacje dotyczące procesów migracyjnych ich wołoskich przodków.

Źródła i metoda

Zmiany zachodzące przez ostatnie stulecia w nazewnictwie gór i łańcuchów górskich wymagają dziś od historyków zastosowania metody retrogresywnej z wykorzysta-

⁹⁸ Twórcy nowej regionalizacji geograficznej Polski pod kierunkiem prof. Jerzego Solona wydzielili Pasma Pewelsko-Krzeszowskie (513.57) jako mezoregion Beskidów Zachodnich (513.5–6) o wyraźnej odrębności fizycznogeograficznej.



niem zasobów kartograficznych oraz źródeł historycznych. Pośród tych ostatnich warto zwrócić uwagę na różnego rodzaju papiery gospodarcze i podatkowe dominium ślemieńskiego czy akta rozgraniczeń majątkowych w księgach podkomorskich. Z pomocą przychodzą również źródła o charakterze narracyjnym, w tym kroniki parafialne oraz dzieła historyczne, przede wszystkim *Dziejopis żywiecki* pióra nieoceanionego wójta żywieckiego Andrzeja Komonieckiego (2005) oraz kontynuacja tego dzieła, a mianowicie *Kroniki żywieckie* ks. Franciszka Augustina (2007). Szczególnie interesujące są ponadto protokoły sesji sądów zamkowych i wiejskich – na interesującym nas obszarze genetycznie powiązane z sądownictwem prawa wołoskiego: akta sądowe zamku suskiego z zapiskami sądowymi wiejskich gromad państwa suskiego z XVII–XVIII w. (1/357/79/98), dokumentacja sądowa dominium ślemieńskiego z XVIII–XIX w. (1/357/265/334, 1/357/402/514), księga sądowa wsi Kobiernice (29/640/114), ale także do niedawna uchodzące za zaginione księgi sądowe gromad w Targanicach z lat 1720–1844 (13/400/191) oraz w Rzykach z lat 1780–1833 (13/400/192)⁹⁹. Rozstrzygane przed tymi sądami sprawy cywilne (np. kontrakty kupna-sprzedaży chłopskich nieruchomości) i karne (m.in. pobicia i kradzieże)

⁹⁹ Udalo mi się odnaleźć je w domu rodzinnym Józefa Putka w Choczni dzięki pomocy Darii Rusin i Piotra Malaty. Za ich udostępnienie z całego serca dziękuję Jerzemu Owziejowi, spadkobiercy spuścizny znakomitego badacza dziejów dawnego księstwa oświęcimskiego. Księgi są obecnie przechowywane w Archiwum Państwowym w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej.

związane były z konkretnymi przestrzeniami, a jak wynika z treści protokołów, w lokalnej toponimii doskonale orientowali się wszyscy uczestnicy sesji sądowych.

W zakresie badań kartograficznych punktem wyjścia pozostaje krajobraz toponimiczny odzwierciedlony na mapach turystycznych (m.in. popularny serwis internetowy mapa-turystyczna.pl czy mapa *Beskid Śląski i Żywiecki*, 1:50000, Compass 2025) oraz w bazie danych Państwowego Rejestru Nazw Geograficznych (PRNG). Stanowią one wyraz i źródło współczesnej świadomości przestrzennej, choć niejednokrotnie ich twórcy powtarzają błędy popełniane przez dawnych kartografów. Podstawę retrogresywnej analizy map stanowią podlegające krytycznemu spojrzeniu dzieła austriackich kartografów z końca XVIII i XIX w., poczynszyszy od tzw. pierwszego zdjęcia topograficznego Galicji wykonanego w skali 1:28800 niebawem po pierwszym rozbiorze Rzeczypospolitej Obojga Narodów przez kartografów wojskowych pod komendą podpułkownika Friedricha von Miega (1779–1783). Na wieloarkuszowej i utajnionej mapie wojskowej dokładnie odwzorowano każdy zakątek nowo pozyskanej prowincji, włącznie z interesującymi nas obiektami fizjograficznymi (Janeczek, 2013)¹⁰⁰. W 1855 r. ukazała się z kolei mapa Galicji o charakterze administracyjnym sporządzona pod redakcją Karla Kummerera Ritтера von Kammersberga (*Administrativ-Karte von den Königreichen Galizien und Lodomerien mit dem Grossherzogthume Krakau und den Herzogthümern Auschwitz, Zator und Bukowina*), zawierająca część nazw powielanych później na mapach wojskowych: na drugim zdjęciu topograficznym, zwanym franciszkańskim, wykonanym dla Galicji w latach 1861–1863 oraz na trzecim zdjęciu topograficznym, zwanym franciszkańsko-józefińskim, sporządzonym w latach 1869–1887 w dwóch wersjach (1:25000 oraz 1:75000). Wspomniane mapy wojskowe są niezwykle ważne z perspektywy naszych badań ze względu na metodę pozyskiwania danych przez austriackich oficerów-topografów. Przywiązywali oni bowiem szczególną wagę do odnotowywania nazw znanych ludności miejscowej – wyłącznie takie mogły przecież służyć później poruszającym się w terenie żołnierzom w celu precyzyjnej orientacji w obszarze działań wojennych (Włoskiewicz, 2015). Z całą pewnością prace te prowadzili oficerowie niemieckojęzyczni, usiłujący oddać lokalne nazwy zgodnie z fonetycznymi zasadami języka niemieckiego, co niejednokrotnie wpłynęło na ich błędne zinterpretowanie przez kartografów sporządzających w dwudziestolecie międzywojennym mapy turystyczne oraz wojskowe – te ostatnie tworzone w ramach powołanego do życia w 1919 r. Wojskowego Instytutu Geograficznego (WIG).

Mapy wzbogacone wiedzą pochodzącą ze źródeł pisanych służą nam dzisiaj do zrekonstruowania dawnego krajobrazu toponomastycznego oraz zidentyfikowania

¹⁰⁰ Mapa zob. *Galizien und Lodomerien (1779–1783) – First Military Survey*, <https://maps.arcanum.com/en/map/firstsurvey-galicia> [dostęp: 12 maja 2025 r.].

dawnych form zapisu nazw funkcjonujących dzisiaj w zniekształconej formie – zniekształconej, więc często utrudniającej bądź uniemożliwiającej odkrycie ich pierwotnego znaczenia. Zmapowanie wariantów pierwotnych może ukazać o wiele większą niż obecnie skalę zagęszczenia nazewnictwa związanego z migracjami wołoskimi na obszarze interesujących nas pasm górskich. Chodzi tu przede wszystkim o karpacyzmy świadczące o prawdopodobnej obecności Wołochów (różne warianty nazw *Groń*, *Grapa*, *Kiczora*, *Magura*, *Muńcoł* etc.), jak i toponimy pochodzące z języka polskiego, lecz powiązane z gospodarką wypaleniskową prowadzoną przez społeczności pasterskie (*Palenica*, *Żar* etc.). W przypadku nazw o niejasnej etymologii istotne stają się wnioski językoznawców analizujących szeroką gamę wokabularza karpackiego, przede wszystkim ich głębokie przekonanie o pochodzeniu tych toponimów z języka rumuńskiego. Dużą wagę przywiązujemy tu do poszukiwań archaizmów i regionalizmów marmaroskich, gdyż to właśnie Maramuresz (dzisiaj na pograniczu rumuńsko-ukraińskim) jawi się jako region ojczysty karpacyzmów obecnych w gwarze górali Beskidów Zachodnich (Oczko).

Groń: beskidzka oronimia jako świadectwo procesów migracyjnych

Jednym z najpopularniejszych karpacyzmów w toponimii nie tylko Beskidów Zachodnich, lecz także całego obszaru karpackiego jest Groń pochodzący z rum. *grui* (łac. *grunnium*) i oznaczający szczyt, pagórek, niewysokie wzniesienie bądź zbocze (Oczko, 2024). Współczesne mapy Beskidu Małego i Pasm Pewelsko-Krzeszowskich notują łącznie 57 przypadków wystąpienia tej nazwy: 38 w Beskidzie Małym (0,101 nazwy/km²) i 18 w Pasmach Pewelsko-Krzeszowskich (0,146 nazwy/km²) – dla porównania w Beskidzie Żywiecko-Orawskim współczynnik gęstości tej nazwy wynosi 0,084 nazwy/km², a w Beskidzie Śląskim tylko 0,042 nazwy/km². Oznacza to, że pośród grup górskich otaczających Kotlinę Żywiecką na Gronie najłatwiej natknąć się w Pasmach Pewelsko-Krzeszowskich, a właściwie w Paśmie Pewelskim, gdyż w Grupie Żurawnicy nazwa ta aktualnie nie występuje (mapa 2). Toponim jest obecny na mapach zarówno jako oronim (nazwa szczytu), jak i oikonim (nazwa osady ludzkiej), przy czym funkcjonuje w różnych wariantach:

1. Groń bez żadnych określników.
2. Groń z przymiotnikiem określającym właściwości krajobrazowe (np. Czarny Groń, Długi Groń, Łysy Groń, Ostry Groń, Pośredni Groń, Wysoki Groń).
3. Groń z przymiotnikiem dzierżawczym wskazującym na właściciela terenu (np. Dunaci Groń, Garlejów Groń, Kocembowski Groń, Małysiaków Groń, Wajdów Groń).

4. Groń z określeniem pobliskiej miejscowości (np. Bujakowski Groń, Kobiernicki Groń, Porębski Groń, Biedaszkowski Groń).
5. Groń z określnikiem ahistorycznym (Groń Miłosierdzia, Groń Jana Pawła II).
6. Groń w formie deminutywnej (Gronik, Groniki, Groniczek, Groniczki, Pod Gronikiem, Zagronik).

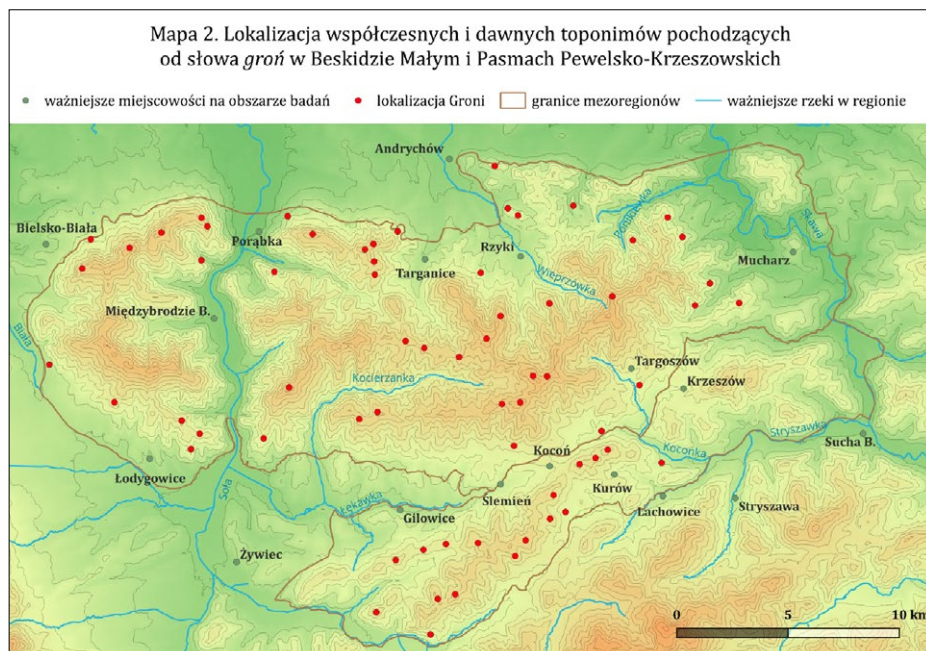
Należy jednak pamiętać, że Groń, będący obecnie nazwą własną, dawniej funkcjonował również jako synonim wyrażen „góra” albo „szczyt”. Wystarczy tu przywołać opis granic państwa żywieckiego na obszarze Beskidu Małego i Pasm Pewelsko-Krzeszowskich z dzieła Komonieckiego: „od Żaru polany do potoka Isepnice, potem do gronia Szeroka nazwanego, z którego gronia oczkowskimi granicami schodzi granica do rzeki Łękawki, [...] z Rychwałdku nad Biedaszków i Mutne wsi, do Gronia Madejowego, stąd przez las do polany Kotłowa, potem do polany Maciejnego, potem do Bigoski, na ostatek do gronia Gachów nazwanego” (Komoniecki, 2005, s. 12). Z drugiej strony oronim ten z biegiem czasu poszerzył swój zakres znaczeniowy, stając się nazwą wyżej położonych, najczęściej niewielkich osiedli i przysiółków. Kartoteka *Słownika nazw terenowych Polski* na interesującym nas obszarze notuje kilkanaście Groni w roli nazw przysiółków bądź lasów – niestety bez dokładnej lokalizacji (np. Brzezinka k. Andrychowa, Kuków, Łodygowice, Mutne, Porąbka, Roczyny, Siedzina, Sułkowice, Ślemień, Targanice, Tarnawa Górna)¹⁰¹. Pod koniec XVIII w. nazwa ta służyła już do określania całych niw, czyli dużych części wsi grupujących partie pól uprawnych. Przykładowo według metryki józefińskiej w 1786 r. duża wieś Gilowice była podzielona na dwie główne niwy: na północ od Łękawki znajdowały się Działy, na południe od rzeki – Gronie (CPAHUL 19/8/204)¹⁰².

Współczesny zbiór Groni można zatem rozszerzyć o toponimy pochodzące z dawnych map i źródeł historycznych, choć nie zawsze udaje się dokładnie zidentyfikować ich lokalizację. Nie wiadomo chociażby, o który Gronik na terenie Kurowa chodziło mieszkance tej wsi Magdalenie Gancarce, która 1 czerwca 1795 r. żaliła się przed sądem wołoskim na zamku ślemieńskim:

Niżej wyrażona, posiadając czwartkę zarębkę w wsi Kurowie w dominium Ślemień, z którego gruntu wzięto mi męża na rekruta, ja tylko sama gospodaruję i wszelkie powinności zbywam, opłacam tak dominikalne, jako i monarchiczne. A że sąsiad mój Kazimierz Szwed czyni mi krzywdę, odebrał mi kawał gruntu Gronik zwany, gdzie było pasie, a ja muszę opłacać do dominium (1/357/265/334, s. 214).

¹⁰¹ Zob. Kartoteka *Słownika nazw terenowych Polski*, <https://mikrotoponimy.lib.uni.lodz.pl> [dostęp: 25 maja 2025 r.].

¹⁰² Zresztą również toponim Dział – pochodzący od rum. *deal*, „wzgórze” – uznaje się dzisiaj za jeden z najpopularniejszych karpатыzmów. Zob. Oczko, 2024.



Trudno dzisiaj dociec, na którym konkretnie Groniku należącym do Magdaleny jej sąsiad bezprawnie wypasał swoje bydło, albowiem we wsi lub w jej bezpośrednim sąsiedztwie mapy notują aż osiem Groni w różnych odmianach – choć wariant deminutywny wspomniany w źródle występuje obecnie tylko ponad przysiółkiem Rzepki. W tabeli 1 można odnaleźć нефunkcjonujące dzisiaj toponimy, choć z całą pewnością dalsza kwerenda powiększy tę grupę.

Poszerzywszy zbiór miejscowych Groni, warto przyjrzeć się ich rozlokowaniu (mapa 2). Otaczają one cały Beskid Mały wokół, co oznacza, że toponimu używano przede wszystkim na określenie wzniesień widocznych z gospodarstw domowych, a zatem usytuowanych w bliskości obszarów zasiedlonych, nieopodal wsi. Interesujące jawi się tutaj również pas łączący miejscowości Rzyki z Koconiem, wzdłuż którego odnotowano historyczne i współczesne nazwy: *Czarny Groń*, *Groń Klimascani*, *Praci Groń*, *Krzeszowski Groń*, *Pośredni Groń*, *Wielki Gibasów Groń* oraz *Gronik* i *Groniki*. Można tu wysunąć ostrożną hipotezę, że górski trakt biegnący między wołoskimi wsiami Rzyki i Kocień w okresie formowania się nazw beskidzkich był popularnym szlakiem migracyjnym, być może związanym z pasterstwem transhumancyjnym prowadzonym na tym obszarze, a na pewno użytkowanym w związku z kontaktami handlowymi między wsiami państwa ślemieńskiego i dóbr andrychowskich oraz z procederem przemysłowym uprawianym na granicy obu włości.

Przykładowo 10 maja 1794 r. przed sądem wołoskim na zamku ślemieńskim stanęli Tomasz Micorek i Wawrzyniec Stanik z Koconia oraz Antoni Kwaśny z Lasu,

Tabela 1. Historyczne toponimy pochodzące od słowa groń na obszarze Beskidu Małego i Pasm Pewelsko-Krzeszowskich niewymieniane na współczesnych mapach.

Źródła: I ZT, II ZT, III ZT – pierwsze, drugie i trzecie zdjęcie topograficzne; DŻ – Andrzej Komonicki, Chronografia albo Dziejopis żywiecki, wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka, Żywiec 2005; KSR – Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Białsku-Białej, Księga gromadzka wsi Rzyki; KST – Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Białsku-Białej, Księga sądowa gromady Targanice.

Lp.	Datowanie	Toponim źródłowy	Toponim współczesny	Źródło	Uwagi
1	XVII/ XVIII w.	Groń Szeroka	Jaworzyna (861 m n.p.m.)	DŻ, s. 12	lokalizacja na podstawie I ZT (Schiroky Berg)
2	XVII/ XVIII w., 1779–1793	Gachów Groń / Gohowa Gruin	Gachowizna (758 m n.p.m.)	DŻ, s. 12, I ZT	na I ZT or. zapis fonetyczny zasłyszany przez austriackiego topografa
3	1779, 1802	Żywiecki Groń	Złota Górka (757 m n.p.m.), ew. Przełęcz Kocierska	KST, s. 89, 269	„Taż polana zwana Koczurówka w Groniu Żywieckim jest pod drogą cessarską” (s. 269). Złota Górka góruje nad targaniczkiem przysiółkiem Koczurówka oraz roczynskim przysiółkiem Stary Żywiec, jednak lokalizacja polany pod cesarskim traktem sugeruje raczej Przełęcz Kocierską
4	1779–1793, 1799, 1800	Bracy Gruin / Praci Groń	Łamana Skała (929 m n.p.m.)	I ZT, KSR, s. 79, 102	na I ZT or. zapis fonetyczny zasłyszany przez austriackiego topografa
5	1779–1793	Długi Groni	Porębski Groń (743 m n.p.m.)	I ZT	nazwa rozciągnięta na całe pasmo Porębskiego Gronia
6	1779–1793	Kozy Groń	Chrobacza Łąka (828 m n.p.m.)	I ZT	Kozy Groń w nawiązaniu do pobliskiej wsi Kozy

7	1786, 1812	Skalany Groń	Przełęcz Skaliste (726 m n.p.m.)	KST, s. 36, 241, 270	„Okolo tych wygranienia cechami granicznemi w Groniu Starej Roczenki na drzewach ośmi, w Groniu Skalanym na drzewach siedmi” (s. 270)
8	1788	Groń Klimascani	Klimaska (787 m n.p.m.)	KSR, s. 13	
9	1792	Krzyszowski Groń	Leskowiec (922 m n.p.m.)	KSR, s. 59	lokalizacja na podstawie I ZT (Krzesowski Berg)
10	1795	Gronik	[Kurów]	KSS, s. 214	komentarz wyżej
11	1802	Gronik	[Rzyki]	KSR, s. 113	
12	1802	Groniczek	[Rzyki]	KSR, s. 115	zapewne tożsame z powyższym
	1812	Groń Starej Roczynki	Roczenka (735 m n.p.m.)	KST, s. 270	„Okolo tych wygranienia cechami granicznemi w Groniu Starej Roczenki na drzewach ośmi, w Groniu Skalanym na drzewach siedmi”
13	1861–1864	Pośredni Groń	Smerkowica (885 m n.p.m.)	II ZT	
14	1869–1887	Banowski Groń	bez nazwy	III ZT	od przysiółka Banówka (Jaszczurowa)
15	1869–1887	Koconskie Gronie	Koconka (701 m n.p.m.)	III ZT	jako nazwa całego grzbietu zwieńczonego błędnym oronimem <i>Koscinca</i>
16	1869–1887	Rzepczenski Groń	bez nazwy	III ZT	część wsi Kurów pod Dupniarzem
17	1869–1887	Ściszków Groń	Łysina (779 m n.p.m.)	III ZT	
18	1869–1887	Groniki	bez nazwy	III ZT	południowe stoki Pietraszowej

których oskarżono o wyrządzanie szkód w lesie, a mianowicie o nielegalną wycinę i produkcję gontów następnie przerzucanych do Andrychowa. Organizatorami pierwszego przedsięwzięcia byli Micorek ze swoim pochodzącym zza gór zięciem Franciszkiem Rzyckim – za przemycone 9 kop gontów wzięli w Andrychowie 8 zł polskich, przy czym po drodze musieli jeszcze przekupić borowego (gajowego). Wawrzyniec Stanik z trzech nielegalnie ściętych drzew również wykonał 9 kop gontów – 4 kopy szybko mu skradziono, a pozostałe 5 miał przerzucić przez góry Maciej Krzak. Stanik zeznał, że wioził je „w Wielką Sobotę do dnia, gdzie mi gajni zastąpili, to jest Franciszek Gibas, Sebastian Gibas i Jan Gibas [sytuacja miała zatem miejsce zapewne w okolicach Gibasówki – PK], chcieli mnie zabrać i łańcuch dawałem na zastaw, prosząc ich, aby mnie przepuścili i obiecałem im dać pół kwarty gorzałki i przepuścili mnie” (1/357/265/334, s. 32). Będący wówczas leśniczym Franciszek Gibas za zachowania korupcyjne zebrał 25 różg, został zwolniony z urzędu i dostał dożywotni zakaz pełnienia funkcji publicznych. Ostatecznie Stanik sprzedał materiał powroźnikowi w Andrychowie za 5 zł. Również Antoni Kwaśny z Lasu wbrew prawu wykonał 5 kóp gontów na sprzedaż. Przykłady te dobitnie świadczą o przemytnictwie kwitnym dawniej na wołoskim szlaku przecinającym pasma Beskidu Małego.

Zróznicowany charakter związków między mieszkańcami Rzyk i Koconia uwiadaczał się także podczas kolejnych rozpraw. 23 września 1791 r. przed rzycką ławą gromadzką stanęli pochodzący z Koconia Maciej Krzak oraz Franciszek Cacak, którzy wracając z Andrychowa do domu, zostali pobici przez tutejszych kmieci Jana Palecznego i Jakuba Wawrzyna. Ławnicy zdecydowali, aby „ludzie nasi dali rzeczonym ludziom ślemieńskim ugody 22 zł górskich i wódki garcy półtora i ludziom expens [wydatek – PK] utracony”. Ekspens ów najpewniej wiązał się z kosztami leczenia, które ponieśli pobici mieszkańcy Koconia. Na zakończenie protokołu pisarz wiejski odnotował: „Więc my, urząd gromadzki, wielmożnemu panu państwa ślemieńskiego tę rzecz prezentujemy i jako się tak stało, a nie inaczej, znakami Krzyża Świętego podpisujemy się” (13/400/192, s. 42). Z kolei w 1800 r. Bartłomiej Okrzos z Rzyk był świadkiem kradzieży owsa, kiedy wracał z państwa ślemieńskiego, gdzie miał świadczyć usługi stolarskie: „Proszony będąc od Kazimierza Tomiczka, poszedłem w tę samą noc, kiedy owies ukradziono, do Gibasa na stronę ślemieńską wystroić dla tego przybiecany trom [tram, czyli drewniana belka – PK], ale tego nie zastawszy, odpowiedziała mi żona Gibasa, że z tego dziś nic nie będzie i że się go nie doczekam. Idąc nazad zza Bieskida, widziałem, że synowie Wawrzeńca Hatali, Jędrzej i Józef Hatalowie, owies z stodołki Praciaków przez polanę ku swojej chałupie nieśli” (13/400/192, s. 94).

W ujęciu globalnym można odnieść wrażenie, że w Beskidach Zachodnich wyjątkowe zagęszczenie toponimów powiązanych ze słowem „groń” występuje w szerokim pasie ciągnącym się od południowego skraju Beskidu Śląskiego wzdłuż pasm Beskidów Żywiecko-Kysuckiego i Żywiecko-Orawskiego, mijającym Kotlinę Żywiecką od

wschodu i rozgałęziającym się jednym ramieniem na Pasma Pewelskie (bez Grupy Żurawnicy) i Beskid Mały, drugim w stronę środkowej części Beskidu Makowskiego. Najdalej wysunięte na północ granice użytkowania owego toponimu idealnie pokrywają się z północnymi rubieżami Beskidu Małego, a na wschodzie sięgają Skawy. Począwszy zaś od Makowa Podhalańskiego aż do Wadowic, w szerokiej dolinie tej rzeki widać wyraźną przerwę cechującą się zadziwiającym brakiem Groni. Na terenach Słowacji toponimy pochodzące od słowa *grúň* są charakterystyczne wyłącznie dla środkowej części kraju: Kysuc, Orawy, Liptowa, Doliny Górnego Hronu (słow. Horehronie), a w mniejszym stopniu Zwolenia i północnego Gemeru (Majtán, 1994). Sugerowałoby to, że Wołosi Beskidów Zachodnich nie przybyli ze wschodu, lecz przekraczali główny grzbiet Karpat, idąc od południa, i po przekroczeniu granicznych grzbietów rozchodzili się w trzech kierunkach: północno-zachodnim w stronę Śląska Cieszyńskiego i czeskiego Beskidu Morawsko-Śląskiego, północno-wschodnim w stronę Beskidu Makowskiego i doliny Raby oraz północnym w stronę Pasm Pewelsko-Krzeszowskich i Beskidu Małego. Bardzo duża częstotliwość występowania Groni w tych ostatnich grupach górskich świadczy o wyjątkowej predylekcji społeczności pasterskich do osiedlania się tutaj, co zapewne miało związek z bliskością ważnych szlaków handlowych i miejskich ośrodków, gdzie mogli zbywać swoje produkty.

Ceretnik: na tropie zapomnianych karpatyzmów

Mapa topograficzna Beskidów Zachodnich pełna jest toponimów, których znaczenie nierzadko zostało zapomniane wiele dekad, a nawet stuleci temu. Na uporządkowanie zasługuje chociażby sprawa oronimu najwyższego szczytu Pasm Pewelsko-Krzeszowskich, znanego dziś pod nazwami Bakowa (mapa-turystyczna.pl), Bąkowa (PRNG) bądź Czeretnika (jako nazwa alternatywna Bakowa na mapie *Beskid Śląski i Żywiecki*, Compass, 2025), wznoszącego się na wysokość 766 m n.p.m. Ostatnią z wymienionych wersji należy uznać za najwcześniej poświadczoną, ponieważ wielokrotnie pojawia się na kartach *Dziejopisu żywieckiego* Andrzeja Komonieckiego (mapa 3). Kronikarz wymienił ją przy okazji opisywania dopływów rzeki Soły, tłumacząc, że z jednej strony rzeka Pewlica „płyne przez wieś przezwaną Pewel Ślemieńską, a wykapem swoim wychodzi od wierzchowin przezwanych Czeretnik” – z drugiej strony Łękawka „płyne naprzód od Kocierki, potem od Koczonki, od Czeretnika, potem od Zapólnika, na ostatku od Wrocławia rzeczek” (Komoniecki, 2005, s. 11). Komoniecki miał zatem świadomość, że grzbiet Czeretnika stanowi lokalny wododział, przy czym potok o tej samej nazwie spływał w stronę Ślemienia, zasilając wody Łękawki. W 1713 r. zwierzchność dworska państwa ślemieńskiego zdecydowała, że „chałuppek zdawna zbudowanych od poddanych niedaleko dworu albo zamku tamecznego,

Mapa 3. Wybrane toponimy w rejonie Beskidu Małego i Pasm Pewelsko-Krzeszowskich używane przez Andrzeja Komonieckiego na pocz. XVIII wieku



będąc wioska jak miasteczko, kielkanaście rozrzucono i zniesiono aż po rzekę Ceretnik rzeczona” (Komoniecki, 2005, s. 418).

Zupełnie inaczej szczyt określali kartografowie austriaccy. W czasie prac nad drugim zdjęciem topograficznym (1861–1863) penetrujących teren wojskowych poinformowano, że wzniesienie nosi nazwę *Pewliczky*, z kolei na opracowywanej nieco wcześniej mapie administracyjnej Kammersberga po raz pierwszy pojawiła się kłopotliwa nazwa *Bakow*, zapewne w nawiązaniu do okolicznego przysiółka Bąkowa. Jednocześnie warto odnotować, że na tej samej mapie *Czeretnik* to ślemieński przysiółek wspinający się zboczem interesującego nas wzniesienia. Pozbawiony diakrytów oronim *Bakow* odnotowany przez austriackiego kartografa zrobił imponującą karierę. Widoczny jest na *Mapie wzniesień Galicyi i Bukowiny* nakreślonej przez krakowskiego geologa Alojzego Altha w 1860 r., ale również na obu wersjach trzeciego zdjęcia topograficznego (1869–1887), choć tutaj las ciągnący się na północny wschód od szczytu opisano jako *Czeretnik* (1:75000) lub *Cretnik* (1:25000). W dwudziestoleciu międzywojennym wariant *Bakow* bez weryfikacji i bezrefleksyjnie przepisywali zarówno autorzy map wojskowych WIG, jak i kartografowie opracowujący mapy turystyczne (*Mapa taktyczna Polski*, WIG, 1925, ark. A50 B29; *Mapa taktyczna Polski*, WIG, 1934, ark. Pas 50 Słup 29; *Mapa Beskidu. Opracowane na polecenie Beskidenvereinu Bielsko przez dr. E. Stonawskiego*, 1:75000, około 1925). Do rzadkości należy użycie niepozbawionej diakrytów nazwy *Bąków*, widocznej na mapie Beskidów Zachodnich z 1930 r. (*Mapa szematyczna Beskidu Zachodniego od Cieszyzna do Babiej Góry*, 1:75000, oprac. U. Sojka).

O Bakowie oraz przysiółku noszącym to samo miano pisał z kolei znany regionalista Antoni Schneider w latach 70. XIX w.:

Baków, góra i jeden z wyższych szczytów przeciągającego między gminami Pewel wielka i mała, w powiecie żywieckim, pasma gór karpackich, Czeretnikami zwanego, zniżającego się ku północy w dolinę rzeczki Kocońki. Góra ta wznosi się do 2427 stóp nad powierzchnią morza i składa się po większej części z warstw piaskowca karpackiego. Szczyt jej porosły krzakami gdy u podnóża z kilku stron uwieńczają ją gęste lasy świerkowe [...].

Baków, przysiółek gminy Pewel wielka, w powiecie żywieckim, składający się z kilku chat góralskich, rozłożonych pojedynczymi zagrodami po parowach u podnóża góry tego imienia, wznoszącej się po północno-zachodniej stronie tej gminy [...]. Mieszkańcy tutejsi są biedni zarobnicy i należą do szczepu Górali tak zwanych Żywczaków. Miejsce to jest własnością arcyksięcia Albrechta (Schneider, 1874, s. 343–344).

Tak ugruntowany przez Kummersberga oronim funkcjonował również w powojennych przewodnikach, choć odnaleźć w nich można również inne jego warianty. Autor licznych i cenionych pozycji turystycznych Władysław Krygowski – który notabene potwierdzał, że „całe Pasemko Pewelskie zasługuje na większe niż dotychczas zainteresowanie” – pisał o szczycie:

Baków (766 m) nazywany też Kosarzyste stanowi węzłowy punkt Pasemka Ślemieńskiego, oddzielony od grzbietu Barutki i Ostrego Gronia szerokim siodłem, przez które przewija się droga z Pewli Ślemieńskiej na pn. wsch. do Ślemienia [...]. Grzbietowa wędrownia od Łyski przez Barutkę i Ostry Groń aż do Bakowa stanowi atrakcyjne przejście, które daje wgląd w zawiłe doliny z ciekawymi wioskami żyjącymi jeszcze nieco z dala od większego ruchu turystycznego (Krygowski, 1978, s. 375).

Trudno powiedzieć, skąd autor zaczerpnął informację o wołoskiej nazwie Kosarzyste pochodzącej od słowa *koszar* (rum. *coșar*) oznaczającego przeznaczone dla owiec przenośne ogrodzenie w kształcie czworoboku (Lubaś, 1968). Wzmianka w przewodniku Władysława Krygowskiego może świadczyć o zakorzenionej jeszcze w latach 60. i 70. pamięci o wypasach owiec prowadzonych w rejonie najwyższego szczytu pasma.

Powołując się na wyżej przytoczone słowa Antoniego Schneidra, oronim Czeretniki na określenie Pasma Pewelskiego z całą mocą pragnął przywrócić związany z ziemią wadowicką krajoznawca i działacz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Aleksy Siemionow. Przekonywał on, że zwieńczone wyniesieniem Czeretnika pasmo powinno określać się „prastarą i jedynie poprawną i piękną, obrazową

nazwą – Czeretnikami” (Siemionow, 1984, s. 404). Obrazowość oronimu autor dość karkołomnie łączył z proponowaną przez siebie etymologią. Jako że pasmo składa się z ustawionych w rząd szczytów o podobnej wysokości:

przypuszczać należy, że z uwagi na takie orograficzne usytuowanie tych szczyków, nadano im nazwę Czeredniki, a z czasem d przeszło w t. Nazwa ta miała zapewne swój źródłosłów w słowie czereda, oznaczającym rząd, szereg; a zatem czeredę szczyków bardzo trafnie nazwano Czerednikami = Czeretnikami (Siemionow, 1984, s. 410).

Wydaje się, że współczesne środowisko turystyczne z sympatią odnosi się do oronimu Czeretniki dla całego Pasma Pewelskiego i nieśmiało wprowadza oronim Czeretnik obok Bąkowa dla jego najwyższego wzniesienia. Radosław Truś w swoim przewodniku po Beskidzie Małym odnotował:

Moją ideą było z jednej strony zachowanie we właściwym brzmieniu nazw historycznych, a z drugiej promowanie nazw oryginalnych, niespotykanych w innych rejonach Beskidów. Dlatego (za Siemionowem) zdecydowałem się zastąpić skądinąd mało wygodne określenie Pasma Pewelsko-Ślemieńskiego pięknym starym określeniem Czeretniki. Stąd [...] Bąków zamiast od lat niewłaściwie pisanej formy Baków (Truś, 2023, s. 9).

Ta ze wszech miar godna pochwały postawa winna przyświecać wszystkim kartografom, których mapy nie tylko pomagają turystom orientować się w terenie, lecz także w doniosły sposób uczestniczą również w kształtowaniu lokalnej świadomości. Z tego względu poszukiwania właściwych toponimów wymagają skrupulatnego i krytycznego analizowania materiału źródłowego, który zbliży nas do poznania oryginalnych nazw świadczących o korzeniach mieszkańców interesującego nas obszaru.

Na koniec tej części rozważań należy zadać jedno fundamentalne pytanie: czy raz napotkany na kartach *Dziejopisu* Komonieckiego wariant Ceretnik nie prowadzi nas do właściwego, nadal nieodgadnionego znaczenia analizowanego toponimu? Tak zresztą określają ten masyw (górze, potok i las) dzisiejsi mieszkańcy okolicznych wsi – tak też notowany był w dawnych pismach urzędowych. W sierpniu 1845 r. niejaki Michał Małyśiak miał złożyć przysięgę na leśniczego krzasła – jak nazywano urzędowo wydzieloną część lasu – Ceretnik, o czym informował go wcześniej urzędnik dominialny: „Będziesz przysięgał Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedyńemu i Wszystkowidzącemu, że będąc obranym leśnym, czyli dozorcą lasu Ceretnik w obrębie państwa Ślemień zostającego, ten na ciebie włożony obowiązek pilnie, wiernie, ściśle i sumiennie wykonywać będziesz” (29/241/203, s. 87).

W kontekście pokrótce omówionego we wstępie procesu migracji ludności wołoskiej warto zwrócić do słowników języka rumuńskiego, by szukać tam zwrotów kojarzą-

cych się z naszym oronimem. Szczególnie interesujące może okazać się sięgnięcie do słownika regionalizmów i archaizmów marmaroskich. Można odnaleźć tam słowo *cerét* oznaczające „dębinę” – las dębowy składający się przede wszystkim z rozpowszechnionego na obszarze bałkańskim dęba burgundzkiego *Quercus cerris* (Śtef, 2021)¹⁰³. Również i dzisiaj bez trudu można zlokalizować dęby wzdłuż szczytowych partii pasma, choć w warunkach polskich Karpat drzewo to rzadko występuje na wysokościach przekraczających 500 m n.p.m. (Izdebski, 1956). Niewykluczone, że dawniej ich zagęszczenie było tu nieco większe, co skłoniło wołoskich pasterzy do nadania pasmu topograficznej nazwy *Cerét* przekształconej później w Ceretnik. Drugim źródłosłowem oronimu – również odnoszącym się do krajobrazu topograficznego – mogłaby być regionalna i archaiczna odmiana rumuńskiego wyrażenia *ciritêi*, czyli *ceretêi*, oznaczająca zarośla i krzaki bądź zagajnik, ale także tereny wylesione, co wiązałoby się z kolei z wypaleniskową gospodarką prowadzoną w karpaccich lasach również przez Wołochów¹⁰⁴. Oronim ten byłby zatem wyjątkowym przykładem karpатыzmu w Beskidach Zachodnich. Jak zatem wytłumaczyć popularność wariantu Czeretnik? Zapewne jest on pokłosiem znanego językoznawcom zjawiska hiperpoprawności językowej, czyli nadawania wyrażeniu błędnej formy wynikającej z przekonania o niepoprawności danego słowa. Zatem mając na uwadze typowe dla ludności góralskiej mazurzenie, w przesadny sposób poprawiano prawidłowy Ceretnik na niepoprawny Czeretnik.

Wędrując dalej głównym grzbiem Pasma Pewelskiego, docieramy na zalesiony szczyt górujący nad miejscowością Kocoń. Mierzące 701 m n.p.m. wzniesienie przez jednych nazywane jest Kocońką (mapa-turystyczna.pl), przez innych Kościanką (PRNG; *Beskid Śląski i Żywiecki*, Compass, 2025), z kolei cały jego masyw określa się mianem Kocońskiego Gronia (*Beskid Śląski i Żywiecki*, Compass, 2025). O Kocońce i Górze Kocońskiej pisał już Komoniecki, odnotowując, że Łękawkę zasila m.in. potok *Koczodka*, który wypływa „od Czarnego Działu nad górą Koczonką od Ślemienia” – wspomina również potok Kamienny „od Polany Koszarzysk i od góry Koczonkiej” (Komoniecki, 2005, s. 10–11). W obu przypadkach najpewniej chodzi o Kocońską Górę wznoszącą się na wysokość 590 m n.p.m. z przysiółkiem o tej samej nazwie – miałyby to sens w kontekście usytuowania Czarnego Działu (jak przez stulecia określano południowo-wschodnie pasmo Beskidu Małego) ponad Kocońską Górą. W jej okolicy również należy lokalizować polanę Kosarzyska, której nazwa świadczy o prowadzeniu tu

¹⁰³ Zob. *Dicționarale ale limbii române*, <https://dexonline.ro/intrare/cer/9547/definitii> [dostęp: 14 maja 2025 r.].

¹⁰⁴ Zob. *Dicționarale ale limbii române*, <https://dexonline.ro/definitie/ceretei/definitii> [dostęp: 14 maja 2025 r.]. Nie byłby to jedyny toponim pochodzący od fitonimu (nazwy rośliny) w bezpośrednim sąsiedztwie. Od zachodu wąwóz potoku Ceretnik zamyka wyniesienie Rokitówki (610 m n.p.m.), której etymologia wiąże się ze słowem *rokita* oznaczającym wierzbę. Choć do języka rumuńskiego wyraz ten (*răchită*) przedostał się z języków słowiańskich, to językoznawcy uważają różne jego pochodne za kolejny przykład ogólnokarpacciego krajobrazu toponimicznego. Zob. Oczko, 2024.

wypasów owiec. Wzniesienie to zresztą pojawiło się jeszcze dwukrotnie na kartach *Dziejopisu* – po raz pierwszy jako ponure miejsce wymierzania kar za najcięższe przestępstwa:

Roku Pańskiego 1691 przed Niedzielą Kwietnią (8 IV) w Ślemieniu o kazirodztwo ojca spalono, niejakię Chwałkę z Koczonia, iż z córką swoją dopuścił się cielesnego występku, a córkę tamże osieczono. Przy tym i o porubstwo drugiego dnia pachotka z Rychwałdku z klaczą, których na Górze Koczonińskiej spalono, uczyniwszy to i klaczy. W którym miejscu tam szubienice wystawione były (Komoniecki, 2005, s. 249).

Drugi raz w narracji żywieckiego dziejopisa Góra Kocońska została wspomniana pod 1728 r. jako radosne miejsce spotkań o charakterze religijnym:

Dnia 24 czerwca w święto św. Jana Narodzenie kompania Bractwa Świętej Anny z kościoła krzeszowskiego z ludem pospolitym i z wielebnym księdzem kommandarzem kanonikiem regularnym w kościele ślemieńskim solenna i okryta była na odpust i święto tytułu tegoż kościoła. Przeciwno której z ślemieńskiego kościoła kompania processionaliter [procesją – PK] aż na górę Koczańską wyszła i onę przywitała i sollenniter [uroczyście – PK] w kościół wprowadziła, będąc z obu stron wielki konkurs ludzi na to nabożeństwo (Komoniecki, 2005, s. 569).

Procesja ślemieńska, która wyszła naprzeciw procesji krzeszowskiej, nie musiała w ogóle zbaczać z drogi, ponieważ główny szlak ze Ślemienia w stronę Suchej prowadził wzdłuż dzisiejszej ul. Łącznej bezpośrednio pod szczytem Kocońskiej Góry.

Nazwa górującego nad wsią szczytu Pasma Pewelskiego ma skomplikowaną historię, poczynszyszy od pierwszego zdjęcia topograficznego, gdzie określono ją jako *Paproc Berg* (Góra Paproc). Na mapie Kummersberga górę oznaczono jako *Koscinka*, co być może stanowi zniekształcony wariant toponimu Kocońka. Został on powtórzony również na drugim zdjęciu topograficznym i obu wersjach trzeciego zdjęcia – przy czym na wersji 1:25000 *Koscinka* wieńczy grzbiet określony jako *Koconskie gronie*. Domniemany błąd Kummersberga zrobił karierę analogiczną do Bakowa – trafił na międzywojenne mapy WIG oraz mapy turystyczne (jako *Kościanka* na mapie Urbana Sojki, 1930). Również na mapie dołączonej do przewodnika Władysława Krygowskiego znalazła się *Kościanka* (700 m). Aleksy Siemionow zapewne słusznie uznał ten zdecydowanie najpopularniejszy wariant za błąd z czasów austriackich i forsował bardziej poprawne odmiany: Kocoński Groń, Kocońskie Gronie i Kocońka (Siemionow, 1984).

Raczej nie ulega wątpliwości, że zarówno mniejsza Kocońska Góra, jak i większa Kocońka (Kocoński Groń) swoje nazwy zaczerpnęły od miejscowości Kocoń. Na początku XVII w. – w aktach związanych z podziałem dóbr żywieckich między Mikoła-

ja i Aleksandra Komorowskich w latach 1608–1611 – określano ją jako *Koczan* lub *Koczanie* (29/5/194, 29/5/681, ANP 1309)¹⁰⁵. Sto lat później Andrzej Komoniecki wywodził pochodzenie tego frapującego toponimu w następujący sposób:

Koczonie, iż pańskie owce, które z dworu ślemieńskiego były, tam na tym miejscu kocenie swoje miewały albo kocily się (Komoniecki, 2005, s. 15).

Doszukując się etymologii nazwy wsi, wójt żywiecki być może właściwie podjął trop hodowlany, jednak uchwycił go w sposób zbyt dosłowny. W języku rumuńskim można bowiem odnaleźć wyrażenia fonetycznie zbliżone do nazwy wsi i szczytu, przede wszystkim *cocină* (l.mn. *cocini*; bułg. i serb. *kočina*), oznaczające zagrodę dla świń lub chlew (Siemionow, 1984)¹⁰⁶. Nie można jednak wykluczyć – szczególnie w kontekście zapisu nazwy wsi w źródłach siedemnastowiecznych – związków z marmaroskim regionalizmem *coceán* (l.mn. *coceni*; bułg. *kočan*, serb. *kočanj*, węg. *kocsány*) oznaczającym m.in. sosnowe szyszki (Śtef, 2021). Oba źródłosłowy wydają się pasować do topograficznego krajobrazu: z jednej strony w odniesieniu do hodowli świń niewątpliwie praktykowanej przez wołoskich pasterzy równolegle do wypasu owiec, z drugiej strony do występowania w okolicy lasów iglastych. Podobieństwo fonetyczne zdaje się w oczywisty sposób wskazywać na przynależność nazwy wsi Kocoń oraz szczytu Kocońka do karpackiego wokabularza.

Roczynka: rozwój osadnictwa wołoskiego w mikroskali

Toponimy bardzo często kryją w sobie zagadki, których rozwiązanie przynosi istotne dane dotyczące rekonstrukcji dawnych sieci społecznych oraz szlaków migracyjnych. Jednym z takich przykładów na północnych stokach Beskidu Małego jest zapomniany dzisiaj toponim Roczynka, którego jedyną reminiscencją pozostaje nazwa szczytu Roczenka (735 m n.p.m.) zlokalizowanego między popularną wśród turystów Przełęczą Kocierską a dwuwierzchołkowym szczytem Kiczorą (746 m n.p.m.). Główne pasmo Beskidu Andrychowskiego stanowiło naturalną granicę między dobrami andrychowskimi a państwem ślemieńskim, a przechodzący tędy górski gościniec od wieków traktuje się jako jedną z bram prowadzących w malownicze ustronia Beskidów. Góruje ona nad miejscowością Targanice, jednak na najdawniejszych mapach nazwą tej wsi objęty był wyłącznie obszar przylegających do Andrychowa Targanic

¹⁰⁵ Sprawa podziału dóbr między braćmi Komorowskimi w 1611 r. – a nie, jak powszechnie się sądzi, w 1608 r. – będzie przedmiotem osobnej publikacji.

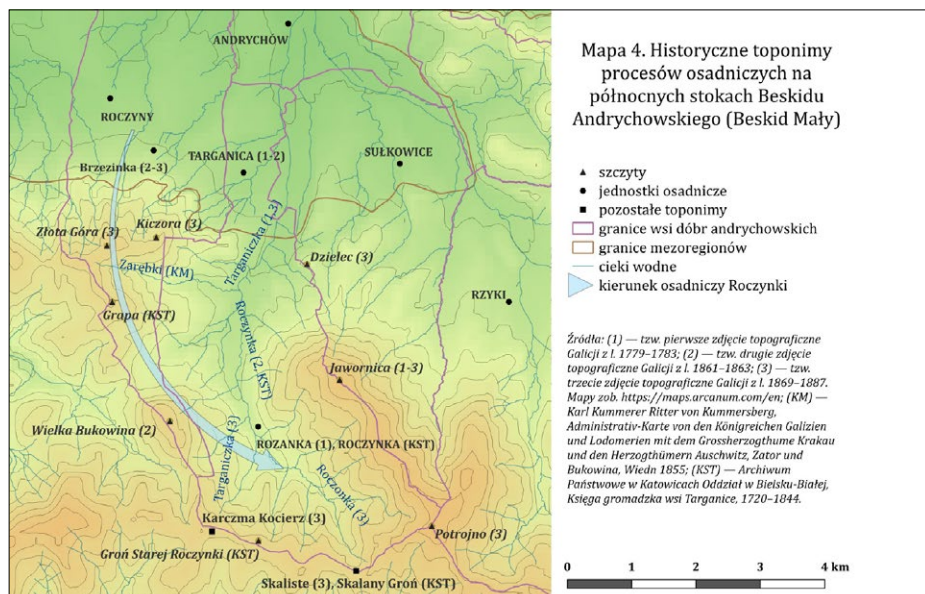
¹⁰⁶ Zob. *Dicționar ale limbii române*, <https://dexonline.ro/definitie/cocin%C4%83/definitii> [dostęp: 16 maja 2025 r.].

Dolnych. Na pierwszym zdjęciu topograficznym (1779–1783) w miejscu opartych o stoki Beskidu Małego Targanic Górnych widnieje enigmatyczny toponim *Rozanka*. Pamiętając o metodyce prac prowadzonych przez austriackich kartografów, posiłkujących się wiedzą przedstawicieli lokalnych społeczności, należy uznać, że niemieckojęzyczny oficer usiłował oddać na mapie określenie Rocanka (mazurzający górale tak zapewne wymawiali nazwę wsi Roczanka). W języku niemieckim zgłoskę C fonetycznie zapisuje się literą Z – stąd na mapie pojawiła się właśnie *Rozanka*. Podobnie rzecz się miała z widocznymi na tym samym zdjęciu topograficznym hydronimem Targanizka Bach (czyli Potok Targaniczka) oraz oronimem Jaworniza Berg (Góra Jawornica).

Sięgając po pochodzące jeszcze z epoki staropolskiej źródła sądowe, możemy potwierdzić, że południową część dzisiejszych Targanic istotnie nazywano Roczynką, Roczanką albo Roczenką: w 1707 r. Kazimierz Wiercimak sprzedał Maciejowi Bylicy „zagrodę na Rocence pod lasem, którą miał kupną od matki” (13/493/165, s. 314). W protokołach akt sądowych bez trudu odnajdujemy również hydronim Roczynka na określenie przepływającego przez wieś potoku: w 1773 r. Marcin Chowaniec zakupił od Franciszki Szlagorki zagrodę ciągnącą się od „wody targaniczkiej Roczynką nazwanej do Kamieńca i rzeki sułkowskiej” (13/493/165, s. 148). Kiedy kilka lat później do kotliny zawitali austriaccy kartografowie, dowiedzieli się, że przez miejscowość płynie Targaniczka, co skrupulatnie odnotowali na pierwszym zdjęciu topograficznym. Niektórzy mieszkańcy przez kolejne dekady wciąż jednak określali potok mianem Roczynki, co znalazło swoje odzwierciedlenie w połowie XIX w. na mapie Kummersberga oraz na drugim zdjęciu topograficznym. Tę zawiłą sytuację usiłowali usystematyzować kartografowie opracowujący trzecie zdjęcie topograficzne, nadając miano Targaniczki potokowi wypływającemu spod Przełęczy Kocierskiej, Roczynki zaś jego dopływowi wypływającemu spod Przełęczy Skaliste. Ewidentnie jednak przez całe XIX stulecie oba hydronimy funkcjonowały równocześnie, czego świadectwem jest hasło znajdujące się w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*:

Roczynka, alternatywnie Roczonka i Targaniczka, strumień, powstaje w gm. Targanice, pow. wadowicki, ze źródeł leśnych, z pod góry Potrojna (888 mt.), na granicy Kocierza (pow. żywiecki). Płynie leśnym jarem na płn.-zach., poczem wydobywszy się z lasu przeryza obszar gm. Targanic, a następnie Sułkowic, a w końcu Andrychowa, wśród którego uchodzi do Wieprzówki, dopł. Skawy. Obraca 10 młynów. Długość biegu 10 klm. (Gustawicz, 1888, s. 649).

Roczynka jako osobna osada wielokrotnie poświadczana była zarówno na kartach andrychowskich ksiąg sądowych, jak i w metrykach parafialnych aż do połowy lat osiemdziesiątych XVIII w., kiedy rozpoczął się proces wyodrębniania gromady targaniczkiej z gromady andrychowskiej. Ostatecznie lokalna reforma administracyjna



weszła w życie z początkiem 1790 r., kiedy po raz pierwszy zebrał się samodzielny urząd gromady targaniczej – wtedy też Roczynkę włączono do nowo powstałej gromady Targanic. W tym samym roku w księdze sądowej Targanic odnotowane jeszcze zostały wdowy Powrończicka i Pabińska z Roczyni, ale później słuch o tej osadzie (a raczej o jej dawnej nazwie) ginie (13/400/191). Reminiscencją tego procesu był wspomniany już wyżej oronim Groń Starej Roczyni odnotowany w 1812 r.

Te źródłowo-toponomastyczne rozważania prowadzą nas do kolejnej refleksji. Nazwa Roczynka jest deminutywem wywodzącym się z nazwy położonej nieopodal wsi Roczyny i może stanowić toponimiczne odzwierciedlenie przemieszczeń w ramach dawnych struktur społecznych. Pozwala to postawić hipotezę, że pierwotne granice Targanic obejmowały wyłącznie obszar dzisiejszych Targanic Dolnych, które przylegały do Andrychowa, tworząc z nim jedną aglomerację osadniczą. Prawdopodobnie jeszcze w XVI–XVII w. wołoscy mieszkańcy Roczyn rozpoczęli karczowanie północnych stoków Grupy Kocierza, aby przystosować je pod wypas zwierząt i uprawę mniej wymagających zbóż. Osadnicy z Roczyn na przydzielonych im zarębkach najpierw budowali szalasy, a potem stałe gospodarstwa, w wyniku czego powstała osada nazwana Roczynką – od miejsca ich pochodzenia (mapa 4).

Poza toponimami istnieją inne przesłanki potwierdzające tę hipotezę. Targanice Dolne ciążyły ku sąsiedniemu Andrychowowi, dlatego to Targanice Górne (Roczynka) były rezerwuarem aktywnej części społeczeństwa – to tu wybudowano świątynię i stąd pochodzili ludzie najczęściej pełniący urzędy wójtów i ławników gromady targaniczej w końcu XVIII i w XIX stuleciu. Najbogatszymi i najbardziej zaangażowanymi

rodzinami byli w tym czasie Wojewodzice i Mrzygłodowie. Pierwsze z tych nazwisk łączy się z wędrownymi grupami wołoskimi, którym przewodzili wojdowie, zwani też wojewodami, a nazwisko Wojewodziec oznacza nie mniej, ni więcej tylko „syna wojewody” bądź „syna wajdy”. Przedstawiciele tej rodziny byli zatem potomkami zwierzchników osad wołoskich i być może w związku z tym tradycyjnie dzierżyli władzę w lokalnych strukturach społecznych. Warto tu także odnotować, że według andrychowskich ksiąg metrykalnych w latach 1759–1784 urodziło się 37 dzieci o nazwisku Wojewodziec: 16 z nich pochodziło z Roczynki (Roczyniek), 7 urodziło się w Roczynach, po 6 w Sułkowicach i Targanicach oraz po 1 w Andrychowie i Wieprzu. W tym samym czasie urodziło się 27 dzieci o nazwisku Mrzygłód: 15 w Roczynce (Roczynkach), 4 w Roczynach, 3 w Andrychowie, 2 w Targanicach oraz po 1 w Rzykach, Sułkowicach i Wieprzu (PMA 3). Różnice nie są bardzo duże, chociaż ostrożnie można tu wskazać na powiązania rodzinne między Roczynami i Roczynką.

Zakończenie

Badania nad toponimami niezbicie dowodzą, że połączenie metod badawczych historyków, geografów i językoznawców mogą przynosić wymierne korzyści w kontekście analizy dawnych procesów migracyjnych. Dotyczy to dalekosiężnych przemieszczeń ludności zmieniających w makroskali charakter kulturowy i etniczny całych regionów, o czym wymownie świadczy dyfuzja karpackich toponimów. Niemymi świadkami tych peregrynacji za lepszym życiem są rumuńskie *Grui* i *Gruieț*, ukraiński *Грун*, słowacki *Gruň*, czeskie *Grůň* i *Groníček* oraz polski *Groń*. Ten ostatni zresztą cieszy się ogromną popularnością na obszarze Beskidu Małego i Pasma Pewelsko-Krzeszowskich, gdzie zapewne zawędrował wraz z Wołochami przybywającymi spoza granicznego grzbietu Karpat – być może z Liptowa, z którym Żywiecczyznę łączyła jeszcze w XV w. rodzina Komorowskich. Krajobraz nazewniczy Beskidów Zachodnich wciąż jednak wymaga pogłębionej refleksji w celu zidentyfikowania kolejnych karpaczystów, zasłoniętych na razie niepamięcią pokoleń. Wciąż niezadeptane i urokliwe Pasma Pewelskie z wieńczącym je Ceretnikiem może tu posłużyć za przykład, choć zdaję sobie sprawę, że przedstawiona wyżej etymologia nie jest pozbawiona znaków zapytania. Powyższe uwagi dotyczą również lokalnych migracji, decydujących o rozwoju osadnictwa w mikroskali. Analiza toponimów przeprowadzona metodą historyczno-geograficzną przy wykorzystaniu zarówno materiału kartograficznego, jak i szerokiego spektrum źródeł pisanych wykazuje daleko idące powiązania Górnych Targanic i pobliskich Roczyn. To wyjątkowy przykład procesów osadniczych (niewykluczone, że związanych z Wołochami albo z zaszczepionym przez nich pasterstwem transhumancyjnym), które ukształtowa-

ły współczesny obraz regionu. Zaprezentowane tu przyczynkarskie wnioski mają jednak na celu nie tylko odkrycie szlaków, którymi Wołosi poruszali się w swoich codziennych marszrutach – dotyczą również kwestii o wiele bardziej doniosłej, a mianowicie pochodzenia współczesnych mieszkańców regionu i świadomości współuczestniczenia naszych przodków w wołoskim uniwersum dawnych Karpat.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- 1/357/79/98 – Archiwum Główne Akt Dawnych, Zbiór Branickich z Suchej, sygn. 79/98, Papiery gospodarcze dominium Sucha, 1677–1760.
- 1/357/265/334 – Archiwum Główne Akt Dawnych, Zbiór Branickich z Suchej, sygn. 265/334, Papiery gospodarcze dominium Sucha, 1792–1808.
- 1/357/402/514 – Archiwum Główne Akt Dawnych, Zbiór Branickich z Suchej, sygn. 402/514, Papiery gospodarcze dominium Sucha, 1790–1799.
- 13/400/191 – Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej, Akta gminy Andrychów, Księga gromadzka (wiejska) wsi Andrychów i Targanice, 1720–1867.
- 13/400/192 – Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej, Akta gminy Andrychów, Księga gromadzka wsi Rzyki, 1780–1833.
- 13/493/165 – Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej, Akta miasta Andrychowa, sygn. 165.
- 29/5/194 – Archiwum Narodowe w Krakowie, Księgi grodzkie krakowskie, sygn. 194, In-scriptiones, 1611.
- 29/5/681 – Archiwum Narodowe w Krakowie, Księgi grodzkie krakowskie, sygn. 681, Relationes (inducta).
- 29/241/203 – Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum urzędów dominialnych w Suchej i Ślemieniu, sygn. 203, Materiały dotyczące wyboru i zaprzysiężenia członków samorządu gromadzkiego.
- 29/640/114 – Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Tomkowiczów z Kobiernic, sygn. 114, Księga sądowa wsi Kobiernice, 1642–1740.
- ANP 1309 – Archives Nationales (Paris), Archives de Jean-Casimir, roi de Pologne, et des princes de Condé, K 1309.
- CPAHUL 19/8/204 – Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, fond 19, opis 8, sprawa 204, Gilowice, 1787–1788.
- PMA 3 – Parafia św. Macieja w Andrychowie, Księgi metrykalne, sygn. PMA 3, *Liber natorum Andrychów ab anno: 1759–1784*. Zob. Cyfrowe Archiwum Archidiecezji Krakowskiej: <https://caak.upjp2.edu.pl/j/630f7d1de998c0095a17d2ea/s/0/f> [dostęp: 18.05.2025 r.].

Źródła drukowane

- Augustin Fr. (2007). *Kroniki żywieckie: od czasów zamierzchłych do 1845 r.* Wyd. St. Grodziski. Z. Jedyndak, R. Kosiński, Z. Rączka, W. Zyzak. Żywiec–Kraków: Towarzystwo Naukowe Żywieckie.

Komoniecki A. (2005). *Chronografia albo Dziejopis żywiecki*. Wyd. St. Grodziski, I. Dwornicka. Żywiec: Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej.

Opracowania

- Bijak U. (2017). *Transonimizacja, czyli „wędrowki nazw”*. „Folia Onomastica Croatica”, 26, 1–14. DOI: 10.21857/mzvktptz139.
- Gustawicz B. (1888). *Rocznika*. W: B. Chlebowski, W. Walewski, F. Sulimierski (red.), *Słownik Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 9 (s. 649). Warszawa.
- Izdebski K. (1956). *Wstępne badania nad ekologią i rozmieszczeniem dębu szypułkowego (Quercus robur L.) w Polsce*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polonia. Sectio C”, 11 (12), 1956, 415–506.
- Janeczek A. (2013). *Pierwsze zdjęcie wojskowe Galicji (tzw. mapa Miega z lat 1779–1783). Znaczenie, wartość źródłowa i perspektywy wykorzystania*. W: J. Ostrowski, P.E. Wespiański (red.), *Kamienie milowe kartografii* (ss. 193–213). Warszawa: Wydawnictwo IH PAN.
- Jawor G. (2024). *Przyrodnicze i gospodarcze przyczyny kryzysu osad na prawie niemieckim i ekspansji kolonizacji wołoskiej w Karpatach. Przykład dóbr muszyńskich biskupów krakowskich (XV–XVI wiek)*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 72 (4), 459–470. DOI: 10.23858/KHKM72.2024.4.006.
- Kłapyta P. (2021). *Klimatyczne uwarunkowania rozwoju osadnictwa na prawie wołoskim w Karpatach Zachodnich na przełomie XV i XVI wieku na przykładzie Podtatrza*. „Balcanica Posnaniensia”, 28/1, 133–148. DOI: 10.14746/bp.2021.28.6.
- Krygowski W. (1978). *Beskidy: Śląski – Żywiecki – Mały i Makowski (część zachodnia)*. Warszawa: Sport i Turystyka. Wyd. IV.
- Lubaś W. (1968). *Nazwy miejscowej południowej części dawnego województwa krakowskiego*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Polska Akademia Nauk.
- Majtán M. (1994). *Z lexiky slovenskej toponymie*, Bratislava: VEDA, Vydavateľstvo Slovenskej akadémie vied.
- Oczko A. *Wołoski karpacyzm leksykalny a terminologia pasterska*, link: <https://vlachs-project.eu/data/uploads/monografia/anna-oczko-wooski-karpacyzm-leksykalny-a-terminologia-pasterska.pdf>.
- Oczko A. (2024). *Toponymic unity of the Carpathian region*. „Folia Linguistica”, 58 (3), 729–750. DOI: 10.1515/flin-2024.2026.
- Schneider A. (1874). *Encyklopedia do krajoznawstwa Galicji pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym, orograficznym, geoognostycznym, etnograficznym, handlowym, przemysłowym, sfragistycznym etc. etc.*, t. 2. Lwów: Wyd. Wydział krajowy pod zarządem ustanowionego ku temu celowi Komitetu.
- Siemionow A. (1984). *Ziemia wadowicka. Monografia turystyczno-krajoznawcza*. Wadowice: Komisja Turystyki Górskiej Oddziału PTTK „Ziemia Wadowicka” w Wadowicach.
- Solon J. (red.). (2021). *Regionalna geografia fizyczna Polski*. Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe.
- Ștef D. (2021). *Dicționar de regionalisme și arhaisme din județul Maramureș*. Cluj–Napoca: Casa Cărții de Știință.
- Truś R. (2023). *Beskid Mały. Przewodnik*. Pruszków: Rewasz.
- Włoskiewicz W. (2015). *Toponomastyczna praca topografa w Austro-Węgrzech i w II Rzeczypospolitej*. „Prace Językoznawcze”, 17 (3), 137–154.

Palenie huby, czyli o zachowaniach magicznych w obrzędowości wiosennej na pograniczu Górali Babiogórskich i Żywieckich

Burning bracket fungi, or about magical behaviors
in spring rituals on the border of the Babia Góra
and Żywiec highlanders

Andrzej Peć

Muzeum Miejskie Suchej Beskidzkiej
ul. Zamkowa 1
34-200 Sucha Beskidzka

Abstrakt

Niniejszy artykuł podejmuje problematykę specyfiki religijności ludowej Górali zamieszkujących pogranicze babiogórsko-żywieckie, ze szczególnym uwzględnieniem obrzędowości dorocznej okresu wiosennego. Autor analizuje synkretyczną strukturę wierzeń, w której oficjalna liturgia Kościoła rzymskokatolickiego współistnieje z archaicznymi praktykami magicznymi o charakterze apotropeicznym. Głównym przedmiotem analizy jest archaiczny zwyczaj obrzędowy „palenia hub” w Wielką Sobotę. Na podstawie przeprowadzonych badań terenowych autor dokumentuje morfologię, technikę oraz symbolikę tej praktyki. W pracy wykazano, że mimo procesów modernizacyjnych i globalizacyjnych zwyczaj ten wykazuje niezwykłą żywotność, stanowiąc istotny element tożsamości lokalnej oraz dowód na dobitny przykład trwałości ludowej wizji świata, w której magia i religia nadal współistnieją.

Abstract

This article explores the specificity of folk religiosity among the Highlanders living in the Babia Góra–Żywiec border region, with particular emphasis on the annual spring rituals. The author analyzes the syncretic structure of beliefs, in which the official liturgy of the Roman Catholic Church coexists with archaic magical practices of apotropaic nature. The primary focus of the analysis is the archaic ritual custom of “burning bracket fungi” on Holy Saturday. Based on fieldwork, the author documents the morphology, technique, and symbolism of

this practice. The paper demonstrates that despite the processes of modernization and globalization, this custom demonstrates remarkable vitality, constituting a significant element of local identity and a striking example of the persistence of a folk worldview in which magic and religion continue to coexist.

Religijność ludowa Górali stanowi synkretyczną strukturę, będącą pochodną głębokiej wiary katolickiej, reliktyw wierzeń słowiańskich, tradycji pasterskich (wołoskich) oraz regionalnych systemów obrzędowych. Religijność ludowa może być rozpatrywana na wielu płaszczyznach i odnosić się do różnych środowisk społecznych (Olszewski, 1996; *Religijność ludowa*, 1983). Najszerzej zjawisko to można opisać jako zespół nieoficjalnych, głęboko zakorzenionych w tradycji praktyk i wierzeń, które współlistnieją z oficjalną doktryną religijną, często ją uzupełniając lub adaptując, charakteryzujących się akcentowaniem uczuciowo-przeżyciowej strony religii (Bukowska-Floreńska, 1999; *Religijność ludowa*, 1983).

Religijność ludowa, analizowana przez pryzmat dorocznej obrzędowości na styku regionów babiogórskiego i żywieckiego, stanowi niezwykle frapujące, a zarazem wciąż niedostatecznie rozpoznane zagadnienie badawcze, mimo że obrzędowość doroczna i rodzinna – zarówno na Żywiecczyźnie, jak i na terenach zamieszkałych przez Górali Babiogórskich – znajdowała się w polu zainteresowania licznych etnografów i kulturoznawców (Rosiek, 2018).

Podstawę niniejszych rozważań stanowią badania terenowe prowadzone na obszarze pogranicza obu grup regionalnych od początku lat dziewięćdziesiątych XX w., które obejmują przede wszystkim: miasto Sucha Beskidzka, wsie Stryszawa, Lachowice, Krzeszów, Kuków, Kurów i Hucisko (gmina Stryszawa), a także wybrane miejscowości Żywiecczyzny: Las, Ślemień, Gilowice oraz Koszarawa. Tak zakreślony teren badawczy pozwala na uchwycenie wzajemnych wpływów oraz zachodzących procesów społeczno-kulturowych. Fundamenty pod klasyfikację etnograficzną tego obszaru położył Wincenty Pol – wybitny geograf, poeta i krajoznawca, który jako pierwszy wyróżnił Górali Babiogórskich jako autonomiczną grupę regionalną. Według jego ustaleń terytorium zamieszkiwane przez Babiogórców obejmowało m.in. Suchą (obecnie Suchą Beskidzką) oraz Stryszawę (Pol, 2015). W późniejszej literaturze przedmiotu granice zamieszkiwania Górali Babiogórskich i Górali Żywieckich ulegały jednak zmianom i polaryzacji. O ile Sucha Beskidzka identyfikowana była najczęściej z regionem babiogórskim, o tyle Stryszawa w opracowaniach etnograficznych i folklorystycznych podawana była jako „ostatnia wieś Górali Żywieckich” (Romowicz, 1978). Wyznaczenie precyzyjnego zasięgu terytorialnego Górali Babiogórskich wymaga odwołania się do stabilnych barier fizyczno-geograficznych, które przez stulecia determinowały zamieszkiwany teren oraz kierunki kontaktów społeczno-ekonomicznych mieszkańców tego regionu. Jak podaje Urszula Janicka-Krzywdą: „Od południa Ba-

biogórcy graniczą z Orawiakami, od zachodu z Góralami Żywieckimi (są to równocześnie najbardziej stabilne granice tej grupy). Granicę z Orawiakami stanowi masyw Babiej Góry oraz fragment Pasma Policy i Pasma Podhalańskiego, granica z Góralami Żywieckimi to Pasma Jałowieckie” (Janicka-Krzywda, 2010a, s. 32).

Współcześnie jednak obserwuje się prymat kryteriów subiektywnych nad obiektywnymi podziałami fizyczno-geograficznymi i etnograficznymi. Podstawowym wyznacznikiem przynależności regionalnej stała się świadomość autoidentyfikacyjna mieszkańców, budowana na poczuciu odrębności oraz silnej więzi z grupą (Paleczny, 2012). Kluczową rolę w tym procesie odgrywa współczesny ruch folklorystyczny oraz aktywność lokalnych liderów i zespołów regionalnych (m.in. Kapeli Spod Jałowca w Stryszawie). Ich działalność w ostatnich dekadach doprowadziła do redefinicji zasięgu terytorialnego wspólnoty babiogórskiej. Poprzez włączenie Stryszawy w obręb tej identyfikacji dawna, uznawana za stabilną, południowo-zachodnia granica grupy uległa przesunięciu i upłynnieniu, co czyni ten region modelowym przykładem żywego, ewoluującego pogranicza kulturowego (również wartego podjęcia szczegółowych badań). Omawiany teren jawi się zatem jako przestrzeń pogranicza zarówno zewnątrz-, jak i wewnątrz-kulturowego. Jest to obszar, na którym nie tylko przenikały się tradycje odmiennych regionalnych grup góralskich, lecz także nastąpiło bezpośrednie zderzenie tradycyjnej kultury wiejskiej z cywilizacją techniczną i miejską (Peć, 1999).

„Obrzędowość doroczna – jak pisze B. Rosiek – stanowi specyficzny synkretyzm wierzeniowy, w którym przejawia się podwójny sens: dominujący i w miarę czytelny chrześcijański oraz wcześniejszy, współcześnie o wiele trudniejszy do zrozumienia. Znajdujemy w nim archaiczne treści dotyczące wegetacji, urodzaju, płodności i obfitości, związane z rocznymi przesileniami słonecznymi i fazami księżyca” (Rosiek, 2018, s. 441). Szczególną rolę w obrzędowości dorocznej Górali zajmowały zachowania religijne i magiczne, które nie stanowią opozycji binarnych, a raczej wzajemnie się dopełniają w ludowej wizji świata. Według Katarzyny Ceklarz i Urszuli Janickiej-Krzywdy: „Magia pełniła niegdyś niezwykle ważną funkcję, wyrastającą z potrzeby opisania i pojęciowego ustrukturyzowania rzeczywistości. Była podstawowym narzędziem i wyrazem tzw. ludowej wizji świata, czyli zespołu przekonań i wierzeń oraz wynikających z nich sposobów postępowania” (Ceklarz, Janicka-Krzywda, 2024, s. 9).

Magia towarzyszy człowiekowi wręcz od zarania dziejów i pomagała wyjaśniać otaczający świat, dość często pełny niezrozumiałych zjawisk i nieprzychylnych dla człowieka sił przyrody. Pojęcie posiada wiele znaczeń potocznych oraz wiele definicji i klasyfikacji naukowych. Do pierwszych i fundamentalnych należy ujęcie magii oparte na zasadzie, że podobne powoduje podobne (magia naśladowcza/homeopatyczna) oraz że przedmioty, które raz weszły ze sobą w kontakt, zostają w nim na zawsze – magia przenośna (Frazer, 1965). Istotna jest również struktura magii, na którą składają się „przedmioty, czynności i formuły słowne wykorzystywane podczas zabiegu

magicznego” (Ceklarz, Janicka-Krzywda, 2024, s. 8). Katarzyna Ceklarz i Urszula Janicka-Krzywda w przytaczanej już publikacji, będącej rodzajem słownika, w którym zebrano z różnych rozproszonych źródeł, czasopism i publikacji zachowania magiczne Podtatrza i Beskidów Zachodnich, wskazują, że w „magii polskich Karpat ogromną rolę odgrywały przedmioty mające cechy świętości: rzeczy zabierane z kościoła, uświęcone samą w nim obecnością (sznur dzwonu, stula czy nawet pył z podłogi świątyni), oraz wszelkie przedmioty poświęcone obrzędom religijnym, takie jak dewocjonalia, gromnica lub święcone zioła” (Ceklarz, Janicka-Krzywda, 2024, s. 15).

W zachowaniach magicznych górali wiele było zabiegów związanych z magią ochronną, która przeplatała się z praktykami religijnymi. Magia ochronna (inaczej: magia apotropeiczna) to ogół praktyk i środków magicznych (rytuałów, przedmiotów, formuł słownych – apotropeionów) służących ochronie człowieka przed nieszczęściem, chorobą czy złymi mocami oraz nieuprawnionymi kontaktami ze sferą świętą (Ceklarz, Janicka-Krzywda, 2024). Do apotropeionów podstawowych zalicza się przede wszystkim żywioły: wodę i ogień. Złe moce szczególnie uaktywniały się w granicy (Ceklarz, Janicka-Krzywda, 2024): na styku zmiany czasu, np. związanej z przesileniami astronomicznymi czy cyklem dobowym (zmierzch–świt), oraz zmianami w przestrzeni np. oddzielającymi świat znany, bezpieczny (orbis interior) od świata zewnętrznego, obcego (orbis exterior), np. próg czy miedza (Stomma, 1986; Kowalski, 1998). Wymiar czasowy i przestrzenny granicy znalazł odzwierciedlenie również w polskiej obrzędowości dorocznej i rodzinnej oraz w tradycyjnym rolniczym cyklu wegetacji roślin i w karpackim pasterstwie. „Na granicy, podobnie – piszą Ceklarz i Janicka-Krzywda – jak na rozstajnych drogach, kończył się świat oswojony, przyjazny, a zaczynał się świat obcy, nieznany, nierzadko wrogi. Granice (np. wsi) »uszczelniano«, by w przestrzeń oswojoną nie wtargnęły złe siły (zaraza) – stawiano w tym celu kapliczki i krzyże. Granice wokół szalasu na hali baca wyznaczał za pomocą noża lub poświęconej kredy, którymi zataczał krąg, czyli *opisywał* bacówkę” (Ceklarz, Janicka-Krzywda, 2024, s. 73). I dalej autorki podają: „Za niebezpieczne uchodziły też niematerialne granice czasu: świt, zmierzch, północ i przesilenia astronomiczne. Wtedy to świat zmarłych spotykał się bowiem ze światem żywych, a różne byty z zaświatów mogły zarówno pomagać, jak i szkodzić żyjącym” (Ceklarz, Janicka-Krzywda, 2024, s. 74).

Święta wiosenne, determinowane astronomicznie przez równonoc oraz kalendarz księżycowy, stanowią w kulturze ludowej jeden z kluczowych momentów przejścia. Świętem o wyrażnie „widocznych cechach witania budzącej się przyrody jest Niedziela Palmowa, której kulminację stanowi msza św. z procesją i poświęceniem palm” (Peć, 1999, s. 54). Niedziela Palmowa inicjuje Wielki Tydzień – okres, który w kulturze ludowej w sposób unikalny łączy oficjalną liturgię Kościoła z archaicznymi praktykami magicznymi (Zadrożyńska, 1985). W omawianej społeczności pogranicza obowiązek uczestnictwa we wszystkich obrzędach Wielkiego Tygodnia

jest silnie zintegrowany z lokalnym systemem wartości, a rytualne święcenie pożywienia, ognia i wody stanowiło zapewne fundament zabezpieczenia domostwa i jego mieszkańców. Dawniej wierzone, że woda nabiera cudownych właściwości „w momentach naznaczonych szczególną obecnością sacrum, takich jak pora narodzin (Boże Narodzenie – 24/25 grudnia) i śmierć Jezusa (Wielki Piątek – data ruchoma)” (Ceklarz, Janicka-Krzywda, 2024, s. 255).

„Palenie hub” to prastary zwyczaj o charakterze magiczno-religijnym, niegdyś zapewne powszechny w całym łuku polskich Karpat. „W Wielką Sobotę – jak pisze U. Janicka-Krzywda, opisując Górali Babiogórskich – jeszcze na początku XX w., w większości domów wyrzucano popiół z pieca (w odległej przeszłości wygaszano palący się przez cały czas w chacie ogień). Chłopcy przynosili z kościoła nowy ogień, zebrany z ogniska palonego koło świątyni podczas ceremonii święcenia ognia. Służyła do tego celu huba umocowana na kiju – rodzaj pochodni. Po przeniesieniu ognia do zagrody (...) *okadzają najpierw wszystkie pomieszczenia, następnie gospodarce i bydło*” (Janicka, 2010b, s. 284).

W monografii poświęconej kulturze Górali Żywieckich Barbara Rosiek nie odnotowuje jednak bezpośrednio palenia hub, wskazując na zwyczaj „opalania głowienek” – drewnianych palic, leszczynowego kija z przymocowanymi na końcu patyczkami lub samych leszczynowych prętów, które służyły do wykonywania krzyżyków, „które następnie zatykano w polu, aby chroniły przed klęskami” (Rosiek, 2018, s. 461). Niemniej badania terenowe potwierdzają, że w Suchej Beskidzkiej i Kurowie tradycja palenia hub jest znana, a w Ślemieniu i Stryszawie wciąż praktykowana (Barbara Woźniak, Andrzej Peć, Anna Spyrczyńska, Marcin Leśniakiewicz, 2020). Potwierdzenie znajdujemy również na stronie internetowej Etnozagroda.pl, dotyczącej projektu realizowanego przez Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu, w zakładce opisującej obrzędy i zwyczaje doroczne Górali Żywieckich: „Były też umocowane na patykach huby, które zapalone od poświęconego ognia trzeba było donieść do domu, aby okadzić dom i stajnię oczyszczając je od złych mocy” (Etnozagroda.pl).



Fot. 1. Huba na drzewcu (fot. A. Peć, 2025).



Fot. 2. Nowe formy hub
(fot. A. Peć, 2025).



Fot. 3. Rozpalanie hub (fot. A. Peć, 2025).

W Stryżawie w parafii pod wezwaniem świętej Anny palenie hub jest wciąż niezwykle żywą tradycją obrzędową. Zgodnie z tradycją huba stryżawska przygotowywana jest na drzewcu dość często leszczynowym o długości 1–1,2 m. Do jego szczytu drutem mocuje się owocnik grzyba (hubę) – najczęściej jest to hubiak pospolity (*Fomes fomentarius*), bardzo rzadko czyreń ogniowy (*Phellinus igniarius*); oba gatunki są cenione za zdolność do długotrwałego tlenia się (Szczepkowski, 2012). Ważny jest również proces przygotowania samej huby: należy zebrać ją wcześniej podczas suchej (bezdeszczowej) pogody i poddać długotrwałemu procesowi suszenia (nawet do jednego roku wcześniej), a dawniej – jak wynika z przekazu – nawet poddać gotowaniu i następnie suszeniu. Od kilku lat zdarzają się również modyfikacje tradycyjnej formy polegające na przymocowaniu do kija głównego/drzewca kilku hub.

Rozpalanie huby odbywa się zbiorowo od poświęconego ognia (ogniska) dokonanego w trakcie ceremonii liturgii przed kościołem w Wielką Sobotę. Następnie z rozpaloną hubą należy udać się do domostwa w celu go okadzenia, dawniej po trzykrotnym okrążeniu kościoła zgodnie z ruchem słońca. Właściwa technika w okadzaniu polega na wykonywaniu miarowych ruchów wahadłowych (do przodu i do tyłu), co zapewnia stały dopływ tlenu do żarzącego się owocnika.

Pozwala to na uzyskanie ciągłej emisji intensywnego dymu, niezbędnego do rytualnego okadzenia. Tradycyjnie rozpalaniem i okadzaniem zajmowali się młodzi chłopcy (synowie lub chrześniacy) lub dorośli mężczyźni z danej rodziny, była to zatem domena mężczyzn. Obecnie nadal podtrzymany jest rodzinny charakter zwyczaju – synowie z ojcami, zdarzają się również dziewczęta – córki z ojcami.

Okadzić należy najpierw pomieszczenia mieszkalne, następnie gospodarskie (dawniej przeznaczone dla zwierząt) i trzykrotnie całe domostwo również zgodnie



Fot. 4. W drodze do okadzania domu (fot. A. Peć, 2025).



Fot. 5. Rozpalanie hub, widoczne dziewczęta z hubami (fot. A. Peć, 2025).

z ruchem słońca obejść, okadzając je. Okadzanie to ma, zgodnie z wierzeniami, wypędzić złe duchy, zabezpieczyć przed nieszczęściami i zapewnić szczęście oraz dobrobyt domostwu. Dym z tłącej się huby miał również moc uzdrawiania i zabezpieczania przed chorobami czy bólem: „dym z palących się hub powinno się wdychać, żeby zęby nie bolały” (Peć, 1999, s. 55).



Fot. 6. Tłąca się huba gotowa do okadzania (fot. A. Peć, 2024).



Fot. 7. Technika podtrzymania tłącej się huby (fot. A. Peć, 2024).



Fot. 8. Wzór huby z powiatu limanowskiego (huba z lat 90. XX w.)
(fot. A. Peć).

Okadzenie to znany od dawna zabieg magiczny, w tradycyjnej kulturze góralskiej miał – jak potwierdza Katarzyna Ceklarz i Urszula Janicka-Krzywda – przede wszystkim „charakter apotropeiczny (chronił przed demonami), ale także leczniczy, zwłaszcza gdy przyczyną choroby człowieka, czy zwierzęcia były czary i uroki” (Ceklarz, Janicka-Krzywda, 2024, s. 169). Dym posiada jeszcze jedną specyficzną cechę: wchodzi w miejsca trudno dostępne, szczeliny i zakamarki, okadzenie nim daje zatem gwarancję, że cały obiekt (domostwo, człowiek i zwierzę) został nim wypełniony.

Zwyczaj palenia hub, posiadający głęboką genezę magiczno-religijną, stanowił niegdyś zapewne element obrzędowości wiosennej w całym łuku polskich Karpat. Hipotezę o dawnej powszechności tego zjawiska potwierdzają

doniesienia etnograficzne oraz materiały źródłowe dokumentowane przez regionalne ośrodki kultury, prasę i media lokalne. Palenie hub nadal praktykowane jest punktowo na Podhalu (Bukowina Tatrzańska) i w powiecie limanowskim (Męcina, Pisarzowa, Kamionka Mała). Huba na tych terenach ma inną konstrukcję, grzyb niejako nawlekany jest na długi drut, co pozwala swobodnie go rozpalić i podtrzymywać palenie poprzez cykliczne ruchy do przodu i do tyłu, identycznie jak w Stryszawie.

Palenie hub na pograniczu Górali Babiogórskich i Górali Żywieckich jest niemal zapomnianą tradycją obrzędową, wykazującą jedynie w Stryszawie niezwykłą żywotność, choć bardzo trudno ustalić jednoznacznie przyczyny tej ciągłości kulturowej. Wspólnym mianownikiem dla różnych wariantów tego zwyczaju w różnych regionach pozostaje wiara w skuteczność atrybutu dzięki jego włączeniu w chrześcijański krąg sacrum poprzez kontakt z poświęconym ogniem. Pomimo ewoluowania praktyki w stronę funkcji ludycznych nadal podtrzymywana jest funkcja magiczna, co stanowi niezwykle przykład trwałości zachowań magicznych i funkcjonowania ich razem z zachowaniami religijnymi (nie wykluczając się) w obrzędowości dorocznej. Palenie hub obrazuje również trwałość ludowej wizji świata, w której magia i religia współlistnieją, definiując nadal tożsamość lokalnej wspólnoty.

Opisana tradycja obrzędowa palenia hub powinna stać się punktem wyjścia do dalszych, obszerniejszych dociekań nad mechanizmami przetrwania elementów archaicznych (magicznych) na tym terenie w obrzędowości dorocznej w dobie globalizacji i unifikacji.

Bibliografia

Opracowania

- Bukowska-Floreńska I. (1999). *Współczesna polska religijność ludowa – zachowania, normy obyczajowe, praktyki obrzędowe*. W: I. Bukowska-Floreńska (red.), *Religijność ludowa na pograniczach kulturowych i etnicznych*. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne. T. 3”. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Ceklarz K., Janicka-Krzywda U. (2024). *Czary i magia w polskich Karpatach*. Zakopane: Wydawnictwa Tatrzańskiego Parku Narodowego.
- Frazer J.G. (1965). *Złota gałąź*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Janicka-Krzywda U. (2010a). *Górale Babiogórscy jako grupa etnograficzna*. W: U. Janicka-Krzywda (red.), *Kultura ludowa Górali Babiogórskich*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Wierchy”, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK.
- Janicka-Krzywda U. (2010b). *Obrzędy doroczne*. W: U. Janicka-Krzywda (red.), *Kultura ludowa Górali Babiogórskich*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Wierchy”, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK.
- Kowalski P. (1998). *Leksykon znaki świata: Omen, przesąd, znaczenie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Leśniakiewicz M., Peć A., Spyrzyńska A., Woźniak B. (2020). *Święta, tradycje i zwyczaje na Szlaku Architektury Drewnianej w Małopolsce*. Kraków: Małopolska Organizacja Turystyczna.
- Olszewski D. (1996). *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*. Warszawa: Instytut Tomistyczny OO. Dominikanów, Instytut Wydawniczy Pax.
- Paleczny T. (2007). *Rodzaje tożsamości kulturowej w procesach globalizacji*. W: D. Czakon, M. Boruta, R. Hołda, R. Kantor (red.), *Kim jestem? Kim jesteśmy? Antropologiczne i socjologiczne konteksty współczesnej tożsamości*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego.
- Peć A. (1999). *Zachowania religijne i magiczne w obrzędowości wiosennej mieszkańców Stryszawy w Beskidzie Żywieckim*. W: I. Bukowska-Floreńska (red.), *Religijność ludowa na pograniczach kulturowych i etnicznych*. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne. T. 3”. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Pol W. (2015). *Rzut oka na północne stoki Karpat*. Rzeszów: Wydawnictwo Libra.
- Religijność ludowa: ciągłość i zmiana*. (1983). W: W. Piwowski (red.). Wrocław: Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej.
- Romowicz M. (1978). *Folklor Górali Żywieckich*. Warszawa: Wydawnictwo Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury.
- Rosiek B. (2018). *Obrzędowość doroczna*. W: K. Ceklarz i B. Rosiek (red.), *Kultura ludowa Górali Żywieckich*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Wierchy”, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK.
- Stomma L. (1986). *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Szczepkowski A. (2012). *Grzyby nadrzewne w innym świetle – użytkowanie owocników*. „Studia i Materiały Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśnej”, 14 (32), 171–189.
- Zadrożyńska A. (1985). *Powtarzać czas początku*. Warszawa: Wydawnictwo Spółdzielcze.

Źródła internetowe

Etnozagroda.pl. (b.d.). *Górale Żywieccy – Obrzędy i zwyczaje doroczne*, link: <https://www.etnozagroda.pl/gorale-zywieccy/obrzedy-i-zwyczaje-doroczne>.

Gmina Szaflary. (2023). Wpis dotyczący tradycji hub na Podhalu, link: <https://www.facebook.com/Szaflary>.

Łuczaj Ł. (b.d.). *Starożytny zwyczaj okadzania hubą zachowany do naszych czasów tylko w Polsce*, link: <https://www.youtube.com/watch?v=PuhKdbV81PY>.

Podhale24.pl. (2023, 8 kwietnia). *Podhalański zwyczaj: huby poszły w ruch*, link: <https://podhale24.pl/aktualnosci/arttykul/90669>.

Rozdział IV

Młodzież, edukacja i kompetencje wobec wyzwań współczesności (teraźniejszość – przyszłość – odpowiedzialność)

Edukacja w perspektywie tożsamości i kultury: młodzież Żywiecczyny w świetle wcześniejszych analiz i nowych wyzwań

Education in the perspective of identity and culture:
the youth of the Żywiec region in the light of previous
analyses and new challenges

Małgorzata Jopek-Bizoń

Uniwersytet Bielsko-Bialski

Instytut Neofilologii

mbizon@ubb.edu.pl

ORCID: 0000-0001-7613-6359

Abstrakt

Artykuł podejmuje problematykę tożsamości młodzieży Żywiecczyny w perspektywie edukacji, kultury i przemian społeczno-kulturowych początku XXI w. Celem opracowania jest syntetyczna analiza wyników wcześniejszych badań empirycznych autorki nad tożsamością młodzieży Podbeskidzia, ze szczególnym uwzględnieniem Żywiecczyny, oraz ich uzupełnienie o jakościową diagnozę współczesnych form ekspresji tożsamości regionalnej. W artykule wykorzystano triangulację metodologiczną, łączącą analizę badań ilościowych, jakościową analizę praktyki szkolnej w zakresie edukacji regionalnej, kulturalnej i międzykulturowej oraz studium przypadków oparte na analizie posterów przygotowanych przez młodzież szkół średnich powiatu żywieckiego.

Wyniki badań wskazują na trwałość i znaczenie identyfikacji lokalnej i regionalnej młodzieży Żywiecczyny mimo nasilających się procesów globalizacji i zmian kulturowych. Jednocześnie ujawniają one zróżnicowanie sposobów konstruowania tożsamości regionalnej, obejmujących odniesienia do tradycji obrzędowej, krajobrazu przyrodniczego, przestrzeni miejskiej, dziedzictwa historycznego oraz refleksyjnego stosunku do przeszłości. Analiza wypowiedzi wizualnych młodzieży ukazuje tożsamość regionalną jako proces dynamiczny, wielowymiarowy i podlegający reinterpretacjom.

Z perspektywy pedagogicznej artykuł podkreśla znaczenie edukacji regionalnej, kulturalnej i międzykulturowej jako istotnego obszaru wspierania procesów tożsamościowych młodego pokolenia. Wskazuje również na potencjał metod jakościowych, opartych na

pracy z obrazem, symbolem i narracją, jako narzędzi pogłębionej diagnozy i refleksji nad tożsamością młodzieży w kontekście lokalnym i regionalnym.

Abstract

The article addresses the issue of youth identity in the Żywiec region (Żywiecczyzna) from the perspective of education, culture, and socio-cultural transformations of the early 21st century. The aim of the study is to provide a synthetic analysis of the results of the author's earlier empirical research on the identity of young people in the Podbeskidzie region, with particular emphasis on Żywiecczyzna, and to complement these findings with a qualitative diagnosis of contemporary forms of expressing regional identity.

The study employs methodological triangulation, combining the analysis of quantitative research results, qualitative analysis of school practice in the field of regional, cultural, and intercultural education, and case studies based on the analysis of posters prepared by secondary school students from the Żywiec County.

The research findings indicate the persistence and importance of local and regional identification among young people from Żywiecczyzna, despite the intensifying processes of globalization and cultural change. At the same time, the results reveal a diversity of ways in which regional identity is constructed, including references to ritual traditions, natural landscape, urban space, historical heritage, and a reflective relationship with the past. The analysis of young people's visual expressions presents regional identity as a dynamic, multi-dimensional process subject to ongoing reinterpretation.

From a pedagogical perspective, the article highlights the significance of regional, cultural, and intercultural education as an important area for supporting the identity-forming processes of the younger generation. It also points to the potential of qualitative methods based on working with images, symbols, and narratives as tools for in-depth diagnosis and reflection on youth identity in local and regional contexts.

Wprowadzenie

Niniejsza praca stanowi kontynuację rozważań nad tożsamością młodzieży Podbeskidzia, opartych na wcześniejszych analizach i publikacjach autorki, a jednocześnie wprowadza perspektywę szczegółową, skoncentrowaną na Żywiecczyźnie. Celem opracowania jest syntetyczne podsumowanie dotychczasowych ustaleń badawczych oraz wskazanie kierunków istotnych dla dalszego rozwijania edukacji regionalnej, kulturowej i międzykulturowej w kontekście XXI w., ze szczególnym uwzględnieniem powiatu żywieckiego.

Wieloaspektowość czasoprzestrzeni, w której dorasta współczesne młode pokolenie, sprawia, że proces kształtowania tożsamości staje się coraz bardziej złożony. Młodzież

funkcjonuje jednocześnie w obrębie globalnej kultury i jej wartości, jak i w przestrzeni lokalnego dziedzictwa, obejmującego tradycje, obyczaje oraz symbole kulturowe. W splocie wpływów lokalnych, regionalnych, europejskich i uniwersalnych kształtuje się tożsamość wymagająca zarówno świadomego wsparcia edukacyjnego, jak i refleksji nad relatywizmem wartości oraz ponowoczesnym rozumieniem równości.

Ten rozdział monografii ma charakter syntetyczny: łączy wyniki wcześniejszych badań z nowymi perspektywami interpretacyjnymi, podkreślając znaczenie Żywiecczyny jako środowiska kulturowego w procesie kształtowania tożsamości młodzieży oraz wyznaczając możliwe kierunki przyszłych działań edukacyjnych i badawczych w regionie.

Analizy wcześniejszych badań nad tożsamością młodzieży Żywiecczyny

W tej części pracy zaprezentowano wyniki wcześniejszych analiz i publikacji autorki, ukazujących wieloaspektowość procesu kształtowania się tożsamości młodzieży Żywiecczyny w perspektywie edukacji regionalnej, kulturowej i międzykulturowej. Uwagę skoncentrowano na problematyce globalizacji procesów kulturowych oraz dynamicznej relacji między jednostką a wspólnotą lokalną i szerszymi kontekstami społecznymi. Przedstawione badania, opisane w trzech publikacjach, pozwalają uchwycić zarówno teoretyczne podstawy analizowanej problematyki, jak i jej praktyczne konsekwencje dla edukacji XXI w. w kontekście tożsamości.

Synteza tych analiz nie stanowi jedynie zestawienia trzech odrębnych opracowań, lecz tworzy spójną całość ukazującą ewolucję refleksji nad tożsamością, kulturą i edukacją. Zestawienie wyników badań służy nie tylko zilustrowaniu przemian zachodzących w świadomości młodzieży, lecz także podkreśleniu potrzeby pogłębionej i świadomej refleksji pedagogicznej. Przyjęta perspektywa może stanowić punkt odniesienia dla edukatorów i nauczycieli w podejmowaniu bardziej odpowiedzialnych działań z zakresu edukacji regionalnej, kulturowej i międzykulturowej, a także punkt wyjścia do dalszych badań porównawczych.

W artykule *Implication of Globalization, Explication of Identity – In Search of the Aims of Education of the 21st Century Europe: an analysis of selected views from multidisciplinary perspectives* (Jopek-Bizoń, 2021) przedstawiono rozważania dotyczące procesów kształtowania tożsamości indywidualnej i zbiorowej młodzieży w kontekście globalizacji oraz przemian kulturowo-edukacyjnych zachodzących w Europie XXI w. W tekście ukazana zostaje koncepcja Europy jako „garnca ziaren”, czyli wspólnoty narodów i kultur zachowujących swoją odrębność, w opozycji do modelu „tygła kulturowego”. Takie ujęcie podkreśla wagę „małych ojczyzn”, lokalnych tradycji, symboli i wartości w budowaniu poczucia przynależności oraz ciągłości kulturowej

młodego pokolenia. Ukazano złożoną sieć wpływów lokalnych, regionalnych, narodowych i globalnych determinujących rozwój tożsamości młodych ludzi oraz wynikające z tego wyzwania edukacyjne. Na podstawie analizy literatury przedmiotu oraz perspektywy multidyscyplinarnej podkreślono znaczenie wartości, etyki i moralności w kształtowaniu postaw młodzieży, a także rolę kultury, sztuki i edukacji w szerokim, aksjologicznym ujęciu.

W analizach odwołano się do teorii rozwoju psychospołecznego E.H. Eriksona (Sękowska, 2000) oraz koncepcji obrzędów przejścia A. van Genneppa (2006), ujmując młodzież jako grupę przechodzącą przez etapy przejściowe, charakteryzujące się niepewnością, eksperymentowaniem oraz poszukiwaniem własnego miejsca w strukturze społecznej. Przedstawione fazy wykluczenia, liminalności i włączenia ukazują trudności w osiąganiu stabilnego stanu tożsamości oraz znaczenie rytuałów kulturowych w procesie integrowania jednostki ze wspólnotą. Wskazano również, że globalizacja, zmiany technologiczne i ekonomiczne oraz przemiany kulturowe w istotny sposób wpływają na dynamikę tych procesów, co uzasadnia konieczność rozwijania edukacji lokalnej, regionalnej, kulturowej i międzykulturowej jako fundamentu świadomego kształtowania tożsamości młodzieży. Odwołując się do różnych koncepcji tożsamości, autorka wskazała na ambiwalencję współczesnej rzeczywistości, w której młody człowiek funkcjonuje pomiędzy kulturą globalną a dziedzictwem lokalnym.

Tożsamość młodzieży Podbeskidzia w świetle badań empirycznych

W artykule *Tożsamość młodzieży Podbeskidzia – w poszukiwaniu celu edukacji XXI wieku. Doniesienie z badań* (Jopek-Bizoń, 2019) przedstawiono wyniki badań empirycznych przeprowadzonych w 2008 r. wśród 320 uczniów szkół ponadgimnazjalnych (ogólnokształcących i zawodowych) z powiatów żywieckiego, bielskiego i cieszyńskiego, urodzonych głównie w latach 1988–1990 i reprezentujących pokolenie Y. Choć badania obejmowały cały obszar Podbeskidzia¹⁰⁷, szczególna uwaga analityczna

¹⁰⁷ „Podbeskidzie jest umowną nazwą obszaru leżącego na terenie byłego województwa bielskiego, ściślej jego części położonej na wschód i południe od Bielska-Białej. Część zachodnio-południowa jest zwana tradycyjnie Śląskiem Cieszyńskim z głównym miastem Cieszynem. Na obszarze tym (wraz z terenami wokół Bielska-Białej, Cieszyna, Żywca, Pszczyny i Oświęcimia) mieszka prawie 1 milion mieszkańców (...) Z samodzielnego województwa bielskiego, stało się częścią nowego województwa śląskiego i musi być traktowane, jako jeden z subregionów szerszego regionu Śląska” (Jurczyńska-McCluskey, 2002). „Specyfika Podbeskidzia, tkwi w jego uwarunkowaniach geograficzno-krajobrazowych, historii terenów z nim utożsamianych, jak również w tradycji, kulturze, zwyczajach i języku. W związku z tym, powinny być podejmowane dalsze badania w kwestii kontekstowości znaczeń symboli i znaków pojawiających się na terenie Podbeskidzia, w celu ich ochrony i pielęgnacji, gdyż w nich tkwi podstawowa siła przeciwstawiająca się unifikacji nie tylko na terenie własnego kraju, ale również Europy i świata” (Jopek-Bizoń, 2019).

została w tej części artykułu poświęcona młodzieży z powiatu żywieckiego, której doświadczenia i autoidentyfikacje ujawniły wyraźną specyfikę lokalną. Celem badań było rozpoznanie procesów kształtowania się tożsamości młodego pokolenia w kontekście lokalnym, regionalnym i kulturowym oraz określenie implikacji tych procesów dla edukacji XXI w.

Analiza wyników ukazała zarówno elementy wspólne dla całego badanego obszaru, jak i istotne różnicowania powiatowe, które najwyraźniej zaznaczyły się właśnie w odniesieniu do młodzieży Żywiecczyny. W obrazie „Podbeskidzia” funkcjonującym w świadomości badanej młodzieży dominowały odniesienia kulturowe, takie jak kultura, zwyczaje i tradycja (33%) oraz język i gwara (24%). Jednocześnie w przypadku młodzieży żywieckiej pojęcie „Podbeskidzie” miało charakter wtórny wobec silnie zakorzenionej identyfikacji z Żywiecczyną, rozumianą jako konkretny obszar zamieszkania, wspólnota kulturowa i przestrzeń codziennego doświadczenia. Sens tego pojęcia opisywany był poprzez treści kulturowe i językowe, ściśle powiązane z krajobrazem górskim oraz lokalnym dziedzictwem przyrodniczym i historycznym.

W odpowiedziach młodzieży Żywiecczyny wyraźniej niż w pozostałych powiatach ujawniały się także autocharakterystyki o charakterze lokalnym. W kategorii „inne wypowiedzi” (8%), wyodrębnionej w analizie odpowiedzi na pytanie otwarte dotyczące różnic między mieszkańcami Podbeskidzia a mieszkańcami innych regionów kraju, znalazły się cechy niewchodzące w główne kategorie kulturowe i językowe. Obejmowały one zarówno deskryptory opisowe, takie jak pracowitość, ubiór i wygląd, jak i określenia o charakterze stereotypowym, m.in. upartość, konfliktowość, „twardy charakter” oraz skłonność do alkoholu. Analiza różnicowania powiatowego wykazała, że to właśnie młodzież z powiatu żywieckiego częściej odwoływała się do tego typu opisów, co wskazuje na silniejsze uwewnętrznienie lokalnych narracji kulturowych i stereotypów w procesie konstruowania tożsamości.

Kluczowym wskaźnikiem tożsamości była również identyfikacja przestrzenna. Młodzież Żywiecczyny w zdecydowanej większości utożsamiała swoją „małą ojczyznę” z Żywiecczyną (63,2%), podczas gdy identyfikacja z pojęciem „Podbeskidzie” miała w tej grupie charakter marginalny. Wyniki te jednoznacznie potwierdzają, że wśród młodzieży żywieckiej to właśnie lokalna wspólnota kulturowa, a nie szerzej definiowany region, stanowiła podstawowy punkt odniesienia dla budowania tożsamości.

Jednocześnie badani z powiatu żywieckiego – podobnie jak młodzież z pozostałych części Podbeskidzia – funkcjonowali w ramach wspólnych wzorców generacyjnych charakterystycznych dla pokolenia Y. Przejawiało się to m.in. w wysokim poziomie kompetencji technologicznych, mobilności oraz gotowości migracyjnej (71% badanych deklarowało możliwość wyjazdu za granicę w przypadku braku pracy w kraju), które współistniały z wyraźnym przywiązaniem do rodziny, środowiska lokalnego oraz Polski

jako ojczyzny. Zestawienie tych cech wskazuje, że młodzież Żywiecczyzny łączyła silne zakorzenienie lokalne z otwartością na globalne wzorce kulturowe i społeczne.

Analiza całości materiału empirycznego pozwoliła stwierdzić, że tożsamość młodzieży Żywiecczyzny kształtowała się na przecięciu lokalności, kultury regionalnej oraz doświadczeń generacyjnych początku XXI w. W tym kontekście edukacja regionalna, kulturowa i językowa jawi się jako istotny obszar wspierania świadomego rozwoju tożsamości młodego pokolenia, szczególnie w środowiskach o silnie zaznaczonej odrębności lokalnej.

Edukacja regionalna, kulturalna i międzykulturowa młodzieży Podbeskidzia w perspektywie praktyki szkolnej

Przedstawione wcześniej analizy tożsamości młodzieży Podbeskidzia, ze szczególnym uwzględnieniem Żywiecczyzny, ukazały silne zakorzenienie młodych ludzi w lokalnym i regionalnym kontekście kulturowym, współistniejące z funkcjonowaniem w warunkach globalnych przemian społeczno-kulturowych. Tożsamość rozumiana jest w niniejszym opracowaniu jako proces dynamiczny, kształtujący się w interakcji jednostki z otoczeniem społecznym, kulturowym i edukacyjnym. Z perspektywy pedagogicznej istotne staje się zatem pytanie o to, w jakim stopniu szkoła – jako jedna z kluczowych przestrzeni socjalizacji – wspierała w badanym okresie proces kształtowania tej tożsamości. W tym kontekście zasadne było uzupełnienie perspektywy młodzieżowej o analizę praktyki szkolnej w zakresie edukacji regionalnej, kulturalnej i międzykulturowej, realizowanej przez nauczycieli szkół ponadpodstawowych na terenie Podbeskidzia.

Analiza praktyki szkolnej w zakresie edukacji regionalnej, kulturalnej i międzykulturowej stanowiła istotne dopełnienie wcześniejszych rozważań nad tożsamością młodzieży Podbeskidzia, ze szczególnym uwzględnieniem Żywiecczyzny. Prezentowane w tej części ustalenia oparte są na wynikach badań przedstawionych w artykule autorki pt. *Edukacja regionalna, kulturalna i międzykulturowa młodzieży – od teorii ku praktyce* (Jopek-Bizoń, 2020). Badania odnosiły się do praktyki szkolnej funkcjonującej w okresie obowiązywania podstawy programowej kształcenia ogólnego wprowadzonej Rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 27 sierpnia 2012 r., a więc po likwidacji ścieżek edukacyjnych i przed kolejnymi reformami systemu oświaty. W dalszej części pojęcie edukacji odnosi się przede wszystkim do rzeczywistej praktyki dydaktyczno-wychowawczej, a nie wyłącznie do zapisów formalnych dokumentów programowych.

Badania miały charakter jakościowy i zostały przeprowadzone w 2014 r. wśród nauczycieli szkół ogólnokształcących i zawodowych działających na terenie powiatów żywieckiego, bielskiego i cieszyńskiego. Ich celem było rozpoznanie faktycznego zakresu i sposobów

realizacji treści edukacji regionalnej, kulturalnej i międzykulturowej w codziennej praktyce szkolnej, ze szczególnym uwzględnieniem świadomości nauczycieli, ich indywidualnych strategii dydaktycznych oraz poziomu zaangażowania w omawiane obszary.

W badaniu uczestniczyło łącznie 27 nauczycieli: 12 nauczycieli szkół zawodowych (6 nauczycieli języka polskiego, 3 historii, 3 wiedzy o społeczeństwie) oraz 15 nauczycieli szkół ogólnokształcących (6 języka polskiego, 3 historii, 3 wiedzy o społeczeństwie i 3 wiedzy o kulturze). W szkołach zawodowych, zgodnie z ówczesnymi rozwiązaniami programowymi, nie realizowano przedmiotu wiedza o kulturze, co miało istotne znaczenie dla zakresu edukacji kulturalnej.

Uzyskane wyniki wskazywały, że mimo braku wyodrębnionych ścieżek edukacyjnych w podstawie programowej, treści edukacji regionalnej, kulturalnej i międzykulturowej były w badanych szkołach obecne, jednak ich realizacja miała charakter ograniczony, niesystemowy i wyraźnie zróżnicowany. Zakres podejmowanych działań oraz sposób ich realizacji zależały w dużej mierze od indywidualnego podejścia nauczycieli poszczególnych przedmiotów. W części szkół treści te były realizowane stosunkowo szeroko, w innych ich zakres był znacznie węższy, a w niektórych przypadkach nie podejmowano ich w ogóle.

Najpełniej treści edukacji regionalnej realizowane były w szkołach powiatów żywieckiego i cieszyńskiego, gdzie silne zakorzenienie kultury lokalnej sprzyjało podejmowaniu działań odnoszących się do „małej ojczyzny”. Nauczyciele koncentrowali się przede wszystkim na takich elementach, jak gwara, zwyczaje i obyczaje regionalne, historia lokalna, twórczość artystyczna i literacka regionu oraz współpraca z instytucjami kultury i organizacjami regionalnymi. W powiecie bielskim zakres realizowanych treści regionalnych był wyraźnie węższy, co wiązało się zarówno ze specyfiką kulturową obszaru, jak i z postawami samych nauczycieli. Wyniki te korespondują z wcześniejszymi analizami wskazującymi na silniejszą identyfikację lokalną młodzieży Żywiecczyny.

Edukacja kulturalna zajmowała w praktyce szkolnej miejsce relatywnie najbardziej stabilne. Była realizowana głównie na lekcjach języka polskiego oraz wiedzy o kulturze i obejmowała m.in. uczestnictwo w wydarzeniach artystycznych, kontakt z różnorodnymi tekstami kultury, współpracę z instytucjami kultury, rozwijanie twórczej aktywności młodzieży oraz refleksję nad zjawiskami kultury współczesnej, w tym procesami globalizacji i kultury popularnej. Jednocześnie analiza materiału badawczego wskazywała, że także w tym obszarze zakres i jakość działań były uzależnione od kompetencji kulturowych, aksjologicznych oraz osobistego zaangażowania nauczycieli.

Największe trudności ujawniały się w obszarze edukacji międzykulturowej. Choć jej elementy pojawiały się w praktyce szkolnej – zwłaszcza w kontekście lokalnej historii, kultury żydowskiej, kontaktów transgranicznych z Czechami i ze Słowacją oraz zagadnień tolerancji – to jednak realizacja tych treści miała charakter fragmentaryczny i zawężony. W wielu przypadkach edukacja międzykulturowa ograniczała się do

kontekstu regionalnego, co nie sprzyjało pełnemu kształtowaniu postaw otwartości wobec globalnej różnorodności kulturowej.

Analiza wypowiedzi nauczycieli wskazywała ponadto na zróżnicowany poziom przygotowania pedagogów do pracy w obszarze edukacji regionalnej, kulturalnej i międzykulturowej oraz na brak jednoznacznych wytycznych programowych wspierających systematyczną realizację tych treści. W efekcie zakres i jakość działań edukacyjnych zależały w dużej mierze od indywidualnej motywacji, świadomości i zaangażowania nauczycieli.

Zebrany materiał badawczy, zaprezentowany w artykule *Edukacja regionalna, kulturalna i międzykulturowa młodzieży – od teorii ku praktyce*, utworzył bazę informacji umożliwiającą opracowanie treści dydaktycznych do realizacji edukacji regionalnej, kulturalnej i międzykulturowej na terenie badanych powiatów.

Zgromadzone empiryczne dane pozwoliły stwierdzić, że treści edukacji regionalnej, kulturalnej i międzykulturowej w szkołach ponadpodstawowych na terenie badanych powiatów były realizowane w sposób ograniczony i niesystemowy. Pozostawienie takiego obrazu praktyki szkolnej bez postulatu zmian byłoby nieuzasadnione. Uzyskane wyniki stanowiły podstawę do projektowania działań dydaktycznych oraz organizowania form doskonalenia nauczycieli, sprzyjających bardziej świadomemu i spójnemu wspieraniu procesów tożsamościowych młodzieży, zwłaszcza w regionach o silnie zaznaczonej odrębności kulturowej, takich jak Żywiecczyzna.

Podsumowując tę część analizy, można stwierdzić, że zebrane wnioski z wcześniejszych artykułów ukazały wielopłaszczyznowy obraz tożsamości młodzieży Podbeskidzia, a zwłaszcza Żywiecczyzny. Wykazana została rola lokalnego i regionalnego kontekstu kulturowego w procesie kształtowania tożsamości oraz znaczenie edukacji szkolnej jako przestrzeni, która – mimo niesystemowego charakteru realizacji – może wspierać proces budowania świadomości kulturowej. Zebrany materiał badawczy, zaprezentowany w artykule *Edukacja regionalna, kulturalna i międzykulturowa młodzieży – od teorii ku praktyce*, utworzył bazę do opracowywania treści dydaktycznych na terenie badanych powiatów (Jopek-Bizoń, 2020).

W następnej części skupimy się na nowych wyzwaniach i perspektywach jakościowych w badaniach nad tożsamością młodzieży Żywiecczyzny, otwierając tym samym pole do dalszych, pogłębionych analiz.

Nowe wyzwania w badaniach nad tożsamością młodzieży Żywiecczyzny – perspektywa jakościowa

Uzasadnienie wyboru perspektywy jakościowej

Dotychczasowe analizy tożsamości młodzieży Żywiecczyzny, oparte na badaniach prowadzonych w pierwszych dekadach XXI w., pozwoliły uchwycić specyfikę iden-

fikacji lokalnej i regionalnej młodego pokolenia w określonym kontekście społeczno-kulturowym. Zmieniające się uwarunkowania cywilizacyjne, kulturowe i edukacyjne rodzą jednak potrzebę poszukiwania nowych form diagnozy tożsamości młodzieży, adekwatnych do współczesnych sposobów ekspresji i komunikacji.

W tym kontekście zasadne staje się sięganie po jakościowe formy rozpoznawania tożsamości, pozwalające uchwycić nie tylko deklaracje, lecz także symbole, obrazy i narracje, poprzez które młodzież wyraża swoją więź z regionem. W tej części zaprezentowano przykład jakościowej diagnozy współczesnych sposobów wyrażania tożsamości regionalnej przez młodzież Żywiecczyny. Jako narzędzie badawczo-diaagnostyczne potraktowano sesję posterową, umożliwiającą analizę znaczeń, symboli i narracji obecnych w twórczych wypowiedziach młodzieży.

Sesja posterowa jako narzędzie jakościowej diagnozy tożsamości regionalnej

Celem zorganizowanej sesji posterowej było ukazanie bogactwa kulturowego i przyrodniczego Żywiecczyny z perspektywy młodzieży. Uczestnicy zostali zaproszeni do przygotowania posterów w twórczy sposób podejmujących temat lokalnego krajobrazu, dziedzictwa kulturowego oraz tożsamości regionalnej. Postery mogły zawierać obrazy, grafiki, symbole, teksty lub cytaty, co umożliwiało młodzieży swobodnie wyrażenie własnych przemyśleń i odczuć związanych z regionem.

Analizie poddano postery przygotowane przez uczniów szkół średnich w ramach sesji posterowej towarzyszącej konferencji naukowej zorganizowanej podczas XXV Jubileuszowego Beskidzkiego Festiwalu Nauki i Sztuki (2025), przygotowanej wspólnie przez Uniwersytet Bielsko-Bialski, Miasto Żywiec oraz Starostwo Powiatowe w Żywcu. Sesja posterowa została zainicjowana przez autorkę – jako koordynatorkę konferencji ze strony uczelni – w sposób świadomie nawiązujący do wcześniejszych badań i analiz nad tożsamością młodzieży regionu.

Charakterystyka uczestników

W sesji wzięli udział uczniowie publicznych szkół średnich z powiatu żywieckiego. Informacja o możliwości uczestnictwa została przekazana do wszystkich szkół za pośrednictwem Dyrektora Wydziału Oświaty i Wychowania Starostwa Powiatowego w Żywcu, co zapewniało równe warunki zgłoszenia udziału. Ze względu na ograniczenia czasowe i organizacyjne, związane przede wszystkim ze zbliżającym się okresem egzaminów maturalnych, każda szkoła deklarująca udział w sesji zobowiązana była do przygotowania jednego posteru.

W roku akademickim 2024/2025 na terenie powiatu żywieckiego funkcjonowało dziewięć publicznych szkół ponadpodstawowych prowadzonych przez powiat żywiecki (Jednostki organizacyjne Powiatu Żywieckiego, 2025). Ostatecznie w sesji posterowej uczestniczyły cztery szkoły. W przygotowanie i prezentację posterów

zaangażowanych było 14 uczniów, pracujących w zespołach kilkusobowych pod opieką nauczycieli.

Warto odnotować, że nauczyciele jednej ze szkół – poza przygotowaniem posteru – zgłosili również chęć zaprezentowania podczas konferencji dodatkowego stoiska związanego z projektem KA2 Erasmus+ „Zielone Oazy w Mieście” (Zakończenie ekologicznego projektu ERASMUS+ W ZSB-D), realizowanym od marca 2024 do czerwca 2025 r. Projekt ten, angażujący partnerów z Hiszpanii, Turcji, Polski oraz Gujany Francuskiej, koncentrował się na projektowaniu przestrzeni zielonych w miastach. Jego założenia zostały powiązane z tematyką sesji posterowej, podkreślając, że troska o środowisko naturalne i klimat stanowi istotny element współczesnej oraz przyszłej tożsamości Żywiecczyzny.

Analiza jakościowa treści wizualnych i symbolicznych posterów

Analiza treści wizualnych i opisowych zawartych na posterach ujawnia spójny, choć zróżnicowany symbolicznie obraz Żywiecczyzny, w którym dominują odniesienia do przyrody, krajobrazu oraz lokalnych wartości kulturowych.

Dominujące motywy i symbole tożsamościowe

We wszystkich analizowanych posterach wyraźnie obecny jest motyw przyrody jako podstawowego nośnika tożsamości regionalnej. Góry, lasy, zieleń, woda oraz otwarta przestrzeń krajobrazowa funkcjonują nie tylko jako elementy estetyczne, lecz przede wszystkim jako symbole zakorzenienia, ciągłości i bliskości z miejscem. Przyroda przedstawiana jest jako wartość trwała, dająca poczucie stabilności oraz stanowiąca punkt odniesienia dla współczesnej i przyszłej tożsamości regionu.

W części posterów pojawiają się również odniesienia do działań proekologicznych i odpowiedzialności za środowisko. Troska o przyrodę zostaje ukazana jako element nowoczesnego rozumienia tożsamości regionalnej, łączący lokalne dziedzictwo z wyzwaniami globalnymi, takimi jak ochrona klimatu czy zrównoważony rozwój.

Obraz kultury i tradycji regionalnej

W warstwie kulturowej postery odwołują się do symboli tradycji regionalnej, jednak nie w formie rozbudowanych narracji historycznych, lecz poprzez znaki skrótowe: barwy, hasła, elementy architektury czy odniesienia do lokalnych zwyczajów. Taki sposób prezentacji kultury sugeruje, że dla współczesnej młodzieży Żywiecczyzny tradycja pozostaje istotnym elementem tożsamości, lecz funkcjonuje przede wszystkim jako tło aksjologiczne, a nie centralny punkt narracji.

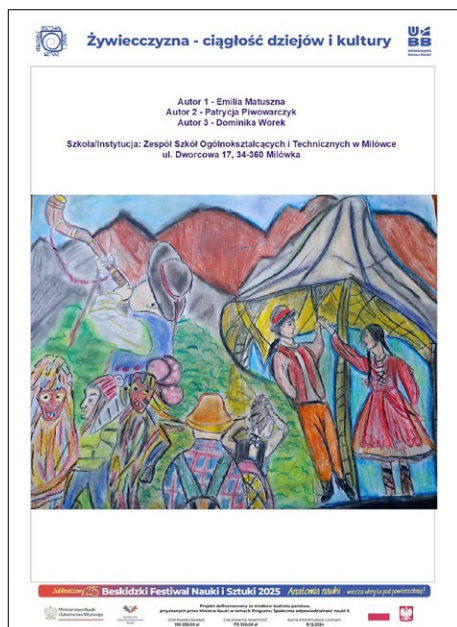
Język i narracja młodzieży jako forma ekspresji tożsamości

Analiza opisów zamieszczonych na posterach pokazuje, że młodzież posługuje się językiem prostym, emocjonalnym i afirmatywnym. Podkreślana jest duma z miejsca

pochodzenia, przywiązanie do regionu oraz poczucie odpowiedzialności za jego przyszłość. Narracje te mają charakter inkluzyjny i pozytywny – Żywiecczyzna jawi się jako przestrzeń „nasza”, wspólna, wymagająca troski i zaangażowania.

Analiza szczegółowa posterów – studia przypadków

Studium przypadku 1



Poster nr 1 – tradycja góralska i obrzędowość jako żywe nośniki tożsamości Żywiecczyzny.

Poster przygotowany przez uczniów szkoły z Milówki prezentuje tożsamość Żywiecczyzny w silnym i jednoznacznym odniesieniu do kultury góralskiej oraz lokalnej obrzędowości. Centralne miejsce w kompozycji zajmują postacie górali żywieckich – muzyk grający na dudach¹⁰⁸ oraz grupy tancerzy w strojach regionalnych – co jednoznacznie odsyła do żywej tradycji muzyczno-tanecznej regionu. Obecność dud, charakterystycznych dla kultury górali żywieckich, wskazuje na zakorzenienie

¹⁰⁸ „Umiejętność gry na dudach żywieckich praktykowana jest na Żywiecczyźnie nieprzerwanie od co najmniej XVI w. Jest to jeden z najstarszych elementów tradycji muzycznych w tych stronach, a dzięki żyjącym dudziarzom grającym w starym, niezmienionym stylu, przekaz międzypokoleniowy mistrz – uczeń jest tu ciągle praktykowany” (*Umiejętność gry na dudach żywieckich oraz sposób ich wytwarzania*: National List of Intangible Cultural Heritage, Narodowy Instytut Dziedzictwa, link: <https://niematerialne.nid.pl/krajowa-lista-niematerialnego-dziedzictwa-kulturowego/> [dostęp: 10.12.2025 r.]).

w lokalnym dziedzictwie niematerialnym, przekazywanym międzypokoleniowo i funkcjonującym do dziś w praktyce społecznej.

Szczególnie istotnym elementem posteru są przedstawienia postaci przebranych, nawiązujących do tradycji Godów Żywieckich¹⁰⁹ – jednego z najbardziej rozpoznawalnych obrzędów dorocznych regionu. Obecność tzw. „dziadów”¹¹⁰ i przebierańców podkreśla obrzędowy, ludowy i wspólnotowy charakter lokalnej kultury, w której granica między widowiskiem a praktyką społeczną pozostaje płynna. Tradycja ta nie jest tu ukazana jako element muzealny czy archiwalny, lecz jako nadal żywa forma ekspresji kulturowej, silnie wpisana w tożsamość lokalną.

W tle przedstawień pojawiają się elementy krajobrazu górskiego, które wzmacniają przekaz zakorzenienia przestrzennego. Góry pełnią funkcję nie tylko estetyczną, lecz także symboliczną – stanowią naturalne „ramy” kultury góralskiej i są nierozdzielnie związane z jej stylem życia, wartościami oraz rytmem roku obrzędowego. Zadaszona scena z tańczącymi zespołami może być interpretowana jako odniesienie do wydarzeń festiwalowych odbywających się w Żywcu, w szczególności do Tygodnia Kultury Beskidzkiej¹¹¹, który stanowi jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych regionu i przestrzeń prezentacji lokalnego dziedzictwa.

¹⁰⁹ „Żywieckie Gody organizowane są od 1969 roku. Ich korzenie sięgają dawnych zwyczajów noworocznych, pielęgnowanych przez górali z dorzecza górnej Soły, na południe i zachód od Żywca. Lokalna społeczność wierzyła w magiczną moc rytuału Dziadów Noworocznych – przynoszącą szczęście i odpędzającą zło. Symbolika wody jako źródła życia i nowego początku, łączy się z obrzędami odradzania, oczyszczania i przemiany, które mają przygotować ludzi na nadchodzący nowy cykl życia” (*Żywieckie Gody – woda jako symbol przemiany*, link: <http://dbamyowode.pl/zywieckie-gody/> [dostęp: 10.12.2025 r.]).

¹¹⁰ „Dziady żywieckie to jedna z najstarszych form kultury ludowej Żywiecczyzny. Obrzęd ten kulturowany był i jest w miejscowościach położonych w górnym biegu rzeki Soły – od Cięciny aż po Zwardoń. Wśród noworocznych dziadów szczególne miejsce zajmują jukace z dawnej gminy Zabłocie (dziś dzielnicy Żywca), którzy wyróżniają się barwnymi strojami, charakterystycznymi rekwizytami i radosnym, głośnym zachowaniem. Obrzęd rozpoczyna się w sylwestrowy wieczór i trwa do godzin popołudniowych Nowego Roku. W tym czasie żywieckie dziady odwiedzają kolejne domy, koledując, składają życzenia noworoczne i urządzają zabawne psoty, wprowadzając wesołą atmosferę wśród mieszkańców” (*Jukace z Zabłocia ożywiają tradycję dziadów w Żywcu – kolorowy symbol historii i wspólnoty*, link: <https://dzikieradio.pl/artukul/jukace-z-zablocia-ozywiaja-n2202100> [dostęp: 10.12.2025 r.]).

¹¹¹ „Festiwal Folkloru Górali Polskich odbywa się w Żywcu od 1970 roku, od 1982 organizowany jest w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej. To jedyne spotkanie, w którym uczestniczą wszystkie grupy etnograficzne polskich górali. Daje obraz stanu tradycyjnej kultury góralskiej i jej międzypokoleniowego przekazu. Jest przeglądem zespołów i solistów, zachowujących najcenniejsze i autentyczne wartości w śpiewie, muzyce, tańcach, obrzędach i zwyczajach ludowych. Obejmuje konkurs regionalnych zespołów pieśni i tańca, konkurs kapel, grup śpiewaczych, śpiewaków ludowych i instrumentalistów. W amfiteatrze pod Grojcem rywalizują zespoły regionalne. Kapele, grupy śpiewacze, instrumentalniści zwykle na Rynku, gdzie odbywają się także prezentacje sztuki ludowej i rękodzieła” (*Tydzień Kultury Beskidzkiej: Informacje o Festiwalu*, link: <https://tkb.art.pl/informacje-o-festiwalu/> [dostęp: 10.12.2025 r.]).

Analizowany poster ukazuje tożsamość regionalną jako zjawisko silnie zakorzenione w tradycji, cielesności i wspólnym przeżywaniu kultury. Tożsamość Żywiecczyny konstruowana jest tu poprzez uczestnictwo w obrzędach, muzyce, tańcu i świętowaniu, a nie poprzez abstrakcyjne deklaracje czy symbole administracyjne. Z perspektywy pedagogicznej plakat ten wskazuje na ogromny potencjał edukacji regionalnej opartej na doświadczeniu kulturowym, uczestnictwie i bezpośrednim kontakcie z żywą tradycją.

Jednocześnie poster z Milówki wyraźnie akcentuje lokalny, a nie miejski wymiar tożsamości Żywiecczyny, eksponując wiejskie i górskie źródła kultury regionu. W ten sposób stanowi on ważny kontrpunkt dla innych wizualnych narracji, koncentrujących się na architekturze miejskiej, instytucjach czy symbolach administracyjnych.

Studium przypadku 2



Poster nr 2 – Żywiecczyna jako przestrzeń harmonii natury, emocji i dumy lokalnej.

Plakat przygotowany przez uczniów Zespołu Szkół Technicznych i Leśnych w Żywcu przedstawia Żywiecczynę jako przestrzeń silnie związaną z naturą, krajobrazem oraz emocjonalnym doświadczeniem miejsca. Kompozycja posteru opiera się na zestawieniu rozpoznawalnych elementów środowiska przyrodniczego i kulturowego regionu, którym towarzyszą wyraźnie eksponowane hasła wartościujące, takie jak *harmonia*, *radość*, *duma*, *miłość*, *spokój* czy *entuzjazm*. Już na poziomie warstwy

językowej plakat ujawnia afirmatywny, emocjonalny stosunek młodzieży do regionu, ujmowanego jako przestrzeń sprzyjająca równowadze i dobrostanowi.

Wśród przedstawionych motywów krajobrazowych centralne miejsce zajmuje Góra Grojec¹¹², będąca jednym z najbardziej rozpoznawalnych punktów topograficznych Żywca i jego okolic. Grojec funkcjonuje tu nie tylko jako element krajobrazu, lecz także jako symbol zakorzenienia i lokalnej identyfikacji. Obecność Jeziora Żywieckiego¹¹³, ukazanego jako przestrzeń rekreacji i harmonii, wzmacnia przekaz związany z relacją człowieka z przyrodą oraz z postrzeganiem regionu jako miejsca sprzyjającego wypoczynkowi, refleksji i emocjonalnemu wyciszeniu.

Istotnym elementem posteru są również odniesienia do przestrzeni miejskiej Żywca, w tym Parku Zamkowego¹¹⁴, Rynku¹¹⁵ oraz Konkatedry Narodzenia Najświęt-

¹¹² „Grojec jest wzgórzem koło Żywca w widłach Soły i Koszarawy, wysokość 612 m n.p.m. Na jego wierzchołku prowadzone były prace archeologiczne, podczas których stwierdzono istnienie wcześniej drewnianego zamku raubritterów herbu Skrzyńskich. Dziś miejsce licznych wycieczek. Przez szczyt Grojca przebiega szlak turystyczny oraz ścieżka edukacyjna, prowadząca przez najbardziej interesujące fragmenty wzgórza (...) Na szczycie Małego Grojca ustawiono stalowy krzyż – pamiątkę po wizycie w Żywcu papieża Jana Pawła II w dniu 22 maja 1995 roku. Krzyż jest widoczny z wielu miejsc w mieście i stał się jednym z symboli Żywca” (*Góra Grojec nad Żywcem: Wycieczki organizowane przez żywieckie centrum obsługi ruchu turystycznego*, link: <https://www.zywieckiecentrumturystyki.pl/zabytki-zywca/200-gora-grojec-nad-zywcem.html> [dostęp: 12.12.2025 r.]).

¹¹³ „Historia powstania Jeziora Żywieckiego – Przyczyny budowy i zalane miejscowości. Jezioro Żywieckie, malowniczo położone w Kotlinie Żywieckiej, stanowi obecnie jedną z największych atrakcji turystycznych regionu. Jego powstanie wiąże się jednak z dramatycznymi zmianami, które dotknęły lokalne społeczności i krajobraz (...) Głównym powodem budowy Jeziora Żywieckiego była ochrona przeciwpowodziowa. W drugiej połowie XX w. w dolinie Soły i jej dopływów często dochodziło do niszczycielskich powodzi. Rzeka Soła była kapryśna i nieregularnie wylewała, niosąc ogromne zniszczenia w infrastrukturze, rolnictwie i życiu mieszkańców regionu. Po szczególnie niszczycielskiej powodzi, na rzece Sole, w 1958 r. rząd PRL podjął decyzję o budowie systemu zapór na Sole, w tym kluczowej zapory w Tresnej, która miała utworzyć sztuczne jezioro. Kolejnym powodem było zwiększenie potencjału energetycznego regionu. Budowa zapory w Tresnej miała na celu również stworzenie hydroelektrowni, która dziś dostarcza energię elektryczną. Projekt ten wpisywał się w plany gospodarcze okresu PRL, gdzie rozwój infrastruktury energetycznej był priorytetem (...) Pomimo korzyści, jakie przyniosło utworzenie Jeziora Żywieckiego, wiele miejscowości i gospodarstw zostało na zawsze zatopionych. Wśród najbardziej dotkniętych wsi były m.in. Tresna, Zadziele i Stary Żywiec” (*Historia powstania Jeziora Żywieckiego*, link: <https://jezioro-zywieckie.pl/historia-powstania-jeziora-zywieckiego/> [dostęp: 5.12.2025 r.]).

¹¹⁴ „Park Zamkowy w Żywcu, założony w 1712 roku dzięki rodzinie Wielopolskich, początkowo pełnił rolę ogrodu przyzamkowego i był inspirowany włoskimi ogrodami, które wówczas cieszyły się dużą popularnością. W XVIII w. charakteryzował się regularnymi kwaterami i alejkami. Jednak pod koniec XIX w., po przejściu przez Habsburgów, park przeszedł znaczną metamorfozę. Wprowadzono angielski styl, który wzbogacono o nowe elementy dekoracyjne, nadając mu bardziej naturalny charakter. Obecnie park nieustannie się rozwija dzięki różnorodnym inicjatywom oraz modernizacjom” (*Park Zamkowy w Żywcu*, link: <https://zywiec.org.pl/park-zamkowy-w-zywcu/> [dostęp: 12.12.2025 r.]).

¹¹⁵ „Żywiecki rynek został wytyczony w pierwszej połowie XV w. na planie szachownicy. W tym miejscu krzyżowały się ważne szlaki handlowe prowadzące do Krakowa, na Śląsk, Morawy, Orawę i Węgry. Choć Żywiec leżał nieco na uboczu głównych traktów handlowych, to właśnie ta lokalizacja, oto-

szej Marii Panny¹¹⁶. Obiekty te nie są jednak przedstawione w sposób czysto dokumentacyjny, lecz zostały opatrzone wartościującymi określeniami, takimi jak *duma*, *harmonia*, *szczęście*, *duchowość* czy *czystość*. Szczególnie wymowne jest zestawienie elementów sakralnych z językiem emocji i wartości, co sugeruje, że duchowość i religijność pozostają dla młodzieży istotnym, choć nienarzucającym się składnikiem tożsamości regionalnej.

Istotnym, choć bardziej symbolicznym elementem kompozycji posteru jest również most na rzece Sole, opatrzoney pytaniem „Czym jest dla nas Żywiecczyzna?”. Motyw mostu może być interpretowany jako metafora łączenia – zarówno w sensie przestrzennym, jak i symbolicznym – różnych wymiarów tożsamości regionalnej: natury i miasta, tradycji i nowoczesności, przeszłości i teraźniejszości. Most funkcjonuje tu jako znak relacji i ciągłości, wskazując, że Żywiecczyzna jest przestrzenią, w której tożsamość kształtuje się poprzez dialog pomiędzy różnymi doświadczeniami i perspektywami. Takie ujęcie podkreśla procesualny charakter identyfikacji regionalnej oraz rolę młodego pokolenia jako „łącznika” między dziedzictwem a przyszłością regionu.

Ważnym symbolem obecnym na plakacie jest herb Żywca¹¹⁷, opatrzoney określeniem *duma*. Jego obecność wskazuje na świadomość symboli wspólnotowych oraz na identyfikację z miastem jako centrum administracyjnym i kulturowym Żywiecczyzny.

czona beskidzkimi lasami, nadała mu wyjątkowy charakter. Obecny wygląd rynku jest efektem XIX-wiecznej przebudowy po wielkim pożarze w 1857 r., który zniszczył większość drewnianej zabudowy. Zachowały się jedynie fragmenty piwnic, które do dziś stanowią podziemia obecnych kamienic. Najbardziej charakterystycznym elementem placu jest eklektyczny ratusz z 1868 r., łączący w sobie elementy neogotyckie, neorenesansowe i mauretańskie (...) Różowy ratusz z charakterystyczną wieżą stanowi wizytówkę miasta. Ten eklektyczny budynek jest obecnie siedzibą władz miejskich i jednym z najpiękniejszych przykładów XIX-wiecznej architektury administracyjnej w regionie” (*Rynek – InfoŻywiec*, link: <https://infozywiec.pl/rynek/> [dostęp: 5.12.2025 r.]).

¹¹⁶ „Konkatedra Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, często nazywana potocznie Kościołem NNMP w Żywcu, to jeden z najbardziej imponujących zabytków sakralnych południowej Polski. Położona w samym centrum miasta, przy ulicy Zamkowej 6, świątynia stanowi nie tylko punkt orientacyjny w panoramie Żywca, ale też skarb historyczny, artystyczny i duchowy (...) Początki obecnej Konkatedry sięgają XV wieku. Zbudowano ją w pierwszej połowie tego stulecia z inicjatywy rodu Komorowskich herbu Korczak. W zapiskach historycznych, m.in. w *Liber Beneficiorum* Jana Długosza (lata 1460–1470), kościół w Żywcu jest już wymieniany, co świadczy, że budowla istniała i była istotna dla lokalnej społeczności przed końcem XV wieku” (*Kościół Narodzenia NMP w Żywcu: Żywiecka perła sakralna*, link: <https://beskidinfo.pl/kosciol-narodzenia-nmp-w-zywcu-zywiecka-perla-sakralna/> [dostęp: 5.12.2025 r.]).

¹¹⁷ Powstanie herbu wiąże się z drugą lokacją miasta. Według Andrzeja Komonieckiego (wójta żywieckiego) mieszczanie złapali w pobliskich lasach żubra. Podarowali go swemu władcy – księciu oświęcimskiemu. Jako nagrodę książę dał ludności żubrzą głowę, a na niej lotnego orła za herb (...) Aktualna wersja herbu znalazła się w statucie miasta przyjętym przez Radę Miejską w 2003 r. Jego wizerunek jawił się następująco: na błękitnej tarczy naturalnej barwy głowa żubra, ze złotym pierścieniem w nozdrzach, nad jego głową złoty orzeł bez korony, odwrócony w prawo, z dziobem, językiem i czerwonymi szponami (*Żywiec – herb: Beskidzkie ABC*, link: <https://abcbeskidzkie.ksiaznica.bielsko.pl/tag/herb-zywca/> [dostęp: 22.12.2025 r.]).

Jednocześnie herb funkcjonuje tu nie jako znak formalnej przynależności, lecz jako nośnik emocjonalnego przywiązania i pozytywnej autoidentyfikacji.

Wyrażnym i znaczącym elementem posteru jest także przedstawienie stroju żywieckiego¹¹⁸, opatrzonego określeniami *duma* i *pasja*. Obecność stroju regionalnego w tej formie nie pełni jedynie funkcji dekoracyjnej, lecz stanowi symbol świadomego odnoszenia się młodzieży do dziedzictwa kulturowego regionu. Strój żywiecki funkcjonuje tu jako znak ciągłości tradycji, ale jednocześnie zostaje wpisany w nowoczesną narrację tożsamościową, w której tradycja nie jest zamkniętym reliktem przeszłości, lecz źródłem emocjonalnej identyfikacji i osobistego zaangażowania. Zestawienie stroju regionalnego z innymi elementami współczesnego krajobrazu Żywca sugeruje, że dla młodzieży dziedzictwo kulturowe pozostaje żywym i aktualnym komponentem tożsamości regionalnej.

Na uwagę zasługuje także obecność motywów aktywności fizycznej i rekreacyjnej, takich jak ścieżki rowerowe, opatrzone hasłami *pasja*, *zdrowie* i *entuzjazm*. Elementy te wskazują na nowoczesny wymiar tożsamości regionalnej, w którym tradycyjny krajobraz i przyroda stają się przestrzenią współczesnych form spędzania czasu wolnego i realizowania stylu życia opartego na równowadze między naturą a aktywnością człowieka.

Analizowany plakat ukazuje Żywiecczyznę jako spójną przestrzeń aksjologiczną, w której natura, kultura, miasto, duchowość i codzienne doświadczenie współlistnieją w relacji harmonii. Tożsamość regionalna nie jest tu budowana poprzez narrację historyczną czy odniesienia do przeszłych wydarzeń, lecz poprzez aktualne przeżywanie miejsca i nadawanie mu znaczeń emocjonalnych. Z pedagogicznego punktu widzenia plakat ten ujawnia potencjał edukacji regionalnej opartej na pracy z wartościami, emocjami i doświadczeniem przestrzeni, a także na łączeniu dziedzictwa lokalnego z nowoczesnymi formami identyfikacji młodego pokolenia.

Jednocześnie plakat Zespołu Szkół Technicznych Leśnych w Żywcu wzmacnia obraz Żywiecczyzny jako kluczowego punktu odniesienia tożsamościowego, w którym miasto Żywiec pełni funkcję symbolicznego centrum regionu, a jego przestrzeń przyrodniczo-kulturowa staje się fundamentem poczucia dumy, przynależności i odpowiedzialności za lokalne dziedzictwo.

¹¹⁸ „W stroju kobiecym bardzo ważną rolę odgrywała kolorystyka. Inne kolory stosowały kobiety zamężne, inne młode panny, ale kolory dobierało się także do ubioru innych kobiet, dlatego na przykład w kościele kobiety były zawsze ubrane w określonej tonacji kolorystycznej. Młode, niezamężne kobiety najczęściej ubierały się na biało. Mężatki stosowały tkaniny w kolorze niebieskim, zielonym i czerwonym. W każdym stroju kobiecym musiały się znaleźć koszule, półkoszulki, kryzy, gorsety, fartuchy, spódnice, wstążki, buty oraz biżuteria” (*Strój żywiecki – opis stroju kobiecego*, link: <https://www.polskatradycja.pl/folklor/stroje-ludowe/malopolska/stroj-zywiecki.html> [dostęp: 22.12.2025 r.]).

Studium przypadku 3



Poster nr 3 – miasto, historia i pamięć kulturowa jako oś tożsamości Żywieccyzny.

Plakat przygotowany przez uczniów Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych w Żywcu prezentuje tożsamość Żywieccyzny w wyraźnym odniesieniu do przestrzeni miejskiej, jej historii oraz symboli pamięci zbiorowej. Praca opatrzona hasłem „*Zakochaj się w Żywieccyznie*” konstruuje narrację regionu jako miejsca, w którym tradycja i nowoczesność współistnieją, a miasto Żywiec pełni funkcję centralnego punktu odniesienia kulturowego i tożsamościowego.

W warstwie wizualnej dominują przedstawienia Zamku Żywieckiego¹¹⁹, Parku Zamkowego, Ratusza Żywieckiego oraz elementów architektury historycznej miasta. Obiekty te zostały zestawione z krótkimi, rytmicznymi hasłami o charakterze metaforycznym,

¹¹⁹ Zamek Żywiecki, znany jako Stary Zamek, to historyczna rezydencja o korzeniach sięgających XIV wieku. Wzniesiony pierwotnie jako gotycka warownia, z czasem został przebudowany na renesansową rezydencję. Przez wieki należał do rodów Komorowskich, a następnie Habsburgów, co miało znaczący wpływ na jego architekturę i wygląd. Obecnie mieści Muzeum Miejskie, prezentując historię regionu i samego zamku. Informacje o Zamku Żywieckim opracowano na podstawie danych dostępnych na oficjalnej stronie Muzeum Miejskiego w Żywcu (*Muzeum Miejskie w Żywcu – Stary Zamek*, link: <https://muzeum-zywiec.pl> [dostęp: 22.12.2025 r.]), a także materiałów zamieszczonych w regionalnych portalach turystycznych (*Stary Zamek w Żywcu – wyjątkowa siedziba Muzeum Miejskiego*, link: <https://podrozebezosci.pl/stary-zamek-w-zywcu-zabytkowa-siedziba-muzeum-miejskiego/> [dostęp: 22.12.2025 r.]).

takimi jak „*serce parku*”, „*duch Ratusza kulturą porusza*” czy „*Żywieccyzny skala tradycję scala*”. Taki sposób narracji wskazuje na próbę poetyckiego ujęcia przestrzeni miejskiej jako nośnika znaczeń kulturowych i emocjonalnych, a nie jedynie zbioru obiektów architektonicznych.

Szczególnie istotnym elementem plakatu są odniesienia do historii Żywca oraz jego znaczenia w szerszym kontekście dziejowym. Obecność Zamku Żywieckiego, związanego z rodem Sułkowskich oraz postacią króla Jana Kazimierza, wskazuje na świadomość historycznej rangi miasta. Motyw wieży zamkowej, opatrzony sugestywnym hasłem odwołującym się do „*zmierzania ku historii*”, wzmacnia przekaz dotyczący ciągłości dziejów oraz zakorzenienia współczesności w przeszłości.

Ważnym akcentem pracy jest również obecność tablicy pamiątkowej poświęconej żołnierzom Armii Krajowej walczącym na ziemi żywieckiej. Element ten wprowadza do narracji wątek pamięci narodowej i lokalnej, wskazując, że tożsamość Żywieccyzny obejmuje nie tylko wymiar regionalny, lecz także doświadczenie historii XX w. i losów społeczności lokalnej w czasie II wojny światowej. Pamięć ta zostaje wpisana w przestrzeń miasta jako trwały element jego symbolicznego krajobrazu.

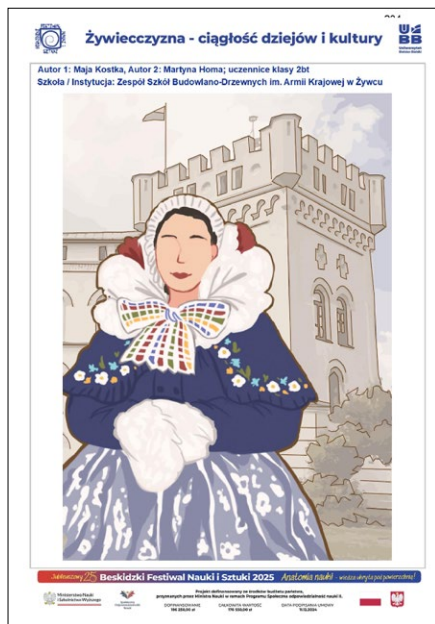
Analizowany plakat ukazuje Żywieccyznę jako przestrzeń, w której miasto pełni funkcję centrum kulturowego, historycznego i symbolicznego, a tożsamość regionalna konstruowana jest poprzez relację z miejscami pamięci, zabytkami oraz miejską architekturą. W przeciwieństwie do wcześniejszych posterów, akcent przesunięty został z przyrody i obrzędowości na świadome przeżywanie historii i dziedzictwa materialnego.

Z pedagogicznego punktu widzenia plakat ten ujawnia potencjał edukacji regionalnej opartej na pracy z przestrzenią miejską jako „*tekstem kultury*”, który może być odczytywany poprzez symbole, narracje i miejsca pamięci. Jednocześnie wskazuje on na rolę miasta Żywca jako kluczowego punktu odniesienia dla młodzieży, pełniącego funkcję integrującą różne wymiary tożsamości Żywieccyzny: lokalny, regionalny i narodowy.

Studium przypadku 4

Plakat przygotowany przez uczniów Zespołu Szkół Budowlano-Drzewnych im. Armii Krajowej w Żyvcu wyróżnia się na tle pozostałych prac wyraźnie bardziej symbolicznym i niejednoznacznym charakterem. Centralnym motywem kompozycji jest postać kobiety ubranej w historyczny strój mieszczański, przedstawionej na tle baszty Zamku Żywieckiego. Już sam wybór tej figury wprowadza narrację osadzoną w miejskim, historycznym wymiarze tożsamości Żywieccyzny, odwołującą się do tradycji mieszczańskich oraz dawnej struktury społecznej miasta.

Postać kobieca ukazana została w sposób wyraźnie estetyzowany – bogaty strój, ozdobne detale, starannie dobrana kolorystyka – co może być odczytywane jako symbol dumy z dziedzictwa miejskiego, jego elegancji i ciągłości kulturowej. Jednocześnie



Poster nr 4 – tożsamość miejska, pamięć historyczna i symboliczna ambiwalencja obrazu.

jednak najbardziej intrygującym elementem plakatu jest brak oczu w przedstawionej postaci. Ten zabieg wizualny wprowadza wyraźne napięcie interpretacyjne i odróżnia plakat od pozostałych prac, które operują jednoznacznymi, afirmatywnymi symbolami.

Brak oczu może być interpretowany wielowymiarowo. Z jednej strony może symbolizować anonimowość przeszłości, oddalenie historycznego doświadczenia od współczesności lub trudność w bezpośrednim „spojrzeniu” na historię. Z drugiej strony może sugerować, że dziedzictwo kulturowe, choć obecne i widoczne w przestrzeni miasta, nie zawsze jest w pełni „widzialne” lub uświadamiane przez młode pokolenie. Taka ambiwalencja znaczeń wskazuje na refleksyjny, a nie wyłącznie afirmatywny stosunek do przeszłości regionu.

Obecność baszty zamkowej w tle wzmacnia wymiar historyczny i symboliczny pracy. Baszta – jako element obronny i zarazem znak trwałości – może być odczytywana jako metafora ciągłości miasta Żywca, jego odporności na zmiany dziejowe oraz zakorzenienia w długim trwaniu kulturowym. Zestawienie monumentalnej architektury z „niemy” spojrzeniem” postaci ludzkiej tworzy wizualny kontrast między materialnym dziedzictwem a ludzką pamięcią, która może ulegać osłabieniu lub reinterpretacji.

Warto również zauważyć, że plakat ten – w przeciwieństwie do pozostałych – nie operuje rozbudowaną warstwą językową ani emocjonalnymi hasłami. Ograniczenie słowa na rzecz obrazu wskazuje na próbę wyrażenia tożsamości poprzez czystą formę

wizualną, wymagającą od odbiorcy aktywnego udziału interpretacyjnego. Taki sposób komunikacji może świadczyć o wyższym poziomie refleksyjności oraz potrzebie zadawania pytań, a nie jedynie prezentowania gotowych odpowiedzi.

Z pedagogicznego punktu widzenia plakat Zespołu Szkół Budowlano-Drzewnych im. Armii Krajowej w Żywcu posiada szczególną wartość diagnostyczną. Ujawnia on bowiem, że tożsamość regionalna młodzieży nie musi przyjmować wyłącznie form afirmatywnych i jednoznacznych, lecz może obejmować również elementy dystansu, niepewności oraz krytycznego namysłu nad relacją z przeszłością. Tego rodzaju wypowiedź wizualna stanowi cenny materiał do pogłębionej edukacji regionalnej i kulturowej, opartej na interpretacji symboli, dialogu międzypokoleniowym i refleksji nad znaczeniem dziedzictwa we współczesnym świecie.

Analiza posterów przygotowanych przez młodzież szkół średnich powiatu żywieckiego ukazuje **wielowymiarowy obraz tożsamości Żywiecczyzny**, konstruowanej poprzez różne porządki znaczeń: tradycję obrzędową, krajobraz przyrodniczy, przestrzeń miejską, historię oraz refleksję symboliczną. Szczególne znaczenie ma fakt, że każda z analizowanych prac akcentuje inny aspekt regionalnego doświadczenia, co potwierdza, że tożsamość młodzieży Żywiecczyzny ma charakter **źródnicowany, dynamiczny i niejednorodny**.

Zastosowana perspektywa jakościowa pozwoliła uchwycić nie tylko deklaratywne postawy, lecz także głębsze sensy i napięcia obecne w wizualnych narracjach młodzieży. Tym samym stanowi ona istotne uzupełnienie wcześniejszych badań ilościowych i deklaracyjnych, otwierając nowe możliwości interpretacyjne w badaniach nad tożsamością regionalną młodego pokolenia.

Przeprowadzone w niniejszym artykule analizy ukazują tożsamość młodzieży Żywiecczyzny jako proces dynamiczny, kształtujący się na styku tradycji regionalnej, doświadczenia lokalnej wspólnoty oraz wyzwań wynikających z przemian kulturowych XXI w. Zestawienie wyników wcześniejszych badań empirycznych z analizą praktyki szkolnej oraz jakościową diagnozą opartą na sesji posterowej pozwala dostrzec zarówno elementy ciągłości, jak i obszary zmiany w sposobach identyfikowania się młodego pokolenia z regionem.

Wnioski końcowe

Przeprowadzone analizy, obejmujące zarówno wcześniejsze badania empiryczne nad tożsamością młodzieży Podbeskidzia i Żywiecczyzny, jak i jakościową diagnozę współczesnych form ekspresji tożsamości regionalnej, pozwalają na sformułowanie spójnego obrazu procesów identyfikacyjnych młodego pokolenia w zmieniających się warunkach społeczno-kulturowych. Zestawienie wyników badań ilościowych,

analiz praktyki szkolnej oraz jakościowych studiów przypadków ukazuje tożsamość młodzieży jako zjawisko dynamiczne, wielowymiarowe i silnie osadzone w lokalnym kontekście kulturowym.

Z perspektywy długofalowej szczególnie wyraźnie ujawnia się trwałość Żywiec-
czyzny jako kluczowego punktu odniesienia tożsamościowego. Pomimo nasilających się procesów globalizacji, mobilności i przemian kulturowych, region ten pozostaje dla młodzieży istotnym źródłem identyfikacji, zakorzenionym zarówno w krajobrazie przyrodniczym, jak i w symbolach kultury, tradycji oraz przestrzeni miejskiej. Tożsamość regionalna nie ulega jednak prostemu utrwaleniu, lecz podlega procesom reinterpretacji, dostosowując się do współczesnych form przeżywania miejsca i wspólnoty.

Analiza wypowiedzi wizualnych młodzieży pozwoliła uchwycić różnorodność sposobów konstruowania narracji tożsamościowych. Obok afirmatywnych odniesień do tradycji ludowej, obrzędowości i kultury góralskiej pojawiają się narracje akcentujące harmonię natury, emocjonalny wymiar relacji z przestrzenią, znaczenie miasta Żywca jako centrum kulturowego oraz refleksyjny stosunek do dziedzictwa historycznego. Zróżnicowanie to potwierdza, że tożsamość regionalna młodzieży Żywiec-
czyzny nie ma charakteru jednorodnego, lecz stanowi proces negocjowania znaczeń pomiędzy przeszłością a teraźniejszością.

Istotnym wnioskiem płynącym z zestawienia badań ilościowych i jakościowych jest wartość podejścia metodologicznego opartego na triangulacji. Podczas gdy wcześniejsze badania deklaratywne umożliwiały rozpoznanie zakresu i natężenia identyfikacji lokalnej i regionalnej, perspektywa jakościowa pozwoliła dotrzeć do głębszych sensów, emocji oraz ambiwalencji obecnych w sposobach postrzegania regionu przez młodzież. Analiza posterów ujawniła obszary refleksji i napięć, które pozostają niewidoczne w badaniach opartych wyłącznie na danych ilościowych.

Równocześnie analiza praktyki szkolnej wskazuje, że edukacja regionalna, kulturalna i międzykulturowa była w badanym okresie realizowana w sposób niesystemowy i silnie uzależniony od indywidualnego zaangażowania nauczycieli. Mimo tych ograniczeń młodzież wykazuje zdolność do samodzielnego konstruowania znaczeń tożsamościowych, czerpiąc z zasobów kultury lokalnej, przestrzeni i symboli regionu. Sytuacja ta podkreśla potrzebę wzmocnienia roli szkoły jako przestrzeni świadomego i refleksyjnego wspierania procesów tożsamościowych, wykraczającego poza przekaz faktograficzny.

Z pedagogicznego punktu widzenia szczególnie istotna wydaje się potrzeba rozwijania takich form edukacji regionalnej, które uwzględniają doświadczenie, emocje, interpretację symboli oraz dialog z dziedzictwem kulturowym. Wykorzystanie narzędzi wizualnych i narracyjnych, takich jak analiza posterów, może sprzyjać pogłębionemu rozumieniu tożsamości regionalnej oraz aktywnemu zaangażowaniu młodzieży w proces jej współtworzenia.

Podsumowując, zaprezentowane analizy potwierdzają, że tożsamość młodzieży Żywiecczyzny kształtuje się na styku lokalności i współczesnych wyzwań kulturowych, zachowując silne zakorzenienie w regionie przy jednoczesnym otwarciu na nowe formy ekspresji i interpretacji dziedzictwa. Niniejsza praca stanowi tym samym nie tylko syntetyczne ujęcie dotychczasowych badań, lecz także punkt wyjścia do dalszych studiów jakościowych nad tożsamością młodego pokolenia, koncentrujących się na narracyjnych, wizualnych i symbolicznych formach jej wyrażania.

Uzupełnieniem tej perspektywy stała się jakościowa diagnoza współczesnych sposobów wyrażania tożsamości regionalnej, oparta na analizie treści wizualnych i symbolicznych przygotowanych przez młodzież w ramach sesji posterowej. Zgromadzony materiał potwierdził trwałość lokalnego zakorzenienia, jednocześnie ujawniając nowe akcenty charakterystyczne dla młodego pokolenia urodzonego po 2000 r., w szczególności odniesienia do przyrody, odpowiedzialności ekologicznej oraz przyszłości regionu.

Warto w tym miejscu podkreślić, że zaprezentowane w niniejszej części monografii analizy obejmują perspektywę dwóch różnych generacji młodzieży, funkcjonujących w odmiennych kontekstach społeczno-kulturowych. Badania empiryczne prowadzone w 2008 r. dotyczyły młodzieży urodzonej głównie w latach 1988–1990, reprezentującej tzw. pokolenie Y (milenialsów), kształtujące swoją tożsamość w warunkach wczesnej fazy globalizacji, intensywnego rozwoju technologii informacyjnych oraz przemian ustrojowych i kulturowych w Polsce.

Z kolei jakościowa analiza posterów odnosi się do wypowiedzi wizualnych młodzieży uczącej się obecnie w szkołach średnich, a więc osób w wieku około 16–19 lat, urodzonych po 2005 r., zaliczanych w literaturze socjologicznej do pokolenia Z. Pokolenie to dorastało już w warunkach powszechnej cyfryzacji, kultury obrazu, mediów społecznościowych oraz globalnej cyrkulacji treści wizualnych, co znajduje wyrażne odzwierciedlenie w sposobach ekspresji tożsamościowych analizowanych w niniejszym artykule.

Zestawienie wyników badań prowadzonych wśród przedstawicieli pokolenia Y oraz wypowiedzi wizualnych pokolenia Z pozwala dostrzec zarówno elementy ciągłości, jak i obszary zmiany w sposobach konstruowania tożsamości regionalnej młodego pokolenia Żywiecczyzny. W obu przypadkach region pozostaje istotnym punktem odniesienia, zakorzenionym w krajobrazie, kulturze i symbolice lokalnej. Jednocześnie jednak widoczne są różnice w formach ekspresji – o ile młodzież pokolenia Y częściej ujawniała swoją identyfikację w deklaracjach werbalnych i kategoriach poznawczych, o tyle pokolenie Z posługuje się przede wszystkim obrazem, symbolem i skrótem wizualnym, nadając tożsamości regionalnej bardziej emocjonalny i narracyjny charakter.

Uwzględnienie perspektywy pokoleniowej wzmacnia interpretację uzyskanych wyników i potwierdza, że tożsamość młodzieży Żywiecczyny, choć osadzona w trwałych strukturach kultury lokalnej, podlega nieustannym przemianom związanym z doświadczeniem generacyjnym. Tym samym analiza ta potwierdza potrzebę prowadzenia badań nad tożsamością młodego pokolenia w ujęciu dynamicznym, uwzględniającym zarówno zmienność kontekstów społeczno-kulturowych, jak i specyfikę kolejnych generacji.

Przypadek młodzieży Żywiecczyny pokazuje, że silne zakorzenienie lokalne może współistnieć z orientacją na przyszłość i globalne wyzwania, pod warunkiem tworzenia spójnych, refleksyjnych i świadomie projektowanych działań edukacyjnych. W tym sensie przedstawione analizy mogą stanowić punkt wyjścia do dalszych badań jakościowych oraz inspirację dla praktyki edukacyjnej ukierunkowanej na kształtowanie dojrzałej tożsamości regionalnej młodego pokolenia.

Bibliografia

Opracowania

- Jopek-Bizoń M. (2019). *Tożsamość młodzieży Podbeskidzia w poszukiwaniu celu edukacji XXI wieku. Doniesienie z badań*. W: K. Feruga, A. Ostrowska-Knapik (red.), *Język. Tożsamość. Wychowanie II*. (ss. 109–138). Bielsko-Biała: Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej.
- Jopek-Bizoń M. (2020). *Edukacja regionalna, kulturalna i międzykulturowa młodzieży od teorii ku praktyce*. W: K. Feruga, A. Ostrowska-Knapik (red.), *Język. Tożsamość. Wychowanie III*. (ss. 289–321). Bielsko-Biała: Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej.
- Jopek-Bizoń M. (2021). *Implication of globalization, explication of identity – in search of the aims of education of the 21st century Europe: an analysis of selected views from multidisciplinary perspectives*. W: K. Feruga, A. Ostrowska-Knapik (red.), *Język. Tożsamość. Wychowanie IV*. (ss. 245–262). Bielsko-Biała: Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej.
- Jurczyńska-McCluskey E. (2002). *Podbeskidzie jako subregion: od praktyki do rozwoju lokalnego*. W: E. Jurczyńska-McCluskey (red.), *Społeczności lokalne i regionalne. Między teorią socjologiczną a praktyką* (s. 52). Bielsko-Biała: Wydawnictwo Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej.
- Sękowska M. (2000). *Neopschoanalityczna koncepcja rozwoju psychospołecznego Erika H. Eriksona*. W: P. Socha (red.), *Duchowy rozwój człowieka*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Van Gennep A. (2006). *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Źródła internetowe

Góra Grojec nad Żywcu: Wycieczki organizowane przez żywieckie centrum obsługi ruchu turystycznego, link: https://www.zywieckiecentrumturystyki.pl/zabytki-zywca/200-gora-grojec-nad-zywcu.html?utm_source=chatgpt.com [dostęp: 12.12.2025 r.].

Historia powstania Jeziora Żywieckiego, link: https://jezioro-zywieckie.pl/historia-powstania-jeziora-zywieckiego/?utm_source=chatgpt.com [dostęp: 5.12.25 r.].

Jednostki organizacyjne Powiatu Żywieckiego, Biuletyn Informacji Publicznej Starostwo Powiatowe w Żywcu, link: <https://bip-pzzywiec.finn.pl/bipkod/006/001> [dostęp: 20.11.2025 r.].

Jukace z Zabłocia ożywiają tradycję dziadów w Żywcu – kolorowy symbol historii i wspólnoty, link: https://dzikieradio.pl/artukul/jukace-z-zablocia-ozywiaja-n2202100?utm_source=chatgpt.com [dostęp: 10.12.2025 r.].

Kościół Narodzenia NMP w Żywcu: Żywiecka perła sakralna – BeskidInfo Portal Informacyjny, link: https://beskidinfo.pl/kosciol-narodzenia-nmp-w-zywcu-zywiecka-perla-sakralna/?utm_source=chatgpt.com [dostęp: 5.12.2025 r.].

Rynek – InfoŻywiec, link: <https://infozywiec.pl/rynek/> [dostęp: 5.12.2025 r.].

Strój żywiecki – opis stroju kobiecego, link: https://www.polskatradycja.pl/folklor/stroje-ludowe/malopolska/stroj-zywiecki.html?utm_source=chatgpt.com [dostęp: 22.12.2025 r.].

Tydzień Kultury Beskidzkiej: Informacje o Festiwalu, link: <https://tkb.art.pl/informacje-o-festiwalu/> [dostęp: 10.12.2025 r.].

Zakończenie ekologicznego projektu ERASMUS+ W ZSB-D, link: <https://zsbd.edu.pl/projekty/erasmus/green-oasis-in-the-city/1477-zielone-oazy-w-miescie-ekologiczny-projekt-erasmus-w-zsbd> [dostęp: 12.12.2025 r.].

Żywiec – herb: Beskidzkie ABC, link: https://abcbeskidzkie.ksiaznica.bielsko.pl/historia/zywiec-herb/?utm_source=chatgpt.com [dostęp: 22.12.2025 r.].

Żywieckie Gody – woda jako symbol przemiany, link: https://dbamyowode.pl/zywieckie-gody/?utm_source=chatgpt.com [dostęp: 10.12.2025 r.].

Kluczowe kompetencje młodzieży regionu transgranicznego

Key competences of youth in the cross-border region

Dagmara Mika

Uniwersytet Bielsko-Bialski
Wydział Humanistyczno-Społeczny
Instytut Pedagogiki
ORCID: 0009-0007-5319-9956

Abstrakt

Celem artykułu jest analiza kluczowych kompetencji młodzieży z Żywiecczyny oraz regionu transgranicznego polsko-czesko-słowackiego w kontekście współczesnych wyzwań edukacyjnych i oczekiwań rynku pracy. Szczególną uwagę poświęcono kompetencjom 4K – komunikacji, kreatywności, krytycznemu myśleniu oraz kooperacji – a także kompetencjom międzykulturowym i cyfrowym, które nabierają coraz większego znaczenia w warunkach mobilności i wielokulturowości regionów pogranicza.

Badania prezentowane w artykule przeprowadzone zostały w drugiej połowie 2024 r. – od lipca do września – na terenie Żywiecczyny, Kraju Żylińskiego na Słowacji oraz Kraju morawsko-śląskiego w Czechach w ramach projektu „Droga młodych ludzi do zatrudnienia”. Zastosowano podejście mieszane, łączące badania ilościowe przeprowadzone wśród dziewięćdziesięciu pięciu przedstawicieli instytucji rynku pracy oraz edukacji pozaformalnej (Polska: trzydziestu – w tym pięciu z rejonu Żywiecczyny, Czechy: dwudziestu siedmiu, Słowacja: trzydziestu ośmiu) z piętnastoma wywiadami pogłębionymi. Interpretację wyników osadzono w perspektywie edukacyjnej Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) Learning Compass 2030.

Wyniki badań wskazują, że skuteczna komunikacja jest postrzegana jako najważniejsza kompetencja warunkująca współpracę i efektywne funkcjonowanie w środowisku wielokulturowym. Wysoko ocenione zostały również umiejętności związane z adaptacją, pracą zespołową, proaktywnością oraz postawami etycznymi, takimi jak uczciwość, rzetelność i odpowiedzialność. Jednocześnie ujawniono narastającą rozbieżność między trendami edukacyjnymi a realnymi oczekiwaniami pracodawców, szczególnie poza dużymi ośrodkami miejskimi.

Wnioski podkreślają potrzebę wdrażania modeli kształcenia integrujących edukację formalną i pozaformalną, w tym rozwiązania EdTech oraz elementy kształcenia dualnego. Kluczowe znaczenie ma również pogłębiona współpraca szkół, pracodawców i instytucji wsparcia rynku pracy w regionie Żywiecczyzny oraz na obszarach pogranicza.

Abstract

This article analyses the key competences of young people from Żywiecczyzna region and Polish–Czech–Slovak cross-border area in the context of contemporary educational challenges and labour market expectations. Particular emphasis is placed on 4Cs—communication, creativity, critical thinking, and cooperation—as well as on intercultural and digital competences, which are increasingly important in border regions characterised by mobility and cultural diversity.

The research was conducted in the second half of 2024 (July–September) in Żywiecczyzna region, the Žilina Region in Slovakia, and Moravian-Silesian Region in the Czech Republic as part of the project “The Path of Young People to Employment.” A mixed-methods approach combined quantitative research among ninety five representatives of labour market institutions and non-formal education providers with fifteen in-depth interviews (in Poland: thirty, in Czechia: twenty-seven, in Slovakia: thirty-eight). The interpretation of findings was grounded in the OECD Learning Compass 2030 framework.

The results indicate that effective communication is regarded as the most crucial competence enabling cooperation and efficient functioning in multicultural environments. High importance was also attributed to adaptability, teamwork, proactivity, and ethical attitudes such as honesty, reliability, and responsibility. The study reveals a growing gap between educational trends and employers’ expectations, particularly outside major urban centres.

The conclusions highlight the need to implement educational models integrating formal and non-formal learning, including EdTech solutions and elements of dual education. Strengthening 4C competences, intercultural skills, and cross-sector cooperation among schools, employers, and labour market institutions in border regions is essential for sustainable regional development and youth employability outcomes.

Wprowadzenie

Prezentowany artykuł w sposób szczegółowy podejmuje problematykę kluczowych kompetencji młodzieży z Żywiecczyzny i regionu transgranicznego w kontekście współczesnych wyzwań edukacyjnych oraz rosnących oczekiwań rynku pracy – w tym kompetencji kluczowych 4K (Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju [OECD], 2018).

Funkcjonowanie młodych ludzi w środowisku obejmującym obszar pogranicza polsko-czesko-słowackiego wymaga dziś nie tylko dobrego przygotowania zawodo-

wego, lecz także rozwiniętych umiejętności interpersonalnych, kompetencji cyfrowych, przedsiębiorczych i międzykulturowych, zgodnych z aktualnymi trendami edukacyjnymi w Europie. Wprowadzenie do systemu kształcenia kompetencji kluczowych – ważnych z punktu widzenia Europejskiego Obszaru Edukacji, takich jak: komunikacja międzykulturowa, kształcenia dualne, krytyczne myślenie, kreatywność, postawy etyczne – wymaga implementacji nowoczesnych rozwiązań edukacyjnych na miarę EdTech, stanowiąc wartość oczekiwaną przez przedstawicieli sektora rynku pracy.

Przedstawione w artykule wyniki badań ilościowych i jakościowych, prowadzonych w drugiej połowie 2024 r. w obrębie Żywiecczyny, Kraju Żylińskiego (Republika Słowacka) oraz Kraju morawsko-śląskiego (Republika Czeska) w ramach realizowanego projektu „Droga młodych ludzi do zatrudnienia”¹²⁰, umożliwiły identyfikację kluczowych – z perspektywy rynku pracy – kompetencji, w które młodzież powinna być wyposażana w toku edukacji formalnej i pozaformalnej. Ze względu na trwającą realizację projektu wyniki zaprezentowane w niniejszym artykule stanowią wybrany fragment prowadzonych badań i mają charakter wstępny; pełne rezultaty projektu zostaną przedstawione w kolejnych publikacjach naukowych. Wśród analizowanych w trakcie pogłębionych wywiadów z przedstawicielami instytucji edukacyjnych i rynku pracy kompetencji szczególne znaczenie przypisano kompetencjom społecznym, a także ich niewystarczającemu poziomowi rozwoju w procesie edukacji. „Wspólne rozwiązywanie problemów zostało skonceptualizowane jako obejmujące pięć głównych obszarów, czyli zdolność jednostki do: rozpoznawania perspektywy innych osób w grupie; uczestniczenia w pracy zespołowej poprzez konstruktywne wnoszenie własnej wiedzy, doświadczenia i kompetencji; rozpoznawania potrzeby poszczególnych wkładów oraz umiejętnego nimi zarządzania; identyfikowania struktury i procedur związanych z rozwiązywaniem problemu; a także, jako członek zespołu, budowania i rozwijania wiedzy oraz zrozumienia” (Griffin, Care, McGaw, 2012, s. 1–7). Wyniki badań ilościowych wskazują na narastającą rozbieżność między współczesnymi trendami edukacyjnymi a realnymi oczekiwaniami ze strony pracodawców. W kontekście Żywiecczyny oraz obszarów przygranicznych szczególnie istotne pozostaje z jednej strony opracowanie oraz wdrożenie modeli edukacyjnych, które będą odpowiadały

¹²⁰ „Droga młodych ludzi do zatrudnienia” to międzynarodowy projekt realizowany od 1 maja 2024 r. do 30 czerwca 2026 r. w ramach programu Erasmus+ KA220-YOU, nr projektu: KA220-YOU–6FC00450, którego celem jest wsparcie młodzieży w procesie przechodzenia z edukacji do rynku pracy. Projekt bada zarówno oczekiwania pracodawców, jak i funkcjonowanie instytucji edukacyjnych, analizując, w jakie kompetencje zawodowe, osobiste i społeczne młodzi ludzie powinni być wyposażeni w trakcie edukacji formalnej i pozaformalnej. Działania obejmują również rozwój wsparcia metodologicznego dla osób pracujących z młodzieżą poprzez opracowanie, walidację oraz upowszechnianie narzędzi szkoleniowych. Projekt realizowany jest przez Fundację Edukacji Pozaformalnej we współpracy z partnerami: Rada mládeže Žilinského kraja (koordynator projektu) oraz Žilinský samosprávny kraj ze Słowacji, a także Centrum pro podporu podnikání a zaměstnanosti z Czech.

na potrzeby młodzieży i edukacji formalnej, natomiast z drugiej praktyczny wymiar zdobywanej wiedzy i umiejętności – w tym rozwijania komunikacji międzykulturowej, zwiększenia świadomości dotyczącej funkcjonowania rynków transgranicznych oraz przygotowania młodych osób do sprawnego poruszania się w zróżnicowanym, międzynarodowym środowisku pracy.

Od edukacji formalnej do pozaformalnej

Współczesne trendy edukacyjne coraz częściej wskazują na brak innowacyjności w obecnych systemach kształcenia, tym samym tworzenia takich modeli edukacyjnych i szkoleniowych, które lepiej przygotują młodzież do funkcjonowania na konkurencyjnym i dynamicznie zmieniającym się rynku pracy (European Commission, 2018). Współczesne analizy systemów edukacyjnych przyczyniają się do wypracowania nowych metodologii szkoleniowych, których celem pozostaje rozwój kompetencji społecznych, postaw zawodowych i umiejętności kluczowych w sposób zgodny z potrzebami instytucji funkcjonujących w regionie transgranicznym. Ponadto artykuł wskazuje na konieczność pogłębionej współpracy między szkołami, pracodawcami i instytucjami wsparcia rynku pracy, aby edukacja w regionie Żywiecczyzny mogła skutecznie odpowiadać na wyzwania współczesności i wspierać młodzież w świadomym oraz odpowiedzialnym wejściu w życie zawodowe.

W Polsce, szczególnie poza dużymi miastami, proces edukacji nadal jest ukierunkowany na myślenie odtwórcze, a nie twórcze, na działania reaktywne, a nie kreatywne. Przeorientowania w zakresie procesu edukacyjnego można dokonać poprzez reformy ogólnokształcące lub poprzez oddolne inicjatywy edukacyjne, ponadto możliwe jest również działanie mieszane, które wydaje się najbardziej skuteczne i efektywne. „Przez szkoły rozumiemy nie tylko konwencjonalne placówki dla dzieci i nastolatków, do jakich przywykliśmy. Mam tu na myśli każdą społeczność, która gromadzi się, by wspólnie się uczyć. Szkoła w takim znaczeniu, jakiego tu używam, obejmuje edukację domową, unschooling oraz nieformalne zgromadzenia, zarówno fizyczne, jak i internetowe, od przedszkoli po uniwersytety i dalej. Niektóre cechy formalnej edukacji mają niewiele wspólnego z uczeniem, a nawet mogą mu aktywnie przeszkadzać. Rewolucja, której potrzebujemy, obejmuje przemyślenie na nowo tego, jak działa szkoła i co zaliczamy do szkół. Obejmuje także uwierzenie w inną opowieść o edukacji” (Robinson, 2015, s. 5–7). We współczesnym świecie społeczeństwo bierze udział w nieustannym i powszechnym przepływie informacji, co wymusza konieczność procesu ciągłego „uczenia się przez całe życie”. Edukacja stała się integralną częścią życia, umożliwiającą funkcjonowanie w otaczającej rzeczywistości. W społeczeństwie opartym na wiedzy staje się ona strategicznym czynnikiem rozwoju społeczno-gospodarczego. Urzeczy-

wistnienie tego celu możliwe jest dzięki aktywnościom podejmowanym na obszarze edukacji formalnej i pozaformalnej. Należy pamiętać, że kreowanie kapitału intelektualnego jest procesem społecznym, a między ludźmi zachodzą relacje społeczne, następuje wymiana informacji, doświadczeń oraz wiedzy (zob. wykres 1).

W dynamicznie zmieniającym się świecie rozwój wymaga stałego podnoszenia poziomu swojej wiedzy i umiejętności, dotycząc nie tylko osób młodych i dorosłych, lecz także seniorów, których w starzejących się społeczeństwach Europy jest coraz więcej. Ciągłe rozwijanie własnych kompetencji ułatwia młodym osobom odnalezienie się w dorosłym życiu i na rynku pracy, przedłuża na nim obecność ludzi dorosłych, a w przypadku seniorów pozwala prowadzić aktywne życie zarówno zawodowe, jak i społeczne. Jak wskazano powyżej, edukacja jeszcze w 2. połowie XX w. oznaczała nauczanie, czyli przekazywanie wiedzy. Uważano, że uczenie się ma miejsce głównie w instytucjach edukacyjnych, w których wiodącą i dominującą rolę odgrywa nauczyciel przekazujący uczniom ustalone odgórnie treści. Obecnie pod wpływem zarówno psychologii humanistycznej, jak i andragogiki przestrzenią zdobywania wiedzy i umiejętności są nie tylko instytucje edukacyjne, lecz także całe życie człowieka i wszystko, co się w nim dzieje. Nauczanie samo w sobie nie oznacza uczenia się. Uczący musi podjąć decyzję o włączeniu się w proces zdobywania jakiejkolwiek wiedzy, umiejętności lub kształtowania postawy w kontekście własnego systemu wartości i zachowań – stylu życia (Bratek, Miłoś, 2014). Uczenie się zachodzi zarówno w sali lekcyjnej, jak i poza nią, a nauka bywa zarówno zamierzona, jak i incydentalna.

Wykres 1. Model edukacji transgranicznej



W świetle powyższych założeń uczenie staje się procesem aktywnym, dynamicznym, osadzonym w interakcjach z innymi ludźmi i ze światem. Współcześnie pojęcie „edukacji” zostało mocno rozszerzone i traktowane jest obecnie jako wszystkie działania i procesy, które dokonując w człowieku zmiany, pozwalają mu zarówno świadomie realizować się, jak i sprawnie funkcjonować w społeczeństwie. Edukację formalną rozpatruje się w dzisiejszych czasach w podziale na uczenie się w systemie formalnym, pozaformalnym oraz nieformalnym. Oprócz biegunowo różnych typów uczenia się, jakie występują między edukacją formalną i nieformalną, jest jeszcze przestrzeń na trzeci rodzaj uczenia się, określany mianem pozaformalnego. Ten typ uczenia się jest realizowany poza instytucjami edukacji formalnej i ich programami nauczania. System edukacji pozaformalnej daje możliwość realizacji własnych zainteresowań i potrzeb, stanowiąc równocześnie alternatywną możliwość kształcenia dla tych, którzy nie mają dostępu do nauki szkolnej lub potrzebują zdobyć konkretne umiejętności życiowe i wiedzę. W odróżnieniu od edukacji formalnej, uczenie się pozaformalne odbywa się na zasadzie dobrowolności, a odpowiedzialność za wybór procesu leży po stronie uczącego się, który decyduje o tym, jak będzie on przebiegać i w jaki sposób będzie w nim uczestniczyć. Zajęcia czy działania, podobnie jak w przypadku edukacji formalnej, mają charakter planowany, ale ich struktura rzadko odzwierciedla tradycyjny rytm nauki czy podział na przedmioty w programie nauczania, przybierając praktyczną i nowoczesną formułę (Bratek, Miłoś, 2014). Mogą się one odbywać w różnych miejscach i środowiskach w zależności od potrzeb uczących się. Cechą charakterystyczną tego systemu jest zmienność ról – każdy uczący się może przekazywać innym swoją wiedzę i umiejętności, a prowadzący zajęcia – uczyć się od uczestników procesu. Przyjęta forma uczenia się zależy wyłącznie od potrzeb organizatorów i uczestników (Perkowska, 2019). Należy pamiętać, że systemy uczenia się mają elementy wspólne, jednakże w istocie zdecydowanie się różnią. U podstaw zróżnicowania znajduje się odmienna filozofia i koncepcja uczenia się, w tym między innymi podejście do uczącego, ustalanie celu nauki, struktury i treści zajęć, roli prowadzącego, metodologii, odpowiedzialności za proces uczenia się, środowiska nauki i oceniania efektów.

Kluczowe kompetencje w ocenie transgranicznych instytucji rynku pracy oraz edukacji pozaformalnej

Badania ilościowe oraz jakościowe przeprowadzone w aktywnym regionie transgranicznym Polski, Czech i Słowacji miały miejsce w okresie od lipca do września 2024 r., zrealizowane zostały w ramach projektu Erasmus+ KA220-YOU-6FC00450 – współpraca partnerska w sektorze młodzieżowym pt. „Droga młodych ludzi do zatrudnie-

nia”. Partnerami w projekcie, obok Fundacji Edukacji Pozaformalnej w Bielsku-Białej, są: Rada mládeže Žilinského kraja – RMŽK (Młodzieżowa Rada Regionu Żylina), Słowacja – koordynator projektu; Zilinsky Samopravny kraj (Samorządowy Kraj Żyliński), Centrum pro podporu podnikání a zaměstnanosti, z.ú. (Centrum Wspierania Przedsiębiorczości Zatrudnienia), Czechy. Celem głównym projektu jest lepsze przygotowanie młodych ludzi do wejścia w świat pracy poprzez zwiększenie wsparcia metodologicznego dla osób przygotowujących młodzież do podjęcia zatrudnienia, a także poprzez rozwijanie ważnych kompetencji u młodych ludzi, które pomogą im odnieść sukces i być dobrymi pracownikami (Fundacja Edukacji Pozaformalnej w Bielsku-Białej, 2024). W badaniach ilościowych udział wzięło dziewięćdziesięciu pięciu przedstawicieli rynku edukacji pozaformalnej oraz pracy – dwadzieścia siedem instytucji z pogranicza czeskiego, trzydzieści z pogranicza polskiego (ze szczególnym uwzględnieniem obszaru Żywiecczyny – pięć instytucji) oraz trzydzieści osiem z pogranicza słowackiego. Następnie pogłębione wywiady przeprowadzone zostały z piętnastoma przedstawicielami badanej grupy. Przeprowadzone badania mają charakter pilotażowy i stanowią punkt wyjścia do pogłębionych analiz relacji zachodzących pomiędzy edukacją formalną i pozaformalną a oczekiwaniami rynku pracy w aktywnym obszarze transgranicznym. Wyniki zaprezentowane w niniejszym artykule obejmują jedynie wybrany zakres analizowanych zależności pomiędzy wymaganiami rynku pracy a profilem kompetencyjnym kształtowanym w procesie edukacji, który warunkuje skuteczne funkcjonowanie młodych ludzi na współczesnym, transgranicznym rynku pracy.

Badania sondażowe zostały przeprowadzone w formie anonimowej ankiety, składającej się z 25 pytań, w tym trzech otwartych, skierowanych do przedstawicieli instytucji edukacji pozaformalnej oraz rynku pracy. Zastosowane narzędzie badawcze miało na celu identyfikację oraz hierarchizację kluczowych kompetencji społecznych, komunikacyjnych, etycznych i motywacyjnych, które – z perspektywy respondentów – warunkują efektywne funkcjonowanie młodych ludzi we współczesnym środowisku zawodowym. Sondaż koncentrował się nie tylko na wskazaniu znaczenia poszczególnych kompetencji, lecz także na ocenie stopnia ich rozwoju wśród młodych osób wchodzących na rynek pracy oraz na identyfikacji obszarów wymagających wzmocnienia w procesie edukacji formalnej i pozaformalnej. Analiza uzyskanych danych stworzyła podstawę do pogłębionej interpretacji wyników w kontekście aktualnych ram kompetencyjnych, w tym międzynarodowych koncepcji rozwoju kompetencji kluczowych.

W ocenie respondentów reprezentujących zdywersyfikowane środowisko skuteczna komunikacja pozostaje kluczową i jednocześnie najbardziej newralgiczną kompetencją, co znajduje odzwierciedlenie w założeniach OECD Learning Compass 2030, stanowiącego ramę koncepcyjną Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju służącą identyfikacji oraz systematyzacji kompetencji niezbędnych do funkcjonowania jednostek w dynamicznie zmieniających się warunkach społeczno-

gospodarczych. W ujęciu tej ramy szczególne znaczenie przypisuje się tzw. *transformative competencies* (kompetencjom transformacyjnym), niezbędnym do budowania relacji, współpracy i odpowiedzialnego działania. Instytucje uczestniczące w badaniu wskazują, że od młodych osób oczekuje się przede wszystkim umiejętności klarownego formułowania myśli, aktywnego słuchania oraz efektywnego przekazywania informacji, które mieszczą się w obszarze kompetencji transformacyjnych. Kompetencje te warunkują budowanie relacji interpersonalnych, efektywną współpracę oraz świadome uczestnictwo w procesach społecznych i zawodowych. Tym samym stanowią one fundament pracy zespołowej oraz skutecznego rozwiązywania zadań, wspierając rozwój młodzieży w kierunku samodzielności, gotowości do podejmowania wyzwań oraz konstruktywnego uczestnictwa w życiu społecznym, zgodnie z założeniami ramy koncepcyjnej Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (Fundacja Edukacji Pozaformalnej w Bielsku-Białej, 2024; Organisation for Economic Cooperation and Development, 2018).

Pogłębione wywiady indywidualne przeprowadzone z przedstawicielami instytucji z pogranicza Czech, Polski i Słowacji, którzy wcześniej uczestniczyli w badaniach ilościowych, umożliwiły rekonstrukcję profilu kompetencyjnego młodego człowieka, odpowiadającego oczekiwaniom współczesnego rynku pracy. Zidentyfikowany profil odnosi się do tzw. „idealnego i młodego pracownika przyszłości” oraz uwzględnia potrzeby organizacji funkcjonujących w zróżnicowanych sektorach gospodarki, obejmujących m.in. sektor usług, produkcję i przemysł, obszary nauk informatycznych i inżynierskich, a także sektor edukacji. Zebrany materiał empiryczny wskazuje na zestaw kluczowych kompetencji, których posiadanie w coraz większym stopniu determinuje skuteczność funkcjonowania zawodowego młodych ludzi oraz ich zdolność adaptacji do warunków dynamicznie zmieniającego się rynku pracy. Rozwijanie tychże umiejętności może być skutecznie wspierane poprzez edukację pozaformalną, opartą na metodach praktycznych, doświadczeniu i współpracy, a jednocześnie w pełni spójną z koncepcją kompetencji 4K: komunikacji, kreatywności, krytycznego myślenia i kooperacji (Bratek, Miłoś, 2014). Edukacja pozaformalna wzmacnia powyższe umiejętności poprzez pracę projektową, dialog, ćwiczenia interpersonalne czy symulacje sytuacji zawodowych. Kolejną ważną cechą „idealnego i młodego pracownika przyszłości” jest adaptacyjność, czyli zdolność szybkiego reagowania na zmiany, uczenia się nowych rzeczy i elastycznego dostosowywania się do różnorodnych sytuacji. Dzięki zadaniom problemowym, projektom bez jednoznacznych rozwiązań oraz wymianie doświadczeń edukacja pozaformalna naturalnie rozwija kompetencję adaptacyjności, wspieraną i wzmacnianą przez krytyczne myślenie.

W ocenie respondentów istotne znaczenie przypisuje się również proaktywności, rozumianej jako gotowość do podejmowania inicjatywy, wysoki poziom zaangażowania oraz skłonność do poszukiwania usprawnień w realizowanych zadaniach. Zastoso-

wanie metod edukacji pozaformalnej, opartych na samodzielnym wyznaczaniu celów oraz ponoszeniu odpowiedzialności za ich realizację, sprzyja kształtowaniu motywacji wewnętrznej oraz kreatywności młodych ludzi.

Kolejnym kluczowym obszarem identyfikowanym przez badanych jest praca zespołowa, postrzegana jako przestrzeń dzielenia się wiedzą oraz wspólnego wypracowywania rozwiązań. Procesy edukacji pozaformalnej, bazujące na pracy grupowej i współdecydowaniu, w sposób naturalny wspierają rozwój kooperacji, stanowiącej jedną z centralnych kompetencji w modelu 4K. Przedstawiciele instytucji edukacji pozaformalnej oraz rynku pracy podkreślają także znaczenie postaw etycznych i odpowiedzialności, które warunkują budowanie zaufania oraz umożliwiają długofalową współpracę w środowisku zawodowym. Edukacja pozaformalna, poprzez refleksję nad wartościami oraz analizę rzeczywistych dylematów etycznych, sprzyja rozwojowi świadomości moralnej i rzetelności.

W wielu branżach funkcjonujących na obszarach pogranicza istotną rolę odgrywa również myślenie analityczne, umożliwiające ocenę sytuacji, identyfikację problemów oraz konstruowanie adekwatnych i skutecznych rozwiązań. Kompetencja ta może być efektywnie rozwijana m.in. poprzez zastosowanie metod takich jak studia przypadków oraz praca projektowa. Uzupełnieniem profilu „idealnego i młodego pracownika przyszłości” jest zdolność do autorefleksji, uczciwość, odpowiedzialność oraz otwartość na informację zwrotną, które to cechy wspierają proces ciągłego uczenia się i rozwoju zawodowego (zob. tabela 1). Regularne działania ewaluacyjne oraz ćwiczenia refleksyjne, charakterystyczne dla edukacji pozaformalnej, istotnie wzmacniają rozwój wyżej wymienionych kompetencji (Fundacja Edukacji Pozaformalnej w Bielsku-Białej, 2024).

Zebrane dane wskazują, że oczekiwania przedstawicieli instytucji rynku i edukacji nieformalnej w Czechach, Polsce i na Słowacji w dużym stopniu pokrywają się z założeniami edukacji pozaformalnej oraz modelem kompetencji 4K, które podkreślają znaczenie wszechstronnego rozwoju, elastyczności i świadomego funkcjonowania w dynamicznie zmieniającym się środowisku pracy. Wszyscy badani przedstawiciele sektora edukacji i rynku pracy podkreślają wagę pracy zespołowej rozumianej jako współdziałanie, wymiana wiedzy i wspólne osiąganie celów. Jednocześnie zwracają uwagę na konieczność posiadania przez młodych ludzi „cech idealnego pracownika”, jak uczciwość, rzetelność i odpowiedzialność, ponieważ to właśnie one stanowią podstawę zaufania i trwałej współpracy. Z tego względu rekomenduje się, aby szkolenia i programy rozwojowe obejmowały elementy etyki zawodowej i wartości korporacyjnych, uzupełnione o praktyczne przykłady i analizę rzeczywistych sytuacji.

Na podstawie analizy zgromadzonego materiału empirycznego możliwe było wyodrębnienie zbioru kompetencji, które we wszystkich trzech badanych krajach charakteryzują się wysokim poziomem znaczenia. Kompetencje komunikacyjne, obejmujące jasne i precyzyjne formułowanie myśli, aktywne słuchanie oraz skuteczne

przekazywanie informacji, zostały jednoznacznie wskazane jako kluczowe, gdyż stanowią fundament efektywnej współpracy oraz sprawnego zarządzania zadaniami. Równie istotna okazała się adaptacyjność, rozumiana jako elastyczność w działaniu, otwartość na zmiany oraz gotowość do szybkiego uczenia się w odpowiedzi na dynamicznie zmieniające się warunki pracy. Wysokie znaczenie przypisano także kompetencjom zespołowym, w szczególności umiejętności współpracy, współodpowiedzialności oraz dzielenia się wiedzą w ramach zespołów zadaniowych. Ponadto respondenci podkreślali znaczenie postaw etycznych, takich jak uczciwość, rzetelność i odpowiedzialność, które warunkują budowanie wiarygodności pracownika oraz długofalowych relacji zawodowych. Uzupełnieniem wskazanego profilu kompetencyjnego jest motywacja wewnętrzna oraz proaktywne podejście do realizowanych zadań, sprzyjające zaangażowaniu i wysokiej jakości wykonywanej pracy.

Tabela 1. Współczesny wymiar kompetencji przyszłości.

Kompetencje i umiejętności	Polska	Czechy	Słowacja	Średnia
Etyka i uczciwość	4,60	4,67	4,65	4,64
Odpowiedzialność	4,40	4,56	4,65	4,54
Szacunek i troska o innych	4,40	4,59	4,57	4,52
Etyczne zachowanie	4,23	4,70	4,54	4,49
Umiejętności komunikacyjne	4,37	4,41	4,51	4,43
Motywacja i osobiste zaangażowanie	4,50	4,19	4,49	4,39
Autorefleksja	4,13	4,44	4,51	4,36
Praca zespołowa	4,17	4,48	4,32	4,32
Możliwość dostosowania i elastyczność	4,20	4,04	4,30	4,18
Pozytywne nastawienie	4,03	4,22	4,19	4,15
Zaangażowanie	4,17	4,15	4,11	4,14
Rozwiązywanie problemów i podejmowanie decyzji	4,27	4,00	4,14	4,14
Odporność na stres	4,03	3,89	4,00	3,97
Elastyczność i otwartość na zmiany	4,10	3,81	4,00	3,97
Orientacja na klienta	3,97	4,07	3,97	3,97
Umiejętności organizacyjne i planistyczne	3,93	3,59	3,89	3,80
Proaktywność	3,90	3,74	3,73	3,79
Profesjonalna wiedza i umiejętności	4,03	3,74	3,46	3,74

Źródło: Raport na temat potrzeb i oczekiwań pracodawców wobec młodych ludzi w zakresie postaw i umiejętności osobistych podczas ubiegania się o pracę, Fundacja Edukacji Pozaformalnej w Bielsku-Białej, 2024.

Analiza wyników badań ilościowych pozwoliła na identyfikację kompetencji i umiejętności, które w trzech badanych krajach – Polsce, Czechach i na Słowacji – uzyskały najwyższe średnie oceny (zob. tabela 1). Do kompetencji o najwyższym poziomie znaczenia respondenci zaliczyli przede wszystkim etykę i uczciwość ($M = 4,64$), odpowiedzialność ($M = 4,54$), szacunek i troskę o innych ($M = 4,52$) oraz etyczne zachowanie ($M = 4,49$). Wysoko oceniono również kompetencje komunikacyjne ($M = 4,43$), motywację i osobiste zaangażowanie ($M = 4,39$), autorefleksję ($M = 4,36$) oraz umiejętność pracy zespołowej ($M = 4,32$). Kompetencje te tworzą spójny fundament funkcjonowania młodych ludzi w środowisku zawodowym niezależnie od kontekstu narodowego. Jednocześnie analiza porównawcza ujawniła obszary, w których występują istotne różnice pomiędzy badanymi krajami. Myślenie analityczne odgrywa szczególnie istotną rolę w przedsiębiorstwach o profilu technicznym, zwłaszcza w Czechach i Polsce, gdzie kładzie się nacisk na samodzielność w rozwiązywaniu problemów i podejmowaniu decyzji. W sektorach usługowych, bardziej charakterystycznych dla regionu pogranicza polsko-słowackiego, częściej akcentuje się możliwość nabywania wiedzy specjalistycznej w toku wykonywanej pracy. Lojalność młodych pracowników jest oceniana w sposób zróżnicowany – w Czechach i na Słowacji respondenci wskazują na jej stopniowy spadek, natomiast w Polsce kompetencja ta zajmuje relatywnie niższą pozycję w hierarchii oczekiwań pracodawców. Zróżnicowanie dotyczy również autorefleksji – na Słowacji częściej podkreślany jest jej niedostateczny poziom, podczas gdy w Czechach i Polsce kompetencja ta jest oceniana pozytywnie, choć jej znaczenie uzależnione jest od specyfiki stanowiska. W obszarze rozwiązywania problemów przedsiębiorstwa techniczne w Czechach i Polsce preferują podejście oparte na samodzielności i analizie, podczas gdy na Słowacji częściej akcentowana jest potrzeba działania pod nadzorem przełożonych (Fundacja Edukacji Pozaformalnej w Bielsku-Białej, 2024).

Na podstawie zgromadzonych danych empirycznych możliwe jest zarysowanie profilu przyszłego pracownika funkcjonującego w aktywnym obszarze transgranicznym, ze szczególnym uwzględnieniem regionu Żywiecczyny. Profil ten obejmuje rozwinięte kompetencje komunikacyjne, zdolność adaptacji do zmieniających się warunków, motywację wewnętrzną i proaktywność, umiejętność współpracy i dzielenia się wiedzą, a także postawę etyczną opartą na rzetelności i odpowiedzialności. Od młodych pracowników oczekuje się również myślenia analitycznego, gotowości do rozwiązywania problemów oraz zdolności krytycznej oceny własnych działań i otwartości na informację zwrotną. Jednocześnie pojawiają się kompetencje, których znaczenie różni się między analizowanymi krajami. Myślenie analityczne odgrywa szczególnie dużą rolę w firmach technicznych, zwłaszcza w Czechach i Polsce, podczas gdy w sektorach usługowych, bardziej charakterystycznych dla regionu pogranicza polsko-słowackiego, uznaje się, że wiedzę specjalistyczną można nabyć w trakcie podejmowanej pracy. Lojalność

młodych osób jest różnie oceniana – w Czechach i na Słowacji dostrzega się jej spadek, natomiast w Polsce cecha ta zajmuje niższe miejsce na liście priorytetów. Różnice dotyczą również autorefleksji – na Słowacji przedstawiciele instytucji częściej wskazują jej brak, natomiast w Czechach i Polsce umiejętność ta jest doceniana, choć jej waga zależy od specyfiki stanowiska. W obszarze rozwiązywania problemów firmy techniczne w Czechach i Polsce kładą silny nacisk na samodzielność i analityczne podejście, podczas gdy na Słowacji częściej preferuje się działania pod kontrolą przełożonych (Fundacja Edukacji Pozaformalnej w Bielsku-Białej, 2024).

Współczesne trendy edukacyjne coraz częściej wskazują na brak innowacyjności w obecnych systemach kształcenia, dlatego zasadne pozostaje tworzenie takich modeli edukacyjnych i szkoleniowych, które lepiej przygotują młodzież do funkcjonowania na konkurencyjnym rynku transgranicznym. Dynamicznie zmieniający się rynek pracy wymaga od młodych ludzi nie tylko umiejętności technicznych, lecz przede wszystkim kompetencji społecznych i postaw sprzyjających odpowiedzialnemu, świadomemu działaniu. Wyniki przeprowadzonych badań stanowią podstawę do opracowania nowej metodologii szkoleniowej, która będzie wspierać rozwój kompetencji zgodnych z Kompasem OECD 2030. Artykuł wskazuje na konieczność pogłębionej współpracy między szkołami, pracodawcami i instytucjami wsparcia rynku pracy, aby edukacja w regionie Żywiecczyzny mogła skutecznie odpowiadać na wyzwania współczesności i wspierać młodzież w świadomym oraz odpowiedzialnym wejściu w życie zawodowe. Pomimo dostępu do nowoczesnych form kształcenia i pierwszych doświadczeń zawodowych zdobywanych poprzez praktyki, staże czy projekty transgraniczne, młodzi ludzie często wchodzą na rynek pracy z przekonaniem o nadrzędnej roli szkoły oraz pracodawcy w procesie ich dalszego rozwoju. Postawa ta – określana jako roszczeniowa lub egocentryczna – pozostaje w sprzeczności z oczekiwaniami przedstawicieli rynku edukacji pozaformalnej i pracy, którzy podkreślają znaczenie odpowiedzialności, samodzielności, elastyczności, gotowości do uczenia się oraz umiejętności współpracy w środowisku wielokulturowym (Gąsiorek, 2016).

Bibliografia

Opracowania

- Bratek T., Miłoś E. (2014). *Uczyć się inaczej*. Warszawa: Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, Narodowa Agencja Programu Erasmus+.
- European Commission. (2018). *Key competences for lifelong learning: European framework (2018/C 189/01)*. Brussels: EU Publications Office.
- Fundacja Edukacji Pozaformalnej w Bielsku-Białej. (2024).

- Gąsiorek K. (2016). *Edukacja transgraniczna jako narzędzie integracji europejskiej*. „Edukacja Międzykulturowa”, 5 (1), Katowice: Uniwersytet Śląski.
- Griffin P., Care E., McGaw B. (2012). *The changing role of education and schools*. W: P. Griffin, B. McGaw, E. Care (red.), *Assessment and teaching of 21st century skills*. Dordrecht: Springer.
- Perkowska H. (2019). *Transgraniczność w edukacji formalnej i nieformalnej*. „Studia Europejskie”, 3. Warszawa: Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego.
- Robinson K. (2015). *Kreatywne szkoły. Oddolna rewolucja, która zmienia edukację*. Kraków: Wydawnictwo Element.

Źródła drukowane

- Organisation for Economic Co-operation and Development. (2018). *The future of education and skills: Education 2030*, link: https://www.oecd.org/content/dam/oecd/en/publications/reports/2018/06/the-future-of-education-and-skills_5424dd26/54ac7020-en.pdf [dostęp: 20.12.2025].
- Organisation for Economic Co-operation and Development. (2019). *OECD learning compass 2030* [Kompas uczenia się OECD 2030], link: https://www.oecd.org/content/dam/oecd/en/about/projects/edu/education-2040/concept-notes/OECD_Learning_Compass_2030_concept_note.pdf [dostęp: 20.12.2025].
- Raport na temat potrzeb i oczekiwań pracodawców wobec młodych ludzi w zakresie postaw i umiejętności osobistych podczas ubiegania się o pracę, link: <file:///C:/Users/fepbi/Downloads/Raport-na-temat-potrzeb-i-oczekiwan-pracodawcow-wobec-młodych-ludzi-w-zakresie-postaw-i-umiejetnosci-osobistych-podczas-ubiegania-sie-o-prace-2024-PL.pdf> [dostęp: 20.12.2025].

Górska Żywiecczyzna. Działania artystyczne i edukacyjne na rzecz zachowania i upowszechniania folkloru muzycznego Górali Żywieckich

Żywiec Highlanders. Artistic and educational activities to preserve and promote the musical folklore of the Żywiec Highlanders.

Władysław Motyka

Beskidzkie Towarzystwo Oświatowe Miłówka
Rada Naukowa Związku Podhalan w Polsce
motyka.w@poczta.onet.pl

Abstrakt

Artykuł przedstawia w sposób przekrojowy działania podmiotów prowadzących aktywność artystyczną i edukacyjną na rzecz zachowania i upowszechniania tradycyjnej muzyki, śpiewu i tańca na Żywiecczyźnie według stanu organizacyjnego na rok 2025.

Opiera się głównie na bieżących materiałach źródłowych wytworzonych przez autora w bieżącym roku. Są one sporządzone w postaci kilkudziesięciu tabel założonych dla poszczególnych zespołów regionalnych kultywujących tradycje muzyczne Żywiecczyzny. Informacje w nich zawarte zweryfikowane są przez kierowników zespołów, co ma zasadnicze znaczenie dla przedstawionego materiału. Na potrzeby artykułu, wobec dużej ilości zgromadzonych informacji, prezentowane są one w uproszczonej formie 2 tabel zbiorczych – odrębnie dla: 1. zespołów dorosłych; 2. zespołów dziecięcych, z zaznaczeniem osób lub organów je prowadzących. Pozwala to na uchwycenie trendów w zakresie organizacji i sposobu prowadzenia ich działalności artystycznej i edukacyjnej wobec dużej dynamiki zmian w tym zakresie.

Celem artykułu jest ponadto ukazanie kulturowego potencjału Żywiecczyzny w sytuacji wpisania „Kultury górali polskich Karpat” na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego w 2025 roku. Żywiecczyzna jako jeden z wiodących obszarów góralszczyzny polskiej ma w tym względzie do odegrania ważną rolę na rzecz utrzymania żywotności i ciągłości kultury góralskiej.

Abstract

This article presents a cross-section of the activities of entities conducting artistic and educational activities aimed at preserving and promoting traditional music, song, and dance in the Żywiec region, according to their organizational status as of 2025.

It is based primarily on current source materials generated by the author this year. These are presented in the form of several dozen tables for individual regional ensembles cultivating the musical traditions of the Żywiec region. The information contained within is verified by the ensemble leaders, which is crucial to the presented material. For the purposes of this article, due to the large amount of information collected, it is presented in a simplified form in two summary tables – separately for: 1. adult ensembles and 2. children's ensembles, with the individuals or bodies leading them indicated. This allows for the identification of trends in the organization and conduct of their artistic and educational activities, given the rapid pace of change in this area.

The aim of this article is to demonstrate the cultural potential of the Żywiec region in the event of the "Culture of the Polish Carpathian Highlanders" being added to the National List of Intangible Cultural Heritage in 2025. As one of the leading areas of Polish highland culture, the Żywiec region has an important role to play in maintaining the vitality and continuity of highland culture.

„Kultura górali polskich Karpat” na Krajowej Liście Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego

Gdyby szukać dziś tego, co oryginalne i wyjątkowe, z czym może być kojarzona Żywiecczyzna, myśli biegną raczej do tego, co duchowe i niematerialne. W dyskursie potocznym pojawia się pytanie: Bo czym stoi dziś Żywiecczyzna? Co wyróżnia ją wśród mnogości atrakcji i osobliwości innych regionów?

Odpowiedzi należy szukać w wydarzeniu z 2025 r., które nie przebiło się jeszcze należycie do świadomości mieszkańców i miłośników Żywiecczyzny. A jest nim wpis „Kultura górali polskich Karpat” na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego, prowadzoną od 2014 r. przez Narodowy Instytut Dziedzictwa (NID) w Warszawie. Na tej Liście figurują już wcześniejsze jednostkowe wpisy dotyczące dziedzictwa kulturowego Żywiecczyzny, świadczące o jego bogactwie i różnorodności:

- Zabawkarstwo żywiecko-suskie (wpis nr 15 / 2016).
- Kolędowanie dziadów noworocznych na Żywiecczyźnie (wpis nr 20 / 2016).
- Umiejętność gry na dudach żywieckich oraz sposób ich wytwarzania (wpis nr 27 / 2017).
- Gajdy – umiejętność wytwarzania instrumentu i praktyka gry (wpis nr 29 / 2018).
- Bacowanie (wpis nr 63 / 2022).

- Tradycja wykonywania, ubierania i noszenia żywieckiego stroju mieszczańskiego (wpis nr 74 / 2023).
- Wawrzyńcowe Hudy (wpis nr 81 / 2023).
- Żywieckie tradycje zdobnictwa bibułkowego (wpis nr 118 / 2025) (Narodowy Instytut Dziedzictwa, 2025).

Jednak to wpis nr 117 / 2025 „Kultura górali polskich Karpat” ma szczególne znaczenie, gdyż ukazuje rolę i znaczenie Żywiecczyzny w pełnym wymiarze fenomenu społeczno-kulturowego, jakim jest góralstwo polskie. W przeciwieństwie do wpisów szczegółowych, obejmuje on wszystkie przejawy dziedzictwa niematerialnego grup Górali Polskich, rozsiadłych w łuku Karpat Polskich, od Olzy po Poprad: a więc górali śląskich, żywieckich, babiogórskich, kliszczackich, zagórzańskich, orawskich, podhalańskich, spiskich, pienińskich, łącko-kamienickich („białych”) i nadpopradzkich („czarnych”) oraz rozsianych w zachodniej Polsce górali czadeckich. W tej wielkiej góralskiej rodzinie Żywiecczyzna, z uwagi na swe granice historyczne i szeroki zasięg terytorialny, a przede wszystkim na wielowiekową tradycję kulturową, jest jednym z filarów góralstwa polskiego (Motyka, 2016).

Przygotowanie wniosku o wpis na Listę NID pokazało organizacyjną skuteczność Związku Podhalan w Polsce im. św. Jana Pawła II. Założony w 1919 r., jest patriotyczną organizacją, skupiającą od 2005 r. wszystkie 12 grup Górali Polskich. Żywiecczyzna i Podhale stanowią trzon struktury terytorialnej Związku Podhalan.

To właśnie z Żywiecczyzny wyszła inicjatywa wpisu na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. W listopadzie 2022 r. Władysław Motyka z Milówki skierował do Rady Naukowej Związku Podhalan wniosek o podjęcie starań o taki wpis, wzorując się na wcześniejszym wpisie kultury góralskiej na słowacką listę krajową. Następnie zaproponowano, aby wspólnie z góralami ze Słowacji i z Czech (Zaolzia) wystąpić o wpis na Światową Listę UNESCO.

Rada Naukowa ZP na posiedzeniu w dniu 17 listopada 2022 r. przyjęła ten wniosek i rekomendowała go Prezydium Związku Podhalan do realizacji. W styczniu 2023 r. Zarząd Główny ZP podjął stosowną uchwałę i ruszyły prace techniczne. Najważniejsze ustalenia organizacyjne podjęto na spotkaniu w Babiogórskim Centrum Kultury w Zawoi w dniu 16 lutego 2023 r. z udziałem przedstawicieli NID. Zdecydowano, że wnioskującym o wpis będzie Związek Podhalan w Polsce, mający swoje struktury na obszarze całej góralstwa polskiego. Prace nad dokumentacją w poszczególnych subregionach góralstwa polskiego Związek Podhalan prowadził przy wsparciu dwóch kluczowych dla sprawy instytucji kultury – Małopolskiego Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu, którego podległą jednostką jest od 2024 r. Instytut Dziedzictwa Niematerialnego Ludów Karpackich (IDNLK) w Ludźmierzu (woj. małopolskie), oraz Regionalnego Ośrodka Kultury (ROK) w Bielsku-Białej (woj. śląskie – Żywiecczyzna i Śląsk Cieszyński). 12 kwietnia 2023 r. konsultacje społeczne i warsztaty odbyły się

w Żywcu. W gronie ekspertów odpowiedzialnych merytorycznie za żywiecką część wniosku znaleźli się m.in. Rafał Bałaś (przedstawiciel społeczny), Dariusz Kocemba (ROK) i Barbara Rosiek (Muzeum Miejskie w Żywcu). Prace nad przygotowaniem całego wniosku trwały 2 lata. 13 maja 2025 r. przedstawiciel wnioskodawców Piotr Gąsienica – wiceprezes ZP i dyrektor IDNLK w Ludźmierzu – złożył kompletną dokumentację o wpis do Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Warszawie. Z dniem 24 września 2025 r. Narodowy Instytut Dziedzictwa pod numerem 117 umieścił wpis „Kultura górali polskich Karpat” na Krajowej Liście Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego (Archiwum Władysława Motyki; Instytut Dziedzictwa Niematerialnego Ludów Karpackich).

Wpis na Listę to nie tylko odwołanie się do źródeł i tradycji. Opisano teraźniejszość kultury góralskiej, stan, w jakiej kondycji ona trwa i prognozy, jaka będzie w przyszłości. Zapewne dalej ścierać się będą dwa punkty widzenia: jeden stawiający na zachowanie jej w jak najbardziej archaicznej formie, drugi stawiający na zmiany, które przynosi współczesność. Aby kultura góralska była nadal żywa, ważna jest jej ciągłość, oparta nie tylko na szacunku, lecz także na mocnej z nią identyfikacji. Świadomość własnej tożsamości, dobrze ukierunkowana praca artystyczna i edukacja regionalna, umiejętne przekazywanie tej spuścizny kolejnym pokoleniom najlepiej służyć będą rozwojowi i dobru kultury góralskiej.

Korzenie i tradycje folkloru muzycznego Górali Żywieckich

Wpis na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego jest potwierdzeniem rangi i znaczenia kultury góralskiej dla kultury narodowej. W tym kontekście jeszcze pełniej uwydatnia się autentyczne i wciąż żywe dziedzictwo Górali Żywieckich. I choć trzeba postawić obok niego również tradycje mieszczańskie Żywca czy dolańskie okolic Gilowic, to jednak góralszczyzna przez swój zasięg i powszechność stała się dziś znakiem firmowym Żywiecczyny. To ona w dużej mierze konstytuuje tożsamość mieszkańców Żywiecczyny. Na popularność górali składa się wielowiekowa spuścizna, utrwalaona w zwyczaju, wierze, kulturze i tradycji pokoleń. Do tego dziedzictwa w sposób naturalny odwołują się współcześni mieszkańcy Żywiecczyny. W nim szukają też inspiracji i identyfikacji różne środowiska i organizacje, choćby popularny klub piłkarski TS Podbeskidzkie Bielsko-Biała, często nazywany „Góralami” (TS Podbeskidzie).

Górale są uosobieniem obywatelskiej postawy – otwartości i zaradności, ciężkiej pracy i sukcesu. Tymi cechami imponują drugim i takimi chcą ich widzieć mieszkańcy innych regionów Polski. Góralskie poczucie bycia sobą, zakorzenienie w tradycji, losach przodków, umiejscowienie w rodzinie i w lokalnej, swojskiej

społeczności, a szerzej: w polskości, przydatne jest jako remedium na wyzwania uniformizmu w globalizującym się świecie. Z góralskiego losu wypływa przekonanie, że człowiek musi budować swoją tożsamość na tradycyjnych wartościach, jak na skale. Towarzyszy mu także świadomość, że wyraźny kod kulturowy tworzy etos człowieka i obywatela.

W dziedzictwie, do którego coraz częściej się odwołujemy, szczególną rolę odgrywa dziedzictwo niematerialne jako wyraz ducha i artystycznego zmysłu górala. Żywiecczyzna w ciągu pokoleń wypracowała oryginalne formy aktywności twórczej, które są zewnętrznym wyrazem bogactwa jej tradycji i kultury.

W czym tkwią źródła bogactwa folkloru muzycznego Górali Żywieckich? Należy do nich niewątpliwie dawne osadnictwo wołoskie, datujące się u nas od XV do XVII w. Wołosi, lud pasterski z Bałkanów, odbyli długą wędrówkę z południa, by łukiem Karpat dotrzeć na Żywiecczyznę. Ta fala osadnicza spotkała się tu z wcześniejszym osadnictwem, głównie z Małopolski. Wołosi wykazywali się umiejętnością gospodarowania w trudnych warunkach górskich. Podstawą ich egzystencji było pasterstwo i gospodarka szałaśnicza na wysokogórskich halach i polanach. Zasiadlali wyżej położone partie Beskidów, a podstawy porządku społecznego w zakładanych przez nich osadach regulowało tzw. prawo wołoskie. Z czasem przybyły im nowe funkcje: straży leśnej i obowiązki wartownicze na pograniczu polsko-śląskim i węgierskim. Ponieważ nie wykształcili własnego etnosu narodowego, szybko się asymilowali. W tym kilkuletowym procesie osadniczym i społecznym rodziła się współczesna kultura góral ska w całym swym bogactwie materialnym i duchowym (Dudziak, 2018; Teofil Wałach, *Wołosi pasterze Karpat*).

Jej bliższe poznawanie na Żywiecczyźnie zaczęło się w połowie XIX w., kiedy pojawiły się pierwsze publikacje Wincentego Pola (1807–1872), Ludwika de Laveaux (1785–1870) czy Oskara Kolberga (1814–1890) (Pol, 1851, reprint 2015; Laveaux, 1851, reprint 2005; Kolberg, 1968).

Żywiecczyzna była najbardziej jednorodnym narodowo obszarem Galicji. W dobie tzw. autonomii galicyjskiej (1867–1918) nastąpiła polonizacja administracji, sądownictwa i szkolnictwa pod zaborem austriackim. Na lokalnym gruncie żywieckim zainteresowanie dziejami i tradycją wzmogło się głównie za sprawą działaczy polskich organizacji społecznych, takich jak Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” (1867/1893), Towarzystwo Tatrzańskie (1873/1905) czy Towarzystwo Szkoły Ludowej (1891/1892) (Śleziak, 2016).

Zasadniczy wpływ na współczesne oblicze góralszczyzny żywieckiej miało odzyskanie przez Polskę niepodległości i polityka kulturalna państwa polskiego w okresie II Rzeczypospolitej Polskiej (1918–1939). Podjęto wtedy udaną akcję budowania tożsamości narodowej opartej na dziedzictwie regionalnym poszczególnych ziem RP. Przyniosła ona sukcesy w wypracowaniu metod pracy artystycznej i scenicznej ze-

spółów regionalnych i odtworzeniu stroju regionalnego poszczególnych grup górali. Jednym słowem: ocalono od zapomnienia ważną część kultury narodowej. Ówczesne obszary Polskich Karpat ciągnęły się od Beskidów Zachodnich (Śląsk Cieszyński i Żywiecczyzna) po Gorgany i Czarnohorę (Huculszczyzna) na pograniczu polsko-rumuńskim. Za sprawą Związku Ziem Górskich (1936) i jego Komisji Swojszczyzny znalazły się one w centrum zainteresowania polityki państwowej, nastawionej na wszechstronny rozwój kulturalny i gospodarczy ówczesnych Karpat Polskich. W tym procesie wielką rolę odegrały Związek Podhalań (1919) i Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny (1933). Powołano wtedy do życia wielkie doroczne ogólnopolskie spotkania regionalne – Święta Gór, które odbyły się w Zakopanem (1935), Sanoku (1936), Wiśle (1937) i Nowym Sączu (1938). Planowane na wrzesień 1939 r. Święto Gór w Zakopanem już się nie odbyło, nastąpił wybuch II wojny światowej. Do tych tradycji powrócono w latach 60. XX w., tworząc wzorowane na nich festiwale folklorystyczne: Tydzień Kultury Beskidzkiej i Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem (Motyka, 2008).

W wymiarze lokalnym na gruncie żywieckim wielką pracę wykonali od 1926 r. Ogniska Związku Podhalań w dorzeczu Soły i Koszarawy. W Radziechowach (Władysław Pieronek), Korbielowie (Józef Dendys) i Milówce (Józef Szczotka) powstały pierwsze grupy góralskie, które prezentowały folklor górali żywieckich. Szczególną rolę odegrał na tym polu Józef Szczotka (1893–1965), organizator pierwszego dużego zespołu góralskiego na Żywiecczyźnie, liczącego ponad 40 członków z wyborową kapelą góralską. W 1936 r. zaprezentował z zespołem po raz pierwszy w całości swoje słynne „Wesele górali od Żywca”. W II RP był prawdziwym ambasadorem Żywiecczyzny w Krakowie i Warszawie, na Świętach Gór, a także na falach rozgłośni Polskiego Radia. Większość życia pracował jako nauczyciel, najdłużej w szkole podstawowej w Milówce. Ale już w gimnazjum TSL w Białej jeszcze przed I wojną światową interesował się rodzimą kulturą góralską i zbierał i spisywał stare pieśni, godki i zwyczaje. W 1914 r. wstąpił jako ochotnik do Legionów Polskich. W nich rozwijał też swoje artystyczne umiejętności, prowadząc chóry i grupy teatralne. Od 1918 r., już w niepodległej Polsce, jako muzyk (skrzypek i mistrz gry na piszczałkach), śpiewak i aktor tworzył organizacyjne zręby pracy regionalnej, żywe do dziś. Jako nauczyciel był prekursorem pracy z dziećmi i młodzieżą, określanej dziś jako folklor dziecięcy. Tę działalność kontynuował po II wojnie światowej. Zaraz po powrocie z wygnania, od 1945 r. tworzył na nowo zespoły góralskie, m.in. w Milówce, Kamesznicy, Rajczy, Rycerze Górnej, Ciścu, Cięcinnie, Żywcu i Bielsku-Białej. Był w swojej pracy niezmordowany. Wychował kolejne młode pokolenie w miłości i szacunku do góralszczyzny. Bardzo mu zależało, aby dzieci i młodzież nasiąkały kulturą narodową, której częścią jest rodzima kultura góralska. Piękną ilustracją jego pracy regionalnej stanowią zachowane góralskie zdjęcia z dziećmi – w szkole, w górskiej scenerii i w czasie występów

na scenie. Pozostawił po sobie bogaty dorobek, zbiór pieśni i programów scenicznych. Jest ikoną żywieckiej góralszczyzny. Jego imię nosi znany zespół góralski „Wierchy” z Milówki (Motyka, 2015).

Po II wojnie światowej Polska, choć pierwsza stawiała opór Niemcom, znalazła się w strefie wpływów sowieckich jako Polska Rzeczpospolita Ludowa (PRL, 1944–1989). Państwo to, podporządkowane Związkowi Sowieckiemu (ZSRS), sprawowało pełną kontrolę nad życiem politycznym i społecznym, czego wyrazem była likwidacja do 1950 r. samorządów, większości stowarzyszeń i organizacji społecznych. Polityka kulturalna była sterowana odgórnie, pod ścisłą kontrolą i cenzurą Ministerstwa Kultury. Oznaczało to instrumentalne wykorzystywanie kultury narodowej i ludowej dla potrzeb nowego ustroju. Kultura ludowa ze względów klasowych, jako emanacja twórczości chłopów i „ludu pracującego miast i wsi”, była w pewnym sensie propagowana. Odbывало się to jednak w myśl stalinowskiej zasady „narodowa w formie – socjalistyczna w treści”. I tak z tradycji góralskiej eksponowano bunty przeciw panom (Aleksander Kostka Napierski, zbójnictwo), a wyłączano całe bogactwo obrzędowości roku liturgicznego i powiązanych z nim zwyczajów. Zespoły góralskie występowały na przeglądach, konkursach i oficjalnych uroczystościach państwowych, ale udział w nabożeństwach i świątach kościelnych był zakazany i niemile widziany. Profanum miało przykryć sacrum (Mazurkiewicz, 2014).

W 1949 r. zorganizowano Festiwal Polskiej Muzyki Ludowej w Warszawie. Jego powodzenie uruchomiło w 1950 r. ogólnopolską Akcję Zbierania Folkloru Muzycznego (1950–1954) pod egidą Polskiego Radia i Państwowego Instytutu Sztuki. Dzięki temu spisano, nagrano i opracowano wiele tysięcy źródłowych materiałów dotyczących muzyki tradycyjnej, które stanowią obecnie zasób Instytutu Sztuki PAN w Warszawie (Kopoczek, 2009). Akcja objęła swoim zasięgiem również tereny górskie, w tym Żywiecczyznę. Jej uczestnicy zebrali łącznie ponad 2500 pieśni i przyspiewek, a także kilkaset motywów instrumentalnych. Czołowym zbieraczem folkloru żywieckiego był Józef Miks (1911–1999), nauczyciel, muzyk i kompozytor, znany folklorysta, który zebrał w czasie akcji ponad 1400 utworów. Na tej podstawie opracował swoje pomnikowe dzieło „Pieśni Ludowe Ziemi Żywieckiej”, które stanowi największy reprezentatywny zbiór pieśni i przyspiewek górali żywieckich (Miks, 1968, 1990; Fryś-Dzikowska, 2019).

Mniejszą liczbę pieśni i przyspiewek zawiera zbiór Stefana Mariana Stoińskiego. Ważne są również opracowania: Jadwigi Bobrowskiej, Marii Romowicz, Jana Brodki, Alojzego Kopoczka, Jana Gąsiorka i Marcina Pokusy oraz Władysława Motyki i Czesława Węglarza. Obrzędom weselnym i pieśniom poświęcone są też publikacje Józefa Szczotki, Józefa Nowaka i Władysława Bułki (Stoiński, 1964; Romowicz, 1978; Bobrowska, 1981; Kopoczek, 1984; Brodka, 1998; Gąsiorek, Pokusa, 2006; Motyka, Węglarz, 2004; Motyka, 2015; Szczotka, 1989; Nowak, 1993; Bułka, 2008).

Wielkie przemiany społeczne po II wojnie światowej, uprzemysłowienie i urbanizacja oraz odpływ ludności ze wsi do miast spowodowały zanik tradycyjnego przekazu kulturowego. Dawniej pierwszym środowiskiem wejścia dziecka w świat kultury był dom rodzinny. To w nim, od najbliższych, rodziców czy dziadków, dzieci uczyły się pierwszych piosenek, melodii, gier i zabaw. Ciepło kontaktu było bliskie sercu i zostawiało trwały ślad na całe życie. Ten przekaz miał formę ustną i pamięciową: „Dawniej nut nie znali, syćko przekozali” (Andrzej Brandstetter, *Moje pocieszenie*).

Nosicielami tradycji i rozwijania zamięłowania do niej były następnie szkoła, kościół i lokalna społeczność. Kultura wyrastała więc w naturalnym środowisku i była odbiciem codziennego życia, pracy na roli oraz wydarzeń i uroczystości związanych z rokiem liturgicznym i obrzędowym. Trwała tam, gdzie tradycje muzykowania, śpiewu, tańca, gwary przekazywano z pokolenia na pokolenie. Przybierały one z czasem formę zespołowych prezentacji, wykonywanych przez pierwsze amatorskie zespoły i grupy regionalne. Miało to ważne znaczenie dla społeczności, bo nobilitowało jej tradycje i swoją kulturę (Majerczyk, 2025).

Proces ten, przybierający na znaczeniu w okresie II RP, został przerwany w następstwie wyników II wojny światowej. Przeobrażenia polityczne i społeczne, w tym reforma rolna (1944) i kolektywizacja rolnictwa (1948–1956), spowodowały, że zanikła samowystarczalność wsi, związana z tradycyjną gospodarką rolną i pasterską, której artystycznym odbiciem była kultura ludowa.

Zmiana warunków życia spowodowała instytucjonalizację przekazu kulturowego z rodziny na instytucje. Ważną funkcję nadal pełniły szkoły i nauczyciele pasjonaci, wspomagani przez lokalnych społeczników. Ale funkcje nosicieli tradycji zaczęły przejmować państwowe ośrodki kultury oraz zakłady przemysłowe i spółdzielnie produkcyjne. Przy nich w latach 50. XX w. zaczęły powstawać zespoły regionalne (np. „Beskid” w Bielsku-Białej, „Pilsko” i „Ziemia Żywiecka” w Żywcu), prowadzone przez zawodowych instruktorów folklorystów. Przygotowywali oni programy sceniczne, dla których rozpoczęto organizować różnego rodzaju przeglądy i konkursy (*Koncertowe 70 lat*, 2024; *Rękodzieło*, 2005; *Ziemia Żywiecka*, 1983).

W latach 60. XX w., odwołując się do tradycji przedwojennych Świąt Gór, podjęto organizację Tygodnia Kultury Beskidzkiej (TKB) w Wiśle (1964) i Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich (MFFZG) w Zakopanem (1965). Są one dzisiaj największymi festiwalami folklorystycznymi w Polsce. W procesie rozwijania formuły tych festiwali ważną rolę odegrało wówczas środowisko żywieckie. W 1969 r., przy poparciu wpływowego w kręgach władzy wybitnego etnografa, prof. Romana Reinfussa, zorganizowano w Żywcu po raz pierwszy Przegląd Zespołów Kolędniczych i Obrzędowych „Żywieckie Gody”. Wraz z Dziadami noworocznymi, Jukacami i „Ślakciami” na scenie pojawili się też kolędnicy z szopką i gwiazdą, z wieszaniem i pastorałkami. Wraz z nimi powracała radość przeżywania Świąt Bożego Narodzenia

i powitania Nowego Roku w sposób, który górale tak mocno kochają i szanują. „Był to jeden z najciekawszych i najoryginalniejszych konkursów, jaki w ostatnich latach widziałem”, stwierdził po konkursie prof. Roman Reinfuss (Słonka, 2011; Trębacz, 2014, s. 286–287).

W 1970 r., z poparciem Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, odbył się po raz pierwszy Festiwal Folkloru Górali Polskich w Żywcu. Obecnie stanowi on główne wydarzenie TKB, którego znaczenie jest nieocenione dla tradycyjnej kultury polskich Karpat. Laureaci tego festiwalu, zdobywcy nagród „Żywieckiego Serca” nominowani są na MFFZG w Zakopanem. Profesor Reinfuss podzielił się kiedyś taką uwagą na jego temat: „Festiwal Folkloru Górali Polskich w Żywcu jest najważniejszą i najwartościowszą imprezą w całej Polsce południowej. Powinniśmy robić wszystko, aby konkurs ten stał się rodzinnym stołem wszystkich górali polskich”. Jest nim już od ponad pół wieku (Trębacz, 2014, s. 315–316). Jednym z inicjatorów tych kultowych imprez był Tadeusz Trębacz (1933–2024), kierownik Referatu Kultury Powiatowej Rady Narodowej w Żywcu, a w latach 1975–1990 dyrektor Wydziału Kultury Województwa Bielskiego. Choć nie góral, był wielkim entuzjastą góralszczyzny. Grał na instrumentach, prowadził chóry, jeździł po wsiach i zachęcał do dbania o swoją kulturę. Pozostawił po sobie publikacje wspomnieniowe oraz cenne źródłowe opracowanie „*Historia kultury Żywiecczyzny*” (Urbaniec, 2002; *Pożegnanie*, 2024; *Zmarł Tadeusz Trębacz*, beskidinfo.pl).

Po reformie administracyjnej kraju w 1975 r. i powstaniu województwa bielskiego ważną rolę w obszarze kultury ludowej zaczął odgrywać utworzony wtedy Wojewódzki Dom Kultury, od 1989 r. Wojewódzki Ośrodek Kultury. Od 2002 r. działa pod nazwą Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej. Jest jednostką organizacyjną Samorządowego Województwa Śląskiego (*Pół wieku Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej 1975–2025*, katalog).

Rola i znaczenie samorządu w obszarze kultury wzrosło po 1989 r., kiedy w wyniku reformy państwa powstała III Rzeczpospolita Polska. Po 40 latach przywrócono gminy jako podstawowe jednostki samorządu terytorialnego (Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym, Dz.U. 1990, nr 32, poz. 191). W 1989 r. przywrócono obywatelom prawo zrzeszania się i możliwość realizacji wielu zadań publicznych (Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989 r. Prawo o stowarzyszeniach, Dz.U. 1989, nr 20, poz. 104). Te zmiany uwolniły aktywność obywateli od ograniczeń PRL-u i pobudziły działalności wielu środowisk. Kiedy w 1998 r. w wyniku reformy administracyjnej państwa przywrócono powiaty i utworzono samorządowe województwa, ukształtował się obecny system prowadzenia działalności kulturalnej.

Jak to wygląda w praktyce? W obszarze kultury ludowej wiodącą rolę odgrywają samorządy. Ich zadania realizują głównie Gminne Ośrodki Kultury (GOK), ale przy znacznym udziale organizacji pozarządowych – stowarzyszeń i fundacji. Praktycznie

w każdej gminie istnieją zespoły regionalne, czasem nawet kilka (Żywiec, Miłówka). Sprawia to, że powiat żywiecki jest ostoją tradycyjnej kultury góralskiej, koordynuje wspólne przedsięwzięcia (Boże Narodzenie w Beskidach, Beskidzki Karnawał, Wielkanoc w Tradycji Naszych Przodków, Dziewięciśł Festiwal, Dni Powiatu Żywieckiego, Dzień Folkloru Dziecięcego) i współpracuje z sąsiednimi powiatami: bielskim, suskim i cieszyńskim na polu kultury ludowej (*Kalendarz Imprez Powiatu Żywieckiego 2025*, folder).

Na poziomie wojewódzkim partnerem i organizatorem wielu wydarzeń jest Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej. Dofinansowuje on wiele projektów ze środków budżetowych województwa śląskiego. Dobrym przykładem tego współdziałania był Rok Górali w Województwie Śląskim w 2021 r., który pokazał, że górale potrafią w atrakcyjny sposób wypełnić cały rok repertuarowy i wnieść do niego nowe, ciekawe góralskie elementy (koncert „Górale Patriotycznie”, „Halny nad hałdami. Górale z pomocą dla powstańców śląskich”) (Motyka, 2021).

Góraliska muzyka Żywiecczyny

Zamiarem autora jest zwrócenie uwagi na najbardziej spektakularny i widowiskowy przejaw góralskiego dziedzictwa kulturowego, a mianowicie na folklor muzyczny Górali Żywieckich. Zawierają się w nim muzyka, taniec, śpiew i gwara oraz widowiska, będące sceniczną rekonstrukcją dawnych zwyczajów i obrazów z życia górali, związane z kalendarzowym rokiem obrzędowym i liturgicznym. Zarówno one, jak i koncerty zespołów góralskich podczas Tygodnia Kultury Beskidzkiej i Festiwalu Folkloru Górali Polskich czy też popisy grup kolędniczych i obrzędowych w czasie Żywieckich Godów gromadzą liczną publiczność, co świadczy o popularności i żywotności góralskiej tradycji.

Badacze i etnomuzykolodzy potwierdzają, że na Żywiecczynie nadal występują najbardziej archaiczne formy muzykowania, związane z dawnym osadnictwem wołoskim. Wyrazem tego jest używane do dziś instrumentarium, które decyduje o specyfice tej muzyki. Cieszący się uznaniem muzykanci są nie tylko mistrzami gry; sami również budują lub rekonstruują tradycyjne instrumenty. Nie żyje już wielu mistrzów, wśród nich budowniczo wie dud: Feliks Jankowski z Żywca (1926–1994), Edward Byrtek z Pewli Wielkiej (1944–2019), Józef Maślanka z Żabnicy (1937–2019), a ostatnio zmarł Stanisław Piwowarczyk z Żabnicy (1952–2025) – wytwórca trombit i rogów pasterskich (Mędrzak, 2008; Woźniak, 2019; Szczotka, 2019; Szczotka, 2025a).

Ich talenty i praca przechodzą na młodsze pokolenia. Współcześnie mistrzami w tym rzemiośle, wymagającym dużej wiedzy, umiejętności i precyzji, są: Czesław Węglarz z Ciśca (gajdy, dudy, piszczałki), Piotr Puszyński z Rajczy (gajdy, rogi, piszczałki),

Przemysław Ficek z Jeleśni (dudy, piszczałki), Marcin Blachura z Żywca (dudy, piszczałki), Rafał Bałaś z Żywca (dudy), Jakub Lach z Koszarawy (dudy, piszczałki), Piotr Zeman z Ciśca (piszczałki), Sylwester Białas z Bielska-Białej (piszczałki i inne instrumenty pasterskie), Sabina Jurasz z Przybędzy (żłobione instrumenty skrzypcowe), Marcin Biegun z Żabnicy (skrzypce), Stanisław Bafia z Ciśca (skrzypce, altówki), Adam Wróbel z Jeleśni (skrzypce) oraz Grażyna i Tadeusz Kruczyńscy z Żywca (okaryny). Żywiecczyzna wraz z Podhalem jest największym wytwórcą dawnych instrumentów w Karpatach polskich. Wytwarzanie tych instrumentów ma duże znaczenie dla zachowania folkloru muzycznego Żywiecczyzny, gdyż to właśnie dawne instrumentarium kształtowało melodykę pieśni góralskiej (3. *Konkurs na Budowę Instrumentów Ludowych im. Jana Kawuloka i Feliksa Jankowskiego*, ROK Bielsko-Biała 2022; *Ptaszki gliniane i okaryny – Grażyna i Tadeusz Kruczyńscy Żywiec, Polska*, folder promocyjny).

Najstarszym, a zarazem bardzo rozpowszechnionym instrumentem jest pasterska piszczałka bezotworowa. Stanowiła ona źródło skali pasterskiej (wołoskiej), na której oparte są archaiczne góralskie melodie Żywiecczyzny (Mikś, 1968). Należy ona do grupy aerofonów, czyli instrumentów dętych, w których powietrze jest źródłem dźwięku. Aerofony są podstawą archaicznej muzyki góralskiej. Wybitny znawca tego zagadnienia prof. Alojzy Kopoczek podzielił je na różne kategorie i usystematyzował według regionów Karpat. W tej grupie mamy różnorodność instrumentów, których sami używamy, często nie zdając sobie sprawy z tego, że aerofonem jest na przykład gwizd – gwizdanie na wargach i palcach. Strzelanie z bata, gwizdek-słowik to aerofony swobodne, a eksplozywnym aerofonem jest pukawka. Popularna zaś gra na listku lipy, bzu, bluszczu czy wiśni to po prostu aerofony dźwiękowe.

Najliczniejszą grupą są aerofony wargowe czopowe, czyli piszczałki (piscoły). Najbardziej rozpowszechniona w Karpatach jest piszczałka podłużna z wylotem otwartym bez otworów palcowych. Robiona jest zazwyczaj z jednego kawałka drzewa, na długość wyciągniętej ręki grającego, i mierzy 50–90 cm.

Na Żywiecczyźnie wytwarzane są jeszcze piszczałki postne i pasterskie. Z piszczałek otworowych używane są głównie piszczałki 6- i 8-otworowe. Autor odnotował też piszczałkę 9-otworową z drzewa jaworowego. Wykonał ją Władysław Michalski „Cukruś” z Milówki około 1978 r. na wzór podobnego instrumentu, na którym grał Józef Szczotka z Milówki. W muzyce Żywiecczyzny wykorzystuje się też okaryny (aerofony naczyniowe). Są to ceramiczne instrumenty z otworami palcowymi o wołoskim rodowodzie z połowy XIX w. Aerofonem tego typu bez otworów palcowych są ceramiczne ptaszki-gwizdki. Wszystkie te instrumenty, razem z idiofonami (różnego rodzaju kłopotki, kołatki, dzwonki i drumle), ubogacają i ubarwiają brzmienie muzyki żywieckiej (Kopoczek, 1996).

Jednak podstawową funkcję w omawianej muzyce spełniają instrumenty dudowe, czyli gajdy (Śląsk Cieszyński i Żywiecczyzna w górnym biegu Soły), dudy żywieckie

(Żywiecczyzna i Podbabiogórze) oraz dudy podhalańskie (koza) na Podhalu. Są to instrumenty wywodzące się z Azji Mniejszej (współczesna Turcja), powszechnie dzisiejsz na Bałkanach i w Karpatach. Turecka i bałkańska nazwa tych instrumentów to gajdy. Nazwa dudy wywodzi się z języka węgierskiego. Te nazwy są przydatne w opisie gajd i dud, należących do jednej grupy instrumentów. Oba składają się z worka na powietrze, wykonanego z koziej skóry, oraz piszczałki melodycznej, nazywanej gajdzicą. Gajdy posiadają mieszek (dymlok), a dudy zadymane są ustami grającego przez ustnik zwany duhacem. Oba instrumenty posiadają podobne ornamenty (kozia główka)¹²¹.

Gajdy i dudy nadal grają w górnym biegu Soły i dorzeczu Koszarawy. W duecie ze skrzypcami stanowią podstawę archaicznej kapeli górali żywieckich. Znani są liczni muzykanci, którzy grywali w takich składach. Dawniej przykładowo: gajdy – skrzypce: Jan „Kielbasa” Fiedor (Kamesznica) i Andrzej Stańco (Szare) z Józefem Szczotką (Milówka); dudy – skrzypce: Władysław Pluta i Karol Byrtek (Pewel Wielka), Feliks Jankowski i Józef Łanowski (Żywiec), Edward Byrtek z braćmi Józefem i Stanisławem (Pewel Wielka). Dzisiaj takie wzorcowe duety tworzą: gajdy – skrzypce: Czesław Węglarz i Katarzyna Rodak; dudy – skrzypce: Antoni Gluza i Rafał Gluza (Szczyrk), Przemysław Ficek i Marcin Blachura, Rafał Bałaś i Marta Matuszna (zestawił Władysław Motyka, archiwum własne 2025).

Ostatnią grupą aerofonów, które odgrywają ważną rolę w kulturze pasterskiej i muzyce góralskiej, są aerofony ustnikowe – trombity i rogi. Gra na trombicie wymaga dużego wysiłku i umiejętności. Instrument wytwarzany jest najczęściej z drzewa świerkowego, rzadziej jodły czy sosny, i owijany korą brzoową. Podobnie jak instrumenty dudowe, rogi i trombity wywodzą się z Azji Mniejszej i powszechnie występują na Bałkanach i w całym łuku Karpat, aż po Morawy. Kiedyś używane były na halach jako instrumenty sygnałne i służyły komunikacji pasterzy między sobą w wysokich partach gór. Dziś dodatkowo używane są jako fanfary obwieszczające ważne wydarzenia społeczne i kulturowe. Nie ma rozpoczęcia festiwalu folklorystycznego czy ważnej uroczystości bez dźwięku trombity. W liturgii mszy świętej odzywa się ona na początku i w czasie Podniesienia. Dźwięk trombity czy rogu żegna też kogoś zasłużonego dla społeczności i kultury góralskiej. Trombita jest dziś instrumentem kultowym. Z gry na niej i na rogu znany jest szeroko Andrzej Maciejowski z Kamesznicy, twórca Muzeum Dziadów Żywieckich w Milówce (Reinfuss, 1994; *Nagroda*, 2025). Mistrzynią gry na aerofonach karpackich jest Katarzyna Gacek-Duda z Lalik na Żywiecczyźnie. Doktor sztuki, absolwentka Akademii Muzycznej w Katowicach i stypendystka zagranicznych uczelni i kursów mistrzowskich jest multiflecistką, podkreśla swe góralskie pochodzenie i zamiłowanie do muzyki Karpat. Jej pierwszym muzycznym projektem jest zespół „Królestwo Beskidu” – nawiązujący przez muzykę do kultury pasterskiej

¹²¹ Informacje uzyskane od Czesława Węglarza w 2025 r.

i wołoskiej w Beskidach. 30 sierpnia 2025 r. wykonała z „Królestwem Beskidu” i Kameralistami Filharmonii Zabrzeńskiej pod dyrekcją Pawła Kotli „Suite karpacką” swojego autorstwa i pieśni ludowe Beskidów w opracowaniu symfonicznym. Było to głośne wydarzenie dla miłośników muzyki klasycznej i etnicznej (*Królestwo Beskidu Hala* (CD, 2016); Katarzyna Gacek-Duda, *Albumy*; „Po obu stronach Karpat”. Gala otwarcia VI Beskidzkiego Festiwalu Klasyki „Beskid Classics”, Ustroń, 30 sierpnia 2025 r.).

Na Żywiecczyźnie nadal rozbrzmiewa archaiczna góralska muzyka. Badacze podkreślają, że wpływy z zewnątrz nie zakłóciły oryginalności starego grania. Co więcej, góralska muzyka wraz z zasiedlaniem przez górali żywieckich północnych i południowych stoków Karpat wywarła wpływ na tradycyjną muzykę pogranicza polsko-słowackiego, ograniczając wpływy słowackie z południa. Zauważalne jest to także dziś na pograniczu Żywiecczyzny z Orawą i Kysucami (Czadeckiem).

Od przełomu XIX i XX w. tradycyjne instrumentarium na Żywiecczyźnie zaczęło się jednak poszerzać. Podobnie jak w innych regionach Karpat, instrumenty dudowe zostały wzmocnione instrumentami smyczkowymi, określanymi jako chordofony. Gdy do gajd, dud i piszczałek dołączyły skrzypce, a potem altówki i basy, góralska muzyka zabrzmiała donośniej i mogła ogrywać większe wydarzenia społeczne i towarzyskie.

Po I wojnie światowej w muzyce żywieckiej przyjęły się również austriacko-morawsko-słowackie heligonki. Z racji swej głośności i odporności na warunki pogodowe stanowią odpowiednią oprawę dla grup kołędniczych i obrzędowych. Sprawdzają się również na zabawach i festynach, stąd dzisiaj przybywa heligonistów. Stałą pozycją ich repertuaru są skoczne baciarki z żartobliwymi przyspiewkami oraz charakterystyczne polki. W baciarkach wyspecjalizowali się muzykanci z Żabnicy i Kamesznicy, ale ich krąg ostatnio bardzo się rozszerzył: Czesław Pawlus i Łukasz Kupczak (Żabnica), Adam Maślanka i Konrad Jurasz (Węgierska Górka), Kamil Wiercigroch (Rajcza), Karol Wiercigroch (Miłówka), Antoni Gluza i Rafał Gluza (Szczyrk) i Maksymilian Czerwiński (Łodygowice). W 2025 r. odszedł nagle Mariusz Kąkol „Harnaś” (1982–2025) z Cięciny – znany heligonista, śpiewak i propagator dawnych tradycji Żywiecczyzny.

Corocznym wydarzeniem jest Międzynarodowy Konkurs Heligonistów, który od 2004 r. organizuje Gmina Węgierska Górka. 25 lipca 2025 r. Fundacja Braci Golec wraz ze Szczyrkowskim Centrum Kultury przeprowadziła w Amfiteatrze Skalite pierwsze w Polsce Bicie Rekordu w Grze na Heligonce. Do Szczyrku przyjechało ponad 100 heligonistów z Polski i ze Słowacji (zestawił Władysław Motyka, 2025).

W II Rzeczypospolitej muzyka góralska trafiła do repertuaru orkiestr wojskowych, co nadało jej rozgłos ogólnopolski. Stała się też źródłem inspiracji dla kompozytorów polskich XX w. Do melodii górali Beskidu Żywieckiego sięgnął też Wojciech Kilar, komponując „Suite żywiecką” i „Kołysankę żywiecką” (W. Kilar, *Muzyka polskich gór*).

Tradycje śpiewacze wciąż żywe

Śpiew i muzyka były nieodłączną częścią folkloru muzycznego. Samorodność regionu znajduje oddźwięk również w tematyce przyśpiewek i pieśni. Wiele z nich odnosi się do życia pasterskiego i tematyki zbójnickiej. Nie brakuje baciarek i żywych obyrtów oraz ognistego hajduka. Dusza górala nie jest nazbyt melancholijna. Utwory refleksyjne nie są zbyt wydumane, odnoszą się zazwyczaj do spraw sercowych i opisów piękna rodnej ziemi. Wiele pieśni ma takt 2/4, który jest podstawowym metrum muzyki góralskiej, bije z nich siła i wigor.

Melodykę pieśni góralskiej kształtowało dawne instrumentarium. Badacze podkreślają, że mimo przepływu wariantów melodycznych i tekstowych z innych regionów górskich melodyka pieśni żywieckich zachowała swoją specyfikę, najpełniej wyrażoną w śpiewkach pasterskich, zbójnickich czy zalotnych. Słysząc to do dzisiaj w manierze wykonawczej, w której występują zawołania „wyskania” i zmienność rytmiki. Ciągłe żywe na Żywiecczyźnie stare archaiczne nuty świadczą o indywidualności pieśni żywieckiej, zwłaszcza w jej części południowej i wschodniej (dorzecze Soły i Koszarawy). W części podgórskiej północnej, w okolicach Gilowic, pieśń podlegała większym wpływom krakowskim (Bobrowska, 1981).

Współcześnie dawne pieśni i techniki śpiewu budzą duże zainteresowanie młodego pokolenia śpiewaków, w którym ważną rolę odgrywa Brygida Sordyl (ur. 1987) z Pietrzykowic. Z zespołami: „Magurzanie”, „Lipowianie”, Fundacją Braci Golec i grupami śpiewaczymi „Magurzanki” i „Poliana” opracowała wiele tradycyjnych pieśni Beskidu Żywieckiego. Od 2009 r. jest też solistką folkowej Kapeli PoPieronie. W 2025 r. poznała ją cała Polska – w półfinale programu TV Polsat *Must Be The Music* („Magurzanie” i *Kapela PoPieronie „Łód gwiazdecki do sopecki. Kolędy i pastorałki”* (CD, Łodygowice 2012); „Magurzanie, Na kozdo i łód świynta” (CD, Łodygowice 2018); *Kapela PoPieronie „Beskid Żywiecki naszą Muzą”* (CD, 2018); popieronie.pl/o-nas).

Brygida Sordyl jest absolwentką Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach, ale tradycyjnego śpiewu uczyła się od siostr bliźniaczek Zofii i Józefy Sordyl (ur. 1945) z Korbiewic. A słynne „polaniorki” (bo gazdowały na polanach) śpiewu od dziecka uczyła mama. I tak z pokolenia na pokolenie ustnie przekazuje się dawne tradycje, by nie zaginęły. Na pytanie, czemu śpiewają, Sordylki odpowiadały: „kto miał polany, to kozdy umiał zaśpiewać, łodezwać się” – oczywiście do kogoś na drugiej polanie i wtedy góry pełne były śpiewu i wesołości. Jedna z siostr, Zofia, już nie zaśpiewa, odeszła na niebieskie polany w 2024 r. Ale ich śpiewki polanowe, pasterskie i rodzajowe zostały nagrane, a opowieści o życiu laureatek Nagrody im. Oskara Kolberga (2005) udokumentowane¹²².

¹²² Pożegnanie Zofii Sordyl. Zgasła gwiazda pieśni żywieckich, Zapis audycji *Źródło*, prowadził Kuba Borysiak, ostatnia aktualizacja: 18.12.2024 13:00; *Józefa i Zofia Sordyl – Polana, polana* (seria „Muzyka Beskidów”, CD, wyd. ROK BB 2021); Rosiek, 2013.

Żywiecczyzna ma jeszcze jedną śpiewaczkę, laureatkę Nagrody im. Oskara Kolberga. Jest nią Anna Dunat (ur. 1938) z Pewli Wielkiej, nagrodzona w 2024 r. Wyrósła w środowisku muzycznej rodziny Byrtków, a także śpiewaków Franciszka Karcza i Anny Dybczak. Partnerkę do śpiewu znalazła w osobie Julianny Adamek, z którą przemierzyły wiele konkursów, przeglądów i festiwali. Okolica dalej śpiewakami stoi (MC *Kraino radości, mój miły Beskidzie* (nagrania archiwalne PR w Krakowie), BTO Milówka, 1998; Anna Dunat, Nagroda im. Oskara Kolberga).

Fundacja Górom

Ważną rolę w propagowaniu tradycyjnego śpiewu i muzyki odgrywa Fundacja Górom z Cięciny, założona w 2017 r. przez Jana i Gabrielę Stopków. W składzie Fundacji są również dwie znaczące postacie góralskiej muzyki Żywiecczyzny: Rafał Balaś – dyrektor programowy i Marta Matuszna – koordynatorka edukacji.

Siedzibą i centrum działań Fundacji jest Osada Sopki Stopki w górnej Cięcinie. Tu prowadzone są działania edukacyjne i artystyczne: warsztaty śpiewu, spotkania z muzykantami, zajęcia dla dzieci i wydarzenia lokalne. Tu spotyka się grupa Ino Po Nasymu, która organizuje starodawne posiady góralskie w starej izbie. Towarzyszy im śpiewanie dawnych pieśni, opowiadanie godek po góralsku, wszystko po to, by podtrzymać tradycję mówienia gwarą. Założycielem grupy jest Dorota Gryglak, miłośniczka gwary górali żywieckich.

Fundacja Górom działa wielotorowo, np. organizuje Hola Festiwal, którego motywem przewodnim jest kultura pasterska i międzypokoleniowe spotkanie wokół hał, owiec i muzyki. Rozwija też projekty cyfrowe, jak platforma edukacyjna Zagrojni.pl i portal Archiwum Ludowe. Archiwum dokumentuje muzykę Żywiecczyzny, ale przede wszystkim nagrywa śpiewaków i instrumentalistów prezentujących tradycyjny styl śpiewu i gry. Nagrania udostępniane są w internecie, a niektóre wydawane na płytach CD. Kolekcja obejmuje nagrania śpiewaczek: Anny Dunat z Pewli Wielkiej, Julianny Adamek z Pewli Wielkiej, Władysławy Gołuch z Mutnego (cóрка Karola Byrtka, siostra Edwar-da Byrtka) i Anny Kupczak z Żabnicy (Anna Dunat, *Pastorałki*, 2023; Władysława Gołuch, *Gronicku Beskidzie*, 2024; Anna Kupczak, *Koło Jabranowa*, 2024; Julianna Adamek, *Wysoki gronicek*, 2025). Dla dzieci opracowano: „*Kołysanki góralskie*” oraz zbiór 8 bajek „*Bajeczna Żywiecczyzna*”, których bohaterem jest Jelonek Stefanek. Autorką bajek jest Marta Słowik-Balaś, opracowania gwarowego dokonała Jadwiga Hutyra, a muzycznie opracowali Rafał Balaś i Marta Matuszna (Marta Matuszna, Rafał Balaś, *Kołysanki góralskie*, 2023; Marta Słowik, Jadwiga Hutyra, *Bajeczna Żywiecczyzna*, 2024). Koneserom tradycyjnego grania wpadną do ucha nagrania skrzypków Adama Puszyńskiego (1957) z Rajczy, Mieczysława Kamińskiego (1952) z Przyborowa i Patryka Nowaka (2009)

z Sopotni Małej (Adam Puszyński, 2024; Mieczysław Kamiński, *Powiedz ze mi powiedz*, 2024; Patryk Nowak, *Ściani bucka u potocka*, 2025).

Rafał Balaś i Marta Matuszna, kierujący artystycznymi działaniami Fundacji, grają nie tylko w tradycyjnym stylu. Równie dobrze czują się w muzyce folkowej, która czerpie inspirację z folkloru jako ze źródła, ale mieści się raczej w muzyce popularnej. Znani są jako członkowie folkowego zespołu Skład Niearchaiczny (od 2017 r.), który tworzą ze Stanisławem Bafią – lutnikiem i skrzypkiem oraz Przemysławem Ficikiem – architektem, folklorystą, dudziarzem i ekspertem muzyki Karpat. Ten ostatni podstawy muzyki góralskiej zdobył w szkolnym zespole „Krokusy” w Jeleśni, prowadzonym przez Bożenę Tlalke, znaną też z popularnego przed laty góralskiego Kabaretu u Bacy. Ważnym punktem w jego muzycznej karierze była współpraca z Marcinem Pokusą, znanym szeroko góralskim muzykiem i śpiewakiem ze Ślemienia, oraz ze śpiewaczką Anną Pokusą-Łach. Ich współpraca w Kapeli Fickowo Pokusa zaowocowała archaiczną płytą *„Ej dudosku z dudami”* (Tradycyjne pieśni Beskidu Żywieckiego, 2010). Przemysław Ficiek w duetach regularnie gra też z Marcinem Blachurą. Jest również laureatem krajowych i międzynarodowych festiwali muzyki tradycyjnej. W 2025 r. otrzymał odznaczenie „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (*Beskidzka muzyka*, 2017; Fundacja 9sił).

Mistrz i Uczeń

Najbardziej rozpowszechnioną formą przekazu tradycji muzyki góralskiej są obecnie szkoły Mistrz i Uczeń. Prowadzą je od lat najlepsi muzycy, bo któż od nich lepiej nauczy techników i sposobu grania na tradycyjnych instrumentach. Ale rośnie im konkurencja, bo kogo wyuczą, ten często idzie w ich ślady i uczy innych. Znaczy to, że muzyka góralska ma wzięcie i nie zanosi się na to, żeby zaginęła.

Brygida Murańska (ur. 1976) pochodzi z Juszczyny. W latach 1995–2021 była kierownikiem muzycznym Kapeli i Zespołu „Grojecowanie”, z którym nagrała kilka płyt. Z rodzeństwem (Rafał, Wojciech i Anna) i ze swoimi i ich dziećmi prowadzi od lat Kapelę Rodzinną Wrzeszczów. Zamiłowanie do muzyki wyniosła z domu, po tacie. Babcia zaś wprowadziła ją w świat góralskiej gwary, która bardzo przypadła jej do serca. Z tej potrzeby zaczęła pisać w gwarze piosenki o różnym charakterze: obyrtkowe dla dzieci i młodzieży, pastorałki, ale też pieśni adwentowe, wielkopostne i maryjne. Wiele z nich przyjęło się w środowisku i są wykonywane przy różnych okazjach. Ukończyła Szkołę Muzyczną I stopnia w Żywcu i gra na skrzypcach. Prowadzi Akademię Muzycznego Rozwoju i Gry na Instrumentach Ludowych, w której uczy obecnie 40 dzieci. W 2019 r. została wyróżniona Odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (Murańska, 2019; *Narodzony Jezusek* (pastorałki; CD, 2019), *Gwara i muzyka*).

Marcin Biegun (ur. 1981) to pochodzący z Żabnicy animator kultury, etnolog, samouk w zakresie gry na skrzypcach, również lutnik. Jest cenionym instrumentalistą, znawcą muzyki góralskiej i twórcą kapeli „Romanka” (2000) razem z Tomaszem Motyką „Tomeckiem” (ur. 1974), również skrzypkiem i konferansjerem. Jest pomysłodawcą i realizatorem Pasterki Góralskiej w kościele parafialnym w Żabnicy (od 2006 r.) i kultowego „Wierchowego Grania” (od 2007 r., corocznie 15 sierpnia na Hali Boraczej). Od 2013 r. prowadzi również kapelę góralską Zespołu „Wierchy” w Milówce. Jest wychowawcą kilkudziesięciu muzykantów góralskich w grze na skrzypcach. Od 2017 r., w kooperacji z Ośrodkiem Promocji Gminy Węgierska Górka, realizuje autorski program „Uczniowie Marcina Bieguna”, w którym aktualnie uczestniczy 40 uczniów. Za upowszechnianie kultury góralskiej wyróżniony był Podziękowaniem Starosty Żywieckiego w 2014 r. i tytułem Osobowość Roku „Dziennika Zachodniego” w 2019 r. (*Wielkie kolędowanie*, 2007; rozmowa autora z Marcinem Biegunem we wrześniu 2025 r.).

Wyjątkowym nauczycielem jest też Antoni Gluza ze Szczyrku (ur. 1951), współzałożyciel zespołu „Klimczok” i lider Kapeli Antoniego Gluzy. W 2020 r. został laureatem Nagrody im. Oskara Kolberga, która jest ozdobą jego wspaniałej kolekcji nagród, wyróżnień, dyplomów, plakatów, artykułów i przeróżnego rodzaju pamiątek z festiwali, przeglądów i koncertów. Wszyscy wiedzą, że jest multiinstrumentalistą i mistrzem instrumentów pasterskich, jednak nie każdy wie, że Antoni jest chodzącą encyklopedią Szczyrku, znawcą muzyki Karpat i pasterstwa. Jest również mistrzem góralskiej tradycji, bo w życiu kieruje się zasadą, aby swoją wiedzę i umiejętności przekazywać młodym – zaczął od swoich dzieci: Rafał tak jak ojciec jest multiinstrumentalistą, a Ewa gra na skrzypcach. Cieszą go również postępy wnuczki Agnieszki. Ze szkoły Mistrz i Uczeń, którą od wielu lat prowadzi, wyszła cała generacja młodych muzykantów i śpiewaków. Wraz z nimi 18-krotnie zdobywał Żywieckie Serca na Festiwalu Folkloru Górali Polskich. Jest chyba rekordzistą w tej kategorii. Najważniejszą płytą w jego dorobku jest płyta „Z Wierchu Skrzycznego”, gromadząca tradycyjne pieśni i przyśpiewki pasterskie ze Szczyrku. Był współtwórcą innych nagrań, z których ważna jest dla niego płyta „Górale dla Królowej Beskidów”, hołd górali beskidzkich i podhalańskich złożony Matce Bożej Królowej Polski na Górcę w Szczyrku (2008). Jego postać i dorobek przybliży interesujący film dokumentalny „Góral z Oskarem” (Szczyrk 2020; rozmowy autora z Antonim Gluzą w październiku 2025 r.).

Wzorem nauczyciela i mistrza jest Czesław Węglarz (ur. 1957) z Ciśca. Połączył on tradycję przekazu ustnego z wykształceniem na kierunku wychowania muzycznego w Filii UŚ w Cieszynie. To tam uczył się pod kierunkiem wybitnych etnomuzykologów: prof. Alojzego Kopoczka i prof. Adolfa Dygacza. Tam spotkał też kolegów, z którymi połączyło go umiłowanie tradycyjnej muzyki beskidzkiej, żywieckiej i śląskiej. Z nimi założył kapelę „Torka” (z Kazimierzem Urbasiem i Jackiem Kotarbą), ze

Zbyszkciem Wałachem nagrał pierwszą płytę kapeli „Wałasi”, a w 1995 r. założył „Kapelę Ochodzita”. Grają w niej od początku: Czesław Węglarz (basy, gajdy, śpiew), Adam Puszyński (skrzypce prym, śpiew), jego syn Piotr Puszyński (skrzypce sekund, śpiew) i Adam Sobol (skrzypce prym, śpiew), a później dołączyła także Marzena Suszka (altówka, śpiew). Jak biegle poruszają się w repertuarze muzyki Karpat, usłyszeć można na płycie „Kapela Ochodzita” (2010). Dużo góralskiej energii wnieśli w projekt „Górale Patriotycznie” (2021).

Zawodowe więzi i umiejętności mocno wiążą Czesława Węglarza z młodszym o pokolenie Piotrem Puszyńskim. Obaj są wykształconymi muzykami, multiinstrumentalistami oraz budowniczymi instrumentów, jednak młodszy wciąż korzysta z rad mistrza. Łączy ich bowiem także pasja uczenia dzieci i młodzieży metodą Mistrz i Uczeń.

Czesław Węglarz ma wielu wybitnych wychowanków: żeby nie szukać daleko, swoją córkę Katarzynę Rodak. Razem z nią nagrał archaiczną muzykę beskidzką na płycie „*Gajdosku z gajdami*” (Seria *Muzyka Beskidów*, ROK BB 2024). Czesław Węglarz jest również podwójnym laureatem Nagrody im. Oskara Kolberga. W 2019 r. otrzymał ją jako budowniczy instrumentów. W 2025 r. tę Nagrodę odebrał ponownie, tym razem z „Kapelą Ochodzita”, za 30 lat twórczej działalności (Czesław Węglarz, Nagroda im. Oskara Kolberga; *Na dudach*, 2014; *Oskary*, 2025).

Tańce górali żywieckich

Taniec, podobnie jak muzyka i śpiew, stanowi nieodłączną część folkloru muzycznego. Łączy je w jedną całość, która w zespolonej energii wyzwała radość i chęć życia. Z tej energii wyrasta siła zespołów regionalnych, które na Żywiecczyźnie działają już blisko 100 lat. Trzeba tu jeszcze raz wspomnieć przedwojenny góralski zespół Józefa Szczotki z Milówki, który pierwszy prezentował góralskie widowiska sceniczne.

W latach 1955–1967, kiedy kultura góralska cofała się do swoich mateczników, w teren ruszyli badacze, by ocalić resztki dawnej kultury, także tańce góralskie i mieszczkańskie. Badania prowadziła Maria Romowicz (1919–1990), wybitna choreograf i założycielka zespołów regionalnych. Najwięcej materiałów zebrała w Ujsołach, Milówce, Rajczy, Złatnej i Sopotni Małej, a więc w południowej części Żywiecczyzny. Badania dotyczyły dawnych tańców, sposobu ich wykonania oraz melodii tanecznych i przyśpiewek. Informatorzy sami prezentowali też poszczególne tańce. Zebrane materiały pozwoliły autorce ustalić jednolity obraz każdego z opisanych tańców i sklasyfikować je według ich charakteru. Opracowania Marii Romowicz „*Tańce Górali od Żywca*” (1969) i „*Folklor górali żywieckich*” (1978) są podstawowym źródłem wiedzy na temat góralskich tańców Żywiecczyzny (Słowik, 1995, s. 176–177). Autorka dzieli je na dwie grupy: tańce pojedynczych

par i tańce zbiorowe. Tańce pojedynczych par – obyrtka, hajduk i siustany – na scenie tańczy więcej par, ale każda para tańczy oddzielnie.

Obyrtka (^uobyrtka) to najbardziej popularny taniec górali żywieckich, znany w dorzeczu górnej Soli – Ujsoly, Złatna, Rajcza, Milówka, Kamesznica – i na całej Żywiecczyźnie. Zalicza się go do grupy zwyrtań. Na wstępie tancerz wykonuje zapraszający ruch, staje przed kapelą i wykonuje przyśpiewkę. Muzyka wchodzi zazwyczaj po pierwszej zwrotce. Po śpiewie tancerz tańczy z wybraną dziewczyną. Następnie dołączają kolejne pary i taniec się rozkręca. Muzyka zwiększa tempo i na koniec wszystkie pary wirują. Dawniej do obyrtki przygrywał duet skrzypek – dudziarz (gajdzista), teraz cała kapela. Obyrtce towarzyszą przyśpiewki tancerzy. Są one najliczniejszą grupą śpiewek góralskich.

Hajduk to najbardziej popisowy taniec górali żywieckich. Tańczono go w Milówce, Kamesznicy, Szarem, Lalikach, Nieleddwi i Żabnicy. Teraz tańczą go zespoły z całej Żywiecczyzny. Honorem dla każdego zespołu jest dobrze zatańczyć hajduka. Taniec prowadzi przewodnik. Okrzykiem „Do hajduka!” daje znać o początku tańca, informuje kolejno o zmianach figury czy kroku tanecznego i na koniec go zamyka. Metrum tańca jest dwumiarowe, jak w większości tańców żywieckich. Zaczyna się gromadnie, pary tańczą razem i przeplatają taniec przyśpiewkami. W tej części krokiem podstawowym jest „skrzyżny” („krzyżowany”) z wariacjami: krok biegu, krok skrzyżny z podskokiem pojedynczym i podwójnym, skoczny krok ze zmianą położenia nogi „na raz” i „na dwa”, krok góralski – wirowanie parami. Drugą część, popisową, wykonują mężczyźni. Zawiera ona szereg efektownych kroków tanecznych: krok z podskokiem i uniesieniem wyprostowanej nogi w przód, krok z podskokiem i klaśnięciem, krok z przeskokiem uderzany („na raz” i „na dwa”), krok niski w głębokim przysiadzie, pełzany – ubijany (tancerz w poziomie oparty na rękach i na palcach stóp, wykonuje odbicie i opad na rękach, czasem z przyklaskiem w dłonie) oraz najtrudniejszy, w dużym wyskoku: przeskok przez palice lub góralski kapelus. Taniec wymaga od tancerzy dużej zręczności i siły. Zawsze wzbudza żywą reakcję publiczności. We wzorcowy sposób wykonuje go zespół „Wierchy” z Milówki.

Siustany to taniec, który wywodzi się z okolic Ujsół i Złatnej. Pary tańczą dla siebie, figur zbiorowych w nim nie ma. Wymaga sprawności i dużej wytrzymałości, gdyż tańczy się go dynamicznie, ruchami ostrymi, urywanymi, szurając po podłodze (siustanie).

Tańce zbiorowe – koń, koło, bon – to tańce o charakterze korowodu, w których pary tańczą wspólnie, ale np. w bonie tańczą tylko same kobiety.

Koło to taniec jako korowód par, o spokojnym charakterze. Prowadzi go przewodnik, który tańczy w pierwszej parze. On podaje ustawienie, kierunek pochodu i zmianę krążenia po kole. Za przewodnikiem i jego partnerką podążają para za parą. Interesującym elementem koła są bramki, które tworzą pary, podnosząc do góry ręce. Pod bramką przechodzi najpierw pierwsza para z przewodnikiem, a za nią kolejne.

Dynamika tańca wzrasta, a kończy się najczęściej obyrtką. Dawniej, kiedy tańczono „koło” po chałupach, np. w czasie wesel, przewodnik wyprowadzał pary z izby przez drzwi, a nawet przez okno na zewnątrz. Zdarzały się wtedy zabawne, nieprzewidziane sytuacje. Współcześnie ten element „koła” stosowany jest częściej w innym tańcu typu korodowego, czyli „koniu”. Zdarza się, że przewodnik wyprowadza pary ze sceny i kieruje korowód na widownię. Wywołuje to duże ożywienie i rozbawienie publiczności.

Koń to taniec korowodowy, chodzony, tańczony wspólnie parami. Wywodzi się ze wsi dorzecza Koszarawy: Sopotnia Mała, Sopotnia Wielka, Pewel Wielka, Jeleśnia, Korbielów. Tańczony był chętnie w czasie większych spotkań towarzyskich, w tym na weselach. Podobnie jak inne tańce góralskie rozpowszechniony jest obecnie na całej Żywiecczyźnie.

Bon to taniec związany z zaklinaniem dobrego urodzaju, np. kwacków (brukwi) w Sopotni Małej czy maku w Sopotni Wielkiej. Tańczony był tylko przez mężatki, w dzień zapustny, zwany niesopustem (ostatni wtorek karnawału przed Środą Popielcową). O urodzie tańca decyduje temperament przewodniczki i pań tańczących ze sobą w parach. Taneczny chód po kole i „cupkanie” (kroki akcentowane) zależą tylko od ich fantazji. Rola mężczyzn w bonie – hojni statyści i czujni obserwatorzy.

Krzyżok to taniec tańczony w południowo-wschodniej części Żywiecczyzny: Ujsoly, Złatna, Glinka, Jeleśnia, Przyborów, Koszarawa. Składa się z dwóch części: pierwsza wolna, druga szybka. 4 pary, ustawione na rogach kwadratu, w czasie tańca przemieszczają się po jego przekątnych i prezentują swoje umiejętności.

Poza tym kanonem tańców góralskich bardzo popularne na Żywiecczyźnie są też tańce o rodowodzie austriackim i czeskim – walczyki i polki. Warto podkreślić, że zachowując podstawowe elementy danego tańca, cechy postawy i ruchów, górale podchodzą do nich indywidualnie i chętnie improwizują. Od fantazji przewodnika, wigoru i żywiołowości tancerzy i tancerek zależy atrakcyjność i widowiskowość tańców góralskich. To tymi walorami można widza zauroczyć i przekonać do góralszczyzny. Efekty te wzmacnia rola muzyki. Dawniej był to duet skrzypek – gajdosz/dudziarz. Dziś przygrywają większe kapele, bo muzykanci mają nie tylko odegrać śpiewakowi i grać tańczącym „pod nogę”, lecz także muszą ująć te wszystkie elementy w jedną energetyczną całość (Romowicz, 1978; Brodka, 2018; informacje Jadwigi Michalskiej, kierownika Zespołu „Wierchy” z Milówki; archiwum autora).

Rola góralskich zespołów regionalnych w zachowaniu i promowaniu folkloru muzycznego Żywiecczyzny

Zespół regionalny jest strukturą, która łączy wszystkie elementy folkloru muzycznego, a więc taniec, muzykę i śpiew oraz elementy widowiska scenicznego. Przekłada

się to na odpowiedni skład osobowy zespołu, który może realizować wytyczone zadania, a więc kierownictwo organizacyjne, choreografów, instruktorów, solistów, tancerzy, śpiewaków i muzyków. Taki kształt zespołu pozwala na planowanie pracy ukierunkowanej na przygotowanie repertuaru według potrzeb scenicznych, wymogów festiwalowych, a także przygotowanie repertuaru mogącego spełnić oczekiwania publiczności.

Warunkiem nadrzędnym jest pielęgnowanie tradycji danej grupy etniczno-kulturowej, w tym przypadku górali żywieckich. Istotnym warunkiem jest powiązanie miejsca prowadzenia działalności z zasiedleniem danej grupy, tj. Żywiecczyzną. Żywiecczyzna jest pojęciem szerszym niż administracyjne granice powiatu żywieckiego w województwie śląskim. Górale żywieccy, poza współczesnym powiatem żywieckim, składającym się z 15 gmin, zasiedlają część powiatu bielskiego – gminy Buczkowice, Szczyrk, Wilkowice i część Bielska-Białej – Straconkę oraz w powiecie suskim (województwo małopolskie), gminę Stryszawa z Lachowicami i Stryszawą. W zestawieniu tym ujęto również zespoły spoza tego ścisłego obszaru: „Beskid” z Bielska-Białej, zespół „Dudoski” z Międzyrzecza Górnego (gmina Jasienica w powiecie bielskim) oraz zespół „Porąbczanie” z gminy Porąbka w powiecie bielskim. Zespoły te od lat prezentują folklor górali żywieckich jako główny lub równorzędny punkt swojego programu. Na obecny poziom artystyczny tych zespołów góralskich pracowało wielu uzdolnionych folklorystów. Wnieśli oni wielki wkład w zbudowanie silnej pozycji Żywiecczyzny na mapie kultury Karpat. Tu wspomnieć trzeba przynajmniej dwóch laureatów Nagrody im. Oskara Kolberga: Jana Gąsiorka i Jana Brodkę.

Jan Gąsiorek (ur. 1942) pochodzi z Gilowic. Jest to zasłużony folklorysta, instruktor, choreograf i założyciel zespołów. Pierwszym była „Gilowianka” z Gilowic. Najbardziej znanym, który współtworzył w 1971 r. przy fabryce „Famed”, jest obecna „Ziemia Żywiecka” (wcześniejsze nazwy: „Famed”, „Sędzioly”). W tym zespole przez 12 lat był choreografem i kierownikiem artystycznym, wtedy też zespół zdobył m.in. Złote Serce na FFGP w Żywcu i Złotą Ciupagę na MFZG w Zakopanem. Współpracował z wieloma zespołami, m.in. z zespołem „Haśnik” z Żabnicy, „Wierchy” w Milówce i „Dolanie” w Gilowicach. Pisał dla nich programy sceniczne, które przynosiły im najwyższe nagrody na festiwalach folklorystycznych. Jan Gąsiorek położył także wielkie zasługi w dokumentowaniu kultury ludowej Żywiecczyzny. Główne jego prace to *„Stroje ludowe na Żywiecczyźnie”* (2008), *„Tańce i pieśni dolańskie i laskie na Żywiecczyźnie”* (2010, z Marcinem Pokusą), *„Zwyczaje i obrzędy ludowe na Żywiecczyźnie. Materiały etnograficzne”* (2013, z Marcinem Pokusą) oraz *„Słownik gwary żywieckiej”* (2017, z Teresą Juraszek). Nagrodę im. Oskara Kolberga otrzymał w 2006 r. (Jan Gąsiorek, Nagroda im. Oskara Kolberga; archiwum Władysława Motyki).

Jan Brodka (ur. 1945) pochodzi z Cięciny. To znany muzyk, multiinstrumentalista oraz znawca folkloru muzycznego Żywiecczyzny. Współpracował na tym polu m.in.

z Marią Romowicz („Folklor Górali Żywieckich”, 1978). Był instruktorem muzycznym zespołów górskich, a w latach 1967–1977 kierownikiem zespołu „Jodły” w Żywcu. W latach 1982–2025 prowadził z wielkim powodzeniem Reprezentacyjny Zespół Miasta Żywca „Ziemia Żywiecka”, który otrzymał w 1993 r. Nagrodę im. Oskara Kolberga. Tę samą Nagrodę, ale już osobistą, Jan Brodka odebrał w 2012 r. za działalność naukową i upowszechnianie kultury ludowej (Jan Brodka, Nagroda im. Oskara Kolberga). Jako autor opracowania muzycznego programów folkloru mieszczań i górali żywieckich, przygotowywał je m.in. dla zespołów polonijnych z USA, Anglii i Francji. Jest autorem publikacji „Muzyka Ziemi Żywieckiej” (1998) oraz artykułu w pracy zbiorowej „Kultura ludowa Górali Żywieckich” (2018).

Informacje na temat dorosłych i dziecięcych zespołów regionalnych działających na Żywiecczyźnie i okolicy odnoszą się do stanu na 2025 r. Zbierane one były przez autora na podstawie wywiadu skategoryzowanego, bezpośrednich rozmów z kierownikami zespołów, źródeł własnych, posiadanych materiałów archiwalnych: wycinków prasowych lub folderów, stron internetowych zespołów lub organu prowadzącego, publikacji, w tym monografii i opracowań zbiorczych. Tabele dla zespołów dorosłych i zespołów dziecięcych były takie same, aby można było porównać obie grupy zespołów pod względem organizacyjnym i kadrowym.

Wywiad skategoryzowany zawierał punkty mające na celu pozyskanie informacji służących do weryfikacji posiadanych danych oraz ich porównania z uzyskanym stanem rzeczywistym. Pozwoliło to autorowi na sformułowanie wniosków do każdego punktu wywiadu.

1. Nazwa zespołu i miejsce prowadzenia działalności; cel: określenie topografii aktywności zespołów.

Wnioski: Cały omawiany obszar jest aktywny kulturowo. Pod względem liczby zespołów i potencjału organizacyjnego (ośrodki kultury, placówki, muzea) wyróżniają się przede wszystkim stare centra kulturowe: Żywiec i Milówka. Mocne są Łodygowice i Szczyrk oraz Węgierska Górka, gdzie duży wpływ w obszarze kultury wywierają także organizacje pozarządowe.

2. Organ / osoba prowadząca zespół: samorząd terytorialny (szkoła, instytucja kultury), organizacja pozarządowa (stowarzyszenie, fundacja), grupa nieformalna; cel: opisanie rzeczywistego wpływu w/w podmiotów na działalność zespołów regionalnych.

Wnioski: To najobszerniejszy do omówienia punkt wywiadu. Po dawnym państwowym monopolu na kulturę w okresie PRL, po 1989 r. nastąpiło uwolnienie spod tej kurateli, a tym samym otworzyły się szanse dla organizacji pozarządowych i osób indywidualnych na realizację ich wizji społecznych i artystycznych. Przyniosło to wielkie ożywienie w tym obszarze i wzbogaca znacząco potencjał kulturowy Żywiecczyzny.

Tabela 1. Zespoły regionalne Żywiecczyzny (powiaty żywiecki, bielski i suski) – dorośli – prezentujące tradycje i folklor Górali Żywieckich (2025 r.).

Lp.	Nazwa zespołu / miejscowość / gmina	Osoba / organ prowadzący	Rok / założyciel	Kierownik / choreograf / kierownik muzyczny (instruktor)	Liczba osób
1	Beskid / Bielsko-Biała / Bielsko-Biała	Miejski Dom Kultury – Dom Kultury Włókniarzy	1954 / ZPW „Lenko” BB	Barbara Rybczyk / Barbara Rybczyk / Marek Sztefko i Katarzyna Jopek	120
2	Con Viva / Łękawica / Łękawica	Stowarzyszenie „SZERO-KA” Łękawica	2006 / Alicja Czulak	Alicja Czulak / Alicja Czulak / Krystian Chwastek (Kapela Spod Czoha)	30
3	Dolanie / Gilowice / Gilowice	Gminny Ośrodek Kultury Gilowice	1997 / Wanda Hajok	Wanda Hajok / Wanda Hajok / Katarzyna Kastelik-Gibas	40
4	Dolina Isepnicy / Międzybrodzie Żywieckie / Czernichów	Stowarzyszenie Kulturalne „Rozтока” Międzybrodzie Żywieckie	2015 / Jan Pitula	Jan Pitula	30
5	Dudoski / Międzyrzecze Górne / Jasienica	Gminny Ośrodek Kultury Jasienica	2003 / Janusz Kobza, Antoni Siedlaczek	Wojciech Kobza, Agnieszka Kanafek / Wojciech Kobza / Maja Dziedzic-Wijas	25
6	Etnoschola / Nieleświa / Milówka	Grupa Etnoschola z Nieleświ	2020 / Krystyna Waligóra	Monika Misiarz / Ewelina Szczotka, Klaudia Grzegorzek / Marek Sobczyk	25
7	Górski Uniwersytet Ludowy Łodygowice / Łodygowice	Fundacja Braci Golec Milówka	2018 / Łukasz Golec	Chór Ludowy / Orkiestra Ludowa	120

8	Grojecowanie / Wieprz / Radziechowy-Wieprz	Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Grojecowanie” Wieprz	1995 / Jadwiga Jurasz	Jadwiga Jurasz / Jadwiga Jurasz / Małgorzata Fijak-Stasica / Izabela Płonka	70
9	Jodelki / Radziechowy / Radziechowy-Wieprz	Stowarzyszenie Popularyzatorów Ziemi Górskich „Jodelki” Radziechowy	1999 / Gabriela i Tomasz Kania, Katarzyna i Marek Jeziorscy	Gabriela Kania / Danuta Błaszczak / Katarzyna Rodak	60
10	Klimczok / Szczyrk / Szczyrk	Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Klimczok”	1985 / Małgorzata Holdys, Antoni Gluza	Małgorzata Holdys / Małgorzata Holdys / Mieczysław Stec	40
11	Lipowianie / Lipowa / Lipowa	Gmina Biblioteka Publiczna Lipowa	1999 / Wojciech Zuziak, Jan Brodka	Grzegorz Wiewióra / Paulina Skrok / Grzegorz Wiewióra	35
12	Magurzenie / Gazdowie Łodygowice / Łodygowice	Gminny Ośrodek Kultury Łodygowice	1984 / 2022 / Krystyna Mikociak	Elżbieta Konior / Elżbieta Konior / Karolina Balaś	50 25
13	Ondraszek / Szczyrk / Szczyrk	Miejski Ośrodek Kultury Promocji i Informacji	1965 / Jan Więzik	Mateusz Kurowski / Małgorzata Filary-Furowicz	40
14	Pilsko / Żywiec / Żywiec (nazwa zespołu od 1964 r.)	Towarzystwo Wspierania i Promowania Sztuki Ludowej „Pilsko”	1953 / Sp. „Chrupnik” / 1964 Sp. Pilsko / 2001 reakt. Witold Mojżeszek	Sylvia Mojżeszek / Elżbieta i Tomasz Mojżeszek / Sylwia Mojżeszek	50
15	Porąbcanie / Porąbka / Porąbka	Gminny Ośrodek Kultury Porąbka	1991 / Jadwiga Kołpak, Teresa Wykret	Barbara Gacek / Barbara Gacek, Anna Stanek / Adrianna Walusiak, Paulina Stanek	100

16	Romanka / Sopotnia Mała / Jeleśnia	Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Romanka Sopotnia Mała	1967 / Henryk Majewski, Maria Jaferniki, Tadeusz Trębacz	Paweł Jaferniki / Paweł Jaferniki / Kinga Ciucka	25
17	Spod Kikuli / Laliki / Milówka	Gminny Ośrodek Kultury Milówka	2004 / Grażyna Pydych-Babicka	Grażyna Pydych-Babicka	52
18	Wierchy / Milówka / Milówka	Gminny Ośrodek Kultury Milówka	1971 / Tadeusz Butor, Sławomir Salamon	Jadwiga Michalska / Jadwiga Michalska, Jan Gąsiorek / Marcin Biegun	50
19	Ziemia Beskidzka / Mieszna / Wilkowie	Stowarzyszenie Kulturalne Miłośników Ziemi Beskidzkiej Mieszna	2013 / Agnieszka Rusin	Agnieszka Rusin / Katarzyna Senkowska	80
20	Ziemia Rajczańska / Rajcza / Rajcza	Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Rajczańska	1999 / Jan Ślęzak	Jakub Rybarski / Jakub Stadnicki / Andrzej Banaś	30
21	Ziemia Suska / Sucha Beskidzka / Sucha Beskidzka	Centrum Kultury i Filmu Sucha Beskidzka	2005 / Bernadeta Ryt / Stanisław Lichosy	Jacek Master / Bernadeta Ryt / Krzysztof Ryt	30
22	Ziemia Żywiecka / Żywiec / Żywiec (nazwa zespołu od 1982 r.)	Miejskie Centrum Kultury Żywiec	1971 / Jan Gąsiorek / Kazimierz Sanetra	Adam Jakubiec / Zuzanna Jakubiec / Adam Jakubiec, Małgorzata Wandzel (kierownik kapeli)	40
23	Żywieczanie / Żywiec / Żywiec	Miejskie Centrum Kultury Żywiec	1997 / Andrzej Kurpiel	Adam Adamowski / Adam Adamowski / Anna Butor	40
	Razem				1207

Źródło: opracowanie własne autora [Władysław Motyka, 2025].

Tabela II. Dziecięce zespoły regionalne Żywiecczyzny (powiaty żywiecki, suski i bielski) – prezentujące tradycje i folklor muzyczny Górali Żywieckich (2025 r.)

Lp.	Nazwa zespołu / miejscowość / gmina	Osoba / organ prowadzący	Rok / założyciel	Kierownik zespołu / kierownik artystyczny choreograf / kierownik muzyczny (instruktor)	Liczba osób
1	Buczyna / Buczkowice / Buczkowice	Szkoła Podstawowa im. M. Kopernika	2000 / Anna Kasińska	Anna Kasińska	45
2	Fundacja Braci Golec / Łodygowice / Łodygowice	Fundacja Braci Golec Milówka	2003 / Łukasz i Paweł Golcowie	Małgorzata Filary-Furowicz / Jarosław Zawada	230
3	Góralskie Nutki / Pewel Wielka / Jeleśnia	Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 8 Pewel Wielka	2003 / Lucyna Słowik	Lucyna Słowik / Lucyna Słowik, Katarzyna Lach / Marcin Jandulski	20
4	Górolicki od Pewlicki / Pewel Mała / Świnna	Stowarzyszenie „Ku Korzeniom” Pewel Mała	2022 / Martyna Butor	Martyna Butor / Katarzyna Pawlus / Martyna Butor	40
5	Hajduki Regionalny Zespół Gminy Świnna / Pewel Ślemieńska	Zespół Szkolno-Przedszkolny Pewel Ślemieńska	2006 / Jolanta Marszałek-Hura, Janina Cul	Franciszka Hajdus / Franciszka Hajdus / Wojciech Wrzeszcz, Marcin Blachura	50
6	Hulajniki / Milówka / Milówka	Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Hulajniki”	1999 / Wanda i Kazimierz Potasiak	Katarzyna Grzegorzek- Wróbel / Katarzyna Piętka / Dominika Sobel	70
7	Jaferki / Koszarawa / Koszarawa	Gminne Centrum Kultury i Turystyki	1986 / Wiktoria Mentel	Anna Wilczęga / Katarzyna Pawlus	20
8	Jaworki / Łękawica / Łękawica	Stowarzyszenie „Szeroka”	2006 / Alicja Czulak	Alicja Czulak	12

9	Jedlicki / Pewel Wielka / Jeleśnia	Mieszkańcy wsi Pewel Wielka pod patronatem Szkoły Podstawowej nr 1	1994 / Maria Dybek, ks. Jerzy Kolański	Małgorzata Ponikwia, Halina Hubka / Angelika Wiewiórka, Dagmara Kosiec, Bogumila Noga	40
10	Klimczok / Szczyrk / Szczyrk	Szkoła Podstawowa nr 2 im. Królowej Jadwigi	1990 / Małgorzata Holdys	Małgorzata Holdys / Joanna Śledziona	42
11	Krokusy / Jeleśnia / Jeleśnia	Szkoła Podstawowa nr 2	1986 / Bożena Tlalka	Bożena Tlalka	20
12	Mali Gilowianie / Gilowice / Gilowice	Towarzystwo Wspierania RZPiT „Gilowianka”	1963 / Jan Gąsior, Olimpia Ormaniec	Zofia Kudzia / Maciej Kamecki / Katarzyna Ormaniec-Danek	30
13	Mali Grojcowianie / Wieprz / Radziechowy-Wieprz	Stowarzyszenie Kulturolno-Spoleczne „Grojcowianie”	1995 / Jadwiga Jurasz / KGW Wieprz	Jadwiga Jurasz / Jadwiga Jurasz / Sabina Jurasz, Magdalena Fijak -Stasica, Izabela Płonka	80
14	Mali Magurzanie / Łodygowice / Łodygowice	Gminny Ośrodek Kultury Łodygowice	2004 / Krystyna Mikociak	Sabina Słowiak-Wandzel / Krystyna Mikociak	50
15	Mali Lipowianie / Lipowa / Lipowa	Gmina Biblioteka Publiczna Lipowa	2016 / Jan Góra, Brygida Sordyl	Grzegorz Wiewióra / Izabela Kwaśna / Grzegorz Wiewióra	45
16	Mali Żywieczanie / Żywiec / Żywiec	Miejskie Centrum Kultury (Klub „Śrubka”)	2016 / Adam Adamowski	Adam Adamowski / Adam Adamowski /	45
17	Mała Ziemia Suska / Sucha Beskidzka / Sucha Beskidzka	Centrum Kultury i Filmu Sucha Beskidzka	2006 / Krystyna Kolacz	Bernadeta Ryt / Bernadeta Ryt / Stanisław Kubasiak	30
18	Mała Ziemia Żywiecka / Żywiec / Żywiec	Miejskie Centrum Kultury w Żywcu	1997 / Jan Brodka	Adam Jakubiec / Zuzanna Jakubiec / Adam Jakubiec, Małgorzata Wandzel	45

19	Małe Cisy / Cisieć / Węgierska Górka	Szkoła Podstawowa im. św. Jana Pawła II w Ciscu	1987 / Helena Żyrek, 2007 / reaktywacja Czesław Węglarz	Celina Motyka / Celina Motyka / Czesław Węglarz	30
20	Mały Haśnik / Żabnica / Węgierska Górka	Ośrodek Promocji Gminy Węgierska Górka	1998 / Grażyna Feil	Grażyna Feil / Grażyna Feil / Katarzyna Jopek / Dariusz Gruszka	65
21	Młode Juhasy / Ujsoly / Ujsoly	Stowarzyszenie Kulturowe ZPiT Młode Juhasy z Ujsól	2014 / Czesław Kobielusz	Czesław Kobielusz / Maria Miesiączech, Zuzana Kobielusz / Czesław Kobielusz	20
22	Młody Ondraszek / Szczyrk / Szczyrk	Miejski Ośrodek Kultury Promocji i Informacji	1972 / Jan Więzik	Dorota Laszczak	40
23	Rajcusie / Rajcza / Rajcza	Centrum Kultury i Sportu w Rajczy	1982 / Roman Śleziak, Małgorzata Kucharska	Danuta Butor / Danuta Butor, Katarzyna Dallig / Maria Koszczka	30
24	Romanecka / Sopotnia Mała / Jelesnia	Szkoła Podstawowa w Sopotni Małej	2005 / Irena Tracz	Danuta Cul / Kinga Ciucka / Natalia Witas	22
25	Zbójnicok / Rycerka Górna / Rajcza	Szkoła Podstawowa w Rycerce Górnej	2004 / Czesław Franusik	Piotr Puszyński / Piotr Puszyński	20
	Razem	–	–	–	1141

Źródło: opracowanie własne autora [Władysław Motyka, 2025].

W dwóch tabelach: I. zespoły dorosłych, II. zespoły dziecięce, przeanalizowano łącznie 48 zespołów na Żywiecczyźnie propagujących tradycje i folklor muzyczny Górali Żywieckich.

Tabela I. Na 23 zespoły dorosłych jednostki samorządu terytorialnego, czyli gminy i miasta, poprzez swoje jednostki organizacyjne (głównie gminne/miejskie ośrodki kultury) prowadzą 12 zespołów regionalnych (1, 3, 5, 11, 12, 13, 15, 17, 18, 21, 22, 23), skupiających 647 członków; organizacje pozarządowe (stowarzyszenia, fundacje) prowadzą 11 zespołów (2, 4, 6, 7, 8, 9, 10, 14, 16, 18, 20), skupiających 560 członków. W sumie daje to liczbę 1207 członków.

Tabela II. Na 25 zespołów dziecięcych jednostki samorządu terytorialnego, czyli gminy i miasta, poprzez swoje jednostki organizacyjne prowadzą łącznie 18 zespołów, w tym 9 szkoły (1, 3, 5, 9, 10, 11, 19, 24, 25) i 9 GOK-i (7, 14, 15, 16, 17, 18, 20, 22, 23), łącznie skupiających 659 członków; organizacje pozarządowe (stowarzyszenia, fundacje) prowadzą 7 zespołów (2, 4, 6, 8, 12, 13, 21), skupiających 482 członków. W sumie daje to liczbę 1141 członków.

Wysiłek podmiotów prowadzących rozkłada się mniej więcej po równo. Czyli połowę potencjału zespołów wypracowuje strona społeczna. Uwidacznia to skalę jej znaczenia w sferze kultury ludowej, bo o tyle uboższa kulturowo byłaby Żywiecczyzna bez ich pracy i zaangażowania.

3. Data powstania zespołu / jego założyciel; cel: weryfikacja danych historycznych.
Wnioski: Większość danych jest potwierdzona, wprowadzono nieliczne poprawki osobowe.
4. Aktualne kierownictwo: kierownik / choreograf / kierownik muzyczny; cel: weryfikacja i uaktualnienie danych osobowych.
Wnioski: Duże zmiany personalne w kierownictwach zespołów – następuje wymiana pokoleniowa. Wchodzi młoda kadra kierowników, choreografów, instruktorów i muzyków.
5. Liczba członków zespołu; cel: określenie faktycznej liczby członków zespołów i potencjału rozwojowego na przyszłość. W obu tabelach I i II przeanalizowano liczebność 48 zespołów regionalnych na Żywiecczyźnie – 23 dorosłych i 25 dziecięcych. Dało to następujące wyniki: I kategoria zespoły dorosłych – 1207 członków, II kategoria zespoły dziecięce – 1141 członków. Łącznie daje to pokaźną liczbę 2348 członków, w której dzieci i młodzież stanowią blisko 50% stanu osobowego wszystkich zespołów.
Wniosek: Jest duży potencjał osobowy w obu kategoriach zespołów. Zespoły dziecięce są naturalnym zapleczem osobowym dla zespołów dorosłych. Utrzymać ten stan i go rozwijać to wyzwanie dla wszystkich, którym leży na sercu dziedzictwo kulturowe Żywiecczyzny.

Trzeba stwierdzić, że poszczególne zespoły dokładają wielu starań, aby folklor Górali Żywieckich prezentowany był zgodnie z tradycją. Kierownicy zespołów, in-

struktorzy i choreografowie przywiązują wiele uwagi do staranności i poziomu wykonania tańców. Akompaniament muzyczny trzyma się tradycyjnego instrumentarium. Również ubiory góralskie są wierne dawnemu strojowi. Bo strój to nie tylko ubiór sceniczny; to symbol identyfikacji z tym, co własne i najbliższe, i przynależności do góralskiej, polskiej wspólnoty. Liczba zespołów na Żywiecczyźnie świadczy o żywym przywiązaniu do tradycji i pielęgnowaniu tej spuścizny po przodkach. Jednak największą ich zasługą, a zarazem wyzwaniem, jest wypełnianie misji, aby w tej tradycji wyrastały kolejne, najmłodsze pokolenia (opracowanie własne autora 2025).

Folklor dziecięcy

Folklor dziecięcy jest młodszą formą artystycznych prezentacji folkloru muzycznego. Adresowany jest do najmłodszych, przedszkolaków, a głównie do dzieci w wieku szkolnym.

Instruktorzy prowadzący zespoły dziecięce stoją zawsze przed dużym wyzwaniem, jak wprowadzić dzieci w świat, którego już nie ma, którego nie doświadczają ani w domu, ani w szkole. A mają go odtwarzać w formie przedstawienia – bajki, zabawy i muzyki.

W latach 70. XX w. starano się mechanicznie przenosić świat dorosłych na świat dzieci. Nie zdało to egzaminu i wywoływało mieszane uczucia publiczności. Wtedy przy okazji pierwszych festiwali dziecięcych – najstarszy to Karpacki Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych w Rabce-Zdroju, organizowany od 1975 r. – zaczęto merytorycznie i naukowo pochyłać się nad tym wyzwaniem. Wypracowano właściwe formy pracy, które są stosowane w pracy zespołów dziecięcych. Przy okazji Święta Gór, organizowanego w Nowym Sączu od 1992 r., organizowane są konferencje ekspertów, których owocem są publikacje poświęcone folklorowi dziecięcemu.

Podstawą folkloru dziecięcego jest rytm i zabawa. Instruktor musi we właściwy sposób dopasować elementy śpiewu, tańca do umiejętności wykonawczych dziecka, także odpowiednie rekwizyty. Aby folklor taneczny nie sprawiał dzieciom problemów, do widowiska scenicznego wprowadza się elementy dawnych zabaw tanecznych, jak wyliczanki, przyspiewki, rymowanki, rytmiczne skandowanie tekstu przez osobę rozpoczynającą zabawę. Wyliczanka jest wstępem do gry. Chociaż występowanie na scenie rodzi różne problemy, uczy dzieci odpowiedzialności i wyrabia u nich pewność siebie. Przynosi też radość i zadowolenie. Stąd od lat występy dzieci na przeglądach i festiwalach dziecięcych są oceniane przez jurorów. Otwierają im drogę do świata, w którym będą dorosłymi artystami (Kiereś, 2018).

Na Żywiecczyźnie zwraca uwagę duża aktywność szkół w podtrzymywaniu tradycji. Szkoła jest naturalnym miejscem dla zespołów dziecięcych. Ważne jest podejście

dyrektora i postawa nauczycieli, bo to oni najczęściej prowadzą te zespoły. W tym procesie ujawnia się także duże zaangażowanie rodziców, którzy wspierają swoje dzieci, czynnie uczestnicząc w organizacji zajęć, koncertów i wydarzeń organizowanych w zespole. Ale to kierownicy zespołów odgrywają kluczową rolę w działalności zespołów dziecięcych. Niektórzy z nich wypracowali własne metody pracy z dziećmi i młodzieżą. I osiągają wspaniałe efekty.

Znaną propagatorką kultury górali żywieckich wśród dzieci i młodzieży jest Krystyna Mikociak (ur. 1955), choreograf, animator kultury, nauczycielka i założyciel zespołów „Magurzanie” i „Mali Magurzanie” w Łodygowicach w jednej osobie. Pracuje z dziećmi według własnej metody, która polega na przybliżaniu im minionych czasów przez opowieści i bajki w gwarze górali żywieckich. Przedstawia obrazy dawnego życia z użyciem rekwizytów, żeby dzieci lepiej poznały i rozumiały swoich przodków, ich zajęcia oraz zwyczaje i obrzędy towarzyszące im przez cały rok. Przybliża im też obrazy z dziejów Polski i historii lokalnej. Nie czyni tego sama, pomocą służą jej „Magurzanie” (prowadzi ich córka, Elżbieta Konior) i seniorzy zespołu, skupieni w grupie „Gazdowie”. Dzięki temu wydłuża się ciąg pokoleń i ma kto przekazać młodym piękne tradycje. Dzieci wzrastają w relacjach międzypokoleniowych i czują wartość przyjacielskiej wspólnoty. „Zabawa, taniec, śpiew, nauka gry na instrumentach – to ratuje młodych ludzi od samotności przy komputerach” (Krystyna Mikociak).

W 2025 r. Krystyna Mikociak wraz z grupą „Zakorzenione w tradycji” i „Magurzanami” zrealizowała projekt „Przekaz tradycji w bajkach i legendach z Żywiecczyny”. 20 bajek i legend dostępnych jest na Facebooku i YouTube (Zakorzenione w tradycji).

Za swoje osiągnięcia Krystyna Mikociak została uhonorowana m.in.: odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (MKiDN 2014); tytułem „Zasłużony dla Gminy Łodygowice” (2016); Nagrodą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za osiągnięcia artystyczne (2023) oraz wpisem do Złotej Księgi Miasta Żywca „Zasłużona dla Miasta Żywca” (2025) (*Magurzanie*, foldery firmowe 1994, 2008, 2014; *Magurzan*, 2017; *Magurzanie*, 2019; *Na scenie*, 2024; rozmowa autora z Krystyną Mikociak w listopadzie 2025 r.).

Znaną animatorką pracy kulturalnej wśród dzieci jest również Jadwiga Jurasz (ur. 1964). To absolwentka II Studium Folklorystycznego w Nowym Sączu. Jest choreografem i instruktorem. Kiedyś odnosiła sukcesy jako śpiewaczka, dziś znana jest jako konferansjer Festiwalu Folkloru Górali Polskich i Tygodnia Kultury Beskidzkiej. W 1995 r. założyła i nadal prowadzi zespoły „Mali Grojcowianie” i „Grojcowianie” z Wieprza koło Żywca (kierownik organizacyjny i artystyczny). Wychowała grono młodych krzewicieli folkloru górali żywieckich: Anna Tomiak z domu Kupczak, Dawid Stasica, Magdalena Fijak-Stasica i córka Sabina Jurasz. Za swą działalność Jadwiga Jurasz była wielokrotnie odznaczana i wyróżniana, m.in. Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2019); tytułem Ambasador Kultury Tradycyjnej (2021)

i Nagrodą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za osiągnięcia artystyczne dla kultury i ochrony dziedzictwa kulturowego Beskidu Żywieckiego (2022). Od 2018 r. Jadwiga Jurasz jest radną Powiatu Żywieckiego i przewodniczącą Komisji Kultury i Promocji. W 2022 r. zainicjowała Dzień Folkloru Dziecięcego w Powiecie Żywieckim. Odbywa się on w Żywcu w czasie Tygodnia Kultury Beskidzkiej. Duże wrażenie w mieście robi korowód góralskich zespołów dziecięcych. Ujmujący to widok, kiedy kilkaset dzieci, od najmłodszych, wszyscy po góralsku z muzyką, uśmiechem na twarzy paradują w mieście, budząc powszechny aplauz i zachwyt mieszkańców i gości. Następnie dzieci prezentują swoje umiejętności w amfiteatrze pod Grojcem, dając przykład przywiązania do tradycji i góralskiego folkloru. Jadwiga Jurasz również zawodowo związana jest z góralszczyzną, jako właścicielka Pracowni Strojów Regionalnych – Agencja Artystyczna „Jadwiga”. Razem z córką Sabiną szyją tradycyjne stroje Górali Żywieckich (Grojcowianie; rozmowa autora z Jadwigą Jurasz w listopadzie 2025 r.).

Fundacja Braci Golec i jej działania edukacyjne na rzecz zachowania i promocji tradycyjnej muzyki Żywiecczyny

Fundację Braci Golec (FBG) założyli Łukasz i Paweł Golcowie w 2003 r. Wielki wpływ na ich drogę życiową i artystyczną wywarła mama, Irena Golec (1939–2024), znana śpiewaczka i gawędziarka, uczennica Józefa Szczotki z Milówki. To ona zaszczerpiła synom w sercach żywą wiarę i miłość do góralskiej tradycji. Po osiągnięciu spektakularnego sukcesu, liderami Golec „Orkiestra kierowała szlachetna misja, aby podobnie jak oni, utalentowane dzieci i młodzież mogły realizować swoje muzyczne marzenia i pragnienia. Sami dobrze pamiętali, ile w drodze na szczyt zawdzięczali rodzicom, braciom, życzliwym ludziom i dobroczyńcom, którzy wspierali ich artystyczny rozwój w czasie nauki i początkach kariery. Dlatego swoim powołaniem, umiejętnościami i doświadczeniem postanowili się dzielić z młodymi ludźmi i otworzyć ich pełniej na świat oryginalnej kultury Górali Żywieckich. Szczytny cel, jaki sobie postavili, przynosi imponujące wyniki – fundacja jest „prawdziwą wylęgarnią talentów”. Setki uczniów i dorosłych już absolwentów spełniają swoje marzenia i dają pewność, że góralska muzyka w Beskidach nie zaginie.

Fundacja skupia się dziś na wielu inicjatywach służących edukacji artystycznej dzieci i młodzieży oraz poznawaniu, popularyzowaniu i upowszechnianiu tradycyjnej muzyki Żywiecczyny. W ciągu dwóch dekad swojej działalności wyrosła na instytucję, która prowadzi być może największą szkołę muzyki góralskiej w Polsce.

Twórcy Fundacji razem z zespołem współpracowników stworzyli dobrze funkcjonujący system edukacji młodych adeptów muzyki góralskiej. Oparty jest on na placówkach, zwanych Ogniskami Twórczości Artystycznej (OTA). Ogniska są formą

edukacji pozaszkolnej, a naukę gry i śpiewu może podjąć każde dziecko w wieku od 7 do 16 lat. Przeglądania nowych uczniów odbywają się na przełomie maja i czerwca, a w wakacje ogłaszane są wyniki naboru. Spotkania odbywają się co tydzień od września do czerwca danego roku szkolnego (zgodnie z kalendarzem MEN). Podopieczni mają do wyboru naukę śpiewu białego i gry na instrumentach regionalnych: skrzypcach, basach, heligonkach, piszczałkach i dudach żywieckich.

Nauka w Fundacji trwa 6 lat i podzielona jest na 2 stopnie edukacji: I stopień – 4 lata oraz II stopień – 2 lata. Po ukończeniu całego cyklu kształcenia organizowane są jeszcze cykliczne warsztaty, tzw. Klasa Absolwentów. Absolwenci FBG to już renomowani muzycy góralscy, praktycy muzyki ludowej. Co zdobyli wiedzą i talentem, często oddają swoim młodszym wychowankom, kształcąc ich jako instruktorzy Fundacji.

Kierownictwo FBG:

- Małgorzata Filary-Furowicz (Kamesznica) – dyrektor Fundacji Braci Golec, etnolog, muzyk, metodyk, uczennica Czesława Węglarza,
- Jarosław Zawada (Koniaków) – koordynator działalności FBG i Orkiestry Ludowej GUL, od 1999 r. w zespole Golec "Orkiestra, uczeń Zbigniewa Wałacha,
- Klaudia Hulbój (Kamesznica) – koordynator Ognisk (OTA), uczennica Czesława Węglarza.

Instruktorzy FBG:

- Karolina Balaś, Anna Butor, Małgorzata Filary-Furowicz, Klaudia Hulbój, Łukasz Kukuczka, Weronika Kurowska, Weronika Magiera, Piotr Szczotka, Adrianna Wędzel, Anna Władyka, Jarosław Zawada – skrzypce,
- Dawid Hulbój, Kacper Sordyl, Michał Zawada – bas, kontrabas,
- Maksymilian Czerwiński, Dominik Gruszka, Marcin Pierlak – heligonka,
- Karolina Balaś, Patrycja Magiera, Agnieszka Sikora, Adrianna Wędzel – śpiew,
- Jakub Lach – dudy, piszczałki (na podstawie informacji Małgorzaty Filary-Furowicz, 2025; zestawienie Władysław Motyka).

Uczniowie Fundacji kształcą się pod okiem praktyków muzyki ludowej. Nauka gry i śpiewu odbywa się według tradycyjnego przekazu, tzn. ze słuchu, w relacji „Mistrz i Uczeń”. Z nut gra tylko Orkiestra FBG. Instruktorzy dbają, aby uczniowie rozumieli istotę tradycyjnej muzyki. Nieodzownym elementem takiej edukacji jest też nauka rodzimej gwary oraz zgłębianie wiedzy o kulturze góralskiej.

Nauka w FBG zakłada budowanie wspólnoty wokół realizowanych zadań. Służą temu też wydarzenia, w których wychowankowie wspólnie koncertują z instruktorami, a czasem także z Golec "Orkiestrą. Roczna praca edukacyjna dzieci podzielona jest na dwa semestry: zimowy i letni. Semestr zimowy kończy się dużym koncertem kolędowym, realizowanym w formule Zimowej – Kolędowej Trasy Koncertowej FBG, odbywającej się w okresie Świąt Bożego Narodzenia i karnawału. Semestr letni kończy się dużym koncertem finałowym, który stanowi podsumowanie całorocznych

zajęć edukacyjnych. Jest to końcoworoczny koncert tematyczny, np. „Pieśnią ku górze” – koncert pieśni maryjnych, „Dzieci Dzieciom” – melodie dziecięce. Publiczne występy najlepiej weryfikują artystyczne postępy wychowanków. Nabierają oni scenicznego doświadczenia, pewności siebie i wzmacniają wolę dalszego rozwoju swoich umiejętności. Wszystko to buduje środowisko pewne swoich celów.

Tak ambitnie postawiony cel wymaga dobrej organizacji i logistyki. Aby sprostać nakreślonym zadaniom, Fundacja realizuje je we współpracy z jednostkami samorządu terytorialnego (JST), czyli gminami i miastami. Na podstawie zawieranych porozumień JST współfinansują zajęcia, a także udostępniają sale dydaktyczne oraz przestrzeń niezbędne do prowadzenia zajęć muzycznych. Walorem takiego rozwiązania jest większa dostępność zajęć w miejscach zamieszkania podopiecznych Fundacji. W sytuacji, kiedy od kilku lat Szkoła Muzyczna w Żywcu nie prowadzi już klas muzyki tradycyjnej, nauka w Fundacji pozostaje najlepszym rozwiązaniem.

W roku szkolnym 2025/2026 Ogniska Twórczości Artystycznej prowadzone są w 10 gminach: Buczkowice, Czernichów, Gilowice, Jeleśnia, Łodygowice, Milówka, Lipowa, Rajcza, Świnna, Ujsoły oraz 2 miastach: Szczyrk i Żywiec. Na zajęcia uczęszcza w nich 230 uczniów.

Fundacja Braci Golec zarejestrowana jest w Sądzie Rejonowym w Bielsku-Białej jako organizacja pożytku publicznego. Może więc otrzymywać co roku odpisy podatkowe na swoją działalność. Duża część środków pochodzi też z projektów realizowanych od lat wspólnie z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN) i Ministerstwem Edukacji Narodowej (MEN).

W 2025 r. FBG zakończyła realizację 2-letniego projektu „My w regionie – region w nas”. Jego zwieńczeniem była Konferencja „Kultura w regionie – Region w kulturze”, której kulminacją był koncert Klasy Muzykantów Żywieckich w grudniu 2025 r. Projekt dofinansowano ze środków MKiDN pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Zakończono też realizację szerokiego projektu edukacyjno-kulturowego „Tam trza kwitnąć, ka sie rośnie”, współfinansowanego ze środków MEN w ramach programu „Nasze Tradycje”. Projekt koncentrował się na upowszechnianiu wiedzy o dziedzictwie kulturowym regionu Żywiecczyny oraz kształtowaniu wśród dzieci i młodzieży postaw szacunku do lokalnej tradycji. W jego ramach przeprowadzono zajęcia regionalne w 15 przedszkolach, w których uczestniczyło łącznie ponad 1150 dzieci. Zajęcia były dostosowane do ich możliwości percepcyjnych. Dzieci poznawały folklor regionu poprzez opowieści, pieśni, zabawy ruchowe oraz kontakt z tradycyjną muzyką i strojem ludowym. Przeprowadzono też plenerowe lekcje w Muzeum Miejskim w Żywcu i Starej Chałupie w Milówce, a więc w miejscach o szczególnym znaczeniu historycznym i kulturowym dla regionu. Zorganizowano także „Dzień Stroju Ludowego” i lekcje wspólnego muzykowania „Pograjki”, mające na celu rozwijanie wrażliwości muzycznej i naturalnej ekspresji twórczej dzieci.

Dodatkowo zorganizowano cykl spotkań edukacyjnych w 15 szkołach podstawowych i ponadpodstawowych Żywiecczyzny. Ich celem było nie tylko przekazanie uczestnikom wiedzy o regionie, lecz także budowanie trwałej relacji młodych uczestników z lokalną kulturą oraz wzmacnianie ich poczucia tożsamości regionalnej. Instruktorzy Fundacji przeprowadzili zajęcia w Milówce, Soli-Kiczorze, Ujsolach, Jeleśni, Koszarawie, Żywcu, Lipowej, Pietrzykowicach, Łodygowicach, Rybarzowicach, Szczyrku, Gilowicach, Ślemieniu i Międzybrodziu Żywieckim (Fundacja Braci Golec; rozmowa autora z Małgorzatą Filary-Furowicz w grudniu 2025 r.).

Fundacja Braci Golec – Górski Uniwersytet Ludowy

Górski Uniwersytet Ludowy (GUL) z siedzibą w Łodygowicach powstał w 2018 r. z inicjatywy instruktorów pracujących w FBG. Narodził się z pomysłu, aby przenieść doświadczenia Fundacji na środowisko osób dorosłych. Było to o tyle łatwiejsze, że w Fundacji od początku kładziono duży nacisk na integrację rodzinną i sąsiedzką. Jeżeli starsi wspierali edukację dzieci i młodzieży, stworzono dla nich formułę, w której sami mogą podążać ścieżkami młodych, próbować grać i śpiewać w tradycyjnym stylu i występować razem z nimi. W ten sposób uczestnicy GUL mogą rozszerzać cele Fundacji na kolejne środowiska. W pracy z nimi stosuje się podobne metody pracy, co w Fundacji, a więc:

- praca z instruktorami w zakresie gry na tradycyjnych instrumentach muzycznych i nauki śpiewu w stylu żywieckim – metoda: Mistrz i Uczeń;
- praktyczna weryfikacja swoich umiejętności przez udział w Orkiestrze Ludowej bądź w Chórze Ludowym GUL;
- rozwijanie współpracy międzypokoleniowej przez uczestnictwo w warsztatach z zakresu komunikacji interpersonalnej, organizacji koncertów i działalności artystycznej, wolontariatu i zbiorów publicznych.

Struktura Górskiego Uniwersytetu Ludowego:

Kierownictwo: Małgorzata Filary-Furowicz – kierownik GUL; Jarosław Zawada – koordynator Orkiestry Ludowej i Chóru Ludowego GUL.

Orkiestra Ludowa GUL: Piotr Szczotka – kierownik, aranżer; Dawid Broszczakowski – aranżer.

Chór Ludowy GUL: Martyna Drzewicka – chórmistrz.

Instruktorzy klasy Mistrz i Uczeń: Małgorzata Filary-Furowicz, Łukasz Kukuczka, Piotr Szczotka, Jarosław Zawada – skrzypce; Maciej Ormaniec – kontrabas; Maksymilian Czerwiński – heligonka; Klara Habowska – śpiew, emisja głosu.

Od 2025 r. Górski Uniwersytet Ludowy FBG jest członkiem Ogólnopolskiej Sieci Uniwersytetów Ludowych. Mocną stroną Fundacji są dobrze przemyślane projek-

ty artystyczne. Część zadań GUL sfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Rządowego Programu Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030. Komitet do spraw Pożytku Publicznego. Natomiast projekt „Tradycja – przekaz dalej. Aktywizacja osób dorosłych poprzez kulturę ludową 2025” zrealizowano przy finansowym wsparciu Województwa Śląskiego. Powstanie GUL trafiło na podatny grunt, bo grono uczestników stale się powiększa. W roku edukacyjnym 2025/2026 w zajęciach uczestniczy 120 osób. Dodając do tego 230 młodych wychowanków z FBG, łącznie jest to obecnie 350 uczniów i uczestników (Górski Uniwersytet Ludowy; rozmowa autora z Małgorzatą Filary-Furowicz w grudniu 2025 r.).

Zakończenie

Ten obszerny materiał, wielość przeplatających się w nim wątków świadczą o dużej dynamice folklorystycznego ruchu góralskiego na Żywiecczyźnie. Moda na góralszczyznę i zapotrzebowanie na muzykę góralską stawia jednak wyzwania, aby to dziedzictwo trwało i rozwijało się w autentycznej formie.

Zwrócił na to uwagę znany muzyk i instruktor Piotr Puszyński z Rajczy. Ceniony za swe umiejętności i wiedzę staje się ekspertem w dziedzinie folkloru muzycznego Górali Żywieckich. Jako juror tegorocznego 36. Konkursu Gry na Unikatowych Instrumentach Ludowych i Śpiewu Tradycyjnego oraz 34. Posiadów Gawędziarskich (organizatorzy: ROK Bielsko-Biała, GOK Jeleśnia, GOK Miłówka i Centrum Edukacyjno-Kulturalne „U Kossaków” w Górkach Wielkich) uczynił pewne spostrzeżenia, które mogą być wskazówką, jak prowadzić edukację i co robić, aby nie wpaść w pułapkę rozminięcia się z tradycją muzyki góralskiej. Głos doświadczonego artysty może być puentą tego artykułu:

„Warto docenić wielopokoleniowość w prezentacjach. W konkursach mamy okazję zobaczyć dzieci, młodzież, seniorów, co świadczy o niesłabnącym zainteresowaniu przeglądem. Jak sama nazwa wskazuje, wypadałoby, aby w konkursie rzeczywiście zabrzmiały instrumenty archaiczne, unikatowe, których brzmienie wyszło z użycia, albo jest rzadko spotykane oraz sposób gry oraz śpiewu był starodawny. Warto zwrócić uwagę na aerofony stroikowe, jak choćby gajdy, które w dorzeczu rzeki Soły na Żywiecczyźnie były popularne, a w konkursie nie dało się ich zobaczyć. Przyjmuje się, że najstarsze egzemplarze tego instrumentu pochodzą właśnie z Kamesznicy.

Warto by zwrócić uwagę na zachowanie pewnej odrębności zarówno repertuaru, sposobu gry, rodzaju śpiewek, gwary, zachowanie maniery wykonawczej swoistej, typowej dla danej wsi, czyli subregionów, które wchodzi w skład większego regionu – mam na myśli Żywiecczyznę, która pod tym względem jest zróżnicowana. Czyli krótko

mówiąc grać, śpiewać to, gdzie się mieszka. Inny repertuar i maniera wykonawcza cechuje górali z dorzecza rzeki Soła, inny z dorzecza rzeki Koszarawa. Dlatego warto sięgać do źródeł i to nie tylko tych pisanych, ale warto też nagrywać, spisywać, słuchać tych najstarszych informatorów, którzy jeszcze żyją i coś pamiętają.

Pierwsze ćwierćwiecze XXI w. pokazuje, że góralczyzna wnosi zasadniczą wartość do kulturowego oblicza Żywiecczyzny. Dzięki niej jest ono żywe i jednorodne. Przywiązanie do niej i przekazywanie z pokolenia na pokolenie, sprawia, że czujemy się góralami i Polakami. To fenomen, że tak jak przeszło 100 lat temu, tak i dziś trwamy jako społeczność stabilna i świadoma swoich korzeni i wartości. Kodem kulturowym jest tradycja góralska i jej żywe trwanie. Choć na pograniczu, Żywiecczyzna nie stanowi mozaiki wielokulturowej. Wręcz przeciwnie, nawet na jej krańcach i pobliskim sąsiedztwie, gdzie kultura góralska nie była tak mocna, jak w dorzeczu Soły i Koszarawy, góralczyzna zaznacza się jako dominujący kod kulturowy. Tym samym regionaliści i artyści, samorządy i organizacje pozarządowe wskazują ważny kierunek regionalnej polityki kulturowej – my to my, i nazywo sie do nos. Tak trzymać i nie popuszczać! Momy co pokozac i Polsce i światu, hej!”

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum własne Władysława Motyki.

Teofil Wałach, *Włosie pasterze Karpat* (referat w zbiorach Władysława Motyki).

Źródła drukowane

3. *Konkurs na Budowę Instrumentów Ludowych im. Jana Kawuloka i Feliksa Jankowskiego*, ROK, Bielsko-Biała 2022.

Kalendarz Imprez Powiatu Żywieckiego 2025, folder.

Laveaux de L. (1851, reprint 2005). *Górale Beskidowi zachodniego pasma Karpat. Rys etnograficzny zwyczajów i obyczajów włościan okolic Żywca*. Kraków.

Pol W. (1851, reprint 2015). *Rzut oka na północne stoki Karpat*, Kraków, reprint Rzeszów.

Pół wieku Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej 1975–2025, katalog.

Ptaszki gliniane i okaryny – Grażyna i Tadeusz Kruczyńscy Żywiec, Polska, folder promocyjny.

Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989 r. Prawo o stowarzyszeniach (Dz.U. 1989, nr 20, poz. 104).

Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz.U. 1990, nr 32, poz. 191).

Opracowania

Beskidzka muzyka. (2017). *Beskidzka muzyka to zjawisko niespotykane nigdzie indziej na świecie*.

Rzecz o Składzie Niearchaicznym. „Gazeta Żywiecka”, 4 (342).

Bobrowska J. (1981). *Pieśni ludowe regionu żywieckiego*. Kraków.

- Brodka J. (1999). *Muzyka Ziemi Żywieckiej*. Warszawa: C.I.O.F.F. Sekcja Polska.
- Brodka J. (2018). *Folklor muzyczny*. W: *Kultura ludowa Górali Żywieckich*. Kraków.
- Bułka Wł. (2008). *Weselne śpiewanie na Żywiecczyźnie. Tylko dla dorosłych*. Żywiec.
- Dudziak W. (2018). *Wędrowniki bliskie czy dalekie? Początki badań nad pasterstwem karpackim*. W: *Bacowie i Wałasi. Kultura pasterska na pograniczu polsko-słowackim*. Cieszyn.
- Fryś-Dzikowska B. (2019). *Józef Mikś – nieustrudzony krzewiciel kultury i folkloru*. „Nad Sołą i Koszarawą”, 6 (493).
- Gąsiorek J. (2008). *Stroje ludowe na Żywiecczyźnie*. [Żywiec].
- Gąsiorek J., Juraszek T. (2017). *Słownik gwary żywieckiej*. Żywiec.
- Gąsiorek J., Pokusa M. (2006). *Kolędy i pastoralki na Żywiecczyźnie*. Żywiec.
- Gąsiorek J., Pokusa M. (2010). *Tańce i pieśni dolańskie i laskie na Żywiecczyźnie*. [Żywiec].
- Gąsiorek J., Pokusa M. (2013). *Zwyczaje i obrzędy ludowe na Żywiecczyźnie. Materiały etnograficzne*. Wieprz: SSK „Grojcowianie”.
- Kieres M. (2018). *Scena jak przestrzeń aktywności dziecięcych zespołów regionalnych – autentyczny folklor a specyfika widowiska*. W: *Folklor dziecięcy. Między tradycją a współczesnością*. Nowy Sącz.
- Kolberg O. (1968). *Góry i Pogórze. Część I*. Kraków: PWM.
- Koncertowe 70 lat. (2024). *Koncertowe 70 lat (Zespół Bielsko)*. „Kronika Beskidzka”, 6 czerwca 2024.
- Kopoczek A. (1984). *Instrumenty muzyczne Beskidu Śląskiego i Żywieckiego*. Bielsko-Biała.
- Kopoczek A. (1996). *Ludowe instrumenty muzyczne polskiego obszaru karpackiego*. Rzeszów.
- Kopoczek A. (2009). *Muzyczny folklor widowiskowy. Historia i teraźniejszość festiwali folklorystycznych*. W: *Znaczenie i funkcje festiwali folklorystycznych we współczesnej kulturze*. Zakopane.
- Magurzan. (2017). *Magurzan pasma sukcesów*. „DZ Tygodnik Żywiecki”, 1 września 2017.
- Magurzan. (2019). *Magurzanie – żywioł i tradycja górali żywieckich*. „Kronika Beskidzka”, 30 września 2019.
- Majerczyk D. (2025). *Festiwale, przeglądy, konkursy jako współczesna przestrzeń dla prezentacji folkloru dziecięcego*. W: *Folklor dziecięcy. Potencjał tradycji – scena – edukacja*. Nowy Sącz.
- Mazurkiewicz A. (2014). „*Narodowa w formie, socjalistyczna w treści*”. *Ludowość i folklor w projekcie paradygmatu kultury socrealistycznej*. „Literatura Ludowa”, 4–5, 13–24.
- Mędrzak M. (2008). *Zagrajcie żywieckie dudy. Wspomnienie o wybitnym budowniczym dud Feliksie Jankowskim*. W: „Gronie”, 6 (TMZŻ Żywiec).
- Mikś J. (1968; 1990). *Pieśni ludowe Ziemi Żywieckiej*. Żywiec.
- Motyka P. (2021). *Żywiecki koncert „Górale Patriotycznie w ramach Roku Górali w Województwie Śląskim”*. W: „Gronie”, 21 (TMZŻ Żywiec).
- Motyka Wł. (2008). *Za nasom ślebode za Ojczyne miłom. Tradycje góralskie i górskie w Wojsku Polskim*. Miłówka.
- Motyka Wł. (2015). *Józef Szczotka 1893–1965 – Piewca góralszczyzny*. Miłówka: BTO.
- Motyka Wł. (2016). *Beskidy i Tatry straż góralskiej watry*. Miłówka: BTO.
- Motyka Wł., Węglarz Cz. (2004). *Śpiewnik górali polskich*. Miłówka: BTO.
- Murańska B. (2019). *Utwory autorskie Brygidy Murańskiej*. Bielsko-Biała.
- Na dudach. (2014). *Na dudach, gajdach, trombicie...* „Kronika Beskidzka”, 28 listopada 2014.
- Na scenie. (2024). *Na scenie jak w domu*. „Gość Niedzielny Bielsko-Żywiecki”, 26.
- Nagroda. (2025). *Nagroda dla regionalisty*. „Kronika Beskidzka”, 18 grudnia 2025.

- Nowak J.K. (1993). *Wesele góralskie od Żywca*. Warszawa–Żywiec.
- Oskary. (2025). *Oskary dla Koronek i Ochodžitej*. „Dziennik Zachodni”, 16 maja 2025.
- Pożegnanie. (2024). *Pożegnanie legendy żywieckiej kultury*. „Kronika Beskidzka”, 22 sierpnia 2024.
- Reinfuss R. (1994). *Trąbita – instrument pasterski*. „Hale i Dziedziny”, 3–4.
- Rękodzieło. (2005). *Rękodzieło ludowe i artystyczne „Piłsko”*. „Nad Sołą i Koszarawą”, 2 (153).
- Romowicz M. (1968). *Tańce Górali od Żywca*. Warszawa.
- Romowicz M. (1978). *Folklor górali żywieckich*. Warszawa.
- Rosiek B. (2013). *W zgodzie z naturą i kulturą. O siostrach Józefie i Zofii Sordyl*. Żywiec.
- Słonka M. (2011). *Żywieckie Gody 1969–2011*. Bielsko-Biała.
- Słowik C. (1995). *Maria Romowicz*. W: *Słownik biograficzny Żywieccyzny*. T. I. Żywiec, 176–177.
- Stoiński S.M. (1964). *Pieśni żywieckie*. Kraków.
- Szczotka J. (1989). *Wesele Górali od Żywca*. Biblioteka Repertuary „Inspiracji” ZG ZSMP nr 4 (80). Warszawa.
- Szczotka P. (2019). *Żabnica: Zmarł Józef Maślanka, beskidzka24.pl* [dostęp: 23.12.2019 r.].
- Szczotka P. (2025). *Ostre słowa na pożegnanie*. „Knuli za naszymi plecami”. „Żywiecka Kronika Beskidzka”, 11 września 2025.
- Śleziak K. (2016). *Starostwo Powiatowe w Żywcu 1867–1914*, Repozytorium UP w Krakowie. Kraków.
- Trębacz T. (2011). *Historia kultury Żywieccyzny. Wybór źródeł*. Żywiec.
- Trębacz T. (2014). *Hej, ode wsi do miasta*. Pamiętnik. Żywiec.
- Urbaniec A. (2002). *50 lat w służbie dla Żywieccyzny*. „Nad Sołą i Koszarawą”, 6 (85).
- Wielkie kołędowanie (2007). *Wielkie kołędowanie w Żabnicy*. „Dziennik Zachodni”, 21 grudnia 2007.
- Woźniak H. (2019). *Zmarł Edward Byrtek*. „Nad Sołą i Koszarawą”, 7 (494).
- Ziemia Żywiecka. (1983). *Ziemia Żywiecka*. ZPiT (broszura).

Źródła internetowe

- Anna Dunat, Nagroda im. Oskara Kolberga, link: https://www.nagrodakolberg.pl/laureaci-anna_dunat [dostęp: 20.12.2025 r.].
- Czesław Węglarz, Nagroda im. Oskara Kolberga, link: https://www.nagrodakolberg.pl/laureaci-czeslaw_weglarz [dostęp: 20.12.2025 r.].
- Fundacja 9sił, link: <https://www.facebook.com/fundacja9sil> [dostęp: 17.10.2025 r.].
- Fundacja Braci Golec, link: <https://fundacijabracigolec.pl/> [dostęp: 20.12.2025 r.].
- Górski Uniwersytet Ludowy, link: <https://fundacijabracigolec.pl/projekt/gorski-universytet-ludowy/> [dostęp: 20.12.2025 r.].
- Grojecowanie, link: www.grojecowanie.org [dostęp: 20.12.2025 r.].
- Gwara i muzyka, link: <https://gwaramuzyka.pl/> [dostęp: 17.10.2025].
- <https://zagrojmi.pl/>.
- Instytut Dziedzictwa Niematerialnego Ludów Karpackich, link: <https://dziedzictwokarpat.pl/> [dostęp: 20.12.2025 r.].
- Jan Brodka, Nagroda im. Oskara Kolberga, link: https://www.nagrodakolberg.pl/laureaci-jan_brodka [dostęp: 20.12.2025 r.].
- Jan Gąsiorek, Nagroda im. Oskara Kolberga, link: https://www.nagrodakolberg.pl/laureaci-jan_gasiorek [dostęp: 20.12.2025 r.].
- Katarzyna Gacek-Duda, *Albumy*, <https://katarzynagacekduda.pl/music.html> [dostęp: 20.12.2025 r.].

Narodowy Instytut Dziedzictwa 2025, link: <https://niematerialne.nid.pl/krajowa-lista-niematerialnego-dziedzictwa-kulturowego> [dostęp: 25.12.2025 r.].
popieronie.pl/o-nas, link: <https://popieronie.pl/> [dostęp: 17.10.2025].
Szczotka P. (2025a). *Zmarł Stanisław Piwowarczyk*, link: <https://beskidzka24.pl/zmarl-stanislaw-piwowarczyk/> [dostęp: 22.04.2025 r.].
TS Podbeskidzie, link: <https://tspodbeskidzie.pl/newsy/zyczenia-swiateczne-dla-wszystkich-gorali> [dostęp: 24.12.2025 r.].
Zakorzenia w tradycji, link: <https://youtube.com/@zakorzenionewtradycji> [dostęp: 17.10.2025 r.].
Zakorzenia w tradycji, link: <https://youtube.com/@zakorzenionewtradycji> [dostęp: 17.10.2025 r.].
Zmarł Tadeusz Trębacz legendarny twórca kultury Żywiecczyzny, link: <https://beskidinfo.pl/zmarl-tadeusz-trebacz-legendarny-tworca-kultury-zywiecczyzny/> [dostęp: 14.08.2024 r.].

Płyty, kasety, DVD, nagrania

Adam Puszyński (2024).
Andrzej Brandstetter, *Moje pocieszenie* (CD).
Anna Dunat, *Pastorałki* (2023).
Anna Kupczak, *Koło Jabranowa* (2024).
Antoni Gluza – *Góral z Oskarem* (film; Szczyrk 2020).
Ej dudosku z dudami (Tradycyjne pieśni Beskidu Żywieckiego 2010).
Józefa i Zofia Sordyl – *Polana, polana* (seria „Muzyka Beskidów”, CD, wyd. ROK BB 2021).
Juliana Adamek, *Wysoki gronicek* (2025).
Kapela PoPieronie, *Beskid Żywiecki naszą Muzą* (CD, 2018).
Królestwo Beskidu Hala (CD, 2016).
Magurzenie (foldery firmowe 1994, 2008, 2014).
Magurzenie i Kapela PoPieronie, Łód gwiozdecki do sopecki. Kolędy i pastorałki (CD, Łodygowice 2012).
Magurzenie, Na kozdo i łód świynta (CD, Łodygowice 2018).
Marta Matuszna, Rafał Balaś, *Kołysanki góralskie* (2023).
Marta Słowik, Jadwiga Hutyra, *Bajeczna Żywiecczyzna* (2024).
MC Kraino radości, *mój miły Beskidzie* (nagrania archiwalne PR w Krakowie), BTO Milówka 1998.
Mieczysław Kamiński, *Powiedz ze mi powiedz* (2024).
Narodzony Jezusek (pastorałki; CD, 2019).
Patrik Nowak, *Ściani bucka u potocka* (2025).
„Po obu stronach Karpat”. Gala otwarcia VI Beskidzkiego Festiwalu Klasyki „Beskid Classics” (Ustroń 30 VIII 2025).
Pożeganie Zofii Sordyl. Zgasła gwiazda pieśni żywieckich, Zapis audycji *Źródło*, prowadził Kuba Borysiak, ostatnia aktualizacja: 18.12.2024 13:00.
Władysława Gołuch, *Gronicku Beskidzie* (2024).
Wojciech Kilar, *Muzyka polskich gór*, Sony, 2017.

ISBN 83-6520-86-78-3

Przedstawione do recenzji dzieło postrzegam jako cenne dla historyków i regionalistów (zestaw studiów przypadku i edycji materiału źródłowego), edukatorów i instytucji kultury (repozytorium tematów i metod edukacji regionalnej oraz narzędzie do projektów lokalnych) (...) Monografia jest w moim przekonaniu wartościowym, interdyscyplinarnym tomem zbiorowym, który łączy studia historyczne, analizy dziedzictwa religijnego i materialnego, perspektywę krajobrazową i onomastyczną oraz refleksję nad edukacją i kompetencjami młodzieży.

z recenzji dr. hab. Miłosza Skrzypka, prof. UŚ

Autorzy podejmują próbę powiązania przeszłości z teraźniejszością w perspektywie edukacji regionalnej i międzykulturowej, traktowanej jako istotny obszar refleksji pedagogicznej oraz ważny element procesów kształtowania tożsamości jednostkowej i zbiorowej. Region, rozumiany jako przestrzeń historyczna, kulturowa i społeczna, staje się w tym ujęciu nie tylko przedmiotem badań, lecz także środowiskiem uczenia się, wychowania i transmisji wartości. Jeśli spojrzeć na problematykę prezentowanych tekstów, praca wpisuje się w nurt refleksji nad edukacyjnym znaczeniem dla współczesnych (młodzieży, choć nie tylko) historii, kultury i przemian tożsamości regionu.

z recenzji dr. hab. Anieli Różańskiej, prof. UŚ